

# Piotrkowskie Zeszyty Historyczne



INSTYTUT HISTORII  
I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

UNIWERSYTET  
JANA KOCHANOWSKIEGO W KIELCACH  
FILIA W PIOTRKOWIE TRYBUNALSKIM

**Piotrkowskie  
Zeszyty  
Historyczne**

**t. 19 (2018), z. 1**

Piotrków Trybunalski 2018

## **Wydawca**

Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach  
Filia w Piotrkowie Trybunalskim

## **Redakcja**

Janusz R. Budziński (redaktor naczelny), Jacek Bonarek (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Bołdyrew, Arunas Bubnys, Jolanta Dybała (sekretarz), Patrycja Jakóbczyk-Adamczyk, Rafał Jaworski, Lidia Pacan-Bonarek (sekretarz językowy – teksty polskie), Maria S. Pawłowa (MGIMO sekretarz językowy – teksty rosyjskie), Karol Kowalczyk (native speaker, sekretarz językowy – teksty angielskie)

## **Adres redakcji**

ul. J. Słowackiego 114/118, 97-300 Piotrków Trybunalski (pok.115)  
e-mail: redakcjapzh@interia.pl

## **Rada Naukowa**

Eriks Jekabsons (Uniwersytet Łotewski), Maciej Kokoszko (Uniwersytet Łódzki), Igor Lukes (Boston University), Gennadij F. Matveev (Państwowy Uniwersytet Moskiewski im. M. Łomonosowa), Zygmunt Matuszak (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Stephen C. McKelvey (Kennesaw State University), Edward Mierzwa (profesor emeritus), Edward Jan Nalepa (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Franciszek Nowiński (profesor emeritus), Edward Opaliński (Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Maciej Salamon (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II)

## **Recenzenci**

Wojciech Baran-Kozłowski (UJK Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Marek Dutkiewicz (UJK Filia w Piotrkowie Trybunalskim), Maciej Franz (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Witold Jarno (Uniwersytet Łódzki), Agnieszka Jędrzejewska (Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi), Marek Kornat (Instytut Historii im. T. Manteuffla PAN), Artem Papiakin (Kijowski Uniwersytet Narodowy im. Tarasa Szewczenki), Piotr Szczur (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II)

© Copyright by Autorzy

Projekt okładki Aleksander Bołdyrew

ISSN 2081–26–63  
e-ISSN: 2449–738X

# Spis treści

## ARTYKUŁY

### **Jolanta Dybała**

Postać kobiety kananejskiej w 52. homilii z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza” autorstwa Jana Chryzostoma....9

### **Magdalena Barbara Opęchowska**

Z dziejów Nieświeża i nieświeskiego zamku w czasach Michała Kazimierza Radziwiłła (1635-1680) i Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej (1634-1694).....33

### **Monika Cepil**

Geneza i dziedzictwo kulturowe osad fryderycjańskich we współczesnych granicach Łodzi .....49

### **Łukasz Bors**

Grupa Operacyjna „Wschód” w bitwie nad Osą 1 - 3 września 1939 r. ....67

### **Katarzyna Kaczmarek**

*Do szkoły nie poszedłem, bo wybuchła wojna. Zapis autobiograficzny mieszkańca Kresów Wschodnich Tadeusza Słobodziana* .....121

### **Jerzy Witold Karyś**

Walki oddziału AK Kazimierza Załęskiego („Bończy”) w inspektoracie piotrkowskim w drugiej połowie 1944 roku.....133

### **Andrzej Kobus**

„Solidarność” wobec przeobrażeń politycznych w krajach bloku wschodniego w 1989 r. ....153

## ARTYKUŁY RECENZYJNE, RECENZJE

*Wizantijskije oczerki. Trudy rossijskich uczenych k XXIII Miedzunarodnomu kongriessu wizantinistow*, Petersburg 2017, izd. Aletieja (seria: Nowaja Wizantijskaja Bibliotieka. Issledowanija), ss. 176 (**Błażej Cecota**).....167

Kamil Walczak, *Kawa na Petersburskiej czyli spacer po XIX-wiecznym Piotrkowie*, Księży Młyn Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2018, ss. 160 (**Daniel Warzocha**) ..... 175

Andrzej Selerowicz, Ewa Pirucka-Paul, *Żydzi z Bełchatowa i okolic*, Wydawnictwo – Drukarnia Marland2 Marek Rusak, Żelów 2018, ss. 173 (**Daniel Warzocha**)..... 179

## SPRAWOZDANIA

### **Jolanta Dybała**

Biblioteki Università di Pisa – sprawozdanie z wyjazdu szkoleniowego w ramach programu ERASMUS+ (STT)..... 189

### **Paweł Fiktus**

Zrození úředníka. Formování identity, moc, vzdělání a sociabilita osvícenské byrokracie, Praha 24-25 listopada 2017 r. – sprawozdanie z konferencji..... 193

# ARTYKUŁY



## Jolanta Dybała

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego,  
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

### Postać kobiety kananejskiej w 52. homilii z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza” autorstwa Jana Chryzostoma

1. Jan Chryzostom i jego *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*. Jan Chryzostom zaliczany jest do grona najwybitniejszych greckich Ojców Kościoła<sup>1</sup>. Urodził się w syryjskiej Antiochii, w 349 r. lub w jego okolicach<sup>2</sup>, w zamożnej rodzinie<sup>3</sup>. Otrzymał staranne wykształcenie<sup>4</sup>, studiując retorykę u mistrza Libaniasza, najwybitniejszego pogańskiego retora tamtej epoki<sup>5</sup>, oraz zgłębiając chrześcijańską teologię pod kierunkiem Diodora z Tarsu<sup>6</sup>. Zakończywszy naukę, nie wybrał stojącej przed nim otworem świeckiej kariery, ale zaczął wieść życie pustelnika<sup>7</sup>. Po szczęściu latach surowej ascezy, którą okupił znacznym pogorszeniem się stanu zdrowia, powrócił do rodzinnego miasta. Tutaj, w 381 r., został wyświęcony na diakona<sup>8</sup>, a w 386 r. na

---

<sup>1</sup> Powstało kilka współczesnych biografii Jana Chryzostoma, patrz: Ch. Baur, *John Chrysostom and His Time*, vol. I, *Antioch*, vol. II, *Constantinople*, transl. M. Gonzaga, Westminster 1959-1960; W. Mayer, P. Allen, *John Chrysostom*, London 2000; J.N.D. Kelly, *Złote usta. Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tłum. K. Krakowczyk, Bydgoszcz 2001; R. Brändle, *Jean Chrysostome „saint Jean bouche d'or” (349-407). Christianisme et politique au IVe siècle*, trad. Ch. Chauvin, R. Brändle, G. Dorival, préf. G. Dorival, Paris 2003.

<sup>2</sup> Za tą datą argumentuje J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 309-311.

<sup>3</sup> Jego ojciec był wysokiej rangi urzędnikiem cywilnym, A.H.M. Jones, *St. John Chrysostom's Parentage and Education*, „The Harvard Theological Review” 46, 3 (1953), s. 171.

<sup>4</sup> O edukacji Jana m.in. w: A.H.M. Jones, *op. cit.*, s. 171-173 i D.J. Constantelos, *John Chrysostom's Greek Classical Education and its Importance to Us Today*, „The Greek Orthodox Theological Review” 36, 2 (1991), s. 109-129.

<sup>5</sup> P. Janiszewski, *Libanios* [1], [in:] P. Janiszewski, K. Stebnicka, E. Szabat, *Sofiści i retorzy greccy w Cesarstwie Rzymskim (I-VII w.). Słownik biograficzny*, Warszawa 2011, s. 290-294.

<sup>6</sup> Ch. Schäublin, *Diodor von Tarsus*, [in:] *Theologische Realenzyklopädie*, Bd. VIII, herausg. G. Krause, G. Müller, Berlin-New York 1981, s. 763-767.

<sup>7</sup> J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 35-46.

<sup>8</sup> Ch. Baur, *op. cit.*, vol. I, s. 134-137; J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 49.

kapłana<sup>9</sup>. Od tego momentu aż do 397 r. sprawował obowiązki kaznodziei głównego kościoła w Antiochii, wygłaszając w nim większość ze swoich kazań. Wówczas także rozpoczął intensywną działalność pisarską<sup>10</sup>. Za sprawą zdolności retorycznych, które znalazły odzwierciedlenie w jego przydomku – Złotousty – na odprawiane przez siebie nabożeństwa przyciągał tłumy. Sława Jana jako chrześcijańskiego mówcy szybko przekroczyła granice Syrii i dotarła do Konstantynopola, ówczesnej stolicy cesarstwa. W 397 r., po śmierci tamtejszego biskupa Nektariusza, Chryzostom został wyświęcony na jego następcę<sup>11</sup>. Bezkompromisowe dążenie do przeprowadzenia reformy w szeregach kleru przysporzyło mu jednak wielu wrogów. Wśród nich znaleźli się również cesarzowa Eudoksja<sup>12</sup> i Teofil Aleksandryjski. Pozbawiony urzędu i skazany na wygnanie przez „synod pod Dębem”, w 403 r., duchowny musiał opuścić Konstantynopol<sup>13</sup>. Powrócił tam w 404 r., ale wygnany powtórnie zmarł w trakcie podróży do miejsca odosobnienia, 14 września 407 r.<sup>14</sup>

*Homilie na Ewangelię według św. Mateusza* autorstwa Złotoustego należą, zdaniem analizujących je współcześnie badaczy, do arcydzieł kaznodziejskiej działalności antiocheńskiego duchownego<sup>15</sup>. Jednym

<sup>9</sup> Ch. Baur, *op. cit.*, vol. I, s. 180; J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 65.

<sup>10</sup> Chryzostom należy do grona najplodniejszych pisarzy kościelnych. Jego literatura spuścizna jest bogatsza niż wszystkich pozostałych Ojców wschodnich, a na Zachodzie dorównuje mu tylko Augustyn. Większą część pism Jana stanowią homilie, mowy i kazania okolicznościowe, ale znajdujemy wśród nich również rozprawy i listy, odnośnie do szczegółów patrz: B. Altaner, A. Stuiber, *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990, s. 435-442.

<sup>11</sup> W. Mayer, P. Allen, *op. cit.*, s. 7-8; J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 115.

<sup>12</sup> K. Stebnicka (*Jezabel i Eudoksja – dwie królowe. Przyczynek do dziejów konfliktu Jana Chryzostoma z cesarzką Eudoksją*, „U Schyłku Starożytności. Studia Źródłoznawcze” 8 (2009), s. 149-173) uważa, że konflikt biskupa z władczynią rozpoczął się w 400 r. Wówczas to, zirytowany nową ideologią władzy cesarskiej, Jan porównał ją do Jezabel, zbyt wpływowej biblijnej królowej.

<sup>13</sup> J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 231-244, patrz też: P. Szczur, *Przyczyny wyboru i depozycji Jana Chryzostoma z urzędu biskupa Konstantynopola. (Próba reinterpretacji przekazów historycznych)*, „Vox Patrum” 26, t. 49 (2006), s. 613-631.

<sup>14</sup> Po ponad trzydziestu latach, 27 stycznia 438 r., szczątki zrehabilitowanego biskupa przeniesiono do stolicy i złożono w kościele Świętych Apostołów, J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 300.

<sup>15</sup> Patrz np.: A. Baron, *Chryzostomowa egzegeza Ewangelii według św. Mateusza*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 61, 2 (2008), s. 90; P. Szczur, *Nauka Jana Chryzostoma o Piśmie Świętym. Analiza pierwszej homilii (wstępnej) z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”*, „Roczniki Teologiczne” 55, 4 (2008), s. 77; idem, *Mnisi jako „żołnierze” Chrystusa w nauczaniu Jana Chryzostoma. Analiza 69. i 70. homilii z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”*, „Vox Patrum” 35, t. 63 (2015), s. 375.

z ich walorów jest bogactwo zawartej w nich myśli teologicznej<sup>16</sup>. Zostały one wygłoszone w Antiochii, prawdopodobnie w roku 390 lub 391<sup>17</sup>, w czasie kiedy Jan pełnił urząd prezbitera u boku biskupa Flawiana (381-404). Cykl ten liczy dziewięćdziesiąt homilii. Przyszły biskup dokonuje w nich egzegezy tekstu biblijnego, wiążąc każdy z kolejno omawianych fragmentów Pisma Świętego z zagadnieniami istotnymi dla ówczesnych chrześcijan<sup>18</sup>. W ten sposób czyni z tego gatunku literackiego główny nośnik nauki Kościoła, służący duchowej i moralnej edukacji wiernych oraz wpojeniu im norm społecznych, kulturowych i religijnych<sup>19</sup>.

Pewne miejsce w rozważaniach Jana nad Ewangelią według św. Mateusza zajmują kobiety, które pojawiają się na kartach tej nowotestamentowej księgi<sup>20</sup>. Kaznodzieja sześciokrotnie cytuje odpowiedni

---

<sup>16</sup> G. Jaśkiewicz, *Synkatabasis (Συγκατάβασις) w rozumieniu Jana Chryzostoma na podstawie „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”, „Teologia Patrystyczna”* 5 (2008), s. 49.

<sup>17</sup> Ch. Baur (*op. cit.*, vol. I, s. 289) podaje rok 390, A. Baron (*Twórcza przygoda spotkania ze Złotoustym*, [in:] Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza. (Część pierwsza. Homilie 1-40)*, tłum. J. Krystyniacki, rewizja tłum. i opr. A. Baron, uwspółcześnienie tekstu E. Buszewicz, Kraków 2000, s. 6) lata 390-391, natomiast J.N.D. Kelly (*op. cit.*, s. 100) również opowiada się za rokiem 390.

<sup>18</sup> Więcej na temat zastosowanego przez Chryzostoma podziału treści poszczególnych homilii na Ewangelię według św. Mateusza na część egzegetyczną i parenetyczną w: J.H. Barkhuizen, *John Chrysostom, Homily 50 on Matthew 14:23-36 (PG 58, 503-510). A Perspective on His Homiletic Art*, „Acta Classica” 38 (1995), s. 43-56 oraz E. Dal Covolo, *Homilia 50 Jana Chryzostoma na Ewangelię Mateusza. („Przypadek” dysproporcji egzegezy)*, „Vox Patrum” 23, t. 44/45, (2003), s. 77-83. A. Baron (*Chryzostomowa egzegeza...*, s. 92), podkreśla, iż *Fakt, że każda homilia w pierwszej części egzegetycznej jest czysto biblijna, nie oznacza, że Chryzostom głosi homilie w sposób wyabstrahowany od słuchacza. Wprost przeciwnie, homilie na Mateusza poświęcają jego doskonałą znajomość zarówno człowieka, jak i konkretnych ludzi, do których przemawiał.*

<sup>19</sup> P. Allen, *John Chrysostom's Homilies on I and II Thessalonians. The Preacher and His Audience*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XXXI, *Papers Presented at the Twelfth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1995. Preaching, Second Century. Tertullian to Arnobius. Egypt before Nicaea*, ed. E.A. Livingstone, Leuven 1997, s. 4.

<sup>20</sup> O kobietach występujących w Ewangeliach według św. Mateusza m.in. w: B. Witherington, *Women in the Ministry of Jesus. A Study of Jesus' Attitudes to Women and Their Roles as Reflected in His Earthly Life*, Cambridge 1984, *passim*; J. Kopas, *Jesus and Women in Matthew*, „Theology Today” 47, 1 (1990), s. 13-21; P. Mourlon-Beernaert, *Maria, Marta i inne. Wizerunki kobiet w Ewangeliach*, tłum. M.M. Krzeptowska, Kraków 1997, *passim*; M.R. D'Angelo, *(Re)Presentations of Women in the Gospel of Matthew and Luke-Acts*, [in:] *Women and Christian Origins*, ed. R.Sh. Kraemer, M.R. D'Angelo, New York-Oxford 1999, s. 171-195; R.S. Kraemer, *Jewish Women and Christian Origins. Some Caveats*, [in:] *Women and Christian Origins...*, s. 39-46; P.J.J. Botha, *The Gospel of Matthew and Women*, „In die Skriflig/In Luce Verbi” 37, 3 (2003), s. 505-532; Y. Dreyer, *Gender Critique on the Narra-*

fragment tekstu biblijnego, by jego bohaterki i ich zachowanie ocenić pozytywnie<sup>21</sup>. Tymi kobietami są: kobieta cierpiąca na krwotok (Mt 9, 20-22), kobieta kananejska (Mt 15, 21-28), panny roztropne (Mt 25, 1-13), kobieta, która wylała olejek na głowę Jezusa (Mt 26, 6-13), kobiety będące świadkami męki Jezusa (Mt 27, 55-61) oraz kobiety obecne przy Jego grobie (Mt 28, 1-11).

Nauczenie przybyłych na nabożeństwo wiernych właściwego postępowania poprzez odwołanie się do przykładów bohaterów Biblii – zarówno takich, których można pochwalić, jak i tych, których należy zganić – jest często stosowaną przez Złotoustego metodą pedagogiczną<sup>22</sup>. Owo szczegółowe prezentowanie postaci kobiecych, obok wie-

---

*tor's Androcentric Point of View of Women in Matthew's Gospel*, „HTS Theologies Studies/Theological Studies” 67, 1 (2011), s. 1-5; I.-Ch. Shin, *Women's Stories Implying Aspects of Anti-Judaism with Christological Depiction in Matthew*, „HTS Theologies Studies/Theological Studies” 70, 1(2014),s.1-9.

<sup>21</sup> Jedynymi przykładami negatywnych bohaterek występujących w Ewangelii św. Mateusza i szczegółowo przedstawionych słuchaczom przez Chryzostoma w interesującym nas cyku jego homilii są Herodiada, żona Heroda Antypasa, i jej córka, patrz: J. Dybała, *Mordercza i bezbożna kobieta oraz panna, która przewyższyła wszystkie nierządnicę. Postać Herodiady i jej córki w 48. homilii z cyklu Homilii na Ewangelię według św. Mateusza autorstwa Jana Chryzostoma*, [in:] *Wiedźmy i anioły – postrzeganie kobiet w dawnej i współczesnej kulturze*, red. A. Stanecka, J. Dybała, Piotrków Trybunalski 2017, s. 217-234.

<sup>22</sup> Spośród starotestamentowych bohaterek wykorzystywanych przez Chryzostoma jako pozytywne przykłady i chwalonych zwłaszcza za swoją wyjątkową wiarę w Boga wymienić można Sarę, Rebekę, Esterę, Rachab i Annę, matkę Samuela. Jeśli chodzi o Nowy Testament, to duchowny sięga najczęściej po postać kobiety kananejskiej, Samarytanki, kobiety cierpiącej na krwotok, kobiety, która wylała olejek na głowę Jezusa oraz sióstr Łazarza – Marii i Marty, patrz: D.C. Frod, *Women and Men in the Early Church. The Full Views of St. John Chrysostom*, South Canaan 1996, s. 103-107; A.M. Hartney, *John Chrysostom and the Transformation of the City*, London 2004, s. 74-75; C. Broc, *La figure d'Anne, mère de Samuel, dans l'oeuvre de Jean Chrysostome*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XLI, *Papers Presented at the Fourteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 2003. Orientalia. Clement. Origen. Athanasius. The Cappadocians. Chrysostom*, ed. F. Young, M. Edwards, P. Parvis, Leuven-Paris-Dudley 2006, s. 439-444 (warto zauważyć, że Jan poświęcił Annie pięć osobnych homilii); J. Dybała, *Ideał kobiety w pismach kapadockich Ojców Kościoła i Jana Chryzostoma*, Łódź 2012, s. 271-277. Kobietom pojawiającym się w Listach św. Pawła Jan nie poświęca jednak zbyt wiele uwagi, A.M. Hartney, *op. cit.*, s. 75. Chcąc zobrazować swoim słuchaczom ideał chrześcijańskiej małżonki, duchowny posługuje się najczęściej pozytywnym przykładem Sary, żony Abrahama, i negatywnym żony Hioba, patrz: C. Broc, *La femme de Job dans la prédication de Jean Chrysostome*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XXXVII, *Papers Presented at the Thirteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1999. Cappadocian Writers. Other Greek Writers*, ed. M.F. Wiles, E.J. Yarnold, P.M. Parvis, Leuven 2001, s. 396-403; A.M. Hartney, *op. cit.*, s. 76-77; P. Szczur, *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii. Na podstawie nauczania homiletycznego Jana Chryzo-*

lu innych argumentów dostarczanych przez dzisiejszych badaczy literackiej spuścizny Jana<sup>23</sup>, przemawia za uznaniem, iż ta pleć uczestniczyła w zgromadzeniach, a duchowny starał się uczynić swój przekaz atrakcyjnym i wartościowym również dla niej<sup>24</sup>. Sposób, w jaki w swojej homilii Chryzostom przedstawia jedną z wymienionych wyżej postaci – kobietę kananejską – stanowi przedmiot tego artykułu.

**2. Perykopa o kobiecie kananejskiej w Ewangelii według św. Mateusza (Mt 15, 21-28).** Ewangelia według św. Mateusza przedstawia kobietę kananejską i historię jej spotkania z Jezusem w następujący sposób (Mt 15, 21-28):

*Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to*

---

*stoma*, Lublin 2008, s. 115-116; J. Dybała, *op. cit.*, s. 225-228; D.E. Tonia, *Abraham in the Works of John Chrysostom*, Minneapolis 2014, s. 91-92.

<sup>23</sup> Wysłunięta przez R. MacMullena (*The Preacher's Audience (AD 350-400)*), „Journal of Theological Studies” 40 (1989), s. 503-511) teza, mówiąca, że na odprawiane przez Jana nabożeństwa uczęszczali głównie zamożni mężczyźni, została przez innych badaczy odrzucona. O tym, że do kościoła przychodziły również kobiety, i że było ich wiele, świadczy m.in. to, że Chryzostom niejednokrotnie zwraca się do nich bezpośrednio, czy też krytykuje ich wady lub chwali je za właściwe zachowanie, patrz: P. Allen, *op. cit.*, s. 11-12, 15; W. Mayer, *Female Participation and the Late Fourth-Century Preacher's Audience*, „Augustinianum” 39, 1 (1999), s. 139-147; eadem, *Who Came to Hear John Chrysostom Preach. Recovering a Late Fourth-Century Preacher's Audience*, „Ephemerides Theologicae Lovanienses” 76, 1 (2000), s. 73-87; J.L. Maxwell, *Christianization and Communication in Late Antiquity. John Chrysostom and His Congregation in Antioch*, Cambridge 2006, s. 79-83; P. Szczur, *op. cit.*, s. 114-118. P. Allen (*op. cit.*, s. 11-12) podkreśla, że fakt, iż w tekstach Jana dominują odniesienia do mężczyzn i męskie formy gramatyczne jest prawdopodobnie wynikiem sposobu zwracania się kaznodziei do słuchaczy i nie oznacza, że kobiety nie brały udziału w nabożeństwach. W. Mayer (*John Chrysostom. Extraordinary Preacher, Ordinary Audience*, [in:] *Preacher and Audience. Studies in Early Christian and Byzantine Homiletics*, ed. M.B. Cunningham, P. Allen, Leiden-Boston 1998, s. 123-124) uważa, że do grona słuchaczek Jana należały zarówno młode, jak i starsze kobiety oraz poświęcone Bogu dziewice, przy czym te ostatnie miały stanowić większość (eadem, *Female Participation...*, s. 146). Inne, poza pochodzącymi od Chryzostoma, dowody na uczestnictwo kobiet w nabożeństwach wymienia R.F. Taft, *Women at Church in Byzantium: Where, When-And Why?*, „Dumbarton Oaks Papers” 52 (1998), s. 27-87.

<sup>24</sup> J.L. Maxwell (*Pedagogical Methods in John Chrysostom's Preaching*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XLI, *Papers Presented at the Fourteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 2003. Orientalia. Clement. Origen. Athanasius. The Cappadocians. Chrysostom*, ed. F. Young, M. Edwards, P. Parvis, Leuven-Paris-Dudley 2006, s. 448) zauważa, że z pewnością nie wszyscy świeccy potrafili czytać, wobec czego musieli sięgać do swoich wspomnień. Z tego powodu Jan w bardzo plastyczny sposób omawiał z ambony historie biblijne.

*podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa<sup>25</sup>.*

W bliskim sąsiedztwie tego tekstu, zarówno przed (por. Mt 14, 13-21), jak i po nim (por. Mt 15, 29-38), znajdujemy dwie inne relacje dotyczące serii uzdrowień dokonanych przez Jezusa. Przebija z nich współczucie okazane przez Niego ludziom chorym. W zestawieniu z zacytowaną powyżej opowieścią o Kananejce, przekazy te uderzają nas łatwością i naturalnością, z jakimi Jezusowi przychodzi uzdrowienie cierpiących. W obydwu fragmentach czytamy również o cudownym rozmnożeniu chleba, przeznaczonym, odpowiednio, dla pięciu i czterech tysięcy mężczyzn, a także dla towarzyszących im kobiet i dzieci. Nakarmienie tłumów widocznie kontrastuje ze słowami naszej bohaterki o kruszynie, którymi żywi się psy. Łączący te trzy historie chleb, którego w przeciwieństwie do słuchaczy Jezusa błagająca o pomoc matka nie dostaje natychmiast, można uznać między innymi za symbol miłości Boga do każdego człowieka<sup>26</sup>.

Autor Ewangelii św. Mateusza zaczerpnął omawianą opowieść z Ewangelii św. Marka (por. Mk 7, 24-29)<sup>27</sup>, wprowadził w niej jednak kilka zmian, tak by ukazać ją z własnej perspektywy<sup>28</sup>. Przede wszystkim jej bohaterkę określił mianem Kananejki, a nie, tak jak ma to miejsce u Marka, Syrofenicjanki. Współcześni badacze są zgodni, że sięgnięcie po ten archaiczny termin, pojawiający się u Mateusza tylko raz, właśnie w tym miejscu, miało na celu przywołanie u odbiorców jego tekstu historycznych animozji i wzmocnienie w nich poczucia istnienia społecznej przepaści między Żydami i nie-Żydami. Dzięki

<sup>25</sup> Cytaty biblijne za: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*, opr. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich, red. nauk. A. Jankowski i in., tłum ksiąg W. Borowski i in., Poznań 2000.

<sup>26</sup> Y. Dreyer, *op. cit.*, s. 3.

<sup>27</sup> Interpretacja tekstu Mk 7, 24-29 m.in. w: D. Rhoads, *Jesus and the Syrophenician Woman in Mark: A Narrative-Critical Study*, „Journal of the American Academy of Religion” 62, 2 (1994), s. 343-375; R. Brownrigg, *Wszystkie postacie Nowego Testamentu*, przeł. R. Stiller, Warszawa 2003, s. 231-232; J.A. Glancy, *Jesus, the Syrophenician Woman, and Other First Century Bodies*, „Biblical Interpretation” 18, 4 (2010), s. 342-363. Porównanie tekstów pochodzących z obydwu Ewangelii w Y. Dreyer, *op. cit.*, s. 1-5.

<sup>28</sup> Y. Dreyer, *op. cit.*, s. 3.

temu owa kobieta jawiła się im nie tylko jako poganka, ale również jako członkini ludu będącego tradycyjnym wrogiem Izraela<sup>29</sup>.

Kananejka wyróżnia się na tle innych bohaterów Ewangelii według św. Mateusza, którzy dostąpili łaski Jezusa. Przypadek przywrócenia zdrowia jej córce jest w tej księdze jednym z czternastu indywidualnych cudów tego rodzaju. Najprawdopodobniej spośród wszystkich osób doświadczających uzdrowienia ona jedna jest poganką<sup>30</sup>. Jej historia jest wyjątkowa również z tego względu, że brak u Mateusza drugiej takiej narracji, w której jednostce udaje się postawić wyzwanie Jezusowi, a osoba, która to czyni, nie dość, że nie wyznaje wiary w Boga Izraela, to jeszcze jest kobietą, a więc postacią podwójnie marginalizowaną<sup>31</sup>. Na uwagę zasługuje także niespotykana w żadnej innej sytuacji reakcja Jezusa, kiedy to po trzykrotnej odmowie nagle decyduje się On zmienić zdanie i spełnić prośbę zdesperowanej matki. Ponadto, niezwykła jest także wiara tej postaci, określona mianem „wielkiej”, podczas gdy w tej samej Ewangelii kilkakrotnie czytamy o „małej” wierze samych apostołów (por. Mt. 6, 30; 8, 26; 14, 31; 16, 8).

**3. Spotkanie Kananejki z Jezusem w interpretacji Jana Chryzostoma.** Chryzostom jako jeden z najważniejszych przedstawicieli antiocheńskiej szkoły egzegetycznej, interpretując teksty biblijne, trzymał się ich dosłownego, literalno-historycznego znaczenia<sup>32</sup>. Z tego względu starał się przedstawić swoim słuchaczom omawiane frag-

---

<sup>29</sup> M.R. D'Angelo, *op. cit.*, s. 175; D.B. Mel, *Jesus and the Canaanite Woman: An Exception for Exceptional Faith*, „Priscilla Papers” 23, 4 (2009), s. 9; M.S. Baffes, *What Do We Do With This Jesus? A Reading of Matthew 15:21-28 through the Lens of Psychoanalytic Theory*, „Pastoral Psychology” 63, 3 (2014), s. 16-17; I.-Ch. Shin, *op. cit.*, s. 6; D.A. Lee, *The Faith of the Canaanite Woman (Mt. 15.21-28): Narrative, Theology, Ministry*, „Journal of Anglican Studies” 13, 1 (2015), s. 15-16.

<sup>30</sup> B. Witherington, *op. cit.*, s. 63.

<sup>31</sup> Z. Grochowski, *Heroiczna wiara i wytrwała modlitwa Syrofenicjanki*, [in:] *Kobieta w życiu Kościoła*, red. M. Karczewski, M. Żmudziński, Elbląg 2004, s. 42-43; M.S. Baffes, *Jesus and the Canaanite Woman: a Story of Reversal*, „Journal of Theta Alpha Kappa” 35, 2 (2011), s. 13.

<sup>32</sup> Obierając za narzędzie służące interpretacji Biblii tzw. teorię (θεωρία), Jan trzeźwo analizował fakty historyczne, szukając w ten sposób zawartej w nich nauki o charakterze duchowym, więcej patrz np.: A. Paciorek, *Alegoria i teoria w egzegezie starożytnego Kościoła*, „Collectanea Theologica” 67, 1 (1997), s. 69-74; Ch.A. Hall, *Reading Scripture with the Church Fathers*, Downers Grove 1998, s. 156-176; S. Longosz, *Szkoła antiocheńska*, [in:] *Literatura Grecji starożytnej*, t. II, *Proza historyczna, krasomówstwo, filozofia i nauka, literatura chrześcijańska*, red. H. Podbielski, Lublin 2005, s. 1039-1078; S. Tofana, *John Chrysostom's View on Reading and Interpreting the Scripture. A Critical Assessment*, „Sacra Scripta” 6, 2 (2008), s. 165-167.

menty Pisma Świętego w szerszym kontekście<sup>33</sup>. Sam niejednokrotnie uzupełniał biblijną opowieść o elementy, których brak w tekście oryginalnym, tak by całość nabrała spójnego, logicznego charakteru, a tym samym nauka, którą z ambony kierował do wiernych, stała się dla nich bardziej czytelna. Te zabiegi duchownego widoczne są doskonale między innymi w sposobie, w jaki dokonuje on interpretacji Mateuszowej perykopy o kobiecie kananejkiej.

Zgoła odmienną metodę egzegetyczną stosowali reprezentanci szkoły aleksandryjskiej, którzy całą rzeczywistość biblijną objaśniali alegorycznie, a więc przenośnie, doszukując się w niej ukrytego sensu<sup>34</sup>. Przypomina nam o tym sam Chryzostom na początku swojej opowieści o Kananejce, kiedy komentuje przybycie Jezusa w okolice Tyru i Sydonu oraz Jego spotkanie z wychodzącą Mu naprzeciw kobietą: *Niektórzy tłumaczą to alegorycznie i mówią, że kiedy Chrystus wyszedł z Judei, wówczas Kościół, który również wyszedł ze swych granic, odważył się zbliżyć do Niego*<sup>35</sup>. Być może Złotousty odnosi się tutaj do nauki, jaką opatrzył tę historię Orygenes<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Za doskonały przykład może tutaj służyć dokonana przez niego interpretacja starotestamentowej historii o stworzeniu człowieka, w której próbuje on pogodzić ze sobą dwie znajdujące się w Biblii, różne wersje tych wydarzeń, por. J. Dybała, *op. cit.*, s. 37-50.

<sup>34</sup> O aleksandryjskiej szkole egzegetycznej np. w: J. Naumowicz, *Środowisko aleksandryjskie i pisarze III wieku*, [in:] *Literatura Grecji starożytnej*, t. II..., s. 1079-1089. Najbardziej typowym przedstawicielem tej szkoły był Orygenes, który, jak zaznacza A. Paciorek (*op. cit.*, s. 63), *w większym niż ktokolwiek stopniu uporządkował i usystematyzował dane egzegezy tradycyjnej opierając się na pogłębionej filozoficznej oraz filologicznej refleksji*. Więcej o metodzie alegorycznej Orygenesesa m.in. w: A.D. Papanicolaou, *The Allegorical Exegetical Method of Origen*, „Theologia” 45 (1974), s. 347-359; E. Stanula, *Teologiczne zasady interpretacji Pisma świętego*, [in:] Orygenes, *O zasadach*, tłum. S. Kalinowski, Warszawa 1979, s. 34-56; A. Paciorek, *op. cit.*, s. 63-68; J. Zieliński, *Alegoreza jako metoda filozoficzno-egzegetyczna w ujęciu Orygenesesa*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 36 (1999), s. 295-320. Mimo pojawiania się w starożytności krytycznych opinii na temat metody alegorycznej (por. F. Young, *The Fourth Century Reaction against Allegory*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XXX, *Papers Presented at the Twelfth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1995. Biblica et Apocrypha. Ascetica. Liturgica*, ed. E.A. Livingstone, Leuven 1997, s. 120-125), nie wszyscy egzegeci ukształtowani przez antiocheńską metodologię hermeneutyczną byli przeciwnikami postrzegania tekstu biblijnego jako tekstu warstwowego, podobnie zresztą jak Orygenes był świadomy istnienia jego dosłownego znaczenia (patrz: Ch.A. Hall, *op. cit.*, s. 157). Sam Jan Chryzostom nie odrzucał całkowicie interpretacji alegorycznej, a nawet zdarzało mu się po nią sięgać, patrz: S. Tofana, *op. cit.*, s. 177-178.

<sup>35</sup> Joannes Chrysostomus, *In Matthaeum hom.* 52, 1, [in:] *Patrologiae cursus completus. Series graeca*, ed. J.-P. Migne (dalej: PG) 58, 519.

<sup>36</sup> Orygenes komentuje tekst Mt 15, 21-28 w zachowanej do naszych czasów jedenaściej księdze swojego *Komentarza do Ewangelii według św. Mateusza*. Dość szczegółowo objaśnia tutaj dwa pierwsze wersety tej perykopy, do których odnosi się również

Jan rozpoczyna interpretację tekstu mówiącego o Kananejce od zwrócenia swoim słuchaczom uwagi, iż zasługuje ona na wszelkie dobrodziejstwo. Za tym wyróżnieniem stoi jej brak odwagi, by udać się do Jezusa do Jerozolimy, biorący się ze strachu i z przekonania, że jest ona niegodną (ἀνοξία) składania przed Nim próśb. Ostatecznie jednak kobieta decyduje się wyjść poza granice swojej ziemi, a jej błagania przybierają bardzo żarliwy charakter<sup>37</sup>. Tym, co ujmuje w niej Chryzostoma już na samym początku, jest zatem jej pokora.

Następnie duchowny tłumaczy, że Ewangelista występuje przeciw kobiecie, chcąc pokazać cud, jakiego doświadczyła, i tym samym jeszcze bardziej ją pochwalić<sup>38</sup>. W dalszej kolejności Antiocheńczyk przystępuje do skontrastowania reakcji pogan i Żydów na przyjście Jezusa. Prosi więc swoich słuchaczy, by słysząc o Kananejce, przypomnieli sobie bezbożne ludy, które obaliły nawet prawa natury. To one, niegdyś odrzucone z obawy przed tym, że zdeprawują Żydów, ostatecznie okazały się od nich lepsze. Żydzi bowiem wypędzili Chrystusa, gdy do nich przybył, tamci zaś opuszczali własny kraj, aby się do Niego zbliżyć<sup>39</sup>.

Przechodząc do szczegółowej analizy historii naszej bohaterki, Chryzostom zaczyna od przyjrzenia się sposobowi, w jaki zwróciła się ona do Jezusa. W swojej narracji całej tej sytuacji nadaje dużej dramaturgii:

*Gdy podeszła, mówi tylko: Zmiłuj się nade mną, swym wołaniem ściągając wielu gapiów. A było to widowisko wzbudzające litość: widzieć kobietę wołającą z takim uczuciem, matkę wstawiającą się za swoją córką, za córką tak ciężko dręczoną. Nie miała odwagi, by przeprowadzić dręczoną przez szatana przed oblicze Nauczyciela, lecz zostawiwszy ją w domu, sama wznosi swą prośbę. Mówi tylko o nieszczę-*

---

zacytowany powyżej fragment homilii Chryzostoma. „Wyjście” oznacza dla Aleksandryczyka opuszczenie krainy zła, nawrócenie się z grzechu do cnoty, opuszczenie „Tyru lub Sydonu”, czyli krain, które leżą poza dziedzictwem Boga. W dalszej części jego rozważań nie znajdujemy jednak uznania kobiety kananejskiej za symbol Kościoła, ale za portret rozumnej i bystrowidzącej duszy ludzkiej, która wznosi się ku Bogu (patrz D. Good, *The Canaanite Woman. Patristic Exegesis of Matthew 15, 21-28*, [in:] *Figures du Nouveau Testament chez les Peres*, Strasbourg 1991, s. 170-171; N. Klancher, *The Taming of the Canaanite Woman. Constructions of Christian Identity in the Afterlife of Matthew 15:21-28*, Berlin 2013, s. 55-58). Być może zatem Chryzostom nawiązywał do innego tekstu Orygenesisa, w którym ten sięgał do postaci Kananejki, bowiem w niektórych bohaterkach biblijnych rzeczywiście widział on figury Kościoła, patrz M. Szram, *Postacie kobiece Starego Testamentu w alegorycznej egzegezie Orygenesisa*, „Vox Patrum” 36, t. 66 (2016), s. 41-44.

<sup>37</sup> Joannes Chryzostomus, *In Matthaeum hom.* 52, 1, PG 58, 519.

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> *Ibidem*.

ściu i nie dodaje nic więcej. Nie ciągnie lekarza do swego domu, jak ów urzędnik królewski, który powiedział: „Przyjdź i włóż na nią rękę” (por. Mt 9, 18) oraz: „Panie, przyjdź zanim umrze moje dziecko” (por. J 4, 49), lecz opowiedziawszy o swoim losie i o powadze choroby, wzywa litości Pana, woła głośno i nie mówi: „Zmiłuj się nad moją córką”, lecz: „Zmiłuj się nade mną. Ona nic nie wie o swojej chorobie, ja natomiast cierpię tysięczne bolesti, widząc to, ja czuję się chora i odchodzę od zmysłów<sup>40</sup>.”

W dokonanej przez Jana interpretacji tekstu ewangelicznego świadkami spotkania Kananejki z Jezusem jest wiele przypadkowych osób, które zbiegły się na dźwięk jej podniesionego głosu. Kobieta przemawia więc publicznie, i to głośno<sup>41</sup>. Wyjątkowo fakt ten nie spotyka się z naganą ze strony Antiocheńczyka, z reguły pozostającego w zgodzie ze starożytnymi konwencjami kulturowymi, które surowo potępiały tego typu zachowanie u tej płci<sup>42</sup>. Jan oczywiście zauważa, że mamy tutaj do czynienia z matką zatroskaną o stan zdrowia swojej córki, podkreśla ból, jaki wywołuje w niej obserwowanie cierpienia własnego dziecka, ale w swoich rozważaniach nie stara się w sposób szczególny zaakcentować miłości macierzyńskiej, choć mógłby wydobyc z tej historii również taki jej aspekt. Przechodzi natomiast do porównania zachowania kobiety z zachowaniem dwóch ojców – zwierzchnika synagogi i urzędnika królewskiego – którzy również zwrócili się do Jezusa z prośbą o uzdrowienie ich dzieci. Mężczyźni ci, w przeciwieństwie do Kananejki, prosili Nauczyciela, by udał się do ich domów i tam dokonał cudu. Z tego zestawienia dwóch różnych sposobów poproszenia Jezusa o pomoc wyczytać możemy, iż kobietę, w przeciwieństwie do obydwu zajmujących wysoką pozycję społeczną mężczyzn, cechowała pokora.

Jan rozpoczyna swoje wyjaśnienie braku reakcji Jezusa na apel Kananejki, który w interpretacji tekstu ewangelicznego dokonanej przez duchownego brzmi zdecydowanie żarliwiej niż w oryginale, od uznania, że jest to coś nowego i niesłychanego. By dowieść słuszności swojego stwierdzenia, ponownie zestawia ze sobą kobietę, o której

---

<sup>40</sup> *Ibidem*, tłum. za: Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza*. (Część druga. Homilie 41-90), tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, rewizja tłum. i opr. A. Baron, współczesnienie tekstu A. Baron, E. Buszewicz, Kraków 2001, s. 125.

<sup>41</sup> Warto tutaj zwrócić uwagę, że w Ewangelii według św. Marka scena spotkania Jezusa z Syrofenicjanką rozgrywa się w domowym zaciszu (por. Mk 7, 24), por. Z. Grochowski, *op. cit.*, s. 42.

<sup>42</sup> Publiczne przemawianie było w starożytności traktowane jako jeden z przejawów władzy i z tego względu zastrzeżone wyłącznie dla mężczyzn, patrz P. Szczur, *Funkcja nauczycielska kobiety w myśli Jana Chryzostoma*, „Vox Patrum” 36, t. 66(2016), s. 84-86.

naucza, i Żydów. Zauważa, że wobec nich Jezus nie pozostał obojętny, i to wbrew temu, że byli oni niewierzący, bluźnili i wystawili Go na próbę. Kananejki natomiast, mimo jej błagań, nie uznał za godną odpowiedzi. Do zareagowania na jej słowa, jak kontynuuje kaznodzieja, nie skłonił Go także fakt, iż nie była ona uczona w Księgach Prawa i Proroków, co jednak nie stanęło jej na przeszkodzie w udowodnieniu swojej wielkiej pobożności (τοσαύτην εὐλάβειαν)<sup>43</sup>. Mówiąc o nieznaomości nauki starotestamentowej, Jan ponownie podkreśla różnicę istniejącą między faryzeuszami, z którymi rozmawiał Jezus, a proszącą Go o pomoc matką. Jej brak wiedzy w tym względzie zostaje więc przez niego uznany za zaletę.

Uciekając się do pytań, które sam formułuje, Antiocheńczyk zastanawia się:

*Któż nie gorszyłby się, widząc, że działo się odwrotnie niż głosiła wieść? Słyszeli przecież, że obchodził miasteczka, uzdrawiając ze słabości; tę zaś, gdy sama przybyła, odtrąca. Kogóż nie wzruszyłoby nieszczęście i prośba, jaką zanosila w sprawie córki, która była pogrążona w tak ciężkiej niemocy? Nie przysłała, jakby była głodna, jakby upominała się o coś sobie należnego, tylko prosiła, aby się nad nią zmiłował; tylko przedstawiała rzewnie swoje nieszczęście, a nawet nie została uznana za godną odpowiedzi<sup>44</sup>.*

Sytuacja ta mogła, jak przypuszcza Jan, wywołać oburzenie u wielu jej świadków, ale nie u naszej bohaterki (Τάχα πολλοὶ τῶν ἀκούοντων ἐσκανδαλίσθησαν· ἐκείνη δὲ οὐκ ἐσκανδαλίσθη). Co więcej, duchowny podejrzewa, że wobec przedstawionego zajścia obojętni nie pozostali także apostołowie, których nieszczęście tej kobiety miało, zdaniem przyszłego biskupa, wzruszyć, zmieszać i zasmucić. Wbrew temu, nie powiedzieli jednak Jezusowi, by zlitował się nad Kananejką, ale prosili, aby ją odprawił. Jan – chcąc ich najwyraźniej usprawiedliwić – wyjaśnia, że nie wstawili się za kobietą u swojego Mistrza, ponieważ zabrakło im na to odwagi<sup>45</sup>. Antiocheńczyk chce nam zatem pokazać, iż milczenie Jezusa w sposób naturalny wywołuje u innych osób określone uczucia. Słuchacze, o których obecność Jan sam uzupełnia biblijną narrację, jak się okazuje właśnie w celu pokazania ich reakcji na to, co się stało, mogli czuć się zgorszeni. Apostołowie, jak domniemywa, współczuli zatroskanej o zdrowie własnej córki matce. Ona sama jednak nie poczuła się obrażona.

---

<sup>43</sup> Joannes Chrysostomus, *In Matthaeum hom.* 52, 1, PG 58, 519.

<sup>44</sup> Joannes Chrysostomus, *In Matthaeum hom.* 52, 1, PG 58, 519, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 125-126.

<sup>45</sup> *Ibidem*, 52, 1, PG 58, 519-520.

Odpowiedź, jaka ostatecznie pada z ust Jezusa: *Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela* (Mt 15, 24), zostaje przez kaznodzieję skwitowana krótkim stwierdzeniem, iż często również my sami, chcąc nakłonić innych do zrobienia czegoś, mówimy coś przeciwnego niż to, czego należałoby się od nas w danej sytuacji spodziewać<sup>46</sup>.

Akcentując tak silnie pozornie niesprawiedliwe potraktowanie przez Jezusa naszej bohaterki, Jan chce tym bardziej wzmocnić swoją pochwałę dla niej. Podkreśla bowiem, że w obliczu reakcji na jej prośbę, nie ustała ona w swoim zapale, ale, przeciwnie, tym bardziej domagała się pomocy. Stwierdza, że my – mając na myśli swoich słuchaczy i siebie – nie postępujemy tak jak ona, ale nie otrzymawszy tego, na czym nam zależy, ustępujemy, tymczasem należałoby wzmocnić swoje nalegania<sup>47</sup>.

Następnie Antiocheńczyk powraca do komplementowania nieugiętej postawy ewangelicznej postaci:

*Kogo nie zmieszalyby takie słowa [Chrystusa]? Już milczenie zdolne było pograć ją w wątpleniu, ale tym bardziej odpowiedź mogła do tego doprowadzić. Widzieć, jak odmówił nawet tym, którzy wstawili się za nią, słyszeć, że jest niemożliwe, by to się stało, mogło pograć w niewypowiedzianym wątpleniu*<sup>48</sup>.

Kobieta ta jednak, jak kontynuuje duchowny, nie zwątpiła, ale zobaczywszy, że jej rzecznicy nie mogą nic osiągnąć, dopuściła się szlachetnej bezczelności (*καλὴν ἀναισχυντίαν*). Podchodzi zatem bliżej i ponownie, oddawszy Jezusowi pokłon, prosi Go o pomoc słowami: „Panie, dopomóż mi” (Mt 15, 25)<sup>49</sup>.

W tym miejscu homilii pojawia się często spotykane u Chryzostoma zainscenizowanie rozmowy, do jakiej mogłoby dojść między bohaterką tej opowieści a nim samym. Zabieg ten, mający na celu zbudowanie napięcia i pobudzenie ciekawości słuchaczy, stanowi jeden z licznych dowodów retorskiego kunsztu przyszedłego biskupa. Rozmowa ta brzmi:

*„Cóż to, niewiasto? Czyż masz większą ufność niż apostołowie? Czyż masz większą siłę?” „Ufności ani siły, powiada, nie mam. Przeciwnie, jestem nawet bardzo bezczelna (*αἰσχύνης γέμω*). Postępuję się zuchwalością (*ἀναισχυντία*) w miejsce błagania; uszanuj moją ufność”. „Cóż to?*

---

<sup>46</sup> *Ibidem*, 52, 1, PG 58, 520.

<sup>47</sup> *Ibidem*, 52, 2, PG 58, 520.

<sup>48</sup> *Ibidem*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 126.

<sup>49</sup> *Ibidem*.

*Czy nie słyszałaś, jak mówił: 'Jestem posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela?'*” „Słyszałam, mówi, ale On jest Panem”<sup>50</sup>.

Zatem Jan po raz kolejny pokazuje zdeterminowanie Kananejki i przedstawia cechującą ją zuchwałość w sposób, który nie pozwala uznać tego rysu jej charakteru za wadę. Ponowne przywołanie apostołów nasuwa nam natomiast na myśl wniosek, iż mimo że ich cechy i zachowanie wobec Jezusa różnią się od tych, jakie prezentowała nasza bohaterka, nie czyni to jej gorszą od nich czy też niegodną kierowania pod Jego adresem swoich próśb.

Tymczasem, jak zaznacza Jan, Jezus nie poprzestał na swoim pierwszym stwierdzeniu, ale wprawił kobietę w jeszcze większe zakłopotanie, mówiąc: *Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom* (Mt 15, 26). W opinii duchownego, odpowiedź udzielona Kananejce, gdy już pada, przeraża ją bardziej niż dotychczasowe milczenie. Jan podejrzewa, że wzmaganie przez nią próśby owocuje tym stanowczą odmową ze strony Jezusa. Co więcej, tych, którzy zasługują na Jego pomoc, określa On tym razem nie mianem owiec, ale dzieci, ją natomiast nazywa psem<sup>51</sup>. Ale i to jej nie zraża. *Cóż na to kobieta?* – pyta Chryzostom i sam formuje odpowiedź na swoje pytanie: *Z tych samych słów układa obronę w swojej sprawie. Chociaż jestem psem, powiada, nie jestem kimś wrogim*<sup>52</sup>. Nasz autor zmienia więc nowotestamentową kwestię wypowiedzianą przez Kananejkę. Posługuje się tym zabiegiem po to, by tym łatwiej było jego słuchaczom zrozumieć i pozytywnie ocenić jej zachowanie.

**4. Bezpośrednia pochwała Kananejki przez Chryzostoma.** Antiocheńczyk zaczyna tę część swojej homilii, w której skupi się na bezpośredniej pochwaleniu kobiety kananejskiej, od przytoczenia słów Jezusa zapisanych w Ewangelii według św. Jana: *Przyszedłem, aby przeprowadzić ślad* (J 9, 39). Są one dla niego wstępem do zestawienia zachowania prezentowanej postaci z zachowaniem innych osób wyróżnionych i uzdrowionych przez Jezusa. Nasza bohaterka, w opinii antiocheńskiego kaznodziei, panuje nad sobą (φιλοσοφεί<sup>53</sup>), okazuje

---

<sup>50</sup> *Ibidem*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 126.

<sup>51</sup> *Ibidem*.

<sup>52</sup> *Ibidem*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 126.

<sup>53</sup> Termin φιλοσοφία jest przez biskupa używany w nieco innym sensie, niż ten powszechnie znany. U Chryzostoma oznacza on: mądrość życia, samozaparcie, wzniosłość myśli, cnotę, prawdziwą religię i religijność, A. Baron *Twórcza przyгода...*, s. 11. Szerzej na temat znaczenia tego pojęcia w tradycji greckiej i u pisarzy wczesnochrześcijańskich w: A.-M. Malingrey, „*Philosophia*”. *Étude d'un groupe de mots dans la littérature grecque, des Présocratiques au IVe siècle après J.-C.*, Paris 1961 oraz

wszelką wytrwałość (κορτερία) i wiarę (πίστις), i to mimo zniewagi, jakiej doświadczyła. Inni tymczasem odplacają Jezusowi w przeciwny sposób<sup>54</sup>. Po raz kolejny, swoim zwyczajem, Chryzostom wypowiada się, wchodząc w rolę postaci, którą przedstawia: *Wiem i ja o tym – powiada – że chleba potrzeba koniecznie dla dzieci. Mimo to i ja, będąc psem, nie jestem wykluczona. Jeśli bowiem nie godzi się brać chleba, nie godzi się brać nawet okruszyny. Jeśli zaś można go troszeczkę dostać, to nawet ja nie jestem wykluczona, chociaż jestem psem*<sup>55</sup>. Z tych słów przebija przede wszystkim pokora.

W tym momencie narracji przyszedł czas na to, by wyjaśnić zgromadzonemu na nabożeństwie wiernym powód postępowania Jezusa, które, jak pamiętamy, według Jana mogło wzburzyć wielu ludzi, a zatem zapewne co najmniej zaintrygować także słuchaczy duchownego. Zdaniem Chryzostoma, Jezus zwlekał z dokonaniem cudu tak długo, ponieważ wiedział, że Kananejka nie zrezygnuje z przedkładania swojej prośby. Odmawiał uzdrowienia, by ujawnić jej panowanie nad sobą (φιλοσοφία). Gdyby rzeczywiście nie chciał jej pomóc, to nie uczyniłby tego później i poprzestałby na jednokrotnym odrzuceniu jej błagań. Duchowny zaznacza, że Jezus postąpił w ten sposób nie po raz pierwszy i na poparcie swoich słów przytacza konkretne przykłady. I tak w przypadku setnika zwłoka pozwoliła poznać jego bogobojność (por. Mt 8, 5-13), kobiety cierpiącej na krwotok – wiarę (por. Mk 5, 21-34; Łk 8, 4-48), zaś Samarytanki – cierpliwość (por. J 4, 1-42). *Nie chciał bowiem – jak mówi kaznodzieja – aby taka cnota niewiasty została w ukryciu. Tak więc słowa, które wyrzekł, nie oznaczały zniewagi, ale wezwanie w celu wydobycia na jaw ukrytego skarbu*<sup>56</sup>.

Umiejętność panowania nad sobą nie jest jedyną zaletą Kananejki, jaką wprost wymienia Jan. Na pochwałę, jego zdaniem, zasługuje również jej pokora (ταπεινοφροσύνη). Odnosząc się do fragmentu Ewangelii, który brzmi: *A ona odrzekła: „Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów”* (Mt 15, 27), kaznodzieja tłumaczy, że podczas gdy Jezus nazwał Żydów „dziećmi”, kobieta kananejska na tym nie poprzestała i określiła ich mianem „panów”. Uczyniła tak dlatego, że nie przejmowała się pochwałami formułowanymi pod adresem innych osób<sup>57</sup>. Duchowny podziwia również jej rozsądek (σύνεσις), którego dowiodła tym, że nie odważyła się sprzeciwić,

---

J. LeClercq, *Pour l'histoire de l'expression „philosophie chrétienne”, „Mélanges de science religieuse”* 9 (1952), s. 221-226.

<sup>54</sup> Joannes Chrysostomus, *In Matthaeum hom.* 52, 2, PG 58, 520.

<sup>55</sup> *Ibidem*, 52, 2, PG 58, 520-521, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 127.

<sup>56</sup> *Ibidem*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 127.

<sup>57</sup> *Ibidem*, 52, 2, PG 58, 521.

nie trapiła się cudzymi pochwałami, ani nie przejęła się zniewagą<sup>58</sup>. Kolejnym jej przymiotem jest wytrwałość (εὐτομία), dzięki której udzielała odpowiedzi na każde skierowane do niej słowo Jezusa<sup>59</sup>.

W celu udowodnienia pokory (ταπεινοφροσύνη) Kananejki, Chryzostom odwołuje się do zestawienia jej postawy z zachowaniem przechwalających się Żydów. Ci podkreślają, że są potomkami Abrahama, nigdy nie byli w niczyjej niewoli i urodzili się z Boga. Antiocheńczyk wskazuje w ten sposób, iż pozornie to im, jako dzieciom Izraela, należy się uwaga i pomoc Jezusa, a nie jej, obcej. Zachowanie kobiety kananejskiej, jak zaznacza Jan, jest zgoła inne. Siebie nazywa ona szczeniciem a Żydów panami, dzięki czemu sama staje się dzieckiem, o którym mówi w tym fragmencie Ewangelii Jezus<sup>60</sup>.

Swoim zachowaniem Kananejka zasłużyła na to, by Jezus pochwalił ją słowami: *O niewiasto wielka jest twoja wiara* (Mt 15, 28). Chryzostom zaznacza, że usłyszała je ona po tak długiej zwłoce dlatego, że ich celem było ukoronowanie jej. Sformułowanie *Niech ci się stanie, jak chcesz* (Mt 15, 28), którym Jezus obwieszcza kobiecie, iż spełni jej prośbę o uzdrowienie córki, oznacza zdaniem kaznodziei, że swoją wiarą może ona wyprosić jeszcze większe łaski, niż te, o które się zwróciła, ale teraz otrzymuje to, na czym jej zależy. Duchowny nie waha się dostrzec podobieństwa między ostatnimi z cytowanych powyżej słów Ewangelii według św. Mateusza skierowanymi do Kananejki a starotestamentowym poleceniem Boga dotyczącym stwarzania świata: *Niech się stanie niebo. I stało się* (por. Rdz 1, 3)<sup>61</sup>. Zapewne tak chce zaakcentować wagę dokonanego właśnie cudu.

Kończąc egzegezę ewangelicznego tekstu o kobiecie kananejskiej, Jan stwierdza, że prosząca o łaskę matka przyczyniła się do uzdrowienia swojej córki. Zaświadczać o tym ma fakt, iż Jezus nie powiedział: *Niech twoja córka będzie uzdrowiona*, ale: *O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz* (Mt 15, 28). Chryzostom uważa, że źródłem tych słów nie było zwykłe pochlebstwo, ale wielka siła wiary (πολλή τῆς πίστεως ἢ δύναμις)<sup>62</sup>.

Duchowny nie poprzestaje jednak na tym w głoszeniu pochwał pod adresem Kananejki. Jej osoba służy mu także za chwalebny przykład wytrwałości w modlitewnych prośbach. Zwracając się do swoich słuchaczy, nakazuje im zauważyć, że osiągnęła ona swój cel wtedy, gdy sami apostołowie ulegli i nie zdołali nic wskórać – tak wielką moc ma

<sup>58</sup> *Ibidem.*

<sup>59</sup> *Ibidem.*

<sup>60</sup> *Ibidem.*

<sup>61</sup> *Ibidem.*

<sup>62</sup> *Ibidem.*

bowiem wytrwała modlitwa (προσεδρεία εὐχῆς). Zestawienie skuteczności działań Kananejki z brakiem takowej w przypadku uczniów Jezusa prowadzi Jana do wniosku, iż jest to dowód na to, że Bóg chce byśmy sami udawali się do Niego z naszymi prośbami, a nie, by czynili to za nas inni. Bo choć apostołowie mieli większą ufność, to kobieta, o której tutaj mówimy, wykazała się zdaniem Jana wielką wytrwałością (καρτερία)<sup>63</sup>. Ta ostatnia konkluzja sformułowana przez duchownego mogła wzbudzić wśród jego słuchaczy wątpliwość co do szacunku należnego apostołom, skoro ich zabiegi okazały się nieskuteczne w zestawieniu z działaniem prostej kobiety. By wybrnąć z tej niezręcznej sytuacji, do jakiej doprowadzić mógł sposób, w jaki zinterpretował on biblijne słowa, Antiocheńczyk zamknął całą historię stwierdzeniem: *Po spełnieniu prośby wytłumaczył [tj. Jezus – J.D.] uczniom, dlaczego odwlekał sprawę i pokazał, że słusznie nie uwzględnił wstawienia się z ich strony*<sup>64</sup>. Zaznaczyć należy, że słowa te nie pojawiają się w Ewangelii według św. Mateusza, lecz są własnym dodatkiem Jana.

Po przywołaniu kolejnego fragmentu pochodzącego od Ewangelisty (por. Mt 15, 29-31), w którym mowa jest o dalszych, licznych uzdrowieniach dokonanych przez Jezusa, kaznodzieja ponownie wraca do postaci Kananejki. Cud uczyniony na jej prośbę zestawia z tymi dokonanymi później i zaznacza, że kobieta otrzymała łaskę, o którą prosiła, po długim zwlekaniu, inni natomiast natychmiast. Przyczyna tej wyraźnej różnicy w sposobie postępowania Jezusa, według duchownego, tkwiła nie w tym, iż tamci ludzie byli lepsi od Kananejki, lecz w tym, iż jej wiara była większa – *Dlatego w jej przypadku odwleka uzdrowienie i waha się, by okazać jej wytrwałość; im zaś natychmiast udziela swej łaski, by zamknąć usta niewiernym Żydom i pozbawić ich wszelkiej wymówki*<sup>65</sup>.

\*\*\*

W interpretacji ewangelicznej historii o kobiecie kananejskiej dokonanej przez Jana Chryzostoma najistotniejszą rolę odgrywa jej bohaterka. Nie znajdujemy więc u duchownego refleksji na temat otwarcia misji Jezusa na pogan czy docenienia przez Niego tych, którzy do tej pory byli społecznie marginalizowani. Tym samym uznać możemy, że adresatkami nauki zawartej w 52. homilii z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza” jej autor uczynił przede wszystkim kobiety należące do kierowanej przez siebie gminy chrze-

---

<sup>63</sup> *Ibidem*, 52, 3, PG 58, 521.

<sup>64</sup> *Ibidem*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 128.

<sup>65</sup> *Ibidem*, 52, 3, PG 58, 522, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, s. 129.

ścijańskiej. Zalety, jakie Jan odnalazł w Kananejce, były tymi, które pragnął widzieć u ówczesnych mu mieszkanek Antiochii, postawił im ją zatem za wzór do naśladowania.

Kobieta kananejska, zdaniem Chryzostoma, wyróżniała się przede wszystkim swoją wielką wiarą. Dała jej dowód wystawiona na próbę przez Jezusa, pozostała bowiem niewzruszona, kiedy nie udało jej się od razu uzyskać Jego pomocy – nie poddała się, nie złorzeczyła Mu, tylko żarliwie i usilnie powtarzała swoje błagania. Z nauki głoszonej przez Jana wynika, że kobieca pobożność nie musi iść w parze ze znajomością teologii. Brak wiedzy w tym względzie nie stoi na przeszkodzie formułowaniu pod adresem naszej bohaterki szeregu pochwał. Dzieje się tak dlatego, że dla Antiocheńczyka największe znaczenie ma sama wiara Kananejki.

Żarliwość w wierze i trwanie w niej nie są jedynymi przymiotami tej kobiety. Duchowny wymienia również jej pokorę, opanowanie i rozsądek. Za zaletę w jego oczach uchodzi także upór Kananejki w domaganiu się pomocy. Jest ona zdeterminowana do tego stopnia, że posuwa się wręcz do zuchwałości, ale Jan określa takie jej zachowanie jako szlachetną bezczelność.

Chcąc tym bardziej uwydatnić wszystkie pozytywne rysy ewangelicznej bohaterki, Chryzostom ucieka się do kilku zabiegów. Szczegółowy opis perypetii kobiety służy zaakcentowaniu jej wytrwałości w zanoszeniu swojej prośby do Jezusa. Podobny cel spełnia dramaturgia, którą prezentowanej historii nadaje przyszły biskup. Kananejka zostaje również zestawiona z innymi bohaterami, którzy mają związek z jej historią – z Żydami, apostołami oraz dwoma wpływowymi mężczyznami, na prośbę których Jezus uczynił podobny cud. W każdym z tych trzech przypadków porównanie to wypada na korzyść dla niej. Porównując ją z Żydami, Jan może ją pochwalić, ponieważ, mimo iż była poganką, w przeciwieństwie do nich uwierzyła w boską moc Jezusa i okazała Mu swój szacunek. Zachowała się pokornie, podczas gdy oni dali wyraz swojej pysze. W zestawieniu z apostołami okazuje się, że nie jest ona od nich gorsza, nie jest niegodna kierowania swoich prośb do Jezusa. Przeciwnie, możemy wręcz odnieść wrażenie, że duchowny sugeruje, iż to ona miała na Niego większy wpływ niż oni. I wreszcie, Kananejka ponownie błyszczy swoją pokorą na tle zachowania zwierzchnika synagogi i urzędnika królewskiego.

### Abstract

#### **The Figure of the Canaanite Woman in 52<sup>nd</sup> Homily from the John Chrysostom's Series "Homilies on the Gospel according to St. Matthew"**

The article presents the figure of the Canaanite Woman as seen by John Chrysostom in one of his homilies on the Gospel of Matthew. In his narration the preacher focuses on the biblical heroine and her virtues. She is mostly praised for her deep faith, humility, calmness and reason. Even her tenacity in pleading for help for her daughter is recognized as positive and called "goodly shamelessness". In order to emphasize the merits of the Canaanite Woman Chrysostom compares her with the Jews who spoke to Jesus, the apostles who witnessed the conversation of their Master and the woman and the two influential men who besought the miracle of cure for their children.

**Keywords:** John Chrysostom, Canaanite Woman; Church Fathers; women; late antiquity

**Słowa kluczowe:** Jan Chryzostom, Kananejka, Ojcowie Kościoła, kobiety, późna starożytność

### Bibliografia

- Allen P., *John Chrysostom's Homilies on I and II Thessalonians. The Preacher and His Audience*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XXXI, *Papers Presented at the Twelfth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1995. Preaching, Second Century. Tertullian to Arnobius. Egypt before Nicaea*, ed. E.A. Livingstone, Leuven 1997, s. 3-21.
- Altaner B., Stuiber A., *Patrologia. Życie, pisma i nauka Ojców Kościoła*, tłum. P. Pachciarek, Warszawa 1990.
- Baffes M.S., *Jesus and the Canaanite Woman: a Story of Reversal*, „Journal of Theta Alpha Kappa” 35, 2 (2011), s. 12-22.
- Baffes M.S., *What Do We Do With This Jesus? A Reading of Matthew 15:21-28 through the Lens of Psychoanalytic Theory*, „Pastoral Psychology” 63, 3 (2014), s. 249-263.
- Barkhuizen J.H., *John Chrysostom, Homily 50 on Matthew 14:23-36 (PG 58, 503-510). A Perspective on His Homiletic Art*, „Acta Classica” 38 (1995), s. 43-56.
- Baron A., *Chryzostomowa egzegeza Ewangelii według św. Mateusza*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 61, 2 (2008), s. 85-99.

- Baron A., *Twórcza przygoda spotkania ze Złotoustym*, [in:] Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza. (Część pierwsza. Homilie 1-40)*, tłum. J. Krystyniacki, rewizja tłum. I opr. A. Baron, uwspółcześnienie tekstu E. Buszewicz, Kraków 2000, s. 5-13 (*Źródła Myśli Teologicznej* 18).
- Baur Ch., *John Chrysostom and His Time*, vol. I, *Antioch*, vol. II, *Constantinople*, transl. M. Gonzaga, Westminster 1959-1960.
- Botha P.J.J., *The Gospel of Matthew and Women*, „In die Skriflig/In Luce Verbi” 37, 3 (2003), s. 505-532.
- Brändle R., *Jean Chrysostome „saint Jean bouche d’or” (349-407). Christianisme et politique au IVe siècle*, trad. Ch. Chauvin, R. Brändle, G. Dorival, préf. G. Dorival, Paris 2003.
- Broc C., *La femme de Job dans la prédication de Jean Chrysostome*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XXXVII, *Papers Presented at the Thirteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1999. Cappadocian Writers. Other Greek Writers*, ed. M.F. Wiles, E.J. Yarnold, P.M. Parvis, Leuven 2001, s. 396-403.
- Broc C., *La figure d’Anne, mère de Samuel, dans l’oeuvre de Jean Chrysostome*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XLI. *Papers Presented at the Fourteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 2003. Orientalia. Clement. Origen. Athanasius. The Cappadocians. Chrysostom*, ed. F. Young, M. Edwards, P. Parvis, Leuven-Paris-Dudley 2006, s. 439-444.
- Brownrigg R., *Wszystkie postacie Nowego Testamentu*, przeł. R. Stiller, Warszawa 2003
- Constantelos D.J., *John Chrysostom’s Greek Classical Education and its Importance to Us Today*, „The Greek Orthodox Theological Review” 36, 2 (1991), s. 109-129.
- D’Angelo M.R., *(Re)Presentations of Women in the Gospel of Matthew and Luke-Acts*, [in:] *Women and Christian Origins*, ed. R. Sh. Kraemer, M.R. D’Angelo, New York-Oxford 1999, s. 171-195.
- Dal Covolo E., *Homilia 50 Jana Chryzostoma na Ewangelię Mateusza. („Przypadek” dysproporcji egzegezy)*, „Vox Patrum” 23, t. 44/45 (2003), s. 77-83.
- Dreyer Y., *Gender Critique on the Narrator’s Androcentric Point of View of Women in Matthew’s Gospel*, „HTS Teologiese Studies/Theological Studies” 67, 1 (2011), s. 1-5.
- Dybała J., *Ideał kobiety w pismach kapadockich Ojców Kościoła i Jana Chryzostoma*, Łódź 2012.
- Dybała J., *Mordercza i bezbożna kobieta oraz panna, która przewyższyła wszystkie nierządnicę. Postać Herodiady i jej córki w 48. homilii z cyklu Homilii na Ewangelię według św. Mateusza autor-*

- stwa Jana Chryzostoma, [in:] *Wiedzmy i anioły – postrzeganie kobiet w dawnej i współczesnej kulturze*, red. A. Stanecka, J. Dybała, Piotrków Trybunalski 2017, s. 217-234.
- Frod D.C., *Women and Men in the Early Church. The Full Views of St. John Chrysostom*, South Canaan 1996.
- Glancy J.A., *Jesus, the Syrophenician Woman, and Other First Century Bodies*, „Biblical Interpretation” 18, 4 (2010), s. 342-363.
- Good D., *The Canaanite Woman. Patristic Exegesis of Matthew 15, 21-28*, [in:] *Figures du Nouveau Testament chez les Peres*, Strasbourg 1991, s. 169-177.
- Grochowski Z., *Heroiczna wiara i wytrwała modlitwa Syrofenicjanki*, [in:] *Kobieta w życiu Kościoła*, red. M. Karczewski, M. Żmudziński, Elbląg 2004, s. 41-48.
- Hall Ch.A., *Reading Scripture with the Church Fathers*, Downers Grove 1998.
- Hartney A.M., *John Chrysostom and the Transformation of the City*, London 2004
- Hill D.A., *The Gospel of Matthew*, London 1972.
- Ioannes Chrysostomus, *In Matthaëum*, hom. I-XC, w: PG 57, kol. 13 - 58, kol. 794 (tłum.: Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza. (Część pierwsza. Homilie 1-40)*, tłum. J. Krystyniacki, rewizja tłum. i opr. A. Baron, uwspółcześnienie tekstu E. Buszewicz, *Źródła Myśli Teologicznej* 18, Kraków 2000; Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza. (Część druga. Homilie 41-90)*, tłum. A. Baron, J. Krystyniacki, rewizja tłum. i opr. A. Baron, uwspółcześnienie tekstu A. Baron, E. Buszewicz, *Źródła Myśli Teologicznej* 23, Kraków 2001).
- Janiszewski P., *Libanios* [1], [in:] P. Janiszewski, K. Stebnicka, E. Szabat, *Sofiści i retorzy greccy w Cesarstwie Rzymskim (I-VII w.)*. *Słownik biograficzny*, Warszawa 2011, s. 290-294.
- Jaśkiewicz G., *Synkatabasis (Συνκατάβασις) w rozumieniu Jana Chryzostoma na podstawie „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”*, „Teologia Patrystyczna” 5 (2008), s. 49-62
- Jones A.H.M., *St. John Chrysostom's Parentage and Education*, „The Harvard Theological Review” 46, 3 (1953), s. 171-173.
- Kelly J.N.D., *Złote usta. Jan Chryzostom – asceta, kaznodzieja, biskup*, tłum. K. Krakowczyk, Bydgoszcz 2001.
- Klancher N., *The Taming of the Canaanite Woman. Constructions of Christian Identity in the Afterlife of Matthew 15:21-28*, Berlin 2013.
- Kopas J., *Jesus and Women in Matthew*, „Theology Today” 47, 1 (1990), s. 13-21.

- Kraemer R.S., *Jewish Women and Christian Origins. Some Caveats*, [in:] *Women and Christian Origins*, ed. R.Sh. Kraemer, M.R. D'Angelo, New York-Oxford 1999, s. 35-49.
- LeClercq J., *Pour l'histoire de l'expression „philosophie chrétienne”*, „Mélanges de science religieuse” 9, 1952, s. 221-226.
- Lee D.A., *The Faith of the Canaanite Woman (Mt. 15.21-28): Narrative, Theology, Ministry*, „Journal of Anglican Studies” 13, 1 (2015), s. 12-29.
- Longosz S., *Szkoła antiocheńska*, [in:] *Literatura Grecji starożytnej*, t. II, *Proza historyczna, krasomówstwo, filozofia i nauka, literatura chrześcijańska*, red. H. Podbielski, Lublin 2005, s. 1039-1078.
- MacMullen R., *The Preacher's Audience (AD 350-400)*, „Journal of Theological Studies” 40 (1989), s. 503-511.
- Malingrey A.-M., „*Philosophia*”. *Étude d'un groupe de mots dans la littérature grecque, des Présocratiques au IVe siècle après J.-C.*, Paris 1961.
- Maxwell J.L., *Christianization and Communication in Late Antiquity. John Chrysostom and His Congregation in Antioch*, Cambridge 2006.
- Maxwell J.L., *Pedagogical Methods in John Chrysostom's Preaching*, [in:] *Studia Patristica*, vol. XLI, *Papers Presented at the Fourteenth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 2003. Orientalia. Clement. Origen. Athanasius. The Cappadocians. Chrysostom*, ed. F. Young, M. Edwards, P. Parvis, Leuven-Paris-Dudley 2006, s. 445-450.
- Mayer W., Allen P., *John Chrysostom*, London 2000.
- Mayer W., *Female Participation and the Late Fourth-Century Preacher's Audience*, „Augustinianum” 39, 1 (1999), s. 139-147.
- Mayer W., *John Chrysostom. Extraordinary Preacher, Ordinary Audience*, [in:] *Preacher and Audience. Studies in Early Christian and Byzantine Homiletics*, ed. M.B. Cunningham, P. Allen, Leiden-Boston 1998, s. 105-137.
- Mayer W., *Who Came to Hear John Chrysostom Preach. Recovering a Late Fourth-Century Preacher's Audience*, „Ephemerides Theologicae Lovanienses” 76, 1 (2000), s. 73-87.
- Mel D.B., *Jesus and the Canaanite Woman: An Exception for Exceptional Faith*, „Priscilla Papers” 23, 4 (2009), s. 8-12.
- Mourlon-Beernaert P., *Maria, Marta i inne. Wizerunki kobiet w Ewangelii*, tłum. M.M. Krzeptowska, Kraków 1997.
- Naumowicz J., *Środowisko aleksandryjskie i pisarze III wieku*, [in:] *Literatura Grecji starożytnej*, t. II, *Proza historyczna, krasomów-*

- stwo, filozofia i nauka, literatura chrześcijańska*, red. H. Podbielski, Lublin 2005, s. 1079-1089.
- Paciorek A., *Alegoria i teoria w egzegezie starożytnego Kościoła*, „Collectanea Theologica” 67, 1 (1997), s. 57-78.
- Papanicolaou A.D., *The Allegorical Exegetical Method of Origen*, „Theologia” 45 (1974), s. 347-359.
- Rhoads D., *Jesus and the Syrophoenician Woman in Mark: A Narrative-Critical Study*, „Journal of the American Academy of Religion” 62, 2 (1994), s. 343-375.
- Schäublin Ch., Diodor von Tarsus, [in:] *Theologische Realenzyklopädie*, Bd. VIII, herausg. G. Krause, G. Müller, Berlin-New York 1981, s. 763-767.
- Shin I.-Ch., *Women's Stories Implying Aspects of Anti-Judaism with Christological Depiction in Matthew*, „HTS Theologiese Studies/Theological Studies” 70, 1 (2014), s. 1-9.
- Stanula E., *Teologiczne zasady interpretacji Pisma świętego*, [in:] Orygenes, *O zasadach*, tłum. S. Kalinowski, Warszawa 1979, s. 34-56.
- Stebnicka K., *Jezabel i Eudoksja – dwie królowe. Przyczynek do dziejów konfliktu Jana Chryzostoma z cesarzową Eudoksją*, „U Schyłku Starożytności. Studia Źródłoznawcze” 8 (2009), s. 149-173.
- Szczur P., *Funkcja nauczycielska kobiety w myśli Jana Chryzostoma*, „Vox Patrum” 36, t. 66 (2016), s. 83-101.
- Szczur P., *Mnisi jako „żołnierze” Chrystusa w nauczaniu Jana Chryzostoma. Analiza 69. i 70. homilii z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”*, „Vox Patrum” 35, t. 63 (2015), s. 375-388.
- Szczur P., *Nauka Jana Chryzostoma o Piśmie Świętym. Analiza pierwszej homilii (wstępnej) z cyklu „Homilii na Ewangelię według św. Mateusza”*, „Roczniki Teologiczne” 55, 4 (2008), s. 77-95.
- Szczur P., *Problematyka społeczna w późnoantycznej Antiochii. Na podstawie nauczania homiletycznego Jana Chryzostoma*, Lublin 2008.
- Szczur P., *Przyczyny wyboru i depozycji Jana Chryzostoma z urzędu biskupa Konstantynopola. (Próba reinterpretacji przekazów historycznych)*, „Vox Patrum” 26, t. 49 (2006), s. 613-631.
- Szram M., *Postacie kobiece Starego Testamentu w alegorycznej egzegezie Orygenesesa*, „Vox Patrum” 36, t. 66 (2016), s. 39-56.
- Taft R.F., *Women at Church in Byzantium: Where, When-And Why?*, „Dumbarton Oaks Papers” 52 (1998), s. 27-87.
- Tofana S., *John Chrysostom's View on Reading and Interpreting the Scripture. A Critical Assessment*, „Sacra Scripta” 6, 2 (2008), s. 165-181.

- Tonias D.E., *Abraham in the Works of John Chrysostom*, Minneapolis 2014.
- Witherington B., *Women in the Ministry of Jesus. A Study of Jesus' Attitudes to Women and Their Roles as Reflected in His Earthly Life*, Cambridge 1984.
- Young F., *The Fourth Century Reaction against Allegory*, [in:] *Studia Patristica, vol. XXX, Papers Presented at the Twelfth International Conference on Patristic Studies Held in Oxford 1995*. Biblica et Apocrypha. Ascetica. Liturgica, ed. E.A. Livingstone, Leuven 1997, s. 120-125.
- Zieliński J., *Alegoreza jako metoda filozoficzno-egzegetyczna w ujęciu Orygenesza*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” 36 (1999), s. 295 – 320.



## Magdalena Barbara Opęchowska

(Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego)

### Z dziejów Nieświeża i nieświeskiego zamku w czasach Michała Kazimierza Radziwiłła (1635-1680) i Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej (1634-1694)

Do połowy XVI w. główne dobra Radziwiłłów<sup>1</sup> znajdowały się w trzech województwach: wileńskim, nowogródzkim oraz mińskim. Te najbardziej zwarte były skupione wokół Nieświeża na Nowogródczyźnie, być może dlatego to właśnie Nieśwież stał się rodowym centrum<sup>2</sup>. W czasach swojej świetności, za ordynacji Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”, był nazywany „niekoronowaną stolicą” i „małym Paryżem”, co pokazuje jego dawną wielkość. Wszystko to zawdzięczał Radziwiłłom.

Zamek nieświeski i dobra radziwiłłowskie doczekały się licznych publikacji jednak czasy Michała Kazimierza Radziwiłła (1635-1680) pełniące istotne funkcje podkanclerzego i hetmana polnego litewskiego są często pomijane lub traktowane marginalnie. Większość opracowań dotyczących miasta i zamku nieświeskiego przedstawia czas ordynacji poprzedników podkanclerzego: Mikołaja Krzysztofa „Sierotki” (1549 – 1616)<sup>3</sup> i Michała Kazimierza „Rybeński” (1702-1762). Po części jest to zrozumiałe, ponieważ za czasów „Sierotki” powstała cała zabudowa architektoniczna, natomiast za czasów „Rybeński” nieświeski zamek imponował okazałym i kosztownym wyposażeniem

---

<sup>1</sup> W pałacu w Nieborowie znajduje się rycina przedstawiająca różne linie rodu Radziwiłłów do połowy XVIII w. Można je podzielić na: Linie na Goniądzu i Medelach, Birzach i Dubinkach, Nieświeżu, Klecku i Ołyce. Gałęzie dzieli się na te w Zdzięciole i Berdyczowie, Szydłowcu i Połoneczce.

<sup>2</sup> T. Kempa, *Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (1549-1616) - Wojewoda wileński*, Warszawa 2000, s. 17; T. Bernatowicz, *Peregrinus et miles Christianus. O nagrobku Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” w Nieświeżu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1990, 52, nr 3-4, s. 227-249.

<sup>3</sup> Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”, *Podróż Do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu: 1582-1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962; S. Kalinowski, *Pielgrzymki Radziwiłłów w XVI i XVII wieku*, „Peregrinus Cracoviensis”, 2004, zesz. 15, s. 68-70; A. S. Ciechanowiecki, *Nieśwież – Międzynarodowy ośrodek kultury na Białorusi (od XVI do XX w.)*, Warszawa 1994, s. 13-15; T. Kempa, *Wobec kontrreformacji. Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007, s. 27-29.

wnętrz. Dzięki fotografiom archiwalnym i zachowanym w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie inwentarzom jesteśmy w stanie odtworzyć pierwotną aranżację wnętrz, która oprócz kilku elementów nie zachowała się do dzisiejszych czasów, co było związane z gustem kolejnych ordynatów. Próbę identyfikacji obiektów będących dawniej elementem wyposażenia zamku ze zdjęć archiwalnych podjęła A. Feliks, zajmująca się od wielu lat meblami zabytkowi. Ograniczyła swe badania do oceny wnętrz zamkowych pod względem wyposażenia meblowego<sup>4</sup>. Do dnia dzisiejszego powstało wiele katalogów opisujących poszczególne portrety Radziwiłłów i ich kolekcję dzieł sztuki, kilkakrotnie pisano o dawnej zbrojowni<sup>5</sup>, skarbcu<sup>6</sup> czy bibliotece nieświeskiej<sup>7</sup>, która uzupełniona została przez żonę podkanclerzego Katarzynę z Sobieskich Radziwiłłową. Nad historią dziejów miasta pochylił się B. Taurogiński<sup>8</sup>, a także R. Aftanazy starający się wytłumaczyć kwestie założenia i początków funkcjonowania Nieświeża<sup>9</sup>. Istnieje też kilka prac opisujących układ miasta pod względem geograficznym<sup>10</sup> i architektonicznym, m.in. artykuły T. Bernatowicza<sup>11</sup>. Powstało także kilka prac i katalogów białoruskich historyków i historyków sztuki opisujących galerię nieświeską, wyposażenie zamkowe i samo miasto<sup>12</sup>. Część in-

---

<sup>4</sup> A. Feliks, *Wnętrza nieświeskie z okresu ostatniej świetności zamku na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010.

<sup>5</sup> M. Bersohn, *Dawna zbrojownia Książąt Radziwiłłów w Nieświeżu*, Warszawa 1904.

<sup>6</sup> K. Filipow, *Skarbiec Radziwiłłów z Nieświeża – źródło do dziejów numizmatyki i falerystyki Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010.

<sup>7</sup> S. Przyłęcki, *Radziwiłłowska Biblioteka w Nieświeżu*, Lwów 1837, s. 128-130.

<sup>8</sup> B. Taurogiński, *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937, s. 1-2.

<sup>9</sup> R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, Województwa brzesko-litewskie, nowogrodzkie*, Wrocław 1993, t. 2, s. 275.

<sup>10</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1886, t. 7, s. 118.

<sup>11</sup> S. Załęski, *Kolegium Jezuitów w Nieświeżu 1582-1608*, „Przegląd Powszechny”, 1897, nr 14, s. 239-252; G. Rąkowski, *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi*, Warszawa 1997, s. 156-158; T. Bernatowicz, *Monumenta Variis Radivilorum, Wyposażenie Zamku Nieświeskiego w świetle źródeł archiwalnych, Część I: XVI-XVII wieku*, Poznań 1998, s. 10-11; T. Bernatowicz, *Nesvisium Metropolis Ducatus. Nieznany przykład urbanistyki manierystycznej*, „Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata”, Warszawa 1998, s. 165-166; T. Bernatowicz, *Alba: od renesansowej willi do kompozycji krajobrazowej: z badań źródłowych nad architekturą ogrodów na Kresach*, Warszawa 2009.

<sup>12</sup> V. Drančuk, *Nyasvizh-Nieśwież*, Mińsk 1995, s. 49; Vysocka N. F., *Radzivilly: Nesviż, zamok*. Kn. 2, č. 1, Mińsk 2014; Vysocka N. F., *Radzivilly: Nesviż, zamok*, Kn. 2, č. 2, Mińsk 2014; Sulerzyńska T., *Inwentarz Galerii Obrazów Radziwiłłów*

wentarzy opracował wybitny historyk białoruski A. Metelski, jednak nie obejmują one czasów VI ordynata<sup>13</sup>. Wśród osiemnastowiecznych zbiorów zamku nieświeskiego znajdowały się skamieniałe koralowce, będące częścią kolekcji przyrodniczej Michała Kazimierza „Rybeński” (1702-1762). Informacje o tym zbiorze posiadamy z listy przełożonej przez P. Daszkiewicza i R. Tarkowskiego z francuskiego oryginału<sup>14</sup>. Można powiedzieć, że najwięcej uwagi poświęcono Nieświeżowi z XIX i XX wieku<sup>15</sup>, pomijając bardzo często okres rządów podkanclerzego i hetmana polnego. Tymczasem w zbiorach Archiwum Radziwiłłów znajdujących się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, można znaleźć inwentarze i rejestry skarbowe zamku nieświeskiego i miasta Nieśwież na przestrzeni wielu lat. Ta ogromna baza źródłowa jest wciąż w większości nieopracowana i w niewystarczający sposób wykorzystana.

W 1654 r. szóstym ordynatem nieświeskim został późniejszy podkanclerzy i hetman polny litewski Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680). Był najmłodszym synem Aleksandra Ludwika Radziwiłła i Tekli z Wołłowiczów. Po śmierci matki 22 lutego 1637 r. został wysłany na wychowanie do babki Elżbiety z Gosławskich Wołłowiczowej w Kobryniu<sup>16</sup>. Dopiero w 1644 r. opiekę nad nim ponownie przejął ojciec, wysyłając go do szkół nieświeskich na dalszą naukę. Uczył się w kolegium jezuickim, a jego preceptorem był ksiądz Maciej Kipsz<sup>17</sup>. Naukę kontynuował podczas podróży po Europie, w trakcie której

---

z XVII w., „Biuletyn Historii Sztuki”, 1961, nr 3; Šyšygina Patockaâ K. Â., *Nâsviž i Radziwiłly*, Mińsk 2001; O. Баженова, *Радзивиловский Несвиж*, Минск 2006.

<sup>13</sup> A. A. Метельский, *Забытая Альба: очерк истории загородной резиденции Радзивиловпод Несвижем*, Минск 2014.

<sup>14</sup> P. Daszkiewicz, R. Tarkowski, *Osiemnastowieczna lista skamieniałych koralowców z zamku w Nieświeżu – interesujący dokument historii polskich kolekcji przyrodniczych ze zbioru Biblioteki Centralnej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2007, 52, nr ¾, s. 225-240.

<sup>15</sup> M. Kozaczka, *Ordynacja nieświeska w latach 1914-1924*, „Kwartalnik Historyczny”, 1995, 102; W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce w 1922 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1983, 64; T. Zielińska, *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion”, 1978, 66, s. 116; A. Feliks, *Wnętrza nieświeskie z okresu ostatniej świetności zamku na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010.

<sup>16</sup> J. Jaroszuk, *Michał Kazimierz Radziwiłł h. Trąby (1635-1680)*, PSB, t. 30, s. 292; S. Brodowski, *Żywoty hetmanów Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Lwów 1850, s. 283-285; J. Bartoszewicz, *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Warszawa 1863, s. 1-2.

<sup>17</sup> M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995, s. 73.

zwiedził Śląsk, Czechy, Wiedeń, studiował również w Bolonii<sup>18</sup>. Szybko awansował też w hierarchii urzędniczej, otrzymując w 1652 r. stolnikostwo, a rok później krajczostwo litewskie. Tuż po objęciu ordynacji nieświeskiej postanowił umocnić zamek, gdyż obawiał się najazdu, w związku z toczącą się wojną z Moskwą. Postanowił także powiększyć załogę nieświeską, organizując werbunek na Podlasiu. Wszystkie te zabiegi opłaciły się, ponieważ dwukrotnie, w latach 1654 i 1659 nieświeski zamek obronił się przed rosyjskim oblężeniem<sup>19</sup>. O tym, że do spraw obrony przykładano dużą wagę świadczy powstały w 1657 r. regestr armat znajdujących się w miejscowej fortecy<sup>20</sup>. W końcu 1659 r. Radziwiłł ponownie zaopatrywał twierdzę w prowiant i amunicję, dzięki czemu przetrwała ona w 1660 r. kolejną próbę zdobycia przez wojska rosyjskie. W czasie trwających walk bardzo ucierpiała jednak substancja miejska, a co za tym idzie miejscowa ludność. Wszystkie dobra poza kamiennym zamkiem zostały spustoszone<sup>21</sup>. Z powodu zniszczeń miasto musiało być kilkakrotnie odbudowywane, a Radziwiłł w 1661 r. wystarał się o zwolnienie mieszkańców z podatków i stanowisk żołnierskich na okres czterech lat<sup>22</sup>.

Pomimo tego, że Radziwiłł dbał o miejscowe umocnienia i ich konserwację, przykładał niemałą wagę do odbudowy murów oraz innych zniszczeń poczynionych przez nieprzyjaciela, nigdy tak naprawdę (w przeciwieństwie do swoich poprzedników i następców) nie traktował Nieświeża jako ulubionej siedziby rodowej i nie przebywał w zamku na stałe. Wprawdzie latach 1649-1652 mieszkał na zmianę w Nieświeżu i Białej, jednak w późniejszych latach przebywał w zamku okazjonalnie. Być może przyczyną były spustoszenia okolic miasta i zamku. Dwór magnata potrzebował stałego zaopatrzenia, a kilka-

---

<sup>18</sup> M.K. Radziwiłł odbył kilka ważnych podróży zagranicznych. Między innymi istotna była podróż do Rzymu. Oprócz korespondencji zachował się z tego okresu dziennik szlachcica litewskiego Teodora Billewicza, który podróżował w orszaku podkanclerzego. Dziennik przekazuje nam informacje z przejazdu Radziwiłła przez Częstochowę, Wrocław, Pragę, Norymbergę, Augsburg, aż do Wenecji gdzie autor się odłącza i podróżuje tylko ze swym sługą. T. Billewicz, *Dziennik podróży po Europie w latach 1677-1678*, Warszawa 2004.

<sup>19</sup> G. Rąkowski, *op. cit.*, s. 159.

<sup>20</sup> Regestr armat znajdujących się w fortecy zamku nieświeskiego, Rejestry skarbców i wszelkiego ruchomego majątku, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej AR), dz. XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 080, k. 1-10.

<sup>21</sup> J. Jaroszuk, *op. cit.*, s. 292-293.

<sup>22</sup> *Konstytucja Wielkiego Księstwa Litewskiego 1661r., Volumina Legum, Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, nakł. J. Ohryzki, Petersburg 1859, t. 4, s. 386.

krotnie niszczone nieświeskie dobra nie były w stanie zapewnić odpowiednich dochodów. W związku z tym spotkania polityczne, na które zapraszane były najważniejsze osobistości z Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, organizowane były głównie w rezydencji w Białej. Radziwiłł kilkakrotnie gościł tam choćby znanego pamiętnikarza Jana Antoniego Chrapowickiego, podkomorzego smoleńskiego, później wojewodę witebskiego<sup>23</sup>. Jednak i Nieśwież wciąż odgrywał istotną rolę w życiu politycznym Litwy. Odbywały się tam nawet okazjonalnie obrady sejmikowe. W 1648 r., ze względu na zniszczenie Mozyra, tamtejszy sejmik zorganizowano pod dyrekcją Teodora Obuchowicza właśnie w Nieświeżu<sup>24</sup>. Po raz drugi miasto gościło sejmikującą szlachtę dnia 21 czerwca 1658 r., gdy przeniesiono tu przedsejmowy sejmik województwa nowogródzkiego<sup>25</sup>. Jednak w najważniejszych uroczystościach, zarówno politycznych jak i rodzinnych, przodowała Biała. Przykładowo w 1668 r. Michał Kazimierz i Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (od 1658 r. żona księcia) urządzili chrzciny syna Jerzego Józefa. Wydarzenie to było również pretekstem do zorganizowania zjazdu członków stronnictwa francuskiego, na którym gościli Jan Kazimierz, Jan Sobieski, Aleksander Lubomirski i kilku litewskich przeciwników Paców<sup>26</sup>. Istotne było jednak to, że dzieci Michała Kazimierza i Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej wychowywały się na zmianę w obu rezydencjach. Możemy to stwierdzić analizując korespondencję Słupeckiej, opiekunki dzieci książęcych w Nieświeżu. W jednym z listów z 2 marca 1668 r. do Katarzyny, pisała z Nieświeża o stanie zdrowia małej Tekli Adelajdy, która niestety nie dożyła wieku dorosłego<sup>27</sup>.

Mimo iż Nieśwież nie był główną siedzibą Michała Kazimierza, ten nie zapominał o mieście, starając się pozyskiwać dla niego nowe przywileje. Na sejmie w 1661 r. wystarał się o przyznanie ulg i zwrot kosztów za obwarowywanie zamku w czasie wojny<sup>28</sup>. W 1670 r. udało mu się uzyskać dla mieszczan nieświeskich zwolnienie od myta zarówno w Koronie jak i w Wielkim Księstwie Litewskim na dwadzie-

---

<sup>23</sup> J.A.Chrapowicki, *Diariusz cz. trzecia: lata 1669-1673*, Warszawa 2009, s. 51,79.

<sup>24</sup> *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, red. A. Rachuby, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 65.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 127-128, 162. W obradach brał udział Michał Leon Obuchowicz. Prawdopodobnie towarzyszył mu wówczas brat Teodor Hieronim.

<sup>26</sup> J. Jaroszuk, *op. cit.*, s. 295; M. Sawicki, *Dom sapieżyński 1666-1685, Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 20016, s. 33; K. Bobiatyński, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667-1674*, Warszawa 2016, s. 43.

<sup>27</sup> D. Słupecka do K. z Sobieskich Radziwiłłowej, 2 III 1668, Nieśwież, AGAD, AR, dz. V, sygn. 14645, s. 1-3.

<sup>28</sup> *Konstytucje Wielkiego Xięstwa Litewskiego 1661*, t. 4, s. 386.

ścia lat<sup>29</sup>. Wielką szansę na kolejne przywileje dała elekcja Jana Sobieskiego na króla, gdy Michał Kazimierz został królewskim szwagrem. Na sejmie koronacyjnym w 1676 r. został wydany przywilej Jana III, w którym potwierdzone zostały dla Nieświeża wszelkie wcześniejsze przywileje, a także dokument króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, uwalniający Nieśwież od płacenia cel i myt na okres 20 lat<sup>30</sup>. Z całą pewnością dzięki spowinowaceni z nowym królem Radziwiłł był w stanie wyjednać dla mieszczan nieświeskich kolejne przywileje. Po koronacji Jan III wydał także uniwersał do urzędników na komorach w Koronie i Litwie polecający, aby na mocy przyznanych wcześniej miastu praw nie pobierali od niego cel i myt. Król potwierdził też ustawy dla cechu kupieckiego w Nieświeżu w 1677 r.<sup>31</sup> i przywilej dla miasta na jarmark czterotygodniowy<sup>32</sup>.

W mieście miały się odbywać doroczne niedzielne jarmarki, zwane Świętem Michalskim. Nazwa ta wzięła się od terminu jarmarku, który miał trwać od 25 sierpnia do święta św. Michała<sup>33</sup>. Już po śmierci Michała Kazimierza w 1680 r. o mieście nie zapomniała wdowa, Katarzyna z Sobieskich, która doprowadziła do ułożenia bardzo korzystnej ustawy dla kupców w 1681 r.

Zarówno Michał Kazimierz, jak i jego żona Katarzyna byli hojni dla miejscowych fundacji religijnych. Beneficjentem był m. in. klasztor bernardynów w Nieświeżu. W 1692 r. księżna podarowała kościołowi szaty i tkaniny liturgiczne, a także sznur pereł na ołtarze. Zakonnicy w zamian za dary mieli odprawić msze w intencji Michała Kazimierza, Katarzyny i ich potomków po ich śmierci. Małżeństwo bardzo hojnie obdarowało także kościół Świętego Jana Chrzciciela

---

<sup>29</sup> *Konstytucje Wielkiego Xięstwa Litewskiego 1670, Volumina Legum, Prawa, konstytucje y przywileje Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, nakł. J. Ohryzki, Petersburg 1860, t. V, s. 54.

<sup>30</sup> Przywilej nadany miastu Nieśwież przez króla Jana III Sobieskiego, 1676, Akta ordynacji nieświeskiej, AGAD, AR, dz. XV, zesp. 1/354/0, sygn. 05/02.

<sup>31</sup> Przywilej króla Jana III potwierdzający ustawy w 1677 octobra 2 dla cechu kupieckiego w Nieświeżu nadane, Akta ordynacji nieświeskiej, AGAD, AR, dz. XV, zesp. 1/354/0, sygn. 05/02.

<sup>32</sup> Przywilej króla Jana III dla miasta Nieświeża na jarmark czterotygodniowy od Wstępnej niedzieli, Akta ordynacji nieświeskiej, AGAD, AR, dz. XV, zesp. 1/354/0, sygn. 05/02.

<sup>33</sup> Przywilej króla Jana III dla miasta Nieświeża wydany na czteroniedzielny jarmark od 25 Augusta, Przywilej księcia Michała Kazimierza Radziwiłła nadany obcym przebywającym w mieście Nieśwież, Akta ordynacji nieświeskiej, AGAD, AR, dz. XV, zesp. 1/354/0, sygn. 05/02; *Słownik geograficzny...*, s. 121. Według kalendarza gregoriańskiego święto św. Michała miało się odbywać 19 września. Obecnie w kościele katolickim dzień świętego wyznacza się na 29 września.

z klasztorem dominikanów. Podkanclerzy przekazał wówczas fundacji dochody z majątku Horodziej, który dawał zakonnikom kwotę 16 tysięcy złotych polskich<sup>34</sup>. Katarzyna Radziwiłłowa przyczyniła się też do renowacji kościoła Bożego Ciała. Kiedy miasto zaatakowały wojska moskiewskie w 1660 r. kościół zamieniono w stajnię, całkowicie go rujnując. W 1668 r. małżeństwo przystąpiło do renowacji budynku, uważanego za główną świątynię ordynacji. Ponadto księżna Radziwiłłowa ufundowała około 1682 r. ołtarz swojej patronki świętej Katarzyny Aleksandryjskiej oraz ołtarz Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny<sup>35</sup>. Michał Kazimierz również wsparł kaplicę swego patrona Świętego Michała Archanioła<sup>36</sup>. W 1668 r. postanowił wyłożyć środki na rozbudowę późniejszej świątyni<sup>37</sup>.

Na samą renowację kościoła Bożego Ciała Katarzyna przeznaczyła najpierw 7 tysięcy złotych polskich, a potem u kresu swego życia dodatkowo 10 tysięcy<sup>38</sup>. W 1662 r. Michał Kazimierz Radziwiłł postanowił przekazać uposażenie z majątności mirskiej gwardianowi klasztoru bernardynów, ojcu Franciszkowi Czarnouckiemu<sup>39</sup>. W 1673 r. małżonkowie wystawili akt fundacyjny, w którym przeznaczyli 36 tysięcy złotych polskich na budowę świątyni i klasztoru benedyktynów pod wezwaniem Świętego Krzyża poza granicami miasta<sup>40</sup>.

Do momentu śmierci Michała Kazimierza Radziwiłła Żydzi mieszkający w Nieświeżu cieszyli się przywilejem książąt Radziwiłłów zezwalającym na handel na równi z chrześcijanami. Wszystko jednak się zmieniło po śmierci podkanclerzego, wówczas Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa poleciła magistratowi nieświeskiemu, aby ograniczył Żydom wstęp do urzędów miejskich, nie zezwolono im także pobierać żadnych egzakcji w czasie trwania targów i kiermaszów<sup>41</sup>.

Po 1680 r. wdowa Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa bardzo rzadko przebywała w rezydencji nieświeskiej. Prawdopodobnie czuła się swobodniej w Białej, gdyż to tam spędzała najwięcej czasu, koncentrowała swoją działalność fundacyjną, włącznie z tworzeniem Akademii Białskiej i organizowaniem Biblioteki. Mimo to w testa-

---

<sup>34</sup> B. Taurogiński, *op. cit.*, 52-54.

<sup>35</sup> J. Pietrzak, *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634-1694)*, Warszawa 2016, s. 442.

<sup>36</sup> T. Bernatowicz, *Miles Christianus et peregrinus, Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji nieświeskiej*, Warszawa 1998, s. 70-73.

<sup>37</sup> AGAD, AR, dz. VIII, sygn. 406, s. 46.

<sup>38</sup> J. Pietrzak, *op. cit.*, s. 440-441.

<sup>39</sup> Biblioteka Ossolińskich (dalej BOssol.), sygn. 4530, s. 5.

<sup>40</sup> J. Pietrzak, *op. cit.*, s. 446.

<sup>41</sup> Notatka o planach żydowskich w Nieświeżu, Inwentarze dóbr, zesp. 1/354/0 AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 2672/2a; Przywilej księżny Katarzyny z Sobieskich Radziwiłłowej, Akta ordynacji nieświeskiej, AGAD, AR, dz. XV, zesp. 1/354/0, sygn. 05/02.

mencie księżna zażyczyła sobie pochówku w krypcie rodowej w podziemiach kościoła w Nieświeżu, obok męża i dzieci<sup>42</sup>. Podczas uroczystości pogrzebowych mowę do syna zmarłej Karola Stanisława Radziwiłła, wygłosił Teodor Hieronim Obuchowicz, podkreślając przymioty księżnej, a mowę pogrzebową wygłosił zaś Michał Leon Obuchowicz<sup>43</sup>. Wszyscy Radziwiłłowie zostali pochowani w identycznych trumnach z brzoźowych desek z radziwiłłowskim herbem<sup>44</sup>.

Ważnym źródłem do badania stanu majątku nieświeskiego są inwentarze, które znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Najwcześniejszy inwentarz pochodzi z 1563 r., a ostatni powstał w 1681 r., po śmierci Michała Kazimierza Radziwiłła VI ordynata. Według T. Bernatowicza, który bardzo dokładnie je analizował, do najwartościowszych inwentarzy powinniśmy zaliczać te, które opisują wyposażenie zamku w kolejności układu pomieszczeń. Dla biblioteki, ubioru, pościeli i spiżarni prowadzono dodatkowe inwentarze. Większość z nich była jednak poświęcona najwartościowszym zbiorom, które znajdowały się w skarbcu i arsenale<sup>45</sup>. Ich analiza daje okazję do ciekawych spostrzeżeń. Z całą pewnością inwentarze zamku nieświeskiego nie są przydatnym źródłem jedynie dla historyków sztuki, pozwalają bowiem oszacować dynamiczne zmiany zachodzące w majątnościach. Dzięki inwentarzom nieświeskim można choćby zauważyć, że w czasie nieobecności Michała Kazimierza w Nieświeżu prace remontowe zniszczonego w czasie wojen miasta stały w miejscu.

Na polecenie Michała Kazimierza Radziwiłła, 29 marca 1658 r. stworzono „*Inwentarz zamku J. Ks. Mci, Nieświeskiego*” opisujący zamek, oba pałace, pokoje, biblioteki, skarbcce, galerię, sklepy i inne budynki zamkowe. Twórcą spisu był gubernator i ekonom księstwa nieświeskiego, Łukasz Tyborski, który miał przekazać go horodniczemu nieświeskiemu Ludwikowi Smiotańskiemu<sup>46</sup>. Inwentarz z 1658 r. był bardzo szczegółowy, mógł stanowić pewnego rodzaju mapę poruszania się po obiekcie. Na samym początku dziedzińca znajdował się rawelin, następnie widać było izbę białą, most, bramę, mieszkanie horodniczego<sup>47</sup>, dom dla żołnierzy, cekhausz i armatę. Dokładnie scharakteryzowano wyposażenie pałacu starego, znajdujących się w nim komnat,

---

<sup>42</sup> K. Â. Šyšyġina-Patockaâ, *Nâsviž i Radziwiłly*, Mińsk 2001, s. 140-141.

<sup>43</sup> J. Pietrzak, *op. cit.*, s. 478.

<sup>44</sup> G. Raġowski, *op. cit.*, s. 157.

<sup>45</sup> T. Bernatowicz, *Monumenta...*, s. 31-35.

<sup>46</sup> *Ibidem*, 43-60.

<sup>47</sup> Horodniczy był urzędnikiem ziemskim Wielkiego Księstwa Litewskiego. Czuwał nad fortyfikacjami zamku, dbał o bezpieczeństwo, zarządzał kluczami od twierdzy, zaopatrywał niektóre miasta, zob. w: *Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV-XVIII wieku*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002.

opisu kaplic, wieży, giserni znajdującej się w podwórzcu. W opisie zawarto dużą liczbę szczegółów, począwszy od tego z czego wykonane były okna, gdzie umiejscowiono piece, armaty, z czego zostały wykonane drzwiczki, szafy w wymienionych mieszkaniach. Opisano przedmioty znajdujące się przy studni zamkowej, co leżało w skrzyżowaniach itp. Z inwentarza można się dowiedzieć, że pod wałem usytuowany był browar, a za nim piekarnia, następnie turma zamkowa z jednym oknem. W browarze znajdował się piec z białych kafli i kominiek. W podwórzcu stała wymagająca naprawy studnia kamienna. Idąc od studni, podwórzem ku mieszkaniu horodniczego znajdowały się schody, które prowadziły do Biblioteki zamku nieświeskiego, naprzeciw której stała kwadratowa wieża zegarowa (wymagała otynkowania). Pod wieżą usytuowana była kamienna brama wyjazdowa. Naprzeciw kamienicy zamkowej znajdował się parterowy pięciokondygnacyjny budynek, w którym mieścił się arsenał. Ponadto od strony wału stał pomost (umożliwiała to wytoczenie armat w razie kolejnego ataku nieprzyjaciela)<sup>48</sup>. Większość budynków i pomieszczeń wymagała remontu, ponadto część wałów otaczających zamek wymagała nowego nasypu. W kompleksie znajdowało się szereg mniejszych budynków, przede wszystkim stajni i sklepów. Inwentarz Łukasza Tyborskiego ze względu na swą szczegółowość jest znakomitym źródłem do stanu zachowania nie tylko budynków, ale również ruchomości znajdujących się na terenie opisywanego obiektu.

W latach 1672-1673, gdy podkanclerzy przebywał w Nieświeżu, wznowiono restaurację wymagającego gruntownego remontu zamku. W tym celu w 1673 r. powstał nowy inwentarz, w którym sporządzony został opis obu pałaców, wszystkich znajdujących się w obrębie kompleksu pokoi, sklepów i budynków zamkowych. Wymienione i spisane zostały także dwa budynki należące do ówczesnego horodniczego nieświeskiego Stanisława Rudzińskiego. W opisie jego pierwszego mieszkania uwzględniono zielony piec i okna, a drugie charakteryzowało się oknem bez szkła z kratą i kilkoma drobiazgami, kuchnią i dwoma kominami. Idąc dalej od cekhauzu znajdował się pałac stary, w obrębie którego mieścił się skarbiec. Co ciekawe pośrodku skarbcza stał stół z siedmioma rzeźbami. W owym inwentarzu wymieniona i spisana była również kamienica zamkowa z izbami, spiżarnia, wieża, studnia i inne budynki w obrębie zamku. W porównaniu z wcześniejszym inwentarzem, w tym z 1673 r. można zauważyć, że przybyło kilka budynków, głównie gospodarczych i tych przeznaczonych dla wojska sta-

---

<sup>48</sup> Inwentarz zamku J. Ks. Mci, nieświeskiego z 1658 r., AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 2695/1, k. 1-26.

cjonującego na zamku<sup>49</sup>. Jest to bardzo ciekawe źródło, gdyż pokazuje wnętrze wymienionych pomieszczeń i wartość przedmiotów jakie znajdowały się na zamku nieświeskim. Dla porównania inwentarz z 1681 r., zawierający spis wyposażenia zamku po śmierci szóstego ordynata rejestrował tylko wartość poszczególnych pomieszczeń<sup>50</sup>. Samo wnętrze zamku było o tyle imponujące, iż w komnatach i salach przechowywano dzieła sztuki zwożone z zagranicznych wypraw przez członków rodziny Radziwiłłów. W tym samym roku powstał inwentarz miasta Nieświeża z przynależnymi folwarkami<sup>51</sup>.

Michał Kazimierz Radziwiłł wraz z żoną często przebywał za granicą, z których to wypraw para przywoziła różnego rodzaju dzieła sztuki, w tym liczne obrazy. Katarzyna zwoziła również książki, uzupełniając kolekcję nieświeskiej biblioteki. Dwanaście wielkich sal zamkowych gromadziło obrazy o tematyce religijnej i historycznej, naturalnej wielkości portrety królów polskich, podobizny hetmanów i członków rodziny. Niesamowite zbiory magazynował słynny nieświeski Skarbiec, który skrywał przedmioty ze złota, srebra, naczynia ze szlachetnych kruszców wysadzone drogimi kamieniami<sup>52</sup>. Interesująca była również dawna zbrojownia, która sama w sobie mogła być nazywana dziełem sztuki. Armaty były zdobione różnorodnymi rzeźbami. W rejestrze skarbców i wszelkiego ruchomego majątku znajdującego się w Archiwum Głównym Akt Dawnych znajduje się wykaz zbroi znajdującej się w zamku nieświeskim od 1652 do 1658 r.<sup>53</sup> W zbiorach arsenału zachowała się też cała zbroja Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”. Nieświeska ludwisarnia wykonywała także różnego rodzaju hełmy, pancerze mosiężne i stalowe. Pokazny zbiór stanowiły też strzelby, dawniej złocone, pistolety, tarcze. Wszystkie odznaczały się kunsztem artystycznym, co zresztą nie dziwi, gdyż Radziwiłłowie

---

<sup>49</sup> *Inwentarz zamku nieświeskiego za wolą i rozkazaniem J. O. Księcia J. M. Pana podkanclerzego i hetmana polnego W. Ks. Lit., w roku 1673mca febr, 1 dnia sporządzony. A naprzód spisanie pałaców obu i pokojów po wszystkich gmachach będących i innych wszystkich sklepów i budynków zamkowych do horodnictwa należących, które się na ten czas z woli Księcia J. M. w zawiadywanie podają Panu Stanisławowi Rudzińskiemu, horodniczemu terażniejszemu nieświeskiemu*, AGAD, AR, dz. XXV, sygn. 2695/2.

<sup>50</sup> *Inwentarz spisany w cekhauzie zamku nieświeskiego, roku 1681, dnia 22 decembris jak się w sobie natenczas ma*, AGAD, AR, dz. XXVI, sygn. 103.

<sup>51</sup> *Inwentarz miasta Nieświeża z przynależnymi folwarkami, Inwentarze dóbr*, AGAD, AR, dz. XXV, zesp. 1/354/0, sygn. 2682, k. 1-74.

<sup>52</sup> *M. Bersohn, Dawna zbrojownia Książąt Radziwiłłów w Nieświeżu*, Warszawa 1904, s. 6-9.

<sup>53</sup> *Rejestry skarbców i wszelkiego ruchomego majątku*, AGAD, AR, dz. XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 769, k. 1-4.

sprowadzali do Nieświeża znanych artystów i rzemieślników<sup>54</sup>. Ciekawy materiał porównawczy stanowi także spis armat z 1937 r. W Archiwum Radziwiłłów zachował się także rejestr siodeł, rzędów, obrazów i klejnotów, znajdujących się w nieświeskim zamku<sup>55</sup>.

Niezwykle istotnym „skarbcem” dla wszelkiego rodzaju korespondencji, diariuszy, pism było Archiwum Nieświeskie<sup>56</sup>. Uwagę należy poświęcić również galerii portretów radziwiłłowskich. W 1658 r. Michał Kazimierz polecił stworzyć osiem obrazów przedstawiających Radziwiłłów, które teraz wchodzi w skład zespołu trzeciego kolekcji obrazów, a dokładniej portretów członków tego rodu. Niestety, opisujące je inwentarze skonstruowano w taki sposób, że nie zawierają informacji, jakie postaci przedstawione są na portretach. W inwentarzu z 1658 r. pojawiają się dwa niewpisane do wcześniejszych spisów obrazy „Św. Józefa” i wizerunek Najświętszej Marii Panny umieszczony na wieży zamkowej wykonany ze szkła. W inwentarzu z 1673 r. z dwunastu wymienionych obrazów świeckich, pozostało tylko jedenaście, a w zniszczonej kaplicy pozostało tylko dziewiętnaście scen pasyjnych, siedem obrazów alabastrowych, obraz NMP na wieży i „Zwiastowanie Pasterzom”. W świetle „Icones familiae ducalis Radivillianaë” Marcina Wobe i Hirsza Leybowicza z 1758 r. w spisie było 165 portretów radziwiłłowskich<sup>57</sup>. Klasyfikacja galerii nieświeskiej jest dość trudnym przedsięwzięciem, gdyż część obrazów pochodzi z innych radziwiłłowskich rezydencji: Ołyki, Birż i Białej. Wśród oryginalnych obrazów znajdują się też XVIII-wieczne kopie. Część zachowała się w Muzeum Narodowym w Warszawie, Państwowym Muzeum Sztuki w Mińsku, Muzeum Białorusi w Mińsku i w Muzeum regionalnym w Płocku<sup>58</sup>. W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie znajduje się spis obrazów z zamku nieświeskiego zawierający 227 pozycji, z informacją na temat zachowania i miejsca przechowywania

---

<sup>54</sup> M. Bersohn, *op. cit.*, s. 22-25.

<sup>55</sup> Rejestr siodeł, rzędów, obrazów i klejnotów, znajdujących się w Nieświeżu, Rejestry skarbców i wszelkiego ruchomego majątku, AGAD, AR, dz. XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 127, k. 1-15.

<sup>56</sup> M. Bersohn, *op. cit.*, s. 9. Należy jednak zwrócić uwagę na błędy autora, który myli Katarzynę z Sobieskich z córką Jana III. Ponadto przytacza błędne lata życia Michała Kazimierza Radziwiłła, być może autor pomylił go z późniejszym ordynatem Michałem Kazimierzem „Rybeńko”.

<sup>57</sup> M. F. Wobe, H. Leybowicz, *Icones familiae ducalis Radivillianaë ex originalibus [...] picturis desumptae : inscriptionibus historico-genealogicis [...] illustratae, ab anno [...] 1346 ad annum 1758 deductae, Nesvisii 1758*; H. Widacka, *Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” w świetle badań archiwalnych*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1977, t. 39, s. 62-70.

<sup>58</sup> T. Bernatowicz, *Monumenta...*, s. 19.

z 1937 r.<sup>59</sup> Historycy sztuki starali się dokładnie przeanalizować zbiory opisane w inwentarzach, zauważyli przy tym, iż w spisach nie uwzględniono materiału na jakim zostały wykonane obrazy, a także do opisu malarstwa została użyta nieprawidłowa terminologia, mianowicie obrazami nazywano błędnie płaskorzeźby<sup>60</sup>. Dzięki wydanym niedawno w Mińsku kilku syntezom, opisującym zestawienie inwentarzy zamku nieświeskiego, można prześledzić interesujące próby dostosowania zachowanych portretów do konkretnych przedstawicieli rodu<sup>61</sup>. Do Michała Kazimierza Radziwiłła dopasowano trzy portrety. Wprawdzie pierwszy tom omawianej publikacji zawierał jedynie numery inwentarzowe zabytków<sup>62</sup>, jednak w kolejnym tomie zamieszczono także miniatury dzieł sztuki z odpowiednim opisem. Publikacja zawiera również szczegółowe inwentarze ze skarbcza nieświeskiego, co prawda z lat 1778/1779, a więc nie dotyczących bezpośrednio lat panowania VI ordynata<sup>63</sup>. Mogą one być pomocne do badań porównawczych.

Wszystkie te zbiory stanowią cenne źródło informacji nie tylko zamożności ordynata i jego małżonki. Kolekcjonowane przez nich dzieła sztuki mówią sporo o guście i zainteresowaniach Michała Kazimierza czy Katarzyny Radziwiłłowej. Obrazy religijne świadczyły o wielkiej pobożności księżnej, a wyposażenie zbrojowni pokazywało, że Michał Kazimierz troszczył się o swoje dobra, a tym samym o Nieśwież. Nie zmienia tego fakt, że przez pewien okres czasu w pracach remontowych można dostrzec pewne zaniedbania. Znaczenie Nieświeża potwierdza to, że w podziemiach kościoła Bożego Ciała spoczęły zwłoki Michała Kazimierza Radziwiłła. Niestety, według przekazów z 1880 r. zamek i kościół, w którym znajdowały się trumny członków rodziny Radziwiłłów, znajdowały się w złym stanie. Brak odpowiedniej opieki doprowadził do dewastacji komnat i szczątków rodowych. Podziemia kościoła zalewało, wdała się do tego wilgoć. Dopiero za czasów Marii z Castellanów Antoniowej księżnej Radziwiłłowej (1840-1915) osuszono grobowiec, powymieniano zniszczone trumny na nowe, drewniane. Ponadto uszeregowano je genealogicznie i zamontowano nową posadzkę. Przeprowadzono także dokumentację fotograficzną niektórych zwłok członków rodziny<sup>64</sup>. W 1945 r. dokonano renowacji napisów trumiennych, zawierających krótkie notki o każdym członku rodziny

---

<sup>59</sup> Rękopisy biblioteczne, AGAD, AR, seria 35, zesp. 1/354/0, sygn. 075, k. 1-77.

<sup>60</sup> T. Bernatowicz, *Monumenta...*, s. 18-19.

<sup>61</sup> N. F. Vysockaâ., *Radzivilly: Nesviž, zamok*. Kn. 2, č. 1, Mińsk 2014, s. 257-260.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 290.

<sup>63</sup> N. F. Vysockaâ., *Radzivilly : Nesviž, zamok*. Kn. 2, č. 2, Mińsk 2014, s. 59.

<sup>64</sup> A. Jelski, *Nieśwież Radziwiłłowski przed ćwierć wiekiem a dziś (rok 1905)*, Petersburg 1908, s. 4-6.

(rok narodzin, datę śmierci, małżonka lub małżonki, pełnione przez daną osobę urzędy). Przy Katarzynie z Sobieskich można znaleźć dopisaną ciekawą informację, dotyczącą małych trumienek, które miały być miejscem pochówku zmarłych dzieci Katarzyny, nie tylko tych, których ojcem był Michał Kazimierz, ale też tych z pierwszego małżeństwa. Miały one wszystkie spocząć w jednej krypcie, niestety nie wszystkie się zachowały<sup>65</sup>. W polskich monografiach podawano liczbę 102 trumien, jednak dziś krypta liczy 72 trumny. Na pytanie, ilu Radziwiłłów zostało złożonych w grobowcu rodzinnym, obecnie nie da się jednoznacznie odpowiedzieć.

### Abstract

#### **From the history of Nieśwież and the local castle in the time of Michał Kazimierz Radziwiłł (1635–1680) and Katarzyna from Sobieski Radziwiłł (1634–1694)**

Like a legend said as long as Nieśwież exists it will bless family of Radziwiłł. This article is study of the role of Nieśwież during the reign of Deputy Chancellor of Lithuania, Michał Kazimierz Radziwiłł (1635-1680) and his wife Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1654-1694). Nieśwież as the main manor house of Radziwiłł magnates, determined the identity and value of this clan. During the reign of Michał Kazimierz Radziwiłł town and castle of Nieśwież experienced many hardships and restorations. Michał Kazimierz was one of the members of the Radziwiłł clan who fought in the defence of family heritage. Because of his marriage with king sister he could help Nieśwież in development. After his death Katarzyna took over patronage of the town and castle, she restored the church and created big collection of books and paintings. Nieśwież remained in this family until 1813.

**Keywords:** Nieśwież, the Radziwiłł family, castle

**Słowa kluczowe:** Nieśwież, rodzina Radziwiłłów, zamek

### Bibliografia

Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej AR), dz. XXV, sygn. 2672/2a., dz. V, sygn. 14645, dz. VIII, sygn. 406, dz. XI, sygn. 51, dz. XV, sygn. 05/02., dz. XXV, sygn. 2695/1, dz. XXV, sygn.2695/2, dz. XXVI, sygn. 103, dz.

---

<sup>65</sup> Napisy na trumnach Radziwiłłowskich w Nieświeżu w podziemiach kościoła, odpisane w 1945 r., Akc. 64/55, rkps. akcesyjne, BOssol., 1945.

- XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 080, dz. XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 127, dz. XXVI, zesp. 1/354/0, sygn. 769.
- AGAD, AR, Rękopisy biblioteczne, seria 35, zesp. 1/354/0, sygn. 075.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, Województwa brzesko-litewskie, nowogródzkie*, t. 2, Wrocław 1993.
- Bartoszewicz J., *Hetmani polscy koronni i Wielkiego Xięstwa Litewskiego*, Warszawa 1863.
- Bernatowicz T., *Alba: od renesansowej willi do kompozycji krajobrazowej: z badań źródłowych nad architekturą ogrodów na Kresach*, Warszawa 2009.
- Bernatowicz T., *Miles Christianus et peregrinus, Fundacje Mikołaja Radziwiłła „Sierotki” w ordynacji nieświeskiej*, Warszawa 1998.
- Bernatowicz T., *Monumenta Varii Radiuillorum, Wyposażenie Zamku Nieświeskiego w świetle źródeł archiwalnych, Część I: XVI-XVII wieku*, Poznań 1998.
- Bernatowicz T., *Nesvisium Metropolis Ducatus. Nieznany przykład urbanistyki manierystycznej*, [w:] „Artes atque humaniora. Studia Stanisłao Mossakowski sexagenario dicata”, Warszawa 1998.
- Bernatowicz T., *Peregrinus et miles Christianus. O nagrobku Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” w Nieświeżu*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1990, 52, nr 3-4.
- Bersohn M., *Dawna zbrojownia Książąt Radziwiłłów w Nieświeżu*, Warszawa 1904.
- Biblioteka Ossolińskich (dalej BOssol.), *Napisy na trumnach Radziwiłłowskich w Nieświeżu w podziemiach kościoła, odpisane w 1945 r.*, rkps akc. 64/55.
- Billewicz T., *Diariusz podróży po Europie w latach 1677-1678*, Warszawa 2004.
- Bobiatyński K., *W walce o hegemonię, Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667-1674*, Warszawa 2016.
- BOssol., Przyppowski T., *Pierwszy szkic do opracowania księgoznanów Radziwiłłów*, rkps akc. 52/10.
- Chachaj M., *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995.
- Chrapowicki J. A., *Diariusz cz. trzecia: lata 1669-1673*, opr. L. Wierzbicki, Warszawa 2009.
- Ciechanowiecki A. S., *Nieśwież - Międzynarodowy ośrodek kultury na Białorusi (od XVI do XX w.)*, Warszawa 1994.
- Daszkiewicz P., Tarkowski R., *Osiemnastowieczna lista skamieniałych koralowców z zamku w Nieświeżu – interesujący dokument historii polskich kolekcji przyrodniczych ze zbioru Biblioteki Cen-*

- tralnej Narodowego Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 2007, 52, nr ¼.
- Drančuk V., *Nyasvizh-Nieśwież*, Mińsk 1995.
- Feliks A., *Wnętrza nieświeskie z okresu ostatniej świetności zamku na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 1, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010.
- Filipow K., *Skarbiec Radziwiłłów z Nieświeża – źródło do dziejów numizmatyki i falerystyki Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, t. 2, red. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2010.
- Jaroszuk J., *Michał Kazimierz Radziwiłł h. Trąby (1635-1680)*, [w:] PSB, t. 30.
- Jelski A., *Nieśwież Radziwiłłowski przed ćwierć wiekiem a dziś (rok 1905)*, Petersburg 1908.
- Kalinowski S., *Pielgrzymki Radziwiłłów w XVI i XVII wieku*, „Peregrinus Cracoviensis”, 2004, z. 15.
- Kamieniecki J., *Szymon Budny - zapomniana postać polskiej reformacji*, Wrocław 2002.
- Kempa T., *Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Sierotka (1549-1616) - Wojewoda wileński*, Warszawa 2000.
- Kempa T., *Wobec kontrreformacji, Protestanci i prawosławni w obronie swobód wyznaniowych w Rzeczypospolitej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Toruń 2007.
- Kozaczka M., *Ordynacja nieświeska w latach 1914-1924*, „Kwartalnik Historyczny”, 1995, rocznik CII.
- Osio-Pokrywka M., *Leksykon zabytków architektury kresów południowo-wschodnich*, Warszawa 2014.
- Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, red. A. Rachuby, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Warszawa 2003.
- Pietrzak J., *Księżna dobrodziejka. Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa (1634–1694)*, Warszawa 2016.
- Piwko S., *Jan Kalwin- życie i dzieło*, Warszawa 1995.
- Przyłęcki S., *Radziwiłłowska Biblioteka w Nieświeżu*, Lwów 1837.
- Radziwiłł „Sierotka” M. K., *Podróż Do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu: 1582-1584*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1962.
- Rąkowski G., *Ilustrowany przewodnik po zabytkach kultury na Białorusi*, Warszawa 1997.
- Roszkowski W., *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce w 1922 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1983, 64.
- Sawicki M., *Dom sapiieżyński 1666-1685, Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016.

- Siedziby Kisków i Radziwiłłów na Białorusi w XVI-XVIII wieku – Opisy z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych*, oprac. J. Zawadzki, Warszawa 2002.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886.
- Sulerzyńska T., *Inwentarz Galerii Obrazów Radziwiłłów z XVII w.*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1961, nr 3.
- Šyšygina-Patockaâ K. Â., *Nâsviž i Radzivíly*, Mińsk 2001.
- Taurogiński B., *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937.
- Urzędnicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV-XVIII wieku*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002.
- Volumina Legum, Prawa, konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, nakł. J. Ohryzki, t. 4, Petersburg 1859.
- Volumina Legum, Prawa, konstytucye y przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Xięstwa Litewskiego y wszystkich prowincyi należących na walnych seymiech koronnych od Seymu Wiślickiego roku pańskiego 1347 aż do ostatniego Seymu uchwalone*, nakł. J. Ohryzki, t. 5, Petersburg 1860.
- Vysockaâ N. F., *Radzivilly : Nesviž, zamok*, Kn. 2, č. 1, Mińsk 2014.
- Vysockaâ N. F., *Radzivilly : Nesviž, zamok*, Kn. 2, č. 2, Mińsk 2014.
- Widacka H., *Działalność Hirsza Leybowicza i innych rytowników na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki” w świetle badań archiwalnych*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1977, 39.
- Wobe M. F., Leybowicz H., *Icones familiae ducalis Radivilianae ex originalibus [...] picturis desumptae : inscriptionibus historico-genealogicis [...] illustratae, ab anno [...] 1346 ad annum 1758 deductae*, Nesvisii 1758.
- Zielińska T., *Archiwa Radziwiłłów i ich twórcy*, „Archeion”, 1978, 66.
- Баженова О., *Радзивилловский Несвиж*, Минск 2006.
- Метельский А. А., *Забытая Альба: очерк истории загородной резиденции Радзивиллов под Несвижем*, Минск 2014.

**Monika Cepil**

(Wydział Nauk Geograficznych, Uniwersytet Łódzki)

## **Geneza i dziedzictwo kulturowe osad fryderycjańskich we współczesnych granicach Łodzi**

### **Wstęp**

Rozwój krajobrazu kulturowego w aspekcie ekspansji sieci osadniczej oraz struktur morfologicznych osadnictwa jest jednym z głównych nurtów badań geografii historycznej. Procesy kolonizacyjne następowały stopniowo i wykazywały duże zróżnicowanie przestrzenne. Wpływ na zmiany sieci osadniczej miały czynniki przyrodnicze i antropogeniczne. W artykule został przedstawiony proces kolonizacji fryderycjańskiej we współczesnych granicach Łodzi. Kształtowanie się wsi fryderycjańskich nastąpiło podczas zaboru pruskiego. Omawiane osadnictwo miało na celu germanizację Polaków, głównie na terenie Śląska i Polski Środkowej oraz zagospodarowanie zapóźnionych gospodarczo regionów państwa pruskiego.

Celami artykułu jest przeanalizowanie genezy i rozplanowania wsi fryderycjańskich we współczesnych granicach Łodzi, z uwzględnieniem stopnia zachowania układów ruralistycznych oraz ocena obecnego stanu dziedzictwa kulturowego pozostałego po kolonistach. W realizacji celów posłużono się metodami historycznymi, kwerendami bibliotecznymi i urzędowymi oraz inwentaryzacją terenową. Przystudowano obszerną literaturę, akta prawne i źródła kartograficzne dotyczące badanego tematu. Niezwykle istotne dla poruszanej problematyki okazały się dokumenty rękopiśmienne i kartograficzne uzyskane w wyniku kwerend przeprowadzonych w Archiwum Państwowym w Łodzi oraz Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Posłużono się również kartami obiektów uzyskanymi u Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łodzi. Pozyskane materiały źródłowe stanowiły dla autorki zachętę dla studiów nad wybranym zagadnieniem.

### **Metryka historyczna wsi fryderycjańskich**

Kolonizacja fryderycjańska była to akcja osadnicza zapoczątkowana przez króla Prus Fryderyka II i godnie kontynuowana przez jego następców. Nowe osady powstawały w poł. XVIII w. i pocz. XIX w. na

terenach Prus Wschodnich<sup>1</sup>. Na skutek II i III rozbioru obszary ziemi łęczyckiej i sieradzkiej znalazły się pod panowaniem Prus, wchodząc w skład nowo utworzonej prowincji Prus Południowych. W granicach województwa łódzkiego w latach 1799–1806 r. powstało 25 nowych osad. Kompleksowej analizie zostaną podane trzy kolonie znajdujące się we współczesnych granicach Łodzi, tj. Augustów, Nowosolna i Wiączyń Górny<sup>2</sup>.

Nowo utworzone osady miały przynieść zysk z podatków, podnieść w prowincjach status gospodarczy i dobrobyt. Celem była również stopniowa integracja nowo nabytych terenów z obszarem rdzeniowym Prus. Warunki dla nowych osadników w porównaniu z życiem chłopów pańszczyźnianych były korzystniejsze. Osadnicy płacili tylko czynsz, nie ponosili żadnych innych należności feudalnych. Zasiedlanie obszaru Prus Południowych miało także na celu germanizację ludności polskiej<sup>3</sup>. Kolejnym czynnikiem lokalizacji kolonistów w okolicach Łodzi była duża powierzchnia niezasiedlonych terenów, porośniętych lasami, które władze pruskie przeznaczyły do karczunku, by w przyszłości mogły pełnić funkcje rolnicze<sup>4</sup>.

Ogromne zasługi dla rozwoju osadnictwa niemieckiego w okolicach Łodzi położył nieznany z imienia kapitan von Nothard. Zbudował on werbunkowy aparat, którego człon stanowił Reisch-Kolonisten-Annahme-Büreau w Öhringen koło Heilbronn w Wirtembergii. Kapitan przekonał również króla Fryderyka III Wilhelma, że nastał idealny czas na przeprowadzenie akcji kolonizacyjnej, gdyż w południowych Niemczech, z powodu panującego w tamtych stronach kryzysu, wielu rzemieślników i chłopów małorolnych zamierzało wyjechać. Jednym ze sposobów poprawy sytuacji życiowej była sprzedaż gospodarstwa na obszarze Rzeszy i emigracja na tereny nowo powstałej prowincji Prus Południowych. Pozyskanie nowych osadników należało

---

<sup>1</sup> E. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945, s. 174; W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Kraków 1981, s. 198.

<sup>2</sup> O. Heike, *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795–1945*, Leverkusen 1979, s. 15–18; K.P. Woźniak, *Z problemów niemieckiego osadnictwa rolnego w okolicach Łodzi w początkach XIX wieku – obrót ziemią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1995, t. 52, s. 8 i in.; T. Figlus, *Znaczenie czynników prawno-politycznych w procesie kształtowania wiejskiej sieci osadniczej dawnego województwa łęczyckiego i sieradzkiego w okresie przedrozbiorowym*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2014, t. 17, s. 227.

<sup>3</sup> K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja na ziemiach Polskich*, t. 1, Poznań 1915, s. 160; W. Rusiński, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX w. Mity i rzeczywistość (w związku z pracami W. Massa i O. Kossmanna)*, „Przegląd Historyczny” 1979, t. 70, z. 1, s. 726 i in.

<sup>4</sup> K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku – procesy i jego interpretacja*, Łódź 2013, s. 81.

do zadań powołanego do tego celu biura werbunkowego, natomiast nadzorem nad urządzaniem kolonii na miejscu zajmował się urząd Kamery Wojenno – Ekonomicznej<sup>5</sup>. Zalecane było, aby grupy planujące przyjazd, delegowały najpierw przedstawicieli, którzy mieli na miejscu przekonać się o panujących warunkach. Zwerbowani koloniści zostali podzieleni na sześć klas. O przydziale na odpowiedniej klasy decydowała wysokość posiadanego majątku<sup>6</sup>.

Z każdym nowo przybyłym osadnikiem podpisywano kontrakt osadniczy. W celu zachęcenia osadników do zasiedlania prowincji Prus Południowych stosowano różnego rodzaju ulgi i przywileje. W treści każdego kontraktu zwracano uwagę na gwarancje zwolnienia osadnika i jego synów ze służby wojskowej. Koloniści otrzymywali grunt, jako dzierżawę wieczysto-czynszową, z której opłacali czynsz po upływie lat wolnych (zazwyczaj sześć lat). Mniej zamożnym osadnikom oferowano pomoc finansową w tworzeniu miejsca zamieszkania oraz oferowano inwentarz żywy i narzędzia do pracy na roli<sup>7</sup>.

Jedną z pierwszych kolonii ukształtowanych we współczesnych granicach Łodzi była Nowosolna. Ogromną rolę w jej powstaniu odegrał Bernhard Zimmermann pochodzący z Sulzfeld w północnej Badenii<sup>8</sup>. Jako jeden z pierwszych, wraz z zaprzyjaźnionymi rodzinami, wyruszył w drogę do prowincji Prus Południowych. Po drodze dołączyła do nich grupa innych osadników, wracających do Niemiec po nieudanej próbie osiedlania. Zimmermann przekonał ich do dokonania kolejnego zasiedlenia nowo nabytych terenów Prus<sup>9</sup>. Tym sposobem w departamencie kamery warszawskiej pojawiła się grupa około 60 rodzin. Wszystkich osadników wysłano do lasów ekonomii łaznowskiej, w miejsce późniejszej kolonii Nowosolna<sup>10</sup>.

---

<sup>5</sup> S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, *Wybór tekstów źródłowych z Historii Polski w latach 1795–1864*, Warszawa 1956, s. 16 i in.

<sup>6</sup> J. Wąsicki, *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim*, Zielona Góra 1978, s. 111 i in.; P. Kokotkiewicz, J. Spodenkiew, P. Spodenkiew, *Nowosolna Studium historyczno-ruralistyczne*, Nowosolna–Łódź–Warszawa 1984-1985.

<sup>7</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 65; O. Kossmann, *Deutsche in Polen siedlungsurkunden 16.–19. Jh.*, Viersen 1995, s. 421.

<sup>8</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 65; A. Szygendowska, *Drewniany kościół pw. Św. Andrzeja Boboli z Nowosolnej*, Łódź 2012, s. 19.

<sup>9</sup> P. Kokotkiewicz, J. Spodenkiew, P. Spodenkiew, *Nowosolna Studium...*; H.A. Schöler, *Neu-Sulzfeld/ Nowosolna 23. Mai 1801 – 17. Januar 1945, Illustrierte historisch-geographische Erinnerungen an ein Dor fund seine Menschen*, Selbsverlag, Erlangen 2009, s. 24; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla liniowe w okolicach Łodzi i ich mieszkańcy w początkach XIX wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Geographica Socio-Oeconomica” 2015, t. 21, s. 110.

<sup>10</sup> H.A. Schöler, *op. cit.*, s. 24.

Przy kształtowaniu terenu pod kolonię Nowosolna, napotkano problem ze zbyt małą ilością wolnej przestrzeni, gdyż w bliskiej odległości znajdowały się miejscowości Wiączyń Polny i Wiączyń Leśny, zasiedlone przez polskich chłopów pełniących usługę pańszczyźnianą na rzecz folwarku<sup>11</sup>. Rząd pruski wyznaczył nowe miejsce, do którego przesiedlono rdzennych mieszkańców. Osiedle wiejskie przyjęło nazwę Wiączyń Nowy<sup>12</sup>. Chłopów pańszczyźnianych osadzono jako wiecznych czynszowników. Według postanowień rządu otrzymali oni 6 lat wolnizny oraz zapomogę pieniężną. Warto zauważyć, że były to lepsze warunki niż dostawali koloniści niemieccy. Był to jedyny przypadek w Prusach Południowych, w którym zakładanie nowej kolonii wiązało się ze zmianą granic istniejących siedlisk i przesiedleniem mieszkańców<sup>13</sup>. W 1806 r., z powodu braku wolnej powierzchni w Nowosolnej, wytyczono kolonię Wiączyń Górny<sup>14</sup>.

Kolejną kolonią fryderycjańską znajdującą się obecnie w granicach miasta jest Augustów<sup>15</sup>. Obszar kolonizowany objęty był procesem *in cruda radice*, czyli tak jak większość kolonii utworzonych przez rząd pruski<sup>16</sup>. Do nowo powstałej osady zostało skierowanych 14 rodzin pochodzące z Schwarzwald (Czarnego Lasu). Liderem grupy był Andreas Schwarzwälder. Ludność podczas podróży napotkała trudności z dotarciem do celu i wielkie rozczarowanie, gdyż oczekiwała lepszych warunków życia. Po przyjeździe do Augustowa zastali las z wytyczonymi działkami, które nie zostały przygotowane na ich przybycie<sup>17</sup>.

Jednym z pierwszych zadań, jakie czekały na kolonistów, było nadanie nazwy zasiedlanym terenom. Pierwsi mieszkańcy sami proponowali nazwę przed stosownym urzędem. Dla odróżnienia się od polskich wsi, nazwy osad przybierały typowo niemieckie brzmienie. Augustów pierwotnie został nazwany Friedriechshagen. Nazwa została utworzona na część imienia patrona kolonizacji króla Fryderyka Wielkiego. W przypadku Nowosolnej pierwotna nazwa brzmiała Ne-usulzfeld. Była to nazwa pochodząca od rodzimej miejscowości pierw-

<sup>11</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD, Zb. Kart.), *Karte von dem Streifort zwischen der Konigt Wiącziner Forst und dem adlichen Dorfe Bedon*, sygn. 342–6; A. Tomczak, *Lustracja województw Wielkopolskich i Kujawskich 1789*, część III, *Województwo łęczyckie i brzesko-kujawskie*, Warszawa–Poznań–Toruń 1977, s. 188–194.

<sup>12</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 88.

<sup>13</sup> O. Kossmann, *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstäter Raum Hauländer- und Schwabensiedlung*, Leipzig 1942, s. 112; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 110.

<sup>14</sup> H.A. Schöler, *op. cit.*, s. 278.

<sup>15</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 99.

<sup>16</sup> J. Kondracki, *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1965, s. 323–330.

<sup>17</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 99 i in.; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 108.

szych osadników z dodatkiem członu *Neu* – czyli *nowa*. Przeniesienie nazw rodzinnych świadczy o przywiązaniu przybyszów do rodzinnych stron. Z czasem niemieckie nazwy przybrały nowe polskie brzmienie<sup>18</sup>. Większość nazw kolonii fryderycjańskich zmieniła swoje brzmienie w 1820 r.<sup>19</sup> Niestety do tej pory autorce nie udało się znaleźć dokładnej daty zmiany nazw wsi zlokalizowanych we współczesnych granicach Łodzi. Na pierwsze polskie brzmienie nazw Augustów, Nowosolna i Wiączyń Górny natrafiła w aktach z 1811 r.<sup>20</sup>

Początki gospodarowania były trudne. Koloniści po skierowaniu do osady dostawali grunty na terenach gęsto zalesionych i podmokłych, kolejnym zadaniem był karczunek lasu i przygotowanie terenu pod zamieszkanie<sup>21</sup>. W przypadku Nowosolnej do czasu wybudowania domów koloniści zamieszkiwali opuszczone gospodarstwa chłopskie<sup>22</sup>.

Z powodu braku doświadczenia w karczunku lasu i niewystarczającego kapitału na początkowe utrzymanie gospodarstw, Nowosolną opuściło 49 rodzin (z 60 rodzin), a Augustów 7 rodzin (z 14 rodzin)<sup>23</sup>. Mimo trudnych warunków do Nowosolnej i Augustowa nadal werbowano kolejne grupy emigrantów<sup>24</sup>. W 1804 r. Nowosolną zamieszkiwały 84 rodziny, a Augustów 18 rodzin<sup>25</sup>.

W pierwszych latach istnienia kolonii zamieszkiwały je zazwyczaj osoby pochodzące z tego samego rejonu etnicznego. Wraz z rozwojem jednostek osadniczych w ich obręb zaczęli przybywać osadnicy wywodzący się także z innych miejscowości Niemiec Południowych<sup>26</sup>.

Osadnicy chętnie zamieszkiwali w zwartych niemieckich osadach, utrzymując początkowo niewielki kontakt z ludnością polską. Panowała wśród nich niechęć do zajmowania opuszczonych gospodarstw, w obawie przez nieprzyjaznym stosunkiem ludności polskiej. Z bie-

---

<sup>18</sup> O. Kossmann, *Die Anfänge des...*, s. 138; U. Bijak, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa Mazowieckiego*, Kraków 2001.

<sup>19</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego, 11.07.1820 r., nr 28; Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, 18.09.1820 r., nr 237.

<sup>20</sup> AGAD, Centralna Władza Wyznaniowa (dalej CWW), *Akta dotyczące się erekcji parafii ewangelicko-augsburskiego wyznania w kolonii Nowosolnej*, sygn. 1276.

<sup>21</sup> W. Rusiński, *op. cit.*, s. 727; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 111.

<sup>22</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 99–100.

<sup>23</sup> K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 108.

<sup>24</sup> O. Kossmann, *Die Anfänge des...*, s. 125.

<sup>25</sup> AGAD, Generalne Dyrektorium Departamentu Prus Południowych (dalej GDDPP), sygn. 1008.

<sup>26</sup> AGAD, GDDPP, sygn. 1008; R. Sadziński, *Osadnictwo niemieckie w regionie łódzkim w świetle faktów językowych*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.*, red. K. Kulczyński, B. Ratecka, Łódź 2001, s. 262.

giem czasu wiele osób spolonizowało się i posługiwało językiem polskim<sup>27</sup>.

Do Nowosolnej przybywali w większości zamożni imigranci, otrzymali oni w związku z tym większe nadziały ziemi. Byli pracowici, karczowali las oraz budowali domy. Dzięki temu zostali osiedleni na szczególnie korzystnych warunkach<sup>28</sup>.

Osadnicy zamieszkujący mniejsze gospodarstwa zobowiązani byli do wykonywania jakiegoś zajęcia pozarolniczego lub najmowania się do pracy u zamożniejszych gospodarzy. Odstraszało to wielu przybyszów, gdyż możliwości znalezienia pracy były minimalne<sup>29</sup>. Ratunkiem dla nich w późniejszym czasie okazał się rozwój przemysłowej Łodzi<sup>30</sup>.

Za czasów Królestwa Polskiego koloniści niemieccy na wsiach postrzegani byli jako żyjący dostatnio. Takie wrażenie wywoływał już sam widok kolonii, w większości zabudowanych regularnie z podobnymi do siebie budynkami<sup>31</sup>.

Kłeska Niemiec w 1945 r. przypieczętowała losy wielu osad. Przez wygnanie i wysiedlenie niemieckie kolonie przestały istnieć. Nowosolna przybierała charakter niemiecko-polski już w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej Polacy splądrowali i zburzyli wiele budowli ewangelickich. Wielu przodków osadników fryderycjańskich zostało wywiezionych, zamordowanych lub zaginęło bez wieści<sup>32</sup>.

### Zabytkowe układy ruralistyczne

Niezwykle istotne znaczenie dla kształtowania się krajobrazu naturalnego wsi miało formowanie się nowych układów ruralistycznych. Rozplanowanie w znacznej mierze stanowiło pochodną oddziaływania warunków fizjograficznych. Nowo powstałe osady odznaczały się geometrycznością układu przestrzennego. Granice zewnętrzne jak i wewnętrzne wsi charakteryzowały się bardzo dużą regularnością z uwagi na dokładne techniki pomiarowe i składały się w dużej mierze z odcinków prostoliniowych<sup>33</sup>.

Nietypowym regularnym kształtem promienisto-koncentrycznym cechuje się Nowosolna<sup>34</sup>. Plan Nowosolnej, sporządzony przez Kunzela

---

<sup>27</sup> P. Kokotkiewicz, J. Spodenkiew, P. Spodenkiew, *Nowosolna Studium...*

<sup>28</sup> O. Heike, *op. cit.*, s. 65; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 71 i 110.

<sup>29</sup> K.P. Woźniak, *Z problemów...*, s. 9.

<sup>30</sup> Idem, *Niemieckie osadnictwo...*, s. 91.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>32</sup> B. Nitschke, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000.

<sup>33</sup> O. Kossmann, *Die Anfänge des...*, s. 115; T. Figlus, *Uwagi na temat...*

<sup>34</sup> M. Chilczuk, *Osadnictwo wiejskie Polski (Formy i układy przestrzenne)*, Warszawa 1970, s. 403; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 111.

w 1802 r., pokazuje unikalny gwieździsty kształt kolonii z szachownicowym podziałem gruntów. Przy pomiarach Nowosolnej uczestniczyli także Sievert i Kramm. Takie rozplanowanie można zaliczyć do grupy wsi luźno skupionych typu wieloosiowych. Wiosną 1802 r. zgodnie z ustanowionym planem wytyczono podstawowy zarys wsi, poszczególne miejsca okopywano, przebito drogi i zaznaczono linie graniczne. Zagrody rozmieszczone były po obu stronach ośmiu prostych dróg w regularnych odstępach, oddalając się od centrum. Zabudowa znajdowała się w centralnej części gospodarstwa w sąsiedztwie drogi. Nadziały ziemi miały kształt trapezu o dwóch prostych kątach<sup>35</sup>. Osadnikom przydzielono gospodarstwa zazwyczaj wielkości od 15 do 60 mórg<sup>36</sup>. Na złączeniu ośmiu dróg Kunzel wyznaczył niewielkie działki przeznaczone dla rzemieślników i budynków użyteczności publicznej. W środku zaprojektowano miejsce pod kościół, cmentarz, szkołę, karczmę, kuźnię oraz wspólną studnię (fot. 1)<sup>37</sup>.

Przypuszczać można, że nietypowy układ Nowosolnej został „sprowokowany” wcześniejszym układem wsi Wiączyń Polny i Wiączyń Leśny, na gruntach której kolonia powstała. Otóż w owych osadach niegdyś uchodziły drogi lokalne niemal z tych samych ośmiu kierunków. Natchnęło to zapewne mierniczych do takiego rozplanowania osady. Jest to dobry przykład wpływu starych form osadniczych na tworzenie się nowych<sup>38</sup>.

Z czasem w Nowosolnej zaczęto wyznaczać tereny pod zabudowę jednorodziną, bez respektowania tradycyjnego układu działek. Degradacja układu przestrzennego Nowosolnej zaczęła przebiegać nierównomiernie. Największe nasilenie można zaobserwować w sąsiedztwie drogi do Łodzi oraz z południowo-zachodniej części osady. Na podstawie badań terenowych można stwierdzić, że obecnie obszary oddalone od centrum zachowały dawną formę, zwłaszcza w kierunku północnym. W niezmiennym stopniu zachował się także plac centralny. Warto dodać, że Nowosolna została w 1988 r. włączona w granice administracyjne miasta Łodzi<sup>39</sup>.

---

<sup>35</sup> Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej BUW), *Plan kolonii Ne-usulzfeld*, Gab. ryc, GR 300, sygn. 299.

<sup>36</sup> AGAD, GDDPP, sygn. 1008.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Zb. kart. 232–3 ark. 2; H.A. Schöler, *op. cit.*, s. 95.

<sup>38</sup> M. Koter, *Rola wiejskich elementów morfologicznych w procesie kształtowania układu przestrzennego Łodzi*, [w:] *Zagadnienia geografii historycznej osadnictwa w Polsce*, red. M. Koter, J. Tkocz, Toruń–Łódź 1994, s. 84.

<sup>39</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego, 04.09.1987 r., nr 25, poz. 205, Uchwała Rady Narodowej Miasta Łodzi nr XXVII/161/87.



Augustów (fot. 2) został wytyczony na polecenie kamery warszawskiej przez geometrę Sieverta i obejmował 16 zagród 60 morgowych. Na północnym-zachodzie kolonia graniczyła z osadą Olechów, od zachodu z folwarkiem Zarzew i dobrami Chojny, od południa z Wiskitnem i na północy z obszarem leśnym. Układ przestrzenny Augustowa oraz Wiączynia Górnego charakteryzował się liniowym, wydłużonym kształtem oraz regularnie rozmieszczoną zabudową wzdłuż drogi. Gospodarstwa lokowane były dwustronnie. Zagrodom towarzyszył pasmowy układ pól, w którym każdy kolonista otrzymał nadział gruntów prostopadły do drogi stanowiącej główną oś kompozycyjną. Pierwotnie w Augustowie i Wiączyniu Górnym zabudowa występowała naprzemianlegle. W Augustowie z działki nr 3 i 15 wytyczono tzw. wspólny plac, na którym ulokowano m.in. cmentarz. Do kolonii Augustów prowadziły drogi boczne zlokalizowane na zachodzie i południowym-zachodzie, natomiast Wiączyn Górną był powiększeniem Nowosolnej<sup>40</sup>. Warto dodać, że nowo powstałe osady zakładane były z dala od głównych ciągów komunikacyjnych, dopiero później połączono je siecią drożną<sup>41</sup>. Od 1945 r. Augustów znalazł się w granicach Łodzi i stał się miejską ulicą. W obrębie dawnej osady Augustów znajduje się zabudowa wielorodzinna i punkty usługowo-handlowe<sup>42</sup>. Wiejski charakter zachował Wiączyn Górną przyłączony do miasta w 1988 r.<sup>43</sup>

### Obiekty zagospodarowania przestrzennego

Na terenie Łodzi oprócz przeanalizowanych powyżej układów ruralistycznych zachowało się niewiele przykładów obiektów będących pamiątką po kolonizacji fryderycjańskiej. Autorka obecnie w obrębie miasta odnalazła Zespół Kościoła Ewangelickiego i dwa domy mieszkalne w Nowosolnej oraz relikty dawnego wiejskiego cmentarza ewangelickiego w Wiączyniu Górnym.

W skład Zespołu Kościoła ewangelickiego w Nowosolnej wchodzi następujące obiekty: zbór ewangelicki, dom pastora, dzwonnica zboru ewangelickiego<sup>44</sup> oraz sala parafialna (niewpisane do rejestru zabyt-

---

<sup>40</sup> AGAD. Zb. kart. 232–3 ark. 2 i 3; BUW, *Plan kolonii Friedriechshagen*, Gab. ryc., GR 300, sygn. 299; J. Tkocz, *Organizacja przestrzenna wsi w Polsce*, Katowice 1998, s. 72; D. Szymańska, *Geografia osadnictwa. Nowe wydania*, Warszawa 2013, s. 119; T. Figlus, *Znaczenie czynników prawno-politycznych...*, s. 149–150; K.P. Woźniak, *Pruskie osiedla...*, s. 108.

<sup>41</sup> H. Szulc, *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, Wrocław 1995, s. 66.

<sup>42</sup> Dziennik Ustaw, 13.02.1946 r., nr 4, poz. 35.

<sup>43</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego, 04.09.1987 r., nr 25, poz. 205, Uchwała Rady Narodowej Miasta Łodzi nr XXVII/161/87.

<sup>44</sup> Zespół wpisany do rejestru zabytków dn. 31.08.1987 r. Obiekty posiadają następujące numery: zbór ewangelicki A/311/1, Dom Pastora A/311/2, Dzwonnica A/311/3.

ków). Zbór ewangelicki został przeniesiony w 2007 r. do Skansenu Łódzkiej Architektury Drewnianej, mieszczącego się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 282. Pozostałe obiekty są własnością parafii kościoła rzymskokatolickiego w Nowosolnej.

Pierwsze plany zabudowy kościelnej w Nowosolnej wykonał w 1811 r. Hilary Szpilowski. Kościół zbudowany został na rzucie prostokąta w 1846 r.<sup>45</sup> Fasada kościoła jest murowana, z korpusem o konstrukcji sumikowo – łątkowej<sup>46</sup>. Budowla o wysokości 11,65 m ma charakter jednonawowy. Obiekt posiada dach krokwiowy, trójspadowy pokryty deskami, papą i blachą. Krokwie oparte na belkach styropianowych podparte pojedynczym stolcem. Na zwieńczeniu dachu znajduje się ośmioboczna wieżyczka – sygnaturka z blaszonym hełmem. W elewacji głównej umieszczono dwuskrzydłowe drzwi. Na ścianach zewnętrznych elementem kompozycji jest gzyms i ząbkowy fryz<sup>47</sup>. Na bocznych ścianach można zaobserwować także lizeny<sup>48</sup> oraz imitujące kolumny, związane fryzem, rozlokowane po obu stronach drzwi. Front kościoła został oszalowany poziomowymi deskami. Na wysokości parteru w elewacjach frontowych znajdują się dwa prostokątne, symetrycznie rozmieszczone okna, podzielone na sześć równych pól, natomiast na piętrze okna są zamknięte łukiem i posiadają masywne parapety. Na ścianach bocznych obserwujemy po siedem okien. Nad drzwiami frontowymi umieszczono malowidło z wizerunkiem św. Andrzeja Boboli oraz tarcze zegara. Po obu stronach ołtarza zlokalizowano wejście do zakrystii. Do wnętrza wchodzi się przez przedsionek, oddzielony od nawy głównej dwuskrzydłowymi drzwiami z owalnymi, przeszklonymi otworami<sup>49</sup>.

---

<sup>45</sup> AGAD, CWW, sygn. 1402; P. Kokietkiewicz, *Zespół kościoła ewangelickiego w Nowosolnej*, WKZ w Łodzi, 1985, sygn. 5134/113.

<sup>46</sup> Konstrukcja sumikowo-łątkowa – rodzaj szkieletowej konstrukcji ścian, składający się z dwóch zasadniczych elementów: łątków, czyli pionowych słupów oraz sumików, czyli poziomych elementów wpuszczonych między łątki. Elementy połączone są ze sobą lub także z innymi elementami konstrukcji. Konstrukcja tania, lecz mało solidna.

<sup>47</sup> Fryz ząbkowy – pas poziomy pomiędzy dachem a gzymsem, stanowiący środkową część.

<sup>48</sup> Lizeny – występ zewnętrzny w murze o dowolnych proporcjach; ma znaczenie konstrukcyjne; rytmiczny i staranny układ większej ilości uplastycznia ścianę. Na elewacjach jest zwykle rytmiczne, odpowiadające wewnętrznemu podziałowi budowli na przęsła. Występuje w miejscach bezpośrednio narażonych na działanie sił rozpiejących.

<sup>49</sup> P. Kokietkiewicz, *Zespół kościoła ewangelickiego...*; K. Krajewski, *Mała encyklopedia architektury i wnętrz*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, 1974, s. 285; A. Szygendowska, *op. cit.*, s. 9–10.

Kolejnym elementem zespołu kościoła ewangelickiego w Nowosolnej jest dom pastora (fot. 3), zbudowany w 1856 r., obecnie pełniący funkcję plebanii przy kościele rzymskokatolickim<sup>50</sup>. Dom zaprojektowano na planie prostokąta o konstrukcji szerokofrontowej, symetrycznej, dwutraktowej. Obiekt murowany, otynkowany. Jako jedyny z całego zespołu został podpiwniczony. Dach o konstrukcji krokwiowej na pojedynczym stolcu został pokryty deskami i blachą. Budynek posiada drzwi i okna wykonane z drewna. Płaszczyzna ścian zwieńczona została gzymsem. Obecnie nie zachował się dawny rozkład wnętrza. Na miejscu pieca chlebowego zrobiono łazienkę. Wprowadzono dodatkowy podział: w kuchni wydzielono spiżarnię, w pokoju od frontu zrobiono kancelarię oraz dobudowano niewielki taras ze schodkami. Od północno-wschodniej strony dobudowano przybudówkę, pełniącą funkcję sieni. Wejście znajduje się w północno-zachodniej części budynku. Po obu stronach drzwi znajdują się po trzy okna dwudzielne. Drugie drzwi wejściowe oraz identyczny rozkład okien znajduje się także od strony południowo-wschodniej budynku. We wschodniej ścianie domu pozostało jedno okno (resztę zamurowano). W północno-zachodniej części szczytowej budynku ulokowano okno oraz dwa symetryczne kwadratowe świetliki, które ozdobiono zamkniętą łukiem<sup>51</sup>.



Fot. 3. Dawny Dom Pastora w Nowosolnej. Źródło: zdjęcie własne. Stan na 2016 r.

---

<sup>50</sup> AGAD, CWW, sygn. 1402.

<sup>51</sup> P. Kokietkiewicz, *Zespół kościoła ewangelickiego...*

W 1929 r. do zespołu kościelnego dobudowano drewnianą, kwadratową dzwonnice o układzie szkieletowym. Budowla charakteryzowała się dachem o konstrukcji krokwiowej pokrytym gontem. We wschodniej części zabudowy znajdują się drzwi wejściowe z drewna. Charakterystyczny element we wnętrzu stanowią schody cementowe. Zewnętrzne ściany pokryte zostały szalowanymi deskami. Do wysokości  $\frac{3}{4}$  drzwi deski ułożono pionowo, wyżej do wysokości dzwonu poziomo, a następnie znowu pionowo. Na wysokości dzwonu dostrzec można również po dwa otwory okienne z każdej strony budowli<sup>52</sup>.

Budynek sali parafialnej zbudowany został w 1914 r. w ramach odbudowy Zespołu Kościelnego po zniszczeniach spowodowanych I wojną światową. Murowany budynek posiada dach o konstrukcji krokwiowej na ścianie kolankowej, kryty od zewnątrz papą. Od frontu dobudowano daszek o charakterze dwuspadowym<sup>53</sup>. Do czasów obecnych nie zachował się pierwotny charakter wnętrza. Wprowadzono nowe podziały pomieszczeń. W wysokim pomieszczeniu północnej części domu wybudowano antresolę. Sala pełniła także funkcję stajni, a następnie cukierni. Budynek od wielu lat pełni funkcje mieszkaniowe<sup>54</sup>.

Na terenie Łodzi zachowały się także dwa przykłady tradycyjnych domów związanych z kolonizacją fryderycjańską. Z literatury naukowej dowiadujemy się, że pierwsze domy osadników niemieckich budowane były z drewna i wzniesione według jednolitego planu. W opracowaniach planów władze pruskie chciały upowszechnić budownictwo o konstrukcji szachulcowej, znanej i stosowanej przez kolonistów w ich wcześniejszych miejscach zamieszkania<sup>55</sup>.

Najczęściej odnotowaną konfiguracją zabudowy, typową dla stylu kolonizacji fryderycjańskiej, był dom i obora stawiane pod jednym dachem krytym słomą, rzadziej gontem. Na tyłach podwórza znajdowała się stodoła<sup>56</sup>. Do czasów obecnych w Nowosolnej zachowały się dwie zabytkowe zagrody wiejskie. Jedna z domem murowanym mieszcząca się obecnie przy ul. Pomorskiej 570 oraz druga z domem drewnianym znajdującą się przy ul. Pomorskiej 517<sup>57</sup>.

Jak już wspomniano, bardzo często część mieszkalna mieściła się pod wspólnym dachem z pomieszczeniami gospodarczymi. Domy budowane były na planie prostokąta, najczęściej w układzie dwu- lub

---

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> P. Kokotkiewicz, J. Spodenkiew, P. Spodenkiew, *Nowosolna Studium...*

<sup>54</sup> P. Kokietkiewicz, *Zespół kościoła ewangelickiego...*

<sup>55</sup> K.P. Woźniak, *Niemieckie osadnictwo...*, s. 99.

<sup>56</sup> *Ibidem*; I. Bożyk, *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815–1864*, Kielce–Łódź 2015, s. 131–132.

<sup>57</sup> P. Kokietkiewicz, *Zabudowy mieszkaniowe i gospodarcze w Nowosolna*, WKZ w Łodzi, 1985, sygn. 5134/1067.

trzytraktowym. Część mieszkalna umieszczona była zawsze od strony drogi, a gospodarza od podwórza. Dom składał się z dwóch lub trzech izb, kuchni, sieni i komory<sup>58</sup>.

Obiekt drewniany stojący obecnie przy ul. Pomorskiej 517 w Łodzi zbudowany został w poł. XIX w. Reprezentuje on typ szerokofrontowego budynku mieszkalnego połączonego z usytuowanym prostopadle do niego budynkiem gospodarczym, z komunikacją wewnętrzną przez łącznik. Zabudowa posiada drewniane ściany o konstrukcji zrębowej oraz podłogę na podmurówce z kamieni polnych. Dach o konstrukcji krokwiowej, kryty papą<sup>59</sup>.

Przy ul. Pomorskiej 570 w Łodzi znajduje się przykład domu muranego zamożnego przedsiębiorcy. Dom zbudowano 1909 r., na planie prostokąta z szerokim dwutraktowym frontem. Więźba dachu znajduje się na ścianie kolankowej i jest pokryta dachówką cementową. Od strony wschodniej budynku znajduje się elewacja frontowa posiadająca dwuskrzydłowe płycinowe drzwi. W ścianach frontowej i tylnej rozmieszczone zostały symetrycznie po cztery okna. Poniżej okien znajduje się gzyms. Na ścianach bocznych znajdują się po trzy okna obramowane opaskami rozłokowane równomiernie oraz po dwa okna w szczycie budynku. Budynek spełniał nie tylko funkcję mieszkalną, bowiem swego czasu działał w nim również bank rolny. Obiekt obecnie jest obiektem handlowym<sup>60</sup>.

Kolejnym elementem antropogenicznym są małe, wiejskie cmentarze ewangelickie. Często stanowiące ostatnią pozostałość świadczą o metryce historycznej wsi. W obrębie Łodzi zachowały się tylko relikty cmentarza w Wiączyniu Górnym. Żaden ślad nie pozostał po nekropolii w Nowosolnej<sup>61</sup> i Augustowie<sup>62</sup>.

Nekropolie ewangelickie usytuowane były na niewielkich, regularnych, prostokątnych, sztucznie usypanych powierzchniach lub rzadziej na terenach płaskich. Najczęściej odległość nekropolii od zabudowy mieszkaniowej wynosiła od 100 do 600 m<sup>63</sup>. Granice zewnętrzne cmentarzy wyznaczały sztucznie nasadzone drzewa liściaste, które do

---

<sup>58</sup> I. Bożyk, *op. cit.*, s. 132–135.

<sup>59</sup> P. Kokietkiewicz, *Zabudowy mieszkaniowe...*

<sup>60</sup> *Ibidem*.

<sup>61</sup> P. Kokotkiewicz, J. Spodenkiew, P. Spodenkiew, *Nowosolna Studium...*

<sup>62</sup> A. Wiercińska, *Cmentarze na tle rozwoju ludnościowego i przestrzennego miasta*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej” 2012, t. 1, s. 207–220.

<sup>63</sup> AGAD, CWW, sygn. 1099; P. Fijałkowski, *Wiejskie cmentarze ewangelickie na południowo-zachodnim Mazowszu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1992, 40, 1, s. 198–199.

współczesnych czasów zdążyły się rozrosnąć do pokaźnych rozmiarów<sup>64</sup>.

Cmentarz w Wiączyniu Górnym (obecnie ul. Malownicza 115 w Łodzi) ulokowany jest 150 m na południowy-wschód od zabudowy mieszkalnej przy drodze Wiączyń-Andrzejów, na terenie płaskim, otoczony jest łąkami i gruntami ornymi<sup>65</sup>. Na cmentarzu zachowały się tylko niektóre elementy płyt i obramowań nagrobnych. Najstarszym zachowanym nagrobkiem jest grób Johanna Bailera z 1860 r., poza tym w obrębie nekropolii spotkamy groby z II poł. XIX w. oraz I poł. XX w.<sup>66</sup> Na pozostałościach cmentarza można odnaleźć inskrypcje wykonane na najstarszych nagrobkach w języku niemieckim pismem gotyckim. Mocno łamane, ozdobne kontury oraz precyzyjnie wykonane liternictwo budzi uznanie. Z czasem liternictwo, kształty nagrobków i pomników zostały uproszczone oraz pozbawione dekoracyjnych elementów<sup>67</sup>. Nekropolia otoczona jest ogrodzeniem (metalowa brama i furtka oraz ceglany mur) pochodzącym z I poł. XX w.<sup>68</sup>

Mimo ogromnych zniszczeń, cmentarz ewangelicki pozostaje cennym świadectwem kultury materialnej ludności zamieszkującej niegdyś wsie fryderycjańskie. Obiekt jest obecnie nieczynny z powodu odpływu z analizowanego obszaru, po II wojnie światowej, ludności wyznania ewangelickiego.



Fot. 4. Pozostałości nagrobków na cmentarzu w Wiączyniu Górnym.  
Źródło: zdjęcie własne. Stan na 2016 r.

---

<sup>64</sup> A. Białkowski, P. Wypych, *Kamienie pamięci kamienie niepamięci. Cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego*, Łódź 2011, s. 15.

<sup>65</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi, Senior Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej, sygn. 49; A. Lewandowska, W. Wieczorek, *Cmentarz ewangelicki w Wiączyniu Górnym*, WKZ w Łodzi, 1992, sygn. 5134/879.

<sup>66</sup> A. Lewandowska, W. Wieczorek, *Cmentarz ewangelicki...*

<sup>67</sup> P. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 227; B. Bijak, *Wiejskie cmentarze ewangelickie w krajobrazie kulturowym województwa łódzkiego*, „Zeszyty Wiejskie” 2008, s. 235.

<sup>68</sup> A. Lewandowska, W. Wieczorek, *Cmentarz ewangelicki...*

### **Zakończenie**

Celem niniejszego artykułu była analiza genezy oraz reliktyw dziedzictwa kulturowego będącego pozostałością po dawnych koloniach fryderycjańskich powstałych we współczesnych granicach Łodzi. Pierwsza część rozważań oparta została na zbadaniu genezy, która pozwoliła wykryć wiele interesujących faktów na gruncie badań geograficzno-historycznych. Kolonie niemieckich rolników różniły się od wsi polskich włościan: miały większą powierzchnię, większą swobodę osobistą mieszkańców, towarowy charakter produkcji oraz odrębne uwarunkowania prawne. Koloniści osadzeni byli jako wieczyści czynszownicy, nie musieli odrabiać pańszczyzny. Każdy osadnik podpisywał kontrakt osadniczy z warunkami osiedlenia. Analizowany materiał pokazuje, że kolonizacja fryderycjańska charakteryzowała się zupełnie innymi stosunkami prawnowłasnościowymi i społeczno-ekonomicznym niż polskie wsie włościańskie. Życie kolonistów na omawianym obszarze toczyło się do końca II wojny światowej. Po jej zakończeniu osoby narodowości niemieckiej zostały wysiedlone z terenów polskich. Kolonie fryderycjańskie sposobem funkcjonowania odciśnęły niewielkie, zapominane już piętno w dziejach Łodzi. Osady wyróżniały się także nietypowymi układami przestrzennymi. Najpopularniejszą formą ruralistyczną były regularne ulicówki, natomiast unikalnym układem koncentryczno-promienistym charakteryzowała się Nowosolna. Współcześnie, po długotrwałych zmianach sieci osadniczej, relikty dawnych osad nadal pozostają widoczne w krajobrazie. W artykule zostały również przedstawione elementy dziedzictwa kulturowego obecne w mieście. Obiekty znajdują się pod opieką Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łodzi. W najgorszym stanie pozostaje cmentarz ewangelicki w Wiączyniu Górnym, który jest zaniedbany i niedługo może podzielić losy nieistniejących już nekropolii w Nowosolnej i Augustowie.

### **Abstract**

#### **Origin and cultural heritage Frederician colonization in the City Łódź**

The Article presents origin and cultural heritage within or in the borders in the City Łódź. Historical analyzes covered legal and ownership issues of settlements. The emphasis was on origin emerging villages and their development. Then analyzed shaping and development of spatial structures. The last part of the article presents the current state of preservation of objects visible in the City Łódź landscape.

**Keywords:** Frederician colonization, historical geography, Nowosolna, Wiączyń Górny, Augustów, settlement

**Słowa kluczowe:** kolonizacja fryderycjańska, Nowosolna, Wiączyń Górny, Augustów, osadnictwo

### Bibliografia

- Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Generalne Dyrektorium Departamentu Prus Południowych, sygn. 1008.
- AGAD, Centralna Władza Wyznaniowa, *Akta dotyczące się erekcji parafii ewangelicko-augsburskiego wyznania w kolonii Nowosolnej*, sygn. 1276.
- AGAD, Centralna Władza Wyznaniowa, *Akta dotyczące się Gminy Hernhutów w Nowosolnej i Tomaszowie w guberni mazowieckiej*, sygn. 1402.
- AGAD, Centralna Władza Wyznaniowa, *Akta dotyczące się reparacji kościołów i cmentarzy ewangelickich. Ogólne*, sygn. 1099.
- AGAD, Zb. Kart. *Odrys Części Pomiaru Ekonomii Łaznów w Obwodzie Rawskim i Łęczyckim Guberni Warszawa położoney, z pierworysów pomiaru z 1842*, sygn. 232-3 ark. 2 i 3.
- AGAD, Zb. Kart., *Karte von dem Streitorte zwischen der Konigt Wiącziner Forst und dem adlichen Dorfe Bedon*, sygn. 342-6.
- Archiwum Państwowe w Łodzi, - Senior Łódzkiej Diecezji Ewangelicko-Augsburskiej, *Akta dotyczące elementarnej ewangelickiej szkoły i cmentarza w Wiączyniu Górnym*, sygn. 49.
- Białkowski A., Wypych P., *Kamienie pamięci kamienie niepamięci. Cmentarze ewangelickie województwa łódzkiego*, Łódź 2011.
- Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, *Plan kolonii Friedriechshagen*, Gabinet rycin, GR 300, sygn. 299.
- Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, *Plan kolonii Neusulzfeld*, Gabinet rycin, GR 300, sygn. 299.
- Bijak B., *Wiejskie cmentarze ewangelickie w krajobrazie kulturowym województwa łódzkiego*, „Zeszyty Wiejskie”, 2008, s. 233-241.
- Bijak U., *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa Mazowieckiego*, Kraków 2001.
- Bożyk I., *Osadnictwo niemieckie na terenach wiejskich między Pilicą a Wisłą w latach 1815-1864*, Kielce-Łódź 2015.
- Chilczuk M., *Osadnictwo wiejskie Polski (Formy i układy przestrzenne)*, Warszawa 1970.
- Dziennik Urzędowy Województwa Kaliskiego, 11.07.1820 r., nr 28.

- Dziennik Urzędowy Województwa Łódzkiego, 04.09.1987 r., nr 25, poz. 205, Uchwała Rady Narodowej Miasta Łodzi nr XXVII/161/87.
- Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, 18.09.1820 r., nr 237.
- Dziennik Ustaw, 13.02.1946 r., nr 4, poz. 35.
- Figlus T., *Uwagi na temat procesu kształtowania granic wsi w Polsce do końca XVIII wieku w kontekście morfogenetycznym*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 2015, t. 4, s. 253–276.
- Figlus T., *Znaczenie czynników prawnopolitycznych w procesie kształtowania wiejskiej sieci osadniczej dawnego województwa łęczyckiego i sieradzkiego w okresie przedrozbiorowym*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica”, 2014, t. 17, s. 203–234.
- Fijałkowski P., *Wiejskie cmentarze ewangelickie na południowo-zachodnim Mazowszu*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1992, 40, nr 1, s. 195–209.
- Heike O., *150 Jahre Schwabensiedlungen in Polen 1795-1945*, Leverkusen 1979.
- Kaczmarczyk E., *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry*, Poznań 1945.
- Kieniewicz S., Mencil T., Rostocki W., *Wybór tekstów źródłowych z Historii Polski w latach 1795–1864*, Warszawa 1956.
- Kokietkiewicz P., *Zabudowy mieszkaniowe i gospodarcze w Nowosolna*, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łodzi, 1985, sygn. 5134/1067.
- Kokietkiewicz P., *Zespół kościoła ewangelickiego w Nowosolnej*, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łodzi, 1985, sygn. 5134/113.
- Kokotkiewicz P., Spodenkiewicz J., Spodenkiewicz P., *Nowosolna Studium historyczno-ruralistyczne*, Nowosolna – Łódź – Warszawa 1984–1985.
- Kondracki J., *Geografia fizyczna Polski*, Warszawa 1965.
- Konopczyński W., *Fryderyk Wielki a Polska*, Kraków 1981.
- Kossmann O., *Deutsche in Polen siedlungsurkunden 16.–19. Jh.*, Viersen 1995.
- Kossmann O., *Die Anfänge des Deutschtums im Litzmannstäder Raum Hauländer- und Schwabensiedlung*, Leipzig 1942.
- Koter M., *Rola wiejskich elementów morfologicznych w procesie kształtowania układu przestrzennego Łodzi*, [w:] *Zagadnienia geografii historycznej osadnictwa w Polsce*, red. M. Koter, J. Tkocz, Toruń–Łódź 1994, s. 23–32.

- Krajewski K., *Mała encyklopedia architektury i wnętrz*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Lewandowska A., Wieczorek W., *Cmentarz ewangelicki w Wiączyńiu Górnym*, Wojewódzki Konserwator Zabytków w Łodzi, 1992, sygn. 5134/879.
- Nitschhe B., *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000.
- Rusiński W., *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI–XIX w. Mity i rzeczywistość (w związku z pracami W. Massa i O. Kossmanna)*, „Przegląd Historyczny”, 1979, t. 70, z. 1, s. 723–745.
- Sadziński R., *Osadnictwo niemieckie w regionie łódzkim w świetle faktów językowych*, [w:] *Niemcy w dziejach Łodzi do 1945 r.*, red. K. Kulczyński, B. Ratecka, Łódź 2001.
- Schöler H.A., *Neu-Sulzfeld/ Nowosolna 23. Mai 1801 – 17. Januar 1945, Illustrierte historisch–geographische Erinnerungen an ein Dor fund seine Menschen, Selbsverlag*, Erlangen 2009.
- Szulc H., *Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce*, Wrocław 1995.
- Szygendowska A., *Drewniany kościół pw. Św. Andrzeja Boboli z Nowosolnej*, Łódź 2012.
- Szymańska D., *Geografia osadnictwa. Nowe wydania*, Warszawa 2013.
- Tkocz J., *Organizacja przestrzenna wsi w Polsce*, Katowice 1998.
- Tomczak A., *Lustracja województw Wielkopolskich i Kujawskich 1789, część III, Województwo łęczyckie i brzesko-kujawskie*, Warszawa–Poznań–Toruń 1977.
- Wąsicki J., *Ziemie Polskie pod zaborem pruskim*, Zielona Góra 1978.
- Wiercińska A., *Cmentarze na tle rozwoju ludnościowego i przestrzennego miasta*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, 2012, t. 1, s. 207–220.
- Woźniak K.P., *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku – procesy i jego interpretacja*, Łódź 2013.
- Woźniak K.P., *Pruskie osiedla liniowe w okolicach Łodzi i ich mieszkańcy w początkach XIX wieku*, „Acta Universitatis Lodziensis, Folia Geographica Socio-Oeconomica”, 2015, t. 21, s. 101–117.
- Woźniak K.P., *Z problemów niemieckiego osadnictwa rolnego w okolicach Łodzi w początkach XIX wieku – obrót ziemią*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica”, 1995, t. 52, s. 3–18.
- Zimmermann K., *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja na ziemiach Polskich*, t. 1, Poznań 1915.

## Łukasz Bors

(Warszawa)

### Grupa Operacyjna „Wschód” w bitwie nad Osą 1 - 3 września 1939 r.

Tematem artykułu są działania GO „Wschód” w bitwie nad Osą<sup>1</sup>, która stanowi przykład obrony manewrowej związków taktycznych na szczeblu grupy operacyjnej w wojnie 1939 r.

Polaryzacja stosunków polsko-niemieckich latem 1939 r. oraz wiążąca w powietrzu wojna zmusiła polskie czynniki wojskowe i polityczne do intensyfikacji planów wojennych. Tym samym powstała Armia „Pomorze” dowodzona przez gen. dyw. Władysława Bortnowskiego, a w jej składzie doraźnie stworzona została GO „Wschód”. Grupa ta skupiała w swoim składzie około 1/3 sił Armii „Pomorze”. W walkach granicznych wykazała się największą skutecznością spośród wszystkich sił Armii „Pomorze”. Jej działanie pomogło ocalić od zagłady pozostałe jednostki Armii z pomorskiego korytarza. Wojska GO „Wschód” podległe gen. bryg. Mikołajowi Bołtucowi uniemożliwiły wykonanie w terminie zadań niemieckiemu XXI Korpusowi Armijnemu<sup>2</sup> dowodzonemu przez gen. por. Nikolausa von Falkenhorsta oparowania najpóźniej do 3 września wschodniego brzegu Wisły pomiędzy Grudziądzem i Chełmnem.

#### Teren walk

Teren walk GO „Wschód” obejmował znajdujące się na wschód od linii Wisły Pojezierze Chełmińskie, które jest położone pomiędzy dolinami trzech rzek: Drwęcy, Osy i Wisły. Drwęca wyznaczała wschodnią granicę działania, Osa północną, natomiast Wisła zachodnią. Osa mająca ujście w Wiśle na północ od Grudziądza swym środkowym odcin-

---

<sup>1</sup> Zwana też bitwą nad jeziorem Melno, zob.: S. Sławiński, *Bitwa nad Osą i jeziorem Melno*, „Za i przeciw”, 1973, nr 35, lub bitwą pod Grudziądzem, zob.: I. Bukowski, *Z minionych lat, wspomnienia oficera sztabu*, Warszawa 1974.

<sup>2</sup> W tekście użyto następujących skrótów: Korpus Armijny (KA), Grupa Operacyjna (GO), Dywizja Piechoty (DP), Rezerwowa Dywizja Piechoty (DPRz), Obrona Narodowa (ON), pułk piechoty (pp), rezerwowy pułk piechoty (pprez), pułk czołgów (pcz), przeciwpancerny (ppanc), pułk artylerii lekkiej (pal), dywizjon artylerii ciężkiej (dac).

kiem stanowiła granicę Polski i Prus Wschodnich w latach 1920-1939, a tym samym spełniała strategiczną rolę na omawianym obszarze<sup>3</sup>.

Warunki geograficzne sprzyjały organizowaniu obrony, ponieważ był to teren pagórkowaty, słabo zalesiony z przeważającą obecnością pól uprawnych, na którym licznie występowały jeziora często połączone ciekami wodnymi tworzyły rozległe tereny podmokłe. Wzgórza i brzegi jezior w większości były porośnięte lasami. Ukształtowanie terenu na omawianym obszarze zwięzało kierunek przypuszczalnego uderzenia nieprzyjaciela, kanalizując jego manewry do prowadzenia działań wzdłuż dróg usytuowanych pomiędzy jeziorami. Teren narzucał również sposób przyjęcia ugrupowania obronnego wojsk podległych gen. M. Bołtucowi<sup>4</sup>.

Największym miastem w omawianym rejonie był Grudziądz leżący nad Wisłą. Położenie miasta stwarzało dogodne warunki do obrony z zachodu od strony Wisły, z północy od strony Osy, natomiast Forty na Książących Górach stwarzały możliwość zabezpieczenia od wschodu i organizowania obrony okrężnej rejonu grudziądzkiego<sup>5</sup>. Na omawianym obszarze sieć dróg bitych i kolejowych, zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej była dobrze rozwinięta. Były to w większości drogi i linie kolejowe budowane jeszcze przez Niemców przed 1918 r. Drogi bite w centrum położenia GO „Wschód” rozchodziły się gwiazdździe. Dobra sieć dróg w rejonie koncentracji XXI KA pozwalała nieprzyjacielowi na wykorzystanie środków transportowych do rozwinięcia sił i działań. Układ dróg z rejonu wyjściowego niemieckiego XXI KA schodził się centrycznie w Łasinie naprzeciw zasadniczego ugrupowania GO „Wschód”, a dalej w kierunku na Mėlno-Radzyń oskrzydlał Grudziądz od wschodu<sup>6</sup>. Komunikacja kolejowa przebiegała wzdłuż kierunku działań. Wystarczająco rozwinięte były również linie rokadowe. Strategiczną rolę odgrywała linia Grudziądz-Jabłonowo

---

<sup>3</sup> K. Jerzy, *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2009, s. 174; *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. II: 1933-1939, pod. Red. T. Jędruszczyka i M. Nowak-Kiełbikowej, Warszawa 1996, s. 213-220.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 175; F. Grochowski, *Walki Grupy Operacyjnej Bołtuca nad Osą*, Rocznik Grudziądzki, t. 3, s. 141-142; S. Stapf, *Z nad Osy do Bzury. Opowiadanie porucznika artylerii*, Warszawa 1967, s. 68; J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, s. 523-524.

<sup>5</sup> *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej - Tom XI - Województwo Pomorskie*, Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej (GUS), Warszawa 1924, s. 3-23; Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), sygn. II/3/12, ppłk E. Strumiński, Relacja dowódcy saperów armii „Pomorze”, k. 170.

<sup>6</sup> J. Piekałkiewicz, *Polski Wrzesień*, Warszawa 1999, s. 17; F. Grochowski, *op. cit.*, t. 3, s. 138.

Pomorskie-Brodnica, która leżała wzdłuż ugrupowania obronnego GO „Wschód”<sup>7</sup>.

Znaczenia strategicznego na terenie działań GO „Wschód” nabrały również mosty łączące brzegi rozdzielone nurtem: Wisły, Osy, Drwęcy. Najważniejszym był most znajdujący się w Grudziądzu, gdyż stanowił ważne ogniwo w komunikacji pomiędzy GO „Wschód” a Armią „Pomorze”<sup>8</sup>.

### **Organizacja i zadania Grupy Operacyjnej „Wschód”**

Sztab GO „Wschód” był w pełni improwizowany. Powstał z podziału dowództwa 4 DP, a jej dowódca gen. bryg. M. Bołtuć został dowódcą GO „Wschód”, szefem sztabu został dotychczasowy szef sztabu 4 DP ppłk dypl. Albin Leszczyński. Sztab utworzony został w końcu sierpnia w okresie mobilizacji i wzmocniony dwoma oficerami z Wyższej Szkoły Wojennej. Sztab GO „Wschód” w trakcie walki zgrał się i mimo szczupłości osobowej potrafił właściwie kierować działaniami podległych jednostek<sup>9</sup>.

Ogólnym zadaniem GO „Wschód” w składzie: 4 DP, 16 DP i 208 pprez było we wstępnym zamiarze utrzymanie rubieży obronnej na linii Grudziądz-Brodnica dla umożliwienia przeprowadzenia mobilizacji obydwu garnizonów. Zasadniczym zadaniem było użycie sił dla osłony mobilizacji Okręgu Korpusu VIII oraz powstrzymanie sił niemieckich na kierunku Toruń i Włocławek<sup>10</sup>. Granicę zachodnią stanowiła Wisła, wschodnią Rybno-Lidzbark oraz zachodnie skraje nadleśnictwa Ruda-jezioro, Skwilno-jezioro Urszulewskie. Sąsiadem na wschodzie w rejonie Lidzbarka była Nowogrodzka Brygada Kawalerii z Armii „Modlin”. W dniu 29 sierpnia gen. M. Bołtuć wydał ogólny rozkaz operacyjny, zgodnie z którym zamierzał zorganizować obronę kierunku wychodzącego wzdłuż Wisły z Prus Wschodnich na linii Grudziądz, rzeka Osa, Jabłonowo Pomorskie, rejon jezior brodnickich oraz silnym odwodem być gotowym do działania zaczepnego, dozorować odcinek Wisły po Chełmno i odcinek na wschód od Drwęcy po granicę państwową. Siły GO „Wschód” zostały rozlokowane na obsza-

---

<sup>7</sup> T. Lijewski, *Geografia Transportu Polski*, Warszawa 1986, s. 27; CAW, ppłk E. Strumiński, Relacja dowódcy saperów armii „Pomorze”, sygn. II/3/12, k. 170.

<sup>8</sup> K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982, s. 62-65.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 42, podaje, że w początkowym okresie swego istnienia sztab GO „Wschód” nie był zgrany i nie przećwiczył ani jednego wariantu z przewidzianych działań. Jego oddziaływanie na przebieg mobilizacji, zajmowanie rejonów koncentracji, wypracowanie decyzji i zajęcie podstaw wyjściowych było minimalne.

<sup>10</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, s. 127; J. Kirchmayer, *Kilka zagadnień polskich 1939-1944*, Warszawa 1959, s. 42.

rze ciągnącym się prawie dokładnie wzdłuż linii kolejowej Grudziądz-Jabłonowo Pomorskie-Brodnica<sup>11</sup>.

Cały pas obrony GO „Wschód” wynosił około 72 km i został podzielony na trzy zasadnicze odcinki: odcinek 16 DP, Oddział Wydzielony „Jabłonowo” oraz odcinek 4 DP. Odcinek obrony 16 DP ciągnął się wzdłuż rzeki Osy od Wisły pod Grudziądzem do ujścia rzeki Lutryny koło miejscowości Świecie n/Osą i wynosił 24 km. Obsadę odcinka stanowili głównie żołnierze 16 DP pod dowództwem płk dypl. Stanisława Świtalskiego. Dla ułatwienia dowodzenia został on podzielony na dwa odcinki: OW „Grudziądz” i odcinek „Gruta”.

Zadanie dla OW „Grudziądz” płk. Stefana Cieślaka (dowódcy 65 Starogardzkiego Pułku Piechoty) zajmującego odcinek obrony „Grudziądz” sprecyzowano w dywizyjnym rozkazie operacyjnym następująco: bronić Grudziądza na przygotowanych stanowiskach na odcinku: Wisła włącznie-Kłódka Szlachecka-Grabowiec włącznie, zabezpieczyć most na Wiśle na zachodnim brzegu. Dozorować Wisłę od m. Parsk do Rozgarty włącznie. Szczególnego znaczenia nabierała blokada przez siły OW „Grudziądz” dwóch głównych szos wiodących z Prus Wschodnich, a mianowicie z Gardei i Kisielic. Skład: III batalion 65 pp – mjr. Artura Gudery, baon ON „Świecie”(typ. IV.) – mjr. Stanisława Dobrzańskiego, III dywizjon 16 pal kpt. Tadeusza Tazbera, pluton artylerii 65 pp kpt. Władysława Sierko, 83 batalion wartowniczy – mjr. Władysława Pawłowskiego, komisariat straży granicznej Świerkocin, pół plutonu telefonicznego<sup>12</sup>.

Dla usprawnienia działania i dowodzenia odcinek „Grudziądz” podzielono na trzy pododcinki obrony: pododcinek „Księżę Góry”, „Nowa Wieś” oraz „Wisła”.

Pododcinek „Księżę Góry” biegnący wzdłuż południowego brzegu Osy i potoku Węgornika od mostu kolejowego w Owczarach do wschodniego skraju wsi Grabowiec miał 3,5 km długości. Obronę tej pozycji powierzono III batalionowi 65 pp - mjr Jan Pancierzyński, wspieranemu przez 7 baterię kpt. rez. Romana Majewskiego i 9 baterię por. rez. Kazimierza Gollnika ze składu 16 pal ppłk. mgr. Aleksandra Słupczyńskiego rozmieszczone na stanowiskach ogniowych w rejonie Księżych Gór<sup>13</sup>.

---

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 130; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 118; K. Pindel, *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979, s. 146-147.

<sup>12</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, s. 147, podaje mylnie, że do OW „Grudziądz” przydzielony został batalion ON „Grudziądz”. Batalion ten faktycznie przydzielony został do 208 pp przez ppłk. Jana Szewczyka. Zob.: K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 81; J. Krzyś, *Militarna przeszłość Grudziądza*, Grudziądz 2002, s. 195; O. Borkowski, *16 Pomorska Dywizja Piechoty w 1939 r.*, Warszawa-Poznań 1989, s. 115.

<sup>13</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, s. 130.

Pododcinek „Nowa Wieś” wynosił około 8 km i ciągnął się wzdłuż Osy od jej ujścia do Wisły do mostu kolejowego Grudziądz-Gardeja w Owczarkach. Obsadę pododcinka stanowił batalion ON „Świecie”, który zajął przygotowane umocnienia polowe na południe od specjalnie zalanych nadrzecznych łąk. Wsparcie artyleryjskie zapewniała 8 bateria por. Ryszarda Harlfingera z 16 pal rozwinięta przy dawnych poniemieckich fortach na skraju Nowej Wsi. Jeden pluton batalionu dozorował prawy brzeg Wisły od Paryska do Nowej Wsi, w Parskach zajął stanowisko pluton artylerii 65 pp.

Pododcinek „Wisła” rozciągał się od Nowej Wsi do Rozgart wzdłuż prawego brzegu Wisły i stanowił zabezpieczenie zachodniego skraju mostu przez Wisłę. Na tym odcinku ograniczono się do wystawienia placówki w sile plutonu 65 pp, który znajdował się na przedmościu w Michalu. Wsparcie zapewniał pluton artylerii piechoty 65 pp ulokowany w Parskach<sup>14</sup>.

Na przedpolu odcinka „Grudziądz” znajdowało się ubezpieczenie bojowe w postaci placówek Straży Granicznej i kompanii zwiadowców 65 pp kpt. Leopolda Niwińskiego stojące na północnym skraju Dusocina, w Zakurzewie i Łysakowie. W odwodzie znajdował się 83 batalion wartowniczy<sup>15</sup>, który był rozmieszczony wewnątrz miasta. Sztab dowódcy OW „Grudziądz” mieścił się na Książęcy Górach<sup>16</sup>.

Zadaniem odcinka „Gruta” była obrona rzeki Osy, jako naturalnej przeszkody przeciwpancernej oraz zablokowanie głównej szosy z Prus Wschodnich prowadzącej z Kisielic przez Łasin do Radzyna Chełmińskiego. Odcinek „Gruta” wynosił 12,5 km i ciągnął się wzdłuż południowego brzegu rzeki Osy od wsi Dąbrówka Królewska do Słupskiego Młyna włącznie. Przypuszczano, że na tym kierunku wyjdzie najsilniejsze uderzenie nieprzyjaciela. Ze względu na położenie arterii komunikacyjnych z Prus Wschodnich do Radzyna Chełmińskiego główny ciężar obrony znajdował się na kierunku Łasin-Gruta. Odcinek „Gruta” tworzyło zgrupowanie głównych sił 16 DP: 64 pp pplk.

---

<sup>14</sup> K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 34; J. Kirchmayer, *Pamiętniki*, Warszawa 1975, s. 532.

<sup>15</sup> J. Krzyś (*Artyleria w obronie Grudziądza*, „Rocznik Grudziądzki”, t. XIII, s. 112) i F. Grochowski (*op. cit.*, s. 147) podają, że był to 82 batalion wartowniczy. Jednak 82 batalion wartowniczy zmobilizowany został w Bydgoszczy i tam walczył. K. Ciechanowski (*op. cit.*, s. 34), O. Borkowski (*op. cit.*, s. 115), P. Zarzycki (*Plan mobilizacyjny „W”*. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny, Pruszków 1995, s. 217-220) podają, że był to 83 batalion wartowniczy (wzmocniony plutonem ckm) dowodzony przez – mjr. Władysława Pawłowskiego, którego kompanie mobilizowane były w garnizonie Grudziądz i Chełmno.

<sup>16</sup> W. Rezmer, *Armia Pomorze w Kampanii Polskiej 1939 roku*, Bydgoszcz 2004, s. 12; J. Krzyś, *Artyleria w obronie...*, s. 203; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 147-148; J. Krzyś, *Militarna przeszłość...*, s. 192.

Bolesława Ciechanowskiego; I batalion 65 pp mjr. Józefa Palusińskiego; I batalion 66 pp mjr. Andrzeja Burnatowskiego; dywizyjna kompania kolarzy nr 83 kpt. Józefa Buczyńskiego; szwadron kawalerii dywizyjnej mjr. Stefana Mosińskiego; I dywizjon 16 pal mjr. Tadeusza Nadratowskiego; 6 bateria 16 pal por. Tadeusza Małachowskiego, komisariat Straży Granicznej Łasin; pluton telefoniczny. Odwód 16 DP stanowiąc 66 pp (bez I batalionu) płk. Stefana Michalskiego rozmieszczony w rejonie Gruta (II batalion 66 pp) oraz Boguszewo (III batalion 66 pp). Grupa artylerii ogólnego działania (gros II dywizjonu 16 pal; 16 dac) miała wspierać odcinek „Gruta” lub przeciwnatarcie odwodu. Obronę przeciwlotniczą stanowisk artylerii i odwodów odcinka „Gruta” zapewniała 16 bateria motorowa artylerii przeciwlotniczej - kpt. Juliana Wojtusiaka rozmieszczona w rejonie Annowo-Gruta-Melno. Za obronę odcinka „Gruta” odpowiedzialny był dowódca piechoty dywizyjnej 16 DP płk dypl. Zygmunt Bohusz-Szyszek<sup>17</sup>.

Do pierwszego rzutu wysunięto trzy bataliony: I batalion 65 pp zajął pozycje obronne na południowym brzegu Osy w rejonie Annowo-Dąbrówka Królewska, I batalion 64 pp wzmocniony plutonem artylerii 64 pp obsadził umocnienia na północnym brzegu rzeki Osy w rejonie lasu na wschód od Słupskiego Młyna, oraz na grzbiecie wzg. 98 na południe od miejscowości Młyny Szczepanki nad Osą na północ od dworu Orle i folwarku „Peterhof” stanął I batalion 66 pp. W drugim rzucie: w rejonie Słup-dwór Hansfeld zajął stanowiska ryglowe II batalion 64 pp, III batalion 64 pp zajął stanowiska w rejonie miejscowości Salno. Odwód 16 DP w składzie: II i III batalion 66 pp znajdował się w rejonie Annowo-Gruta-Boguszewo. Zadaniem odwodu było wzmocnienie odcinka „Gruta” lub wykonania przeciwnatarcia z rejonu Annowa. Silnie ubezpieczono skrzydła odcinka „Gruta” rozbudowując pozycje ryglowe przede wszystkim w rejonie miejscowości: Dębniaki, Słup, „Peterhof”. Pomiędzy wyznaczonymi rejonami obrony „Grudziądz” i „Gruta” istniała sześciokilometrowa luka słabo zabezpieczona ogniem artyleryjskim, dozorowana przez kilka placówek stałych, dywizyjną kompanię kolarzy oraz patrol szwadronu kawalerii dywizyjnej<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> I. Bukowski, *op. cit.*, s. 215; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 13; Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego (IPiMS), sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 102.

<sup>18</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, t. 3, s. 130; *Wojna obronna Polski 1939; wybór źródeł*, red. E. J. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 384; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 84; IPiMS, sygn. B.I.32a, płk dypl. Z. Bohusz – Szyszek, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 53; IPiMS, sygn. B.I.32d, ppor. B. Gussman, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 10.

Zadaniem Oddziału Wydzielonego „Jabłonowo” była obrona odcinka ciągnącego się wzdłuż rzeki Osy od Świecia nad Osą (włącznie) na zachodzie przez Jabłonowo Pomorskie na wschodzie Osetno, jezioro Mieliwo, Konojady aż do północnego skraju lasów nadleśnictwa Zbiczno i wynosił 15 km. Stanowiska OW „Jabłonowo” przebiegały na wschód od 16 DP i obsadzone były przez siły 208 pprez dowodzonego przez ppłk. Jana Szewczyka. Linia ta podzielona była na trzy odcinki batalionowe: I batalion 14 pp, IV batalion 67 pp, batalion ON „Jabłonowo”. Odcinek od Świecia n/Osą do stacji kolejowej Buk Pomorski zajął I batalion 208 pprez (I batalion 14 pp) – mjr. Piotra Kundy wzmocniony plutonem artylerii piechoty oraz dwoma działami ppanc. z zadaniem zamknięcia szosy na Lisnowo Zamek i obrony kierunku na Rywałd Szlachecki; odcinek od stacji kolejowej Buk Pomorski do jeziora Duże zajął II batalion 208 pprez (IV batalion 76 pp - batalion improwizowany z nadwyżek 4 DP wzmocniony samodzielną kompanią ckm na taczankach z 4 DP) – mjr. Jakuba Wojnarowskiego wzmocniony kompanią karabinów maszynowych i broni towarzyszącej nr 81 kpt. Leona Wyczółkowskiego oraz dwoma działami ppanc. z zadaniem obrony kierunku dwór Płowczek-dwór Nowa Wieś. Na odcinku od jeziora Dużego do jeziora Mieliwo rozlokował się III batalion 208 pprez (batalion ON "Jabłonowo"- typ IV) - kpt. Mikołaja Korwin-Kossakowskiego. Odcinek ten wzmocniony był działem ppanc. Jako oddziały pułkowe 208 pprez posiadał: pluton przeciwpancerny (3 działa 37 mm), kompanie rozpoznawczą (pluton kolarzy, pluton zwiadowców konnych) oraz kompanię broni specjalnej (pluton łączności, pluton pionierów, pluton przeciwgazowy)<sup>19</sup>.

Oprócz pododdziałów rozpoznania pułku dowódcy odcinków otrzymali polecenie wysunięcia czat do 6 km od przedniego skraju obrony. Odwód 208 pprez stanowił: batalion ON „Grudziądz”<sup>20</sup> kpt.

---

<sup>19</sup> G. Ratajczyk, *Bataliony Obrony Narodowej w okolicach Grudziądza*, „Rocznik Grudziądzki”, t. XXI, s. 173; K. Pindel, *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995, s. 242; J. Krzyś, *Artyleria w obronie ...*, s. 197; IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. T. Pruski, *Relacje z kampanii 1939 r.*, k. 7; P. Dymek, *op. cit.*, s. 123.

<sup>20</sup>Batalion ON „Grudziądz” (typ. IV) dowodzony przez kpt. Wilhelma Tarnowskiego został sformowany pod koniec sierpnia 1939 r. w Grudziądzu, jako improwizowany trzykompanijny batalion z nadwyżek rezerwistów pozostałych po mobilizacji alarmowej 16 DP, wzmocniony samodzielną kompanią karabinów maszynowych i broni towarzyszącej nr 83 - por. Albina Witkowskiego, sformowaną w 66 pp w Chełmnie dla 16 DP. Zob.: G. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 178-180; K. Pindel, *Obrona terytorialna ...*, s. 242; IPiMS (sygn. B.I.32f, kpt. W. Tarnowski, *Relacje z kampanii 1939 r.*, k. 7; CAW (teczka II/4/56, Rozkaz dowódcy 208 pp z 30 VIII 1939 r., k. 136. Zwany był również batalionem szturmowym 16 DP. Zob.: F. Grochowski, *op. cit.*, s. 163; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 215. IPiMS, sygn. B.I.32f, kpt. W. Tarnowski, *Relacje z kampanii 1939 r.*, k. 7, podaje, że batalion był źle umundurowany, bez hełmów, łopatek i masek

Wilhelma Tarnowskiego oraz 2 kompania saperów por. Arnolda Krausego z IV batalionu saperów mjr. Teofila Bonieckiego<sup>21</sup>. Bezpośrednie wsparcie artyleryjskie wszystkich trzech batalionów pierwszorzutowych zapewniały baterie II dywizjonu – mjr. Kazimierza Falewicza z 4 pal przydzielone po jednej na batalion. Dywizjon ten został oddany do dyspozycji dowódcy artylerii dywizyjnej 16 DP płk. Witolda Andruszewicza-Doliwy, który objął kierownictwo artylerii w pasie działania 16 DP i OW „Jabłonowo”. W pierwszej fazie walk ogień dalekiego zasięgu na korzyść III batalionu 208 pp rez miał prowadzić również 4 dac<sup>22</sup>. Dodatkowe wzmocnienie ognia w dniu 1 września na odcinku OW „Jabłonowo” dawał działający na szlaku kolejowym Jabłonowo-Krotoszyn pociąg pancerny<sup>23</sup>.

Odcinek obrony 4 DP ciągnął się od wschodniej granicy 208 pp rez do wschodniej granicy pasa działania Armii „Pomorze” w rejonie Górzna i wynosił 30 km. Zadaniem odcinka była obrona linii biegnącej od prawego skrzydła 208 pp rez przez linię jezior brodnickich i rzekę Drwęcę do wschodniej granicy pasa działania Armii „Pomorze” w rejonie Górzna. Dowódca GO „Wschód” gros 4 DP pozostawił w odwo-

---

przeciwgazowych oraz słabo zaopatrzonej w amunicję. Batalion po sformowaniu nie posiadał rkm, kilka rkm wyciągniętych z pododdziałów 65 pp zostało przydzielonych już na stanowiskach obronnych. K. Ciechanowski (*op. cit.*, s. 119), podaje, że batalion ON „Grudziądz” przybył do Jabłonowa Pomorskiego 30 sierpnia z zadaniem zastąpienia na pozycji obronnej I batalion 14 pp (który w składzie 208 pp rez występował w roli I batalionu), jednak dowódca 208 pp rez ppłk J. Szewczyk postanowił zatrzymać batalion jako odwód. K. Pindel (*Obrona Narodowa...*, s. 202-203), podaje, że batalion ON „Grudziądz” zgodnie z rozkazem ppłk J. Szewczyka miał zluzować I batalion 14 pp do godz. 1.00 dnia 3 września. Jak wynika z meldunku ppłk J. Szewczyka, luzowanie to nastąpiło dopiero między godz. 5.00 a 6.00 dnia 3 września. Opóźnienie wynikało między innymi z powodu scysji między dowódcą batalionu ON „Grudziądz” a dowódcą 208 pp rez. Jej przyczyną było odmówienie pobrania przez żołnierzy lekkich karabinów maszynowych, ponieważ były to stare karabiny francuskie, nie w pełni sprawne technicznie a przede wszystkim bez potrzebnej do nich amunicji. CAW, II/11/33, Meldunek dowódcy 208 pp rez do dowódcy GO „Wschód” z 1 września godz. 20.00, k. 19, podaje, że w batalionie ON „Grudziądz” który miał zluzować I/14 pp wystąpiły objawy rozprężenia, świadczące o niskim stanie moralno-bojowym. Dowódca 208 pp rez widział tego przyczyny w złym dowodzeniu batalionem oraz w słabym uzbrojeniu i wyposażeniu oddziału.

<sup>21</sup> K. Ciechanowski, *Chełmińska Brygada Obrony Narodowej*, „Fakty”, 1978, nr 36, s. 5; O. Borkowski, *16 Pomorska Dywizja Piechoty w 1939 r.*, Warszawa-Poznań 1989, s. 115; G. Ratajczyk, *Bataliony Obrony Narodowej w okolicach Grudziądza w 1939*, „Rocznik Grudziądzki”, t. XIV, 2001, s. 197; IPiMS, sygn. B.I.31c, por. L. Smolarczyk, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 10.

<sup>22</sup> CAW, sygn. II/4/56, Rozkaz dowódcy 208 pp z 30 VIII 1939 r., k. 137; CAW, sygn. II/11/32, Rozkaz bojowy nr 1 dowódcy AD i 16 DP z ostatnich dni sierpnia, k. 18.

<sup>23</sup> CAW, sygn. II/11/33, Meldunek dowódcy 208 pp do dowódcy GO „Wschód” z 01 IX 1939 r., k. 20; M. Chwiałkowski, *Żołnierze garnizonu brodnickiego w wojnie obronnej 1939 r.*, Brodnica 2009, s. 29.

dzie w rejonie na południowy wschód od Jabłonowa w gotowości do uderzenia w lewe skrzydło nieprzyjaciela nacierającego na kierunku Wąbrzeźna<sup>24</sup>. Dowódca 4 DP, płk dypl. Tadeusz Lubicz-Niezabitowski wykonał powierzone mu zadanie w następujący sposób. OW „Brodnica” otrzymał zadanie: obrona pozycji biegnących na zachodzie od styku z 208 ppzez przez jeziora Sosno–Zbiczno–Strażyń–Bachotek-rzeka Drwęca oraz dozоровanie odcinka od Drwęcy do Górzna, aż do granicy pasa działania sąsiedniego związku operacyjnego. Najdalej wysuniętym pododdziałem OW „Brodnica” była 3 kompania ON „Górzno” ze składu batalionu ON „Brodnica” zajmująca pozycje na styku z Armią „Modlin” w miejscowości Grażawy. Skład: I batalion 67 pp – mjr. Michała Lipcsey-Steinera, III batalion 67 pp – mjr. Jana Wątoraka; batalionu ON „Brodnica” – mjr. Adama Fleszara, III dywizjon 4 pal – mjr. Michała Szczepańskiego; 81 kompania kolarzy - por. Ludwika Czarneckiego wzmocniona plutonem ppanc. 67 pp oraz kompania zwiadowcza 67 pp utworzyły OW „Brodnica”, którym dowodził dowódca piechoty dywizyjnej płk dypl. Mieczysław Rawicz-Mysłowski<sup>25</sup>.

Odcinek między jeziorami Mieliwo-Ciche-Zbiczno zajął I batalion 67 pp, przesmyki między jeziorami Zbiczno-Strażym-Bachotek III batalion 67 pp, kompania zwiadowcza 67 pp działała patrolami na przedpolu pozycji umocnionej, batalion ON „Brodnica” (bez kompanii) na odcinku Brodnica-Tama Brodzka-Nowydwór z zadaniem zamknięcia kierunku na Nowe Miasto, kompania kolarzy 4 DP wzmocniona plutonem ppanc 67 pp na odcinku Kanał Branica-stacja kolejowa Radoszki, 3 kompania „Górzno” z batalionu ON „Brodnica” w rejonie stacji kolejowej Radoszki-jezioro Gutowo z zadaniem dozоровania kierunku wschodniego, III dywizjon 4 pal na stanowiskach w rejonie koszar 67 pp w Brodnicy z zadaniem wsparcia OW „Brodnica”<sup>26</sup>.

Odwód GO „Wschód” stanowiły główne siły 4 DP w składzie: 14 pp ppłk. dypl. Włodzimierza Brayczewskiego (bez batalionu), 63 pp ppłk. Stefana Kaczmarczyka, 67 pp ppłk. dypl. Karola Kumunieckiego (bez dwóch batalionów), II dywizjon 4 pal – mjr. Kazimierza Falewicza; 4 dac – mjr. Stefana Stachowskiego; 4 batalion saperów – mjr. Teofila Bonieckiego; 4 bateria motorowa artylerii przeciwlotniczej typu "A" - kpt. Leona Furmanowicza; szwadron kawalerii dywizyjnej – mjr. Franciszka Cymermana; 81 kompania karabinów maszynowych i broni towarzyszącej - kpt. Leona Wyczółkowskiego; 81 kompania

---

<sup>24</sup> *Wojna obronna Polski 1939 r., Wybór źródeł*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1968, s. 364, poz. 111, Rozkaz dowódcy GO „Wschód” Armii „Pomorze”.

<sup>25</sup> P. Dymek, *Toruńska Dywizja, 4. Dywizja Piechoty 1921-1939*, Oświęcim 2015, s. 123; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 65-91.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 123.

kolarzy - por. Ludwika Czarneckiego; 4 kompania telefoniczna - kpt. Józefa Piotrowicza i reszta jednostek dywizyjnych. Rozlokowały się one na północny zachód od Brodnicy, w rejonie: Najmowo-Czekanowo-Konojady-las Górale. Miejsce postoju dowództwa - Najmów. Na wschód od Wąbrzeźna w rejonie Niedźwiedzia na lotnisku polowym znajdowała się 43 Eskadra Lotnictwa obserwacyjnego (bez plutonu)<sup>27</sup>.

Skład GO „Wschód”: 4 DP (14, 63, 67 pp, 4 pal, 4 dac, 4 bateria motorowa artylerii przeciwlotniczej, 81 kompania karabinów maszynowych i broni towarzyszącej, 81 kompania kolarzy, 4 batalion saperów, 4 szwadron kawalerii dywizyjnej, kompania łączności, pluton radio, szpital polowy nr 801, kompania sanitarna 801, kolumny tabo-  
rowe od 801-808), 16 DP (w składzie: 64, 65, 66 pp, 16 pal, 16 dac, 16 bateria motorowa artylerii przeciwlotniczej, 83 kompania karabinów maszynowych i broni towarzyszącej, 83 kompania kolarzy, 16 batalion saperów, 16 szwadron kawalerii dywizyjnej, kompania łączności, pluton radio, szpital polowy nr 803, kompania sanitarna 803, kolumna taborowa 817), 208 pprez ( w składzie: I batalion 14 pp , batalion ON „Jabłonowo”, batalion ON „Grudziądz”, IV batalion 76 pp), batalion ON „Brodnica”, batalion ON „Świecie”, 83 batalion wartowniczy, 43 Eskadra Lotnictwa Obserwacyjnego (bez plutonu), 81 kompania czołgów rozpoznawczych, 48 dywizjon artylerii lekkiej, pociąg pancerny (w dniu 1 września)<sup>28</sup>.

### **Organizacja i zadania XXI Korpusu Armijnego**

Niemiecki XXI KA wchodził w skład 3 armii dowodzonej przez feldmarszałka Georga von Kuchlera, która miała nacierać z Prus Wschodnich. Zadaniem niemieckiego XXI KA w składzie 21 DP i 228 DPRez, dowodzonego przez gen. por. Nikolausa von Falkenhosta, gdzie szefem sztabu był płk Erich Buschenhagen, było wykonanie pomocniczego uderzenia na zachód i południowy zachód na spotkanie 4 Armii atakującej z niemieckiego Pomorza. W ten sposób zamierzano przyspieszyć połączenie Rzeszy z Prusami Wschodnimi. Linie rozgraniczenia XXI KA na zachodzie stanowiła Wisła a na wschodzie linia Kisielice-Łasin (włącznie). Główny ciężar natarcia niemieckiego korpusu leżał na prawym jego skrzydle. Na kierunku głównego natarcia korpusu znajdowała się 21 DP wzmocniona dywizjonem artylerii i I batalionem 10 pułku pancernego z zadaniem prowadzenia natarcia w kierunku Gardeja-Rogóżno-Wisła na południe od Grudziądza. Na lewym skrzydle korpusu w ogólnym kierunku Kisielice-Łasin nacierać

---

<sup>27</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 13-15; K. Ciechanowski, *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1983, s. 80.

<sup>28</sup> I. Bukowski, *op. cit.*, s. 201;

miała 228 DPRez, wzmocniona 1 batalionem rozpoznawczym (bez 2 sekcji). Dodatkowym zadaniem 228 DP było zabezpieczenie lewego skrzydła korpusu<sup>29</sup>.

Skład XXI KA: 21 DP czynna-pierwszej fali (w składzie: 3, 24, 45 pp, 21 pal, 21 dac, 21 batalion zapasowy, 21 batalion rozpoznawczy, 21 batalion przeciwpancerny, 21 batalion saperów, 21 batalion łączności, I dywizjon 57 pal), 228 DPRez rezerwowa-trzeciej fali (w składzie: 325, 356 i 400 pp, 228 pal, 228 dac, 228 batalion przeciwpancerny, 228 batalion saperów, 228 batalion łączności), 11 pułk Grenzwachtu sformowany na bazie 11 Odcinka Straży Granicznej (10 kompanii piechoty oraz 9 dział przeciwpancernych), 526 pac (dwa dywizjony), 463 batalion łączności, 463 batalion rozpoznawczy, kolumna mostowa, kolumna samochodowa, ciężka kolumna samochodowa, I batalion 10 pułku pancernego (trzy kompanie - 76 czołgów), 1 batalion rozpoznawczy (bez 2 sekcji samochodów pancernych – około 50 samochodów pancernych), pociąg pancerny. Ponadto wsparcie lotnicze zabezpieczały jednostki lotnicze z 1 Floty Powietrznej. Dywizje pierwszej fali wyposażone były w liczny oraz najnowocześniejszy sprzęt o większej sile ognia. Dywizje trzeciej fali uzbrojone były w sprzęt starszych typów o słabszej sile ogniowej<sup>30</sup>.

Niemiecki XXI KA posiadał w stosunku do całego odcinka obrony GO „Wschód” około półtora razy większą przewagę ogniową. Korzystnie dla strony polskiej wyglądał stosunek batalionów piechoty, ponieważ wynosił 1,3 do 1,0, oraz artylerii lekkiej o kalibrze 75 mm, który wynosił 1,4-1,0. Niemcy posiadali dużą przewagę w artylerii ciężkiej: w działach kaliber 100 mm wynosił 2,8-1,0, w działach 150 mm wynosił 7,0-1,0. Dodatkowym atutem XXI KA było 76 czołgów I batalionu 10 pułku pancernego, 3 samochody pancerne 21 batalionu rozpoznawczego oraz około 50 samochodów pancernych 1 batalionu rozpoznawczego. Niemcy dzięki większemu nasyceniu dywizji piechoty samochodami byli w stanie szybciej przerzucać swoje siły na wybrany odcinek frontu, dzięki czemu budowali przewagę nad przeciwnikiem w wybranym przez siebie miejscu<sup>31</sup>.

---

<sup>29</sup> Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania Polska 1939 Roku*, Łódź 2005, s. 152; M. Mueller-Hillebrand, *Das Heer 1933-1945*, Darmstadt 1954, t. II, s. 70; PSZ, t. I, cz. 1, s. 453.

<sup>30</sup> M. Mueller-Hillebrandt, *op. cit.*, t. II, s. 69; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 130; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 139; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 96; P. Dymek, *op. cit.*, s. 106; N. von Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958, s. 66.

<sup>31</sup> Tak było w dniu 1 września, gdy główne uderzenie nieprzyjaciela wychodziło tylko na część obrony na szerokości około 14 km od Kłódki Szlacheckiej do Słupskiego Młyna. Na tym odcinku nieprzyjaciel miał kilkukrotną przewagę w piechocie oraz artylerii. F. Grochowski (*op. cit.*, s. 140). S. Stapf (*op. cit.*, s. 132), P. Dymek (*op. cit.*,

Główne natarcie korpusu prowadziła 21 DP dowodzona przez gen. por. Kuno-Hans von Botha. Dywizja zajęła podstawy wyjściowe do natarcia na wschód od Wisły na wysokości Nowego do Gardei włącznie. Zadaniem 21 DP było zdobycie Grudziądza oraz skupienie głównego wysiłku natarcia na Rogoźno-Dąbrówka Królewska w celu oskrzydlenia rejonu Grudziądza od wschodu. Pomocnicze natarcie korpusu prowadziła 228 DPRez dowodzona przez gen. mjr. Hansa Suttnera. Dywizja zajęła pozycje wyjściowe w rejonie: Trumieje-Kisielice-Jędrychowo. Zadaniem 228 DPRez było natarcie w ogólnym kierunku na Łasin-Słupski Młyn oraz zabezpieczenie lewego skrzydła korpusu. Dalej na wschód rozwinęły się oddziały 11 Odcinka Straży Granicznej, które pozostały na pozycjach umocnionych - Gardejskiej i Iławskiej<sup>32</sup>. Zadaniem tego związku taktycznego było rozpoznanie i prowadzenie demonstracyjnych natarć na całej szerokości zajmowanego odcinka celem związania wojsk polskich. Wsparcie nacierającej niemieckiej piechocie zapewniał: I batalion 10 pułku pancernego – ppłk. Friedricha-Wilhelma Sieberga (76 czołgów), 9 batalion zmotoryzowany ckm – mjr. Kurta Erdmana-Degenhardta z Elbląga, 526 pułk artylerii ciężkiej, I batalion 2 pp – mjr. Kolberga z 11 DP; I dywizjon 11 pułku artylerii plot; 1 batalion rozpoznawczy (bez 2 sekcji samochodów pancernych - około 50 samochodów pancernych), pociąg pancerny.

Dnia 26 sierpnia większość oddziałów wschodniopruskich opuściła swoje garnizony przechodząc w rejon Sztum-Kwidzyn-Iława. Dnia 31 sierpnia jednostki niemieckie otrzymały rozkaz rozpoczęcia działań wojennych w dniu 1 września o godzinie 4.45<sup>33</sup>.

---

s. 126), I. Bukowski (*op. cit.*, s. 209) podają, że żołnierz polski pozbawiony możliwości korzystania z transportu samochodowego, zmuszony był do forsownych pieszych marszów, wchodził do boju fizycznie wyczerpany np. przemarsz w dniu 2 września pododdziałów 63 i 67 (bez dwóch batalionów) pp na dystansie od 35 do 40 km. Oddziały te bez wypoczynku praktycznie nie były zdolne do natarcia. Natomiast żołnierz niemiecki przestrzenie pokonywał transportem samochodowym, do walki wchodził wypoczęty.

<sup>32</sup> Niemiecki 11 pułk Grenzwachtu sformowany na bazie 11 Odcinka Straży Granicznej składał się z: 10 kompanii piechoty, zaporowej kompanii saperów, kompanii przeciwpancernej (9 armat ppanc.) oraz 3 fortecznych kompanii ckm; Ch. F. von Allmayer-Beck, *Die Geschichte der 21.(ostr./westpr.) Infanterie-Division*, Munchen 1990, s. 15-20; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 26-27.

<sup>33</sup> N. von Vormann, *op. cit.*, s. 66; Ch. F. von Allmayer-Beck, *Die Geschichte der 21.(ostr./westpr.) Infanterie-Division*, Munchen 1990, s. 15-20; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 139; P. Dymek, *op. cit.*, s. 258; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 26-27.

### Umocnienia terenowe

W dniu 24 czerwca 1939 r. ukazał się rozkaz Sztabu Generalnego nakazujący budowę fortyfikacji polowych. Zasadnicze prace rozpoczęto dopiero po żniwach w obawie przed koniecznością płacenia odszkodowania za straty polowe. Latem 1939 r. zarówno po stronie polskiej jak i niemieckiej rozpoczęto budowę umocnień. Prace budowlane nad Osą wykonywała głównie 82 grupa fortyfikacyjna składająca się z oficerów inżynierii oraz podoficerów saperów przy współudziale saperów 16 DP. Wykonywano transeje, zasięki, przeszkody przeciwczołgowe, działobitnie, studzienki minowe do przyszłych zniszczeń mostów. Wybudowano w ciągu sierpnia około 30 betonowych schronów na karabiny maszynowe w tym 11 wzdłuż Osy w okolicy Grudziądza. Ze względu na skromne środki finansowe bunkry zostały wybudowane tylko w rejonie Grudziądza i Brodnicy. W okolicy Grudziądza umocniono linię rzeki Osy, natomiast w rejonie Brodnicy przesmyki między jeziorami. Schrony niemieckie nie zostały wykorzystane do działań wojennych w 1939 r., natomiast w polskich umocnieniach nad Osą żołnierze GO „Wschód” stawili twardy opór wojskom niemieckim we wrześniu 1939 r. Przystosowano również stare poniemieckie forty w rejonie Księżych Gór do wykorzystania w systemie obrony Grudziądza<sup>34</sup>. Do prac pomocniczych przy budowie betonowych bunkrów zatrudniono około trzystu bezrobotnych opłacanych ze środków Funduszu Pracy. Na zachodnim skraju mostu kolejowo-drogowego przez Wisłę usypano umocnienia dla obsady placówki na tym przedmościu, która miała chronić przed sabotażami i niespodziewanym atakiem dywersantów lub spadochroniarzy. Na obszarze działania GO „Wschód” zdążono wykonać około 75 % zamierzonych umocnień. Do wybuchu wojny ukończono jedynie budowę pozycji ryglowych zabezpieczających najważniejsze garnizony i drogi<sup>35</sup>.

### Niemiecka „V Kolumna”

Sytuacja międzynarodowa zaostrzała się w 1939 r. z każdym miesiącem, dlatego wojewoda pomorski 14 lipca 1939 r. wydał zarządze-

---

<sup>34</sup> W. Grabowski, *Polskie schrony bojowe na linii rzeki Osy*, „Kalendarz Grudziądzki” 2005, s. 127; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Korzeniowski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 87-88; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 10; J. Kirchmayer, *1939 i 1944. Kilka zagadnień polskich*, s. 42.

<sup>35</sup> CAW, sygn. II/3/12, ppłk E. Strumiński, Relacje dowódcy saperów armii „Pomorze”, k. 170; W. Grabowski, *Polskie schrony bojowe na linii rzeki Osy*, „Kalendarz Grudziądzki 2005”, s. 127-128; IPiMS, sygn. B.I.32a, płk dypl. Z. Bohusz – Szyszko, Relacje z kampanii 1939 r., k. 54-58; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 90; PSZ, t. I, *Kampania wrześniowa*, cz. 1, s. 284 i 287; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 25.

nie w sprawie przeprowadzenia akcji odebrania nielegalnie posiadanej przez Niemców broni i amunicji<sup>36</sup>. W związku z tym władze porządkowe i kontrwywiadowcze wykryły wiele magazynów broni strzeleckiej, materiałów wybuchowych, radiostacji i dokonywały niezbędnych aresztowań przyszłych sabotażystów pod zarzutem nielegalnego posiadania broni. Przed miejscowymi sądami cywilnymi odbyło się kilka rozpraw o nielegalne posiadanie broni, a przed wojskowymi o szpiegostwo<sup>37</sup>.

Coraz aktywniejsze działania w pasie przygranicznym prowadził niemiecki wywiad. Garnizon grudziądzki stał się obiektem szczególnej penetracji służb niemieckich, w czym znacznie pomagała mniejszość niemiecka. Na omawianym obszarze podział ludności ze względu na narodowość przedstawiał się następująco: Polacy-81%, 757.801; Niemcy-18,8%, 175.771<sup>38</sup>. Sytuacja narodowościowa w mieście pogorszyła się. Miejscowi Niemcy sabotowali zarządzenia polskich władz np. najgorsze wozy z mobilizacji pochodziły od okolicznych Niemców. Młodzi Niemcy przedostawali się nielegalnie do Prus Wschodnich i tam ochotniczo wstępowali do wojska niemieckiego za pośrednictwem biura werbunkowego w Kwidzynie. Polacy natomiast chętnie i bezinteresownie współpracowali z wojskiem<sup>39</sup>.

W oparciu o ludność miejscową została rozbudowana sieć szpiegowsko-dywersyjna, która umożliwiła nieprzyjacielowi rozpoznanie ugrupowania obronnego polskich sił, a w trakcie walk na prowadzenie działań dywersyjnych. Aktywność niemieckiego wywiadu w pasie działania GO „Wschód” destabilizowała jej funkcjonowanie w trakcie walk nad Osą. Miejscowi Niemcy podawali koordynaty polskich stanowisk artylerii oraz przecinali kable telefoniczne<sup>40</sup>.

---

<sup>36</sup> CAW, 2 bs. t. 33. Zarządzenie głosi, że posiadanie przez Niemców broni jest bardzo niepożądane i niebezpieczne w razie ogłoszenia mobilizacji, a tym bardziej w razie wybuchu wojny. Akcja odebrania broni Niemcom miała być przeprowadzona do 15.VIII.1939 r.

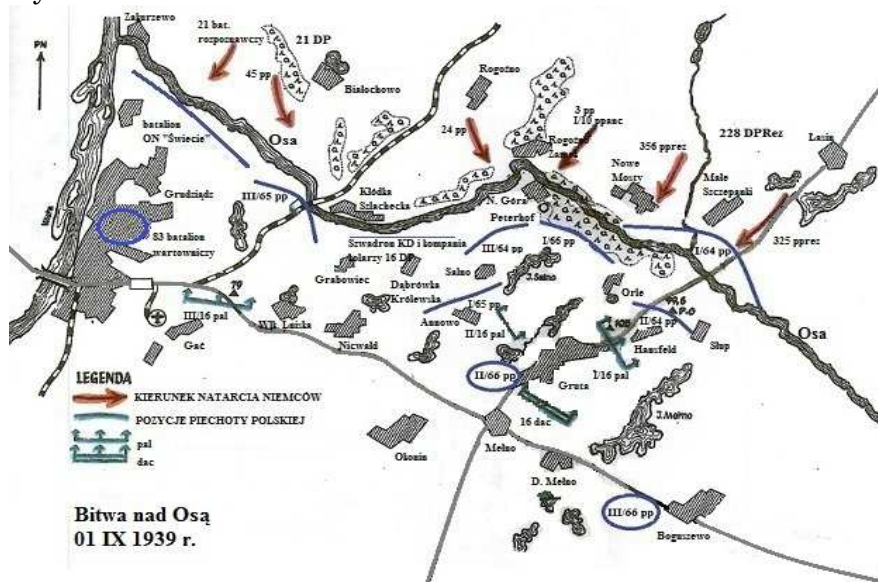
<sup>37</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 111; J. Krzyś, *Militarna przeszłość...*, s.190-194; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 131-132; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 186.

<sup>38</sup> *Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. II: 1933-1939, pod. red. T. Jędruszczaka i M. Nowak-Kielbikowej, Warszawa 1996, s. 213-220, dok. 92-95; Wg publikacji: *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej - Tom XI - Województwo Pomorskie*, GUS, s. 3-34.

<sup>39</sup> J. Krzyś, *Artyleria w obronie Grudziądza w 1939 roku*, „Rocznik Grudziądzki” 1998, t. XIII, s. 202; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Relacje z kampanii 1939 r., k. 111 – 112; CAW, sygn. II/3/12, ppłk E. Strumiński, Relacja dowódcy saperów armii „Pomorze”, k. 170; Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania Polska 1939 Roku*, Łódź 2005, s. 154.

<sup>40</sup> W. Grabowski, *op. cit.*, s. 127; J. Krzyś, *Artyleria w obronie ...*, s. 22; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 99; IPiMS,

Grudziądzki most stanowił ważny cel niemieckiej armii nacierającej z Pomorza Zachodniego. Był ważnym punktem przeprawowym, dlatego zabezpieczono go przed atakiem zaskoczenia. Polscy saperzy z batalionu saperów 15 DP pod dowództwem por. Norberta Juchtmanna wykonali komory minowe. Aby zachować tajemnicę o prowadzonych działaniach żołnierze pracowali w mundurach kolejarzy lub ubraniach cywilnych. Pozorując naprawy na kilka dni przed początkiem wojny założyli materiały wybuchowe. Most w Grudziądzu miał być zdobyty 1 września przez niemiecki oddział dywersyjny "Tanzer" zorganizowany przez Abwehrę, złożony z 21 specjalnie przeszkolonych dywersantów, przeważnie Niemców sudeckich. W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 r. mieli przekroczyć granicę i po dotarciu do mostu w Grudziądzu przeciąć kable detonatorów i zająć go, jednak plan się nie powiódł, ponieważ dywersanci po przekroczeniu granicy państwowej o godz. 2.00 zabłądzili. Wrócili na pozycje niemieckiej 21 DP, ale tam zostali aresztowani i dopiero po dwunastu godzinach sprawa została wyjaśniona. Kolejnej nocy z 1 na 2 września ponownie ruszyli w stronę mostu, lecz gdy dotarli w nakazany rejon most był już wysadzony<sup>41</sup>.



sygn. B.I.31c, sierż. pchor. L. Zgorzelski, Relacje z kampanii 1939 r., k. 37-38; IPiMS, sygn. B.I.32g, kpt. J. Wiszniowski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 21; IPiMS, sygn. B.I.32g, por. T. Boratyński, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 52; IPiMS, sygn. B.I.32f, plut. podchor. M. Lacz, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., s. 14; IPiMS, sygn. B.I.31e, mjr. M. Steiner-Lipsay, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 27; IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. T. Pruski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 9.

<sup>41</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 71; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 97.

### Przebieg działań w dniu 1 września

W dniu 1 września około godziny 5.00 na polskie pozycje w okolicach Grudziądza zaczęły spadać pociski niemieckiej artylerii dalekonośnej z 526 pac zlokalizowanego w rejonie Rusinowo. Niemieckie pociski spadły m.in. na koszary w Grudziądzu, a także w okolicy magazynów amunicji koło cytadeli oraz na wysunięte punkty obserwacyjne i miejsce niedawnej dyslokacji 7 baterii. Robiło to wrażenie, że Niemcy znają dokładnie cały polski system obrony, ale o przesunięciu 7 baterii jeszcze nie wiedzieli<sup>42</sup>. Tego dnia panowała w rejonie Grudziądza i nad Osą od godziny 5.00 do 10.00 gęsta mgła. W tak sprzyjających warunkach zbliżały się do polskich pozycji wojska niemieckie od strony Wełcza 21 batalion rozpoznawczy 21 DP a szosą od Dusocina 45 pp. Przekroczyły one granicę spychając polskie ubezpieczenia i wzmocnione posterunki Straży Granicznej na główną linię obrony. Batalion rozpoznawczy 21 DP zajął Zakurzewo i Mokre, który jako pierwszy dotarł do rzeki Osy i zajął pozycję na górach Łosiowych, natomiast główną szosą z Gardei przez Dusocin maszerował niemiecki 45 pp wraz z II dywizjonem 21 part. Po przybyciu żołnierzy polskich z przedpoła wysadzono mosty drogowe przez Osę w pobliżu miejscowości Owczarki i Rogóżno Zamek oraz most kolejowy w pobliżu Owczarek, które były już od dawna przygotowane do zniszczenia<sup>43</sup>.

W godzinach południowych po bombardowaniu lotniczym i silnych nawałach artyleryjskich wyszło kolejne natarcie nieprzyjaciela skierowane na pododcinek „Nowa Wieś”. Niemcy zajęli wzgórze na północ od rzeki Osy w rejonie: Mokre-Białochowo-Łysakowo, lecz brzegu Osy nie zdołali osiągnąć. Batalion ON „Świecie” wraz z 8 baterią 16 pal oraz przydzieloną kompanią PW dzielnie odpierał niemieckie ataki. Wczesnym popołudniem nieprzyjaciel przeniósł swój wysiłek zaczepny na pododcinek „Księża Góry” broniony przez III batalion 65 pp, lecz i tu natarcie piechoty niemieckiej zostało powstrzymane ogniem broni maszynowej a zwłaszcza skutecznym ogniem 7 i 9 baterii 16 pal. Prawdopodobnie te niepowodzenia uzmysłowiły dowództwu niemieckiej 21 DP, że obrona polska nad Osą na północ od Grudziądza jest silniejsza niż zakładano i że nie uda jej się przełamać z marszu. Wobec tego w godzinach popołudniowych skoncentrowano w rejonie Białochowa silne zgrupowanie artylerii, które zaczęło ostrzeliwać odcinek obrony „Grudziądz”. Niemcy silnie ostrzeliwali rejon rozmieszczenia

---

<sup>42</sup> J. Krzyś, *16 pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998, s. 22-23; J. Krzyś, *Artyleria w obronie ...*, s. 205.

<sup>43</sup> Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *op. cit.*, s. 154; J. Krzyś, *Artyleria w obronie...*, s. 206.

działobitni w okolicy Księżych Gór starając się zmusić polskie baterie do milczenia<sup>44</sup>.

Samoloty niemieckie z Luftflotte 1 dowodzonej przez gen. Alberta Kesselringa między godz. 15.00 a 18.00 usiłowały również zniszczyć w rejonie Grudziądza: zgrupowania polskiej artylerii, dworzec kolejowy, twierdzę, skład amunicji w lesie na południe od miasta, lotnisko oraz miejsce postoju dowództwa i tyłów OW „Księżę Góry”. Lotnictwo niemieckie po zbombardowaniu stanowisk artylerii i piechoty polskiej ostrzelało je z broni pokładowej. Polska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 1 Do 17Z a 2 Do 17Z uszkodziła. Niemieccy piloci z eskadr: KG 2, KG 3 i I./StG 1 dokonujący nalotów wyraźnie oszczędzali most na Wiśle. Grudziądzki most będąc ważnym punktem przeprawowym stanowił istotny cel niemieckiej armii nacierającej z Pomorza Zachodniego<sup>45</sup>. Opóźnione działania niemieckiego lotnictwa pierwszego dnia wojny w rejonie Grudziądza wynikały ze złych warunków atmosferycznych<sup>46</sup>.

Ciężkie walki trwały w godzinach popołudniowych na odcinku III batalion 65 pp w rejonie Owczarek i Grabowca, jednak ataki nieprzyjaciela na tym odcinku zostały krwawo odparte. Wówczas sytuacja na prawym skrzydle batalionu zaczęła ulegać pogorszeniu, przeciwnik sforsował rzekę Osę w rejonie Rogoźno Zamek. Skoncentrował główne siły 34 i 45 pp oraz I batalion 10 ppanc w luce obsadzonej tylko przez szwadron kawalerii dywizyjnej i kompanię kolarzy 16 DP pomiędzy odcinkami „Grudziądz” i „Gruta”. Sytuacja ta zagroziła systemowi obrony OW „Grudziądz” przez możliwość wdarcia się nieprzyjaciela na tyły broniącego się rejonie Grabowca III batalionu 65 pp. Aby temu zapobiec III batalion 65 pp zagiął swoje prawe skrzydło i umocnił się na wzgórzach wzdłuż potoku Węgornik<sup>47</sup>, natomiast dowódca OW „Grudziądz” ppłk Stefan Cieślak popołudniu przegrupował 9 baterię 16 pal z Książących Gór do Sadowa skąd mogła ona ostrzeliwać dotychczasowy rejon Kłódki i wojska niemieckie na wschodnim skrzydle. Równocześnie 8 bateria 16 pal usiłowała z zajmowanego stanowiska w rejonie Nowej Wsi ostrzelać niemieckie baterie w rejonie Białochowa. Prowadziły one do wieczora ogień nękający na stanowiska polskiej obrony. Ogień polskiej baterii okazał się jednak bezskuteczny ze względu na małą donośność dział. Tego dnia pododcinek

---

<sup>44</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 73; IPiMS, sygn. B.I.32g, kpt. J. Wiszniowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 22.

<sup>45</sup> M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, Gdynia 2005, cz. II, s. 13-14; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s.141.

<sup>46</sup> M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, Gdynia 2002, cz. I, s. 2.

<sup>47</sup> J. Krzyś, *Militarna przeszłość ...*, s. 200-202; J. Krzyś, *Artyleria w obronie ...*, s. 207.

„Nowa Wieś” nie był atakowany większymi siłami. Żołnierze batalionu ON „Świecie” ostrzeliwali patrole nieprzyjaciela, które usiłowały rozpoznać tereny wzdłuż Osy. Pod wieczór nacisk na obronę Grudziądza oddziałów niemieckiej 21 DP osłabł a wieczorem ustał. Tak, więc w ciągu pierwszego dnia walk odcinek obrony płk. S. Cieślaka wykonał powierzone mu zadanie<sup>48</sup>.

Główne uderzenie z okolic Gardei na pozycje odcinka „Gruta” wykonała niemiecka 21 DP wzmocniona I batalionem 10 ppanc. Ugrupowanie wojsk nieprzyjacielskich było następujące: główne siły niemieckiej 21 DP przekroczyły granicę na południe od Gardei uderzając na kierunku: Rogóźno-Dąbrówka Królewska-dwór Salno-dwór Annowo i wychodząc na lewe skrzydło polskiej 16 DP, natomiast od strony Rogóźna do Kłódki Szlacheckiej zbliżał się boczną drogą 24 pp płk. Otto Sponheimera a na lewo od niego szosą z Łasina 3 pp płk. Leopolda von Reibnitza oraz artyleria. Około godziny 10.00 mgła ustąpiła i wówczas oczom obrońców ukazała się zwarta kolumna niemieckiej piechoty, czołgów i samochodów posuwająca się niemal równolegle do frontu. Artyleria polska wykonała silną nawalę ogniową zatrzymując ich marsz, rozpraszając kolumny i zadając nieprzyjacielowi duże straty. Sukces ten należał do artylerii 16 DP. Ogień prowadziły dwa dywizjony artylerii lekkiej i dywizjon artylerii ciężkiej. Marsz kolumny wskazał zasadniczy kierunek uderzenia nieprzyjaciela, który odrzucony ogniem artylerii - przygotowywał się teraz do natarcia otwierając ogień artylerii na pozycje polskiej obrony<sup>49</sup>.

Niemcy po nawale artyleryjskiej około godziny 12.30 uderzyli wzdłuż szosy Łasin-Słupski Młyn na stanowiska I batalionu 64 pp. Natarcie to przy znacznych stratach obu stron zostało odparte. Niemcy ponowili natarcie na tym odcinku ok. godz. 15.00, które również zostało odparte przez I batalion 64 pp oraz pluton artylerii 64 pp. W tym ataku Niemcy stracili 5 czołgów, jednak i straty polskie były znaczne. Z każdą godziną wzmagał się ostrzał pozycji na wzgórzu w miarę jak Niemcy opanowywali sąsiednie wzniesienia. Polscy żołnierze trwali jednak na swoich umocnionych stanowiskach i skutecznie bronili przeprawy przez Osę<sup>50</sup>.

Około południa szwadron kawalerii 16 DP dowodzony przez mjr. Stefana Mosińskiego, po wykonaniu rozpoznania na przedpolu otrzymał rozkaz przejścia do obrony na wzgórzu na zachód od miejscowości

---

<sup>48</sup> G. Ratajczyk, *Bataliony Obrony Narodowej w okolicach Grudziądza w 1939 r.*, „Rocznik Grudziądzki”, 1998, Tom XIII, s. 177; J. Krzyś, *Militarna przeszłość...*, s. 200- 202.

<sup>49</sup> Cz.Grzelak, H.Stańczyk, *op. cit.*, s. 154; J. Krzyś, *16 pułk Artylerii...*, s.199-200.

<sup>50</sup> J. Krzyś, *Pomorski pułk strzelców murmańskich*, Pruszków 1993, s. 22- 23.

Dąbrówka Królewska oraz zadanie rozpoznawania patrolami pieszymi luki pomiędzy odcinkiem „Grudziądz” i „Gruta”. W godzinach popołudniowych patrol dowodzony przez ppor. Witolda Korzeniowskiego zameldował o zmianie kierunku natarcia niemieckiego batalionu pancernego z Łasina na Rogoźno, które zostało zajęte przez nieprzyjaciela. Niemiecki batalion piechoty z 45 pp 21 DP około godz. 14.00 nacierają z podstawy wyjściowej w Łasinie, forsując Osę pomiędzy odcinkami obrony „Grudziądz” i „Gruta” i jedną z kompanii kieruje się na Dąbrówkę Królewską. Niemcy odrzucają polski 3 pluton z 8 kompanii III batalionu 64 pp, patrol z kompanii kolarzy oraz patrol „krakusów” i zajmują wieś. Przeciwuderzenie plutonu odwodowego szwadronu kawalerii 16 DP wyprowadzone z miejscowości Dąbrówka Folwark na zajętej przez piechotę niemiecką Dąbrówkę Królewską zostaje odrzucone<sup>51</sup>. Niemcy po rozpoznaniu słabo obsadzonej luki między odcinkami „Grudziądz” i „Gruta” ściągają w rejon zajętych miejscowości: Rogoźno-Zamek-Dąbrówka Królewska znaczne siły piechoty wsparte czołgami dla poszerzenia włamania w polskich liniach obronnych<sup>52</sup>. Dalsze natarcie wojsk niemieckich w tym rejonie zostało powstrzymane silnym ogniem zaporowym 4 polskich haubic 100 mm wz. 14/19 z 9 baterii III dywizjonu 16 pal. Działa te strzelały po świeżym przegrupowaniu do Sadowa, skąd mogły skuteczniej razić nieprzyjaciela<sup>53</sup>.

Wdarcie się czołgów niemieckich z 1 i 2 kompanii I batalionu 10 ppanc w głąb ugrupowania polskiego spowodowało chwilowe odcięcie I batalionu 64 pp na północnym brzegu Osy. W tych krytycznych chwilach wśród nacierającego nieprzyjaciela polscy piechurzy prowadząc obronę określną trwali na swoich stanowiskach<sup>54</sup>.

Czołgi niemieckie po tym jak zostały ostrzelane ogniem polskiej artylerii w rejonie Dąbrówki Królewskiej zawróciły i rozpoznawały kierunek na miejscowość Orle. Grupa około 6 czołgów niemieckich jadąca drogą polną z miejscowości Nowa Góra zaatakowała pozycję ryglową „Peterhof” obsadzoną przez I batalion 66 pp. Stanowiska polskiej obrony zostały ostrzelane przez nieprzyjacielskie czołgi. Polska

---

<sup>51</sup> IPiMS, sygn. B.I.32f, mjr S. Mosiński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 3-4; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 210, podaje, że w przedwojennej nomenklaturze taktycznej przeciwuderzeniem zwano mniejsze odruchowe, przeciwakcje piechoty w przeciwieństwie do przeciwnatarcia, które było zorganizowanym działaniem, zwykle na szczeblu dywizyjnym i wyższym, i z reguły wspartym silną artylerią.

<sup>52</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 117-118.

<sup>53</sup> IPiMS, sygn. B.I.32a, płk dypl. Z. Bohusz -Szyszko, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 61.

<sup>54</sup> H. Kregel, *Geschichte des Panzer-Regiments 10 1938-1945*, Berlin 2010 r., s. 33-35; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 123-124.

obrona mogła odpowiedzieć na to zaledwie ogniem km i kilku kb ppanc. Po stwierdzeniu tego czołgi posuwały się wzdłuż rowu strzeleckiego i trzymając pod ogniem obsadę rygla przeskoczyły do północno-wschodniego cypla jeziora Salno, gdzie zatrzymały się i od tyłu ostrzeliwały pozycję ryglową. Po drodze na znak swojej obecności podpaliły kilka zabudowań z parcelacji tzw. „poniatówek”. Żołnierze I batalionu 66 pp mimo wcześniejszego ostrzału prowadzonego przez niemieckie dwa dywizjony artylerii ciężkiej i jeden dywizjon artylerii lekkiej nie ponieśli większych strat i czuli się pewnie w dobrze rozbudowanych okopach. Sytuacja jednak stała się krytyczna, gdy nadjechało kilkadziesiąt czołgów drugiej fali z I batalionu 10 ppanc uderzając z północnego zachodu na skrzydło I batalionu 66 pp w rejonie Bielawek, który toczył bój z piechotą wroga atakującą od czoła. Łączność przewodowa batalionu była zerwana od ognia artylerii nieprzyjaciela. „Kaszubi” z I batalionu 66 pp próbowali utrzymać swoje stanowiska w okopach nad Osą na północ od Dworu Orle i folwarku „Peterhof” zaginając w kierunku jeziora Salno swoje lewe skrzydło zagrożone od strony Dąbrówki Królewskiej. Batalion jednak nie posiadał dział przeciwpancernych i nie był więc w stanie powstrzymać zgrupowania pancernego, które wdarło się na jego tyły. „Kaszubi” z I batalionu 66 pp po przeszło godzinnej walce z czołgami nieprzyjaciela pod silnym ostrzałem artyleryjskim i ponawianych atakach piechoty, zostali zmuszeni do wycofania w kierunku dworu Orle. Pozostałe bataliony 66 pp znajdowały się w odległości około 12 km, jako odwód 16 DP<sup>55</sup>.

Niemieckie natarcie na lewym skrzydle odcinka „Gruta” zbiegło się z przegrupowaniem artylerii. II dywizjon 16 pal i 16 dac zmieniały stanowiska przed planowanym przeciwnatarciem, tym samym odcinek pozbawiony został wsparcia artylerii<sup>56</sup>. Po przełamaniu pozycji I batalionu 66 pp czołgi niemieckie wyszły na tyły 64 pp w Jasiewie, gdzie zostały zatrzymane przez kompanię przeciwpancerną 64 pp. W dramatycznej walce kompania celnym ogniem zniszczyła trzy pojazdy nieprzyjaciela. W wyniku tego starcia kompania przeciwpancerna utraciła kilka dział ppanc. i około 40 żołnierzy<sup>57</sup>. Niemieckie czołgi po dokonaniu wylomu w polskiej obronie posuwały się w kierunku południowo-wschodnim, aż dotarły do stanowisk I dywizjonu

<sup>55</sup> IPiMS, sygn. B.I.32e, mjr A. Burnatowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 13; IPiMS, sygn. B.I.32e, por. F. Szymczak, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 10; M. Porwit, *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I, s. 219; H. Kregel, *op. cit.*, s. 34-36; M. Hirsz, *Nieustraszeni 66 Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1919-1939*, Gdańsk 2017, s. 164-165.

<sup>56</sup> T. Nadratowski, *Z dziennika dowódcy*, „Horyzonty”, Wrzesień nr. 64, Paryż-Londyn-Newy York 1961, s. 47.

<sup>57</sup> S. Krasucki, *Sześćdziesiąty Szósty Kaszubski*, Bydgoszcz 1998, s. 106.

16 pal mjr. Tadeusza Nadratowskiego<sup>58</sup>. Szybka reakcja dowódcy i celne strzały uratowały kanonierów i przyczyniły się do zniszczenia kilku maszyn. Czołgi niemieckie zawróciły i pojechały w kierunku Orle, gdzie zostały ostrzelane przez działa kolejnej baterii tego dywizjonu. Tam dopiero silny ogień polskich armat powstrzymał pancerny rajd niszcząc 9 czołgów nieprzyjaciela. Po ostrzelaniu czołgi niemieckie wycofały się wykorzystując ukształtowanie terenu i zniknęły z pola widzenia polskich artylerzystów<sup>59</sup>. Na uchwycionych przyczółkach Niemcy koncentrowali pododdziały 3 i 24 pp z 21 DP oraz czołgi I batalionu 10 ppanc. Sytuacja, jaka się wytworzyła zagrażała w znacznym stopniu polskiemu systemowi obrony, gdyż nieprzyjaciel „wbil klin” pomiędzy odcinki „Grudziądz” i „Gruta” rozdzielając polską obronę. Dowódca odcinka „Gruta” płk Z. Bohusz-Szysko biorąc pod uwagę koncentrację nieprzyjaciela w rejonie Rogoźno-Zamek około godziny 15.30 zarządził pogotowie do przeciwnatarcia odwodu odcinka. Odwód ten tworzył II batalion 64 pp (bez 5 kompanii, która tworzyła obronę rygla „Słup”) zgrupowany w rejonie dworu Hansfeld. Dowódca 64 pp ppłk dypl. B. Ciechanowski nakazuje przesunąć II batalion z rejonu dworu Hansfeld w rejon wzgórza 105. Pomiędzy 15.30 a 16.00 rusza planowane natarcie odwodu odcinka „Gruta” II batalion 64 pp. Natarcie wyrusza z podstawy wyjściowej: wzgórze 105 z zadaniem zdobycia i utrzymania linii grzbietowej dworu Orle. Żołnierze II batalionu 64 pp nacierają bez wsparcia dział ppanc., ponieważ nie dotarły one w porę na podstawę wyjściową do natarcia. Obie kompanie posuwały się w jednym rzucie. 6 kompania, jako kierunkowa posuwała się lewym skrzydłem wzdłuż drogi Gruta-dwór Orle a 4 kompania była w prawo od niej. Natarcie posuwało się w ogniu 2 dywizjonów artylerii niemieckiej prowadzących ogień zaporowy. Kompanie II batalionu 64 pp osiągnęły grzbiet dworu Orle, 6 kompania wzg. 106 po zachodniej stronie, 4 kompania wzg. 103 po wschodniej stronie dworu. Polscy żołnierze okopywali się na zdobytych stanowiskach. Artyleria niemiecka przeniosła swój ogień z rejonu

---

<sup>58</sup> T. Nadratowski, *op. cit.*, s. 47, podaje, że decyzja płk dypl. S. Świtalskiego nakazująca przesunięcia artylerii w toku walki była błędna. Celem przegrupowania artylerii było wsparcie ogniowe jakie miał udzielić II dywizjon 16 pal oraz 16 dać piechocie, która miała przeciwnacierać w bok ugrupowania niemieckiego. Artyleria mogła jednak, zdaniem mjr. T. Nadratowskiego, z powodzeniem wesprzeć przeciwnatarcie piechoty z zajmowanych dotychczas stanowisk. Świadczy o tym polecenie wydane po odparciu czołgów niemieckich z kierunku miejscowości Orle, wydane przez dowódcę artylerii 16 DP płk W. Andruszewicza-Doliwę nakazujące powrót na stare stanowiska. Zob.: S. Stapf, *op. cit.*, s. 97.

<sup>59</sup> A. Zawilski, *Bitwy polskiego września*, Warszawa 2009, s. 174; IPiMS, sygn. B.I.32g, por. T. Boratyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 48.

Orle na rejon Gruty<sup>60</sup>. W związku z tym, że odcinek III batalionu 64 pp nie był dotychczas objęty natarciem nieprzyjaciela dowódca 64 pp ppłk dypl. B. Ciechanowski około godziny 17.00 nakazał uderzyć jedną kompanią z dworu Salno na rygiel „Peterhof”. Natarcie to miało współdziałać z natarciem II batalionu 64 pp. Do natarcia ruszyli żołnierze 7 kompanii III batalionu 64 pp. Przy podchodzeniu do rowu strzeleckiego na ryglu Peterhof około godz. 19.00 zostali ostrzelani przez czołgi niemieckie, które stały ukryte w rejonie tzw. „poniatówek”. Czołgi te ruszyły na kompanię, ale na skutek silnego ognia ckm z polskich stanowisk zawróciły w kierunku Nowej Góry. Nieprzyjaciel widząc silny opór obrony i zbliżający się zmierzch nie wprowadził do walki piechoty. Na rozkaz dowódcy 64 pp uzgodniony z płk. Z. Szyszko-Bohuszem pomiędzy godz. 17.00 a 17.30 6 kompania II batalionu 64 pp nagłym natarciem przesunęły się wprzód bliżej wizjery lasu Orle i obsadziły grzbiet wzdłuż drogi polnej prowadzącej z lasu Karasek do Podgórze. Stanowiska te pozwalały na zbliżenie się do rygla Peterhof oraz na bezpośrednią obserwację skraju lasu i przeciwnika między lasem a jez. Salno. Około godziny 17.45 przez stanowiska 6 kompani 64 pp wycofywali się obrońcy rygla Peterhof żołnierze I batalionu 66 pp. Po stawieniu oporu atakującym niemieckim czołgom 6 kompania 64 pp zaczęła się cofać na podstawie wyjściową swego natarcia wzg. 105. Niemieckie czołgi po zepchnięciu żołnierzy 6 kompani zaatakowały obrońców wzg. 105, gdzie zatrzymały ich natarcie działa przeciwpancerne kompanii por. Jana Nowakowskiego. Dwa niemieckie czołgi zostały zniszczone a reszta zawróciła. W trakcie tej walki zostało rannych kilkunastu żołnierzy II batalionu 64 pp w tym dowódca pułku ppłk B. Ciechanowski. Dowództwo pułku objął dotychczasowy dowódca I batalionu 64 pp mjr A. Rewerowski<sup>61</sup>. Ostateczne atak niemieckich czołgów i piechoty odparł II i III batalion 64 pp, które dotychczas były niezaangażowane w walkę. Powstrzymanie czołgów miało duży wpływ na przebieg boju oddziałów 64 pp, które zdołały utrzymać swoje stanowiska na północnym brzegu Osy. Pomimo zerwanej łączności utrudniającej koordynację działań oraz braku wsparcia artyleryjskiego ze względu na wycofanie punktów obserwacyjnych jak również zerwaną łączność w brawurowym kontrataku zatrzymano nacierającą piechotę, a z nią czołgi nieprzyjaciela. Pod wieczór odzyskano całkowicie utracony teren w strefie obrony 64 pp odsuwając niebezpieczeństwo odcięcia i zniszczenia I batalionu. Niemcy ponieśli

<sup>60</sup> O. Borkowski, *op. cit.*, s. 122; IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 132.

<sup>61</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 130; M. Porwit, *op. cit.*, s. 219.

znaczące straty w ludziach i sprzęcie, a straty polskie wyniosły 5 oficerów i około 200 żołnierzy. Spustoszenia batalionów były jednak bardzo duże. Ranny został m.in. dowódca pułku, jego miejsce zajął mjr Aleksander Rewerowski<sup>62</sup>.

Dowódca 16 DP pod wpływem nadchodzących meldunków z odcinka obrony „Gruta”, przewidując użycie odwodu dywizyjnego, nakazał około godz. 16.00 przesunięcie II batalionu 66 pp z Gruty w rejon na wschód od Annowa. Dowódca 16 DP wspólnie z dowódcą odcinka „Gruta”, nie mając rozeznania w sytuacji ze względu na brak łączności z podległymi pododdziałami w obawie, że przeciwnik będzie próbował wykorzystać swoje powodzenie i poszerzyć włamanie w polskie linie obrony, podjęli decyzję o przeciwnatarciu oraz, aby odzyskać utracone pozycje. Dowództwo 16 DP zdecydowało wykonać kontratak około godziny 19.00. Odwód dywizyjny: I batalion 65 pp, II batalion 66 pp przeciwnatarciem po osi: Annowo-dwór Salno-Nowa Góra-obejmując Dąbrówkę Królewską-rygiel Peterhof, z zadaniem odrzucenia przeciwnika za Osę<sup>63</sup>.

Po przegrupowaniu do przeciwnatarcia około godziny 18.00 ze swych stanowisk obronnych pomiędzy Annowem a dworem Salno rusza I batalion 65 pp przy wsparciu 6 baterii 16 pal oraz 16 dac. Natarcie to mimo silnego nieprzyjacielskiego ognia artylerii i broni maszynowej odnosi sukces. Żołnierze I batalionu 65 pp zajmują Dąbrówkę Królewską. Straty batalionu w tym natarciu wynoszą kilku zabitych i kilkunastu rannych w tym dowódca 1 kompanii por. Zygmunt Brewiński. Żołnierze I batalionu 65 pp odbili Dąbrówkę Królewską, jednak nie zdołali odrzucić nieprzyjaciela za Osę<sup>64</sup>. Przeciwnatarcie 66 pp (bez I batalionu) wyznaczone na godz. 18.00 nie doszło do skutku. Do kontrataku bez wsparcia artylerii wyruszył tylko II batalion 66 pp o godz. 19.00 z podstawy wyjściowej wzg. 107 wzdłuż szosy do dworu Salno. Prawe skrzydło ugrupowania kaszubskiego pułku było ostrzeżliwane ogniem ckm z rejonu Podgórze. Po przejściu około 1000 m natarcie zostało wstrzymane około godz. 19.30. Natarcie wznowiono około godz. 23.00. II batalion 66 pp osiągnął rygiel „Peterhof” i dwór i wieś Salno i pozostał na pozycjach do rana nie kontynuując natarcia. Jak wynika ze sprawozdania dowódcy dywizji, ze względu na zbyt odległe położenie 66 pp od miejsca przewidzianego dla kontrataku

---

<sup>62</sup> M. Porwit, *op. cit.*, s. 219; IPiMS, sygn. B.I.32e, por. Z. Chrzanowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 5.

<sup>63</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 131-133.

<sup>64</sup> IPiMS, sygn. B.I.32d, ppor. rez. B. Gussman, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k.10; J. Krzyś, *65 Starogardzki Pułk Piechoty*, Pruszków 1994, s. 28; B. Królikowski, *General Mikołaj Bołtuć*, Warszawa 2009, s. 153.

oraz ze względu na nieprzyjacielski ostrzał ckm, przeciwdziałanie doszło do skutku dopiero w nocy, ale nieprzygotowane, nie przyniosło pełnego sukcesu. W związku z działaniem odwodu dowódca III batalionu 64 pp wycofał oddział z przedpola<sup>65</sup>.

Wszystkie próby wyrzucenia wroga za Oseę podejmowane do godzin nocnych przez dowódcę odcinka „Gruta” oraz dowódcę 16 DP za pomocą odwodowych batalionów nie przyniosły powodzenia, natomiast osiągnięto cele pośrednie. Przeciwnatarcie utrudniał brak koordynacji w kontratakach odwodowych batalionów, co wynikało z braku łączności<sup>66</sup>.

Na odcinku „Jabłonowo” nie pojawiły się poważniejsze siły wroga, tylko niemiecka artyleria ciężka ostrzeliwała od rana pozycje polskie i miasto Jabłonowo. Koło godz. 7.00 Jabłonowo było także bombardowane przez samoloty niemieckie. Zbombardowany został m.in., dworzec kolejowy w Jabłonowie, większych sukcesów jednak przeciwnik nie odnotował. Bombardowanie to przeprowadzono ze znacznej wysokości, ponieważ celowanie utrudniały polskie karabiny maszynowe. Pojazdy i patrole pancerno-motorowe, które zauważono na przedpolu zostały łatwo przepędzone przez polską artylerię. W poważniejsze walki był zaangażowany jedynie I batalion 14 pp rozlokowany na lewym skrzydle odcinka „Jabłonowo”. Około godz. 12.00 niemiecka piechota z 228 DP rez wsparta dwoma samochodami pancernymi rozszerzyła natarcie na styku obrony 64 pp i odcinka 208 pp rez zaatakowała wysuniętą placówkę 2 kompanii I batalionu 14 pp w miejscowości Rywałdzik. Mimo ognia artylerii i nalotu bombowego natarcie to zostało powstrzymane celnym ogniem żołnierzy 14 pp wspartych ogniem 4 baterii II dywizjonu 4 pal. Straty I batalion 14 pp poniesione w walkach z nieprzyjacielem 1 września wyniosły około 20 zabitych i ponad 60 rannych<sup>67</sup>.

Na przedpolu odcinka „Brodnica” patrole wzmocnione samochodami pancernymi z niemieckiej 228 DP rez działały szczególnie intensywnie na kierunku Nowe Miasto i wzdłuż linii kolejowej prowadzącej do Iławy. Pomimo zaskoczenia placówki Straży Granicznej kompania zwiadowcza 67 pp podjęła walkę osłaniając prace dywizyjnych saperów, którzy wykonali przewidziane w planie zniszczenia. Decydujące starcie na tym odcinku obrony miało miejsce w rejonie miejscowości

---

<sup>65</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 132; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 210.

<sup>66</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 76; M. Porwit, *op. cit.*, s. 219.

<sup>67</sup> K. Pindel, *op. cit.*, s. 202; P. Dymek, *op. cit.*, s. 124; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 144; IPiMS, sygn. B.I.31c, por. L. Smolarczyk, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 10.

Chroście, na północny wschód od Nowego Miasta Lubawskiego. W walce obok plutonu zwiadu batalionu „Brodnica” wyróżniły się przydzielone do niego plutony junaków PW pod dowództwem plut. Jana Marchlewskiego. W wyniku tych walk Niemcy zostali wyparci z miejscowości Chroście<sup>68</sup>. Obrona Przeciwlotnicza zestrzeliła w tym dniu nad Brodnicą niemiecki bombowiec typu Do 17Z<sup>69</sup>. Na odcinku OW „Brodnica” polskie patrole wyrzuciły patrole niemieckie za granicę państwową. Niemcy na odcinku Zgrupowania płk. dypl. M. Lubicz-Niezabitowskiego nie wykazywali większej aktywności, przeciwnik ograniczył się do prowadzenia działań wiążących<sup>70</sup>.

Dowódca GO „Wschód” gen. bryg. M. Bołtuć po południu miał już dość dobre rozeznanie sytuacji. Widać było, że główne uderzenie nieprzyjaciela wykonuje w pasie obrony 16 DP, tam udało mu się włamać w polską obronę i tam szukał rozstrzygnięcia. Aby zamiar wroga pokrzyżować gen. bryg. M. Bołtuć podjął decyzję o przeprowadzeniu kontruderzenia. W sztabie GO „Wschód” opracowano plan na dzień następny. W rozkazie z godz. 21.45 czytamy: *16 DP wzmocniona 14 pp bez baonu i baonem 65pp z Gniewa odbierze utracone stanowiska nad Osą. Akcję wzmacnia ogniem 4 dac*<sup>71</sup>. Zadanie miała wykonać 16 DP wzmocniona siłami ściągniętymi z nieatakowanych odcinków obrony pod Brodnica i Jabłonowem, gdzie miała pozostać tylko minimalna osłona. Wieczorem 1 września zaczęto rozsyłać odpowiednie rozkazy. Powodzenie przeciwnatarcia, które zamierzano przeprowadzić wzdłuż północnego brzegu Osy w lewe skrzydło zgrupowania zaczepnego nieprzyjaciela zależało w dużym stopniu od utrzymania przez 16 DP dotychczasowych stanowisk.

Dlatego też dywizji tej został dodatkowo podporządkowany 14 pp (bez I batalionu) z 4 DP. Siły główne 4 DP znajdowały się w tym czasie w znacznym oddaleniu od pola bitwy. By wykonać kontratak należało je w nocy przegrupować na odległość około czterdziestu kilometrów. Nie było to zadanie łatwe zważywszy na słabość transportu mechanicznego w polskich dywizjach. Aby przyspieszyć przegrupowanie tego pułku większą część jego sił przewieziono dwoma autobusami oraz koleją do stacji Melno, aby mógł on jak najszybciej wzmocnić obronę 16 DP<sup>72</sup>. Oprócz artylerii przydzielonej poszczególnym dowód-

---

<sup>68</sup> IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. K. Smoczyński, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 4.

<sup>69</sup> M. Emmerling, *op. cit.*, cz. I, s. 38.

<sup>70</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 75-76; G. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 176.

<sup>71</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k.134.

<sup>72</sup> J. Kosiński, *Dziennik bojowy 14 pp*, s. 9, podaje, że II i III batalion 14 pp został przewieziony zaimprovizowanym transportem kolejowym w składzie 12 wagonów



działa intensywny ostrzał stanowisk oddziałów płk. S. Cieślaka. W wyniku tego ostrzału została rozbita jedna z haubic 8 baterii 16 pal. Niemiecki 45 pp z 21 DP rozpoczął atak w rejonie grudziądzkim o świcie usiłując tym samym wykorzystać gęstą mgłę panującą tego dnia w tym rejonie oraz silne wsparcie artyleryjskie<sup>74</sup>. Próbując przełamać polską obronę niemiecki I batalion 45 pp uwikłał się w krwawe walki. *Zaledwie po paru minutach ciężki, wstrząsający ogień maszynowy i karabinowy, wybuchy granatów ręcznych i moździerzowych oraz nieprzyjacielska artyleria przydużyły nas do ziemi, byliśmy w stanie posuwać się naprzód tylko pojedynczymi skokami. [...] Sporadycznie zza lekkiej mgły wylaniał się oliwkowo-zielony hełm a po chwili znikał. W ten jasny poranek po zyskaniu przez nas paruset metrów terenu przyszedł rozkaz żeby się okopać. Leżymy w samym środku nieprzyjacielskiego ognia*<sup>75</sup>. Próby przełamania zostały udaremnione przez oddziały płk. S. Cieślaka. III batalion 65 pp przy wsparciu artyleryjskim 8 baterii 16 pal kontratakami na bagnety zmusił nieprzyjaciela do odwrotu<sup>76</sup>. Popołudniowe próby przeprawy nieprzyjaciela przez Osę w rejonie Kłódki Szlacheckiej oraz Owczarek powstrzymała 9 i 7 bateria prowadząc ogień ze swych stanowisk w rejonie Księżych Gór. Piechota niemiecka w godz. popołudniowych natarła również na stację kolejową w Owczarkach. Atak ten wspierał pociąg pancerny, który nadjechał od strony Rogoźna-Gardei, powstrzymany został skutecznym ogniem 8 baterii strzelającej z rejonu Nowej Wsi<sup>77</sup>. Niemieckie samoloty z KG 3 (3 Eskadra Bombowców), KG 53 (53 Eskadra Bombowców) dokonały w tym dniu trzech nalotów na stanowiska OW „Grudziądz”. Bombardowanie prowadzone ze znacznej wysokości ze względu na ogień polskiej artylerii przeciwlotniczej nie wyrządziło większych strat obrońcom. Obrona przeciwlotnicza OW „Grudziądz” uszkodziła dwa He 111H<sup>78</sup>.

Zagrożenie pojawiło się na styku obrony Grudziądza ze środkowym odcinkiem obrony 16 DP, bowiem tam nieprzyjaciel uzyskał powodzenie. Niemieckie grupy bojowe wsparte czołgami 1 kompanii I batalionu 10 pcz atakując na kierunku Dąbrówka Królewska-Nicwałd osiągnęły zamierzony cel. Nieprzyjaciel następnie zmienił

---

<sup>74</sup> J. Krzyś, *16 pułk Artylerii...*, s. 27; J. Krzyś, *65 Starogardzki...*, s. 30; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 212.

<sup>75</sup> Cyt. za.: Ch. F. von Allmayer-Beck, *Die Geschichte der 21.(ostpr./westpr.) Infanterie-Division*, Munchen 1990, s. 31.

<sup>76</sup> N. von Vormann, *op. cit.*, s. 82, twierdzi, że pułki z 21 DP XXI KA, nacierające z Prus Wschodnich na polską obronę na przedpolu Grudziądza, straciły 25 % stanu osobowego w oficerach i żołnierzach od 1 do 3 września.

<sup>77</sup> J. Krzyś, *Artyleria w obronie...*, s. 210; F. Grochowski, *op. cit.*, s.158.

<sup>78</sup> M. Emmerling, *op. cit.*, cz. II, s. 44-46.

kierunek natarcia na zachodni w stronę Lnisk, Księżych Gór i Węgrowa, aby obejść obronę Grudziądza docierając do Wisły. Rejon tyłów OW „Grudziądz” na obszarze Księżych Gór znalazł się pod ostrzałem niemieckiej broni maszynowej. Niebezpieczeństwo okrażenia załogi Grudziądza zostało zażegnane przez kontratak II batalionu 65 pp mjr. Artura Gudery (w dn. 01 września 1939 batalion ten wchodził w skład OW „Wisła”), przy wsparciu 9 baterii haubic 16 pal, oraz 48 dywizjonu artylerii lekkiej przybyłemu z OW „Wisła”. Natarcie polskie wyruszyło pod wieczór z podstaw wyjściowych w lesie pomiędzy Maruszą a Pokrzywnem. Do godz. 20.00 odbito Nicwałd i tam umocniono się likwidując niebezpieczeństwo odcięcia Grudziądza<sup>79</sup>. Wieczorem dowódca 65 pp płk S. Cieślak otrzymał informację ze sztabu Armii „Pomorze” o krytycznej sytuacji polskich oddziałów w Borach Tucholskich oraz o niemieckich zagonach pancernych, które osiągnęły Wisłę. Na podstawie tych informacji dowódca OW „Grudziądz” nakazał rozpocząć ewakuację rannych oraz magazynów wojskowych z miasta. Odwołał z zachodniego przyczółka pluton osłaniający przedmoście mostu Grudziądzkiego. Około godziny 21.00 saperzy 16 batalionu saperów (dowodzonego przez mjr Eugeniusza Szuberta) wysadzili most, by w ten sposób nie dopuścić do niespodziewanego ataku niemieckich wojsk, które w szybkim tempie zbliżały się do Wisły. Okazało się to błędem, ponieważ zbyt szybkie zniszczenie mostu nie pozwoliło na przejście Wisły wielu rozbitym oddziałom 9 DP i Pomorskiej Brygady Kawalerii<sup>80</sup>.

Przez całą noc z 1 na 2 września w GO „Wschód” dokonywano przegrupowań oddziałów przed planowanym przeciwuderzeniem, nim jednak zdołano je zakończyć sytuacja uległa radykalnej zmianie, bowiem o godz. 0.40 dowódca 16 DP wydał rozkaz operacyjny do działań na 2 września, którego celem było opanowanie linii Osy. Jednak w rozkazie tym znalazł się również punkt nakazujący pododdziałom 64 pp niezwłoczne opuszczenie wszystkich pozycji na północnym brzegu Osy w obawie przed ich odcięciem od pozostałych sił 16 DP. Tym samym I batalion 64 pp wraz z plutonem artylerii piechoty, plutonem przeciwpancernym opuścił dobrze przygotowane do obrony stanowiska oraz punkty obserwacyjne na północnym brzegu Osy<sup>81</sup>. Polskie oddziały zostały zmuszone do zajęcia pozycji w terenie nieprzygotowanym do obrony, w którym morenowy grunt utrudniał kopanie

<sup>79</sup> J. Krzyś, *Artyleria w obronie...*, s. 27; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 164; H. Kregel, *op. cit.*, s. 34.

<sup>80</sup> K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 197.

<sup>81</sup> IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 137; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 210; M. Porwit, *op. cit.*, s. 221.

umocnień. Nie dano oddziałom wytchnienia, lecz zmuszono je do wycofywania się, porządkowania, zajmowania w ciemności stanowisk, kopania z trudem okopów. Oddziały piechoty były pomieszane. Artyleria straciła sporo kabla, część baterii musiała zmieniać stanowiska, co utrudniało nawiązanie łączności<sup>82</sup>. Prawdopodobnie płk S. Świtalski podejmując tą fatalną w skutkach decyzję nie posiadał pełnej wiedzy ze względu na brak łączności na temat rezultatów wieczornych kontrataków<sup>83</sup>, w wyniku których: II batalion 64 pp odbił Orle, II batalion 66 pp wraz z III batalionem 64 pp odbił Peterhof, II batalion 66 pp odbił Salno, I batalion 65 pp odbił Dąbrówkę Królewską. Tym samym mimo słabej koordynacji kontrataków udało się odtworzyć zasadniczą linię obrony odcinka „Gruta”. Nieprzyjaciel wycofał główne siły na północny brzeg Osy pozostawiając na południowej stronie rzeki silne przyczółki. Do braku pełnego powodzenia kontrnatarcia przyczynił się: brak wsparcia artyleryjskiego, słaba koordynacja, brak łączności oraz silny ogień nieprzyjaciela z północnego brzegu Osy z linii szosy Łasin-Rogoźno na kierunku posuwania się natarcia polskich oddziałów. W trakcie nocnych walk pododdziały wymieszały się ze sobą utrudniając dowodzenie<sup>84</sup>. Pododdziałom odwodowym 4 DP nakazano maszerować do rejonu na wschód od Radzyna Chełmińskiego i do godzin popołudniowych 2 września zająć rejon wyjściowy do przeciwouderzenia. W działaniu tym miało wziąć udział gros dywizji: po dwa bataliony z 14, 63 i 67 pp oraz dwa dywizjony artylerii. Ruchy oddziałów 4 DP odbywały się pod prąd wycofujących się oddziałów 16 DP<sup>85</sup>.

Zgodnie z rozkazem operacyjnym dowódcy 16 DP płk S. Świtalskiego natarcie miało rozpocząć się o godz. 8.00. Po planowanym przybyciu 14 pp. Dowódca 16 DP obawiał się nowego natarcia nieprzyjaciela, dlatego postanowił skrócić linie obrony i ściągnął z północnego

---

<sup>82</sup> O. Borkowski (op. cit., s. 145) podaje, że sukcesy niemieckiej 21 DP w próbie przepołowienia 16 DP, należy przypisać brakowi rozeznania taktycznego u płk. dypl. S. Świtalskiego, co pociągnęło za sobą nie przemyślaną i nieodpowiedzialną decyzję wycofania 64 pp z pozycji na północnym brzegu Osy i skierowanie pułku na południowy brzeg rzeki. Decyzja ta wpłynęła na to, że 16 DP do świtu 2 września obsadziła ogólną linię jezioro Melno-wioska Gruta-wioska Annowo na pozycjach nie umocnionych i nie zorganizowanych.

<sup>83</sup> J. Koziński, *op. cit.*, s. 10, podaje, że w trakcie rozmowy dowódcy 14 pp ppłk. dypl. W. Brayczewskiego z dowódcą 16 DP płk. dypl. S. Świtalskim, która miała miejsce w nocy 2 września tuż po przybyciu pierwszego rzutu kolejowego 14 pp na stację kolejową Melno, płk dypl. S. Świtalski nie znał dokładnego położenia wojsk własnych, nie podał kierunku przewidywanego użycia 14 pp.

<sup>84</sup> M. Porwit, *op. cit.*, s. 221; S. Stapf, *op. cit.*, s. 114; CAW, sygn. II/3/11, Relacje dowódcy 14 pp ppłk dypl. W. Brayczewskiego, k. 110.

<sup>85</sup> A. Zawilski, *op. cit.*, s. 175; P. Dymek, *op. cit.*, s. 125; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 160.

brzegu Osy I batalion 64 pp. Po przybyciu wzmocnienia zamierzał wykonać uderzenie w ogólnym kierunku na Orle i opanować linię Osy. Podlegli płk. S. Świtalskiemu dowódcy odcinków otrzymali następujące zadania: zgrupowanie płk. S. Cieślaka w dotychczasowym składzie miało w dalszym ciągu bronić swojego odcinka obrony. Ugrupowanie obronne 16 DP na dzień 2 września zostało podzielone na dwa pododdziałki: odcinek dowódcy 66 pp i odcinek „Gruta”. Odcinek obrony 66 pp ciągnął się w linii: Dąbrówka Królewska-Dwór Annowo-wzgórze 107. Obsada: I batalion 66 pp, I batalion 65 pp, III batalion 64 pp, 2 dywizjon 16 pal. Z zadaniem utrzymania linii obrony, a następnie w porozumieniu z dowódcą odcinka „Gruta” natarcie w kierunku Salno-Dąbrówka Królewska-Nowa Góra, z zamiarem wyrzucenia przeciwnika za Osę. Odcinek „Gruta” pod dowództwem dowódcy piechoty dywizyjnej 16 DP. Obsadzony został przez: I i II batalion 64 pp, II i III batalion 66 pp, wsparcie artyleryjskie zapewniał I dywizjon 16 pal. Zadaniem odcinka „Gruta” było utrzymanie zajmowanej linii do czasu nadejścia posiłków (dwa bataliony 14 pp i II batalion 65 pp) a następnie natarcie w kierunku na Dwór Orle w celu wyrzucenia nieprzyjaciela za Osę. Planowane natarcie w takiej skali, w jakiej było zakładane nie doszło do skutku. Wyznaczone cele nie zostały osiągnięte, ponieważ działania nieprzyjaciela wyprzedziły planowane natarcie GO „Wschód”<sup>86</sup>.

Mimo pesymistycznych meldunków 16 DP do dowództwa GO „Wschód” przedstawiających sytuację własną tragicznie gen. bryg. M. Bołtuć nie wydawał się nią być zaskoczony. Decyzję o wycofaniu na kolejną rubież obrony pododdziałów 16 DP dowódca dywizji płk S. Świtalski podjął bez zgody gen. bryg. M. Bołtucia. Wycofujących się już oddziałów nie można było zawrócić. W ten sposób przeciw natarcie odwodu GO „Wschód” wzdłuż Osy na jej północnym brzegu zostało zaprzepaszczone a plan gen. Mikołaja Bołtucia zniweczony. Odporność psychiczna płk S. Świtalskiego zawiodła już w pierwszym dniu wojny. Miało to ujemny wpływ na atmosferę w dowództwie i sztabie dywizji oraz wywołało chaos w oddziałach 16 DP<sup>87</sup>.

<sup>86</sup> S. Krasucki, *op. cit.*, s. 109-110; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s.184.

<sup>87</sup>O. Borkowski, *op. cit.*, s. 138; IPiMS, sygn. B.I.32a, gen. Z. Bohusz-Szyszko, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 62; CAW, sygn. II/3/11, Relacje ppłk. A. Leszczyńskiego, k. 56; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 210; J. Koziński, *op. cit.*, s. 10, podaje, że w trakcie rozmowy dowódcy 14 pp ppłk dypl. W. Brayczewskiego z dowódcą 16 DP płk. dypl. S. Świtalskim, która miała miejsce w nocy 2 września tuż po przybyciu pierwszego rzutu kolejowego 14 pp na stację kolejową Mełno, płk dypl. S. Świtalski wydawał się bardzo zmęczony, mówił o wielkiej przewadze po stronie nieprzyjaciela, wysokich stratach własnych, wyrażał powątpiewanie w utrzymanie stanowisk własnych, nie znał dokładnego położenia wojsk własnych, nie podał kierunku przewidy-

W dniu 2 września pierwsi do działań zaczepnych przystąpili Niemcy. Artyleria nieprzyjaciela w ciągu nocy zgrupowana w rejonie Rogoźna od godzin porannych prowadziła intensywny ostrzał polskich pozycji w rejonie folwarku „Peterhof” oraz Dąbrówki Królewskiej<sup>88</sup>. Niemcy około godziny 7.30 rozpoczęli przygotowanie artyleryjskie, a po nim piechota z 21 DP wspierana przez samochody pancerne i czołgi uderzyła na stanowiska obronne 64 i 65 pp, wzdłuż południowego brzegu Osy między prawym skrajem folwarku „Peterhof” a wioską Słup. Wyprzedzając tym samym polskie przeciwnatarcie oddziałów 16 DP i 14 pp zaplanowane na godz. 8.00<sup>89</sup>.

Obronę nowych stanowisk nad Osą utrudniał fakt, iż w godzinach porannych polska artyleria nie zdołała jeszcze w pełni rozwinąć łączności i były trudności w kierowaniu ogniem. Poranne natarcie nieprzyjaciela na kierunku „Peterhof”-Słup zostało zatrzymane przez żołnierzy 64 pp. Niemcy następnie po przegrupowaniu zaatakowali batalionem piechoty z 3 pp 21 DP wzmocnionym kompanią czołgów z I batalionu 10 pcz na kierunku Dąbrówka Królewska-folwark „Peterhof”. Natarcie to zostało również zatrzymane przez żołnierzy z 2 kompanii ckm i plutonu armat ppanc 64 pp. W tym samym czasie niemiecki 23 pp z 21 DP przy wsparciu czołgów atakował z kierunku miejscowości Szczepanki odcinek obrony I batalionu 64 pp. Nieprzyjaciel ostrzeliwując z broni maszynowej polskie pozycje z północnego brzegu Osy, górującego nad przeciwniegiem zadał straty słabo okopanemu na płaskim terenie I batalionowi 64 pp. Czołgi niemieckie z I batalionu 10 pcz po sforsowaniu Osy przeszły przez pozycje I batalionu 64 pp tracąc przy tym dwie maszyny. Następnie skierowały się w kierunku dworu Orle, gdzie zostały ostrzelane po drodze przez 3 baterię 16 pal. W tym samym czasie niemiecki 356 pp z 228 DPRez atakował odcinek obrony II batalionu 66 pp, natomiast czołgi niemieckie zaatakowały na styku II batalionu 66 pp i I batalionu 64 pp.

---

wanego użycia 14 pp. W sztabie panowała atmosfera przygnębienia, łączność źle funkcjonowała, sytuacja była nie jasna.

<sup>88</sup> I. Bukowski, *op. cit.*, s. 255, podaje, że metoda natarcia oddziałów XXI KA na front obrony 16 DP odbywała się, według następującego schematu: ostrzał artyleryjski, natarcie piechoty wspierane samochodami pancernymi i lekkimi czołgami na rubież obronne. Z chwilą podejścia do przednich pozycji obrony 64 i 66 pp dnia 1 września oraz pozycji obrony 65 pp dnia 2 września, niemiecka artyleria ciężka XXI KA przenosiła ogień w głąb obrony polskiej dywizji. Ostrzeliwała skrzyżowania dróg na zapleczu, drogi przemarszu oddziałów do rejonów koncentracji odwodów do pierwszej linii walk. Pod ogniem artylerii niemieckiej znajdowały się tereny zalesione w strefie przyfrontowej, w głąbi obrony.

<sup>89</sup> CAW, sygn. II/3/11, Relacja ppłk. dypl. A. Leszczyńskiego, k. 57; S. Krasucki, *op. cit.*, s. 110-111; M. Mueller-Hillebrandt, *Das Heer 1939-1945*, Darmstadt 1954, s. 71.

Po rannych atakach oddziałów niemieckiej 21 DP i 228 DP Rez na stanowiska 64 i 66 pp płk dypl. Z. Bohusz-Szyszko przegrupował I batalion 65 pp i III batalion 64 pp z II dywizjonem 16 pal na podstawy wyjściowe w rejonie Annowo-Gruta z zadaniem utrzymania się do momentu nadejścia 14 pp i II batalionu 65 pp. Następnie I batalion 65 pp i III batalion 64 pp otrzymały rozkaz natarcia w kierunku Orle-Dwór Orle i dalej w kierunku rzeki Osy w celu wyrzucenia nieprzyjaciela za rzekę oraz odzyskania pozycji na północnym brzegu<sup>90</sup>. Zamiar ten nie doszedł do skutku, gdyż oddziały 16 DP silnie naciskane przez nieprzyjaciela cofały się stawiając zaciekły opór na pośrednich rubieżach obronnych. Do południa oddziały niemieckie opanowały rejon Dąbrówka Królewska-przedpole Annowa-folwark „Peterhof”-przedpole Mełna. Silnie naciskany przez nieprzyjaciela 64 pp cofał się w kierunku stacji kolejowej Mełno. Pod naporem piechoty niemieckiej i czołgów stopniowo cofały się w kierunku południowym I i II batalion 65 pp i 66 pp stawiając zgodnie z charakterem toczonej walki opór na pośrednich rubieżach obrony oraz wykorzystując każdą sytuację do przeciwuderzenia<sup>91</sup>.

W wyniku tych walk niemiecki XXI KA poniósł duże straty. Mimo posiadanej przewagi w artylerii, broni pancernej i lotnictwie nieprzyjaciel od rzeki Osy po rubież Annowo-Gruta-Mełno stracił około 450 żołnierzy z 21 DP. Główny nacisk XXI KA zaznaczył się na kierunku Gruta-stacja kolejowa Mełno. Dowództwo 16 DP wycofało się z cukrowni w Mełnie do dworu Fijewo. Między godz. 14.00-15.00 pomimo zaciętego oporu oddziały 64 i 66 pp zostały zepchnięte na linię toru kolejowego Grudziądz-Jabłonowo<sup>92</sup>.

Musiały się także cofnąć oddziały znajdującego się w drugim rzucie 14 pp, zagrożone okrażeniem przez niemiecką 21 DP od strony stacji kolejowej Mełno oraz od strony Boguszewa. Dowódca 14 pp postanowił wycofać swoje pododdziały na dogodniejsze pozycje do lasu pomiędzy dworem Zakrzewo a dworem Kitnowo<sup>93</sup>.

<sup>90</sup> S. Krasucki, *op. cit.*, s. 110; S. Stapf, *op. cit.*, s. 104; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 150.

<sup>91</sup> S. Krasucki, *op. cit.*, s. 111; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 212.

<sup>92</sup> A. Benary, *Infanterie Sturm durch Polen*, Berlin-Leipzig 1940, s. 52-53; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 159; P. Dymek, *op. cit.*, s. 126.

<sup>93</sup> A. Zawilski, *op. cit.*, s. 175, podaje, że około godz. 14.00 piechota 16 DP zaczęła się wycofywać do rejonu Radzyna. Prądem odwrotowym porwany został również 14 pp z 4 DP zajmujący stanowiska w drugim rzucie. Na widok wycofującej się piechoty baterie 16 pal zaczęły związać swoje stanowiska, do odwrotu przyłączyły się tabory. P. Dymek, *op. cit.*, s. 127; J. Kosiński, *op. cit.*, s. 10, podają, że około godz. 10.00 ppłk dypl. W. Brayczewski otrzymał rozkaz od dowódcy piechoty dywizyjnej 16 DP płk dypl. Z. Szyszko-Bohusza nakazujący, twardo opóźnić natarcie nieprzyjaciela osłaniając wycofanie 16 DP i nie pozwolić się osaczyć. Dowódca 14 pp miał osobiście decy-

Równocześnie uaktywniło się lotnictwo nieprzyjaciela, niemieccy piloci z KG 3 bombardowali i ostrzeliwali linie piechoty, pozycje artylerii, zgrupowania taborów. Rozgorzały zacięte boje pod Grutą, w walcach Polacy ustępowali z pozycji, to znów odbierali je lokalnymi przeciwuderzeniami. Tymczasem nacisk Niemców wzrastał się z godziny na godzinę; dywizja straciła dalszych 100 poległych i ponad 400 rannych żołnierzy, coraz bardziej malała odporność psychiczna ludzi. *Pogarszała się także sytuacja sił polskich broniących się w rejonie Grudziądza. Wprawdzie żołnierze dzielnie odpierali czołowe niemieckie ataki, lecz przeciwnik coraz większymi siłami zaczął wchodzić pomiędzy OW „Grudziądz” a resztę Grupy Operacyjnej „Wschód”. Groziło to całkowitym okrążeniem załogi Grudziądza. Największe niebezpieczeństwo wystąpiło jednak w centrum i na wschodnim skrzydle obrony 16 DP, gdyż nieprzyjaciel wczesnym popołudniem poszerzył wylom w obronie, wypierając bataliony 66 i 64 pp na wysokość toru kolejowego Grudziądz-Jabłonowo<sup>94</sup>. Natomiast 14 pp znajdujący się w drugiej linii został odrzucony w kierunku Zakrzewa w rejon dworów Kitnowo i Głębiewko. Poinformowany o pogarszającym się położeniu 16 DP Dowódca armii „Pomorze” postanowił jej pomóc z powietrza. Polecił, więc po południu dowódcy lotnictwa armii płk Bolesławowi Stachoniowi wykonanie ataku eskadrami myśliwskimi na nacierające siły niemieckiej 21 DP w trójkącie Gruta-Łasin-Rogoźno. Zadanie to wywołało protesty ze strony obu dowódców eskadr myśliwskich, którzy uważali, że ostrzał z pokładowej broni maszynowej piechoty i pojazdów pancernych jest bardzo ryzykowny i mało efektywny<sup>95</sup>. Wtedy dowódca III Dywizjonu Myśliwskiego 4 Pułku Lotniczego kpt. Florian Laskowski podjął kompromisową decyzję, 141 Eskadra wykona atak na ko-*

---

dować o wycofaniu. Dowódca odcinka „Gruta” w trakcie tego spotkania przekazał informację, iż 14 pp na skrzydłach nie ma oparcia w oddziałach własnych oraz, że na przedpolu nie ma oddziałów 16 DP. Około godz. 14.00 artyleria niemiecka zaczęła ostrzeliwać improwizowane drugorzutowe stanowiska 14 pp, ogień nękający trwał bez przerwy do godz. 16.00. Nie zameldował się u dowódcy 14 pp dowódca artylerii bezpośredniego wsparcia, która rozpoczęła w tym czasie zwijanie swoich stanowisk. Od godz. 14.00 III batalion 14 pp walczy z jednostkami piechoty nieprzyjaciela, która opływa stanowiska II batalionu od wschodu. Około godz. 15.00 przychodzi meldunek do dowódcy pułku od dowódcy III batalionu 14pp, iż w lesie między III batalionem a Jabłonowem, na kierunku Boguszewa, przenikają jednostki pancerno-motorowe nieprzyjaciela. W tym położeniu dowódca 14 pp obawiając się oskrzydlenia i osaczenia, decyduje się zająć lepszą pozycję obronną w rejonie lasu Zakrzewo i folwarku Kitnowo. Wydaje rozkaz dla II i III batalionu 14 pp do wycofania, odwrót osłania 8 kompania.

<sup>94</sup> Cyt. za.: W. Rezmer, *op. cit.*, s. 77.

<sup>95</sup> *Ibidem*, s.78.

lumnę pancerną, a 142 Eskadra Myśliwska przeprowadzi wymiatanie w rejonie Grudziądz-Brodnica<sup>96</sup>.

Nieoczekiwane pojawienie się polskich samolotów ze 141 Eskadry Myśliwskiej dowodzonej przez kpt. F. Laskowskiego zaskoczyło Niemców, piloci dostrzegli kolumny pancerno-motorowe przemieszczające się szosami z Rogoźna i Łasina na Melno. Po pierwszym jednak ataku obrona przeciwlotnicza nieprzyjaciela ochłonęła i stworzyła tak potężną zaporę ogniową z wielu dział i broni maszynowej, iż kolejny atak polskiej eskadry w zwartym szyku był niemożliwy. Każdy pilot atakował więc na własną rękę wybierając cele. Lotnicy mieli pecha, zaatakowali bowiem doskonale wyposażoną pierwszorzutową wschodniopruską 21 DP, w skład której wchodziła zmotoryzowana kompania przeciwlotnicza wyposażona w dwanaście szybkostrzelnych działek 20mm (Flak 30). Niemiecka kolumna pancerno-motorowa poniosła znaczne straty, ale niewspółmiernie małe w stosunku do własnych: 3 samoloty spośród 9 uczestniczących w ataku nie wróciły. Zestrzelony przez niemiecką obronę przeciwlotniczą został m.in. samolot pilotowany przez kpt. pil. F. Laskowskiego, który spadł na pola opodal wsi Gruta. Pilot zmarł z powodu odniesionych ran. Śmierć poniósł również ppor. pil. Wiesław Urban oraz zamordowany przez niemieckich żołnierzy następnego dnia, wraz z opiekującym się nim chłopcem, ranny kpr. pil. Benedykt Mielczyński<sup>97</sup>.

Sukcesem natomiast zakończyło się działanie 142 Eskadry Myśliwskiej III Dywizjonu Myśliwskiego dowodzonej przez kpt. pil. Mirosława Leśniewskiego. Otrzymałszy zadanie wymiatania samolotów nieprzyjaciela w rejonie Grudziądz-Łasin eskadra przechwyciła dwie niemieckie wyprawy bombowe i rozproszyła je niszcząc prawdopodobnie 3 i uszkodzając 2 maszyny wroga, bez strat własnych. Polscy piloci przechwycili m.in. samoloty Bf 110 z 3 Staffel, zestrzelili dowódcę tej eskadry hptm. Wendelina von Mullenheim-Rehberga, oraz uszkodzając kolejny samolot niemiecki z tej eskadry<sup>98</sup>.

---

<sup>96</sup> K. Sławiński, *Lotnictwo Armii „Pomorze”*, Pruszków 1992, s. 43.

<sup>97</sup> J. Pawlak, *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982, s. 118-119; O. Cumft, H. K. Kujawa, *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989, s. 94-95; A. Kurowski, *Lotnictwo polskie w 1939 roku*, Warszawa 1962, s. 146-147.

<sup>98</sup> M. Emmerling, *Luftwaffe nad Polską 1939*, Gdynia 2002, cz. I, s. 30-32, cz. 2, s. 38, twierdzi, że 142 Eskadra zestrzeliła w tej walce 2 samoloty niemieckie (1 Bf 110C i 1 Do 17Z), oraz uszkodziła 2 (1 Bf 110C i 1 He 111H). Natomiast według Biura Historycznego PSP w Londynie 142 Eskadra zestrzeliła w tej walce 4 samoloty niemieckie (1 Bf 110C, 3 Do 17), oraz uszkodziła 2 (Bf 110C, He 111H); F. Grabowski twierdzi (*Gen. bryg. pil. Stanisław Skalski*, „Militaria i Fakty”, 2/2005, s. 12), że ppor. pil. Stanisław Skalski w tej walce zestrzelił 1 Bf 110C i 1 Bf 110C uszkodził (wg. Biura Historycznego PSP w Londynie ppor. pil. Stanisław Skalski zestrzelił 2 Do 17), biorąc

Wprowadzenie do walk w rejonie Mełna i Gruty lotnictwa niewiele pomogło 16 DP. W międzyczasie trwały zacięte walki na odcinku obrony 16 DP, straty rosły, pomorska dywizja straciła dalszych 100 poległych i ponad 400 rannych żołnierzy, coraz bardziej malała odporność psychiczna obrońców. Pozostawienie żołnierzy 16 DP w takim stanie w styczności bojowej z nieprzyjacielem groziło załamaniem się polskiej obrony<sup>99</sup>.

Sytuacja na froncie obrony 16 DP od Dąbrówki Królewskiej po Słup wymagała zluźnienia jej oddziałów, z tego zapewne względu gen. bryg. M. Bołtuć postanowił wycofać w ciągu nocy z 2 na 3 września do drugiego rzutu oddziały 16 DP, a na ich miejsce wprowadzić 4 DP. Oddziały 4 DP miały wejść w rejon działania na linii Annowo-Gruta-Mełno i wyrzucić oddziały XXI KA za Osę. Wycofana z zajmowanych pozycji do drugiego rzutu 16 DP miała się przeorganizować, następnie przesunięta przed wieczorem 3 września do natarcia po osi Mełno-Słup uderzyć w bok niemieckiej 228 DPRez. Następnie wzdłuż Osy zaatakować w kierunku zachodnim, odcinając tyły niemieckiej 21 DP w rejonie Rogoźno-Zamek<sup>100</sup>.

Zanim jednak 4 DP zdołała zluźnić oddziały 16 DP poszczególne oddziały tej ostatniej, nad którą dowódca dywizji przestał panować, rozpoczęły nagły odwrót w kierunku Radzyna. Odwrotem zostały objęte również baterie 16 pal i tabory, co potęgowało zamieszanie. Wycofanie oddziałów 16 DP osłaniał znajdujący się w drugim rzucie odcinka „Gruta” 14 pp przydzielony z 4 DP, do momentu aż zagrożony oskrzydleniem z kierunku Boguszewa około godz. 16.00 sam został zmuszony do wycofania. Odwrót odbywał się pod nękającym ogniem artylerii niemieckiej jednak bez kontaktu z nieprzyjacielem, z którym stracono styczność jeszcze na pośrednich rubieżach obronnych<sup>101</sup>. Dowódca 16 DP nie był w stanie zapanować nad samowolnym cofaniem się podległych mu pododdziałów, bowiem przyczyniły się do tej sytuacji m.in. problemy z łącznością na niższych szczeblach, płk S. Świtalski w tym dniu miał łączność tylko z czterema podległymi mu batalionami i jednym dywizjonem artylerii, z resztą sił 16 DP nie posiadając łączności<sup>102</sup>.

---

to pod uwagę daje to 142 Eskadrze Myśliwskiej w dniu 2 września: 2 zestrzelenia (1 Bf 110C i 1 Do 17), uszkodzonych 3 (2 Bf 110C i 1 He 111H).

<sup>99</sup> CAW, sygn. II/3/11, Relacja ppłk dypl. A. Leszczyńskiego, k. 57; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 212-213.

<sup>100</sup> O. Borkowski, *op. cit.*, s. 157-158.

<sup>101</sup> IPiMS, sygn. B.I.31c, por. F. Sławicki, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 4; S. Stapf, *op. cit.*, s. 119-120; J. Koziński, *op. cit.*, s. 12.

<sup>102</sup> M. Porwit (*op. cit.*, s. 224) twierdzi, że od początku musiała być niezgodność poglądów między dowódcą GO „Wschód” I dowódcą 16 DP, że w dniu 2 września wy-

Dowódca GO „Wschód” gen. bryg. M. Bołtuć próbował zatrzymać ten samowolny i chaotyczny odwrót szosą w kierunku Radzyna Chełmińskiego. Odebrał wtedy dowodzenie 16 DP płk. S. Świtalskiemu i przekazał je dowódcy piechoty dywizyjnej płk. Z. Bohuszowi-Szysze. Sytuacja nie uległa jednak poprawie, poszczególne pododdziały 16 DP cofały się dalej i opuszczały linię toru kolejowego Jabłonowo-Grudziądz pozabawiając maszerującą w jej kierunku 4 DP podstaw wyjściowych do przeciwuderzenia. Zamęt powiększały tabory dwu dywizji, zgrupowane na południe od linii kolejowej z Jabłonowa do Grudziądza<sup>103</sup>. Wyczerpane walkami na pośrednich pozycjach obronnych 16 DP oddziały niemieckiego XXI KA nie atakowały<sup>104</sup>. Oderwanie się od przeciwnika pododdziałów 64, 65, 66 pp odbywało się bez przeszkód, bez styczności z nieprzyjacielem. Niemieckie lotnictwo dokonało kilku nalotów na drogę odwrotu 16 DP, natomiast artyleria niemiecka prowadziła ciągły nękający ogień. Nieprzyjaciel nie podjął pościgu za pododdziałami 16 DP. Między obu walczącymi wojskami wytworzyła się próżnia, którą w jak najszybszym czasie trzeba było zająć i związać przeciwnika walką nie pozwalając mu zorientować się w sytuacji<sup>105</sup>.

Ta groźna sytuacja została opanowana dzięki energicznemu rozkazom dowódcy GO „Wschód” gen. bryg. M. Bołtuciowi. Do walki została wprowadzona 4 DP, której pododdziały ponownie zajęły odcinek obrony w rejonie Melna, a 16 DP została przesunięta do odwodu, gdzie jej pododdziały w ciągu nocy odpoczywały i były uzupełniane z obecnych na miejscu batalionów marszowych oraz brakującymi zasobami. Natomiast jej artyleria przeszła pod rozkazy dowódcy artylerii 4 DP ppłk. dypl. Andrzeja Czerwińskiego<sup>106</sup>.

Dowództwo Armii „Pomorze” było zaniepokojone rozwojem sytuacji nad Osą. Przełamanie obrony tej rzeki i marsz nieprzyjaciela w stronę

---

cofanie 16 DP zostało nakazane przez dowódcę tej dywizji. Pułki piechoty i artylerii 16 DP stoczyły twardą walkę i nie cofały by się samorzutnie z pola walki, tym bardziej że nikt ich nie ścigał.

<sup>103</sup> CAW, sygn. II/3/11, Relacja ppłk dypl. A. Leszczyńskiego, k. 57; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 2, s. 120; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 176; M. Porwit, *op. cit.*, s. 222.

<sup>104</sup> I. Bukowski (*op. cit.*, s. 214) podaje, że Niemcy ponieśli poważne straty i nie orientowali się, że oddziały polskie są bliskie paniki. Przeciwnie, na podstawie dotychczasowych walk uważali, że mają do czynienia z twardym przeciwnikiem, bali się więc zapuszczać na noc w głąb ugrupowania polskiego i zatrzymali się, by uporządkować własne pododdziały.

<sup>105</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, s. 160.

<sup>106</sup> B. Królikowski, *op. cit.*, s. 156; W. Rezmer, *op. cit.*, s. 79; Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *op. cit.*, s. 155; IPiMS, sygn. B.I.31c, por. Z. Buczyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 18; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 209.

Wisły groził zamknięciem jedyneju już tylko kierunku odwrotu oddziałom odciętem w Borach Tucholskich. W dodatku w wyniku osiągniętych powodzeń natarcia niemieckiego w rejonie Dąbrówki Królewskiej i Nicwałdu zaistniało niebezpieczeństwo okrążenia OW „Grudziądz”. Dowódca Armii „Pomorze” gen. dyw. W. Bortnowski rozkazał gen. bryg. M. Boltucowi wykonać przeciwuderzenie do świtu 3 września we wschodnie skrzydło niemieckiego klina siłami 4 DP, a zdeorganizowaną 16 DP wycofać do odwodu<sup>107</sup>.

Mimo niepowodzenia 16 DP, gen. bryg. M. Bołtuć około godz. 17.00 wydał rozkaz operacyjny dla 4 DP, 16 DP i 208 ppzez, zgodnie, z którym zamierzał siłami 4 DP wykonać kontrnatarcie i odzyskać pierwotną rubież obrony odcinka „Gruta”. Zgodnie z wczorajszym rozkazem 4 DP do południa przybyła w rejon Boguszewo-Rywałd Szlachecki. Dywizja w składzie: 63 pp, 67 pp (bez dwóch batalionów), 14 pp (bez I batalion 14 pp), I dywizjon 4 pal, 4 dac oraz cała artyleria 16 DP miała z podstawy wyjściowej dwór Mełno-dwór Zakrzewo natrzeć w ogólnym kierunku na dwór Annowo-Dąbrówka Królewska. Z zadaniem przełamania obrony nieprzyjaciela w rejonie: dwór Annowo-Gruta-dwór Salno i odrzucenia go za rzekę Osę przywracając poprzednie pozycje 16 DP. Manewr ten nastroczał dowódcy 4 DP wiele trudności, ponieważ nie była znana szczegółowa sytuacja na tym odcinku oraz nieznanne było położenie 14 pp. Do zmroku pozostało około 3 godz., a nieznanne było dowódcy 4 DP poprzednie położenie nieprzyjaciela, z którym stracono kontakt. Dywizyjną artylerię trzeba było rozwijać a artyleria 16 DP była zdeorganizowana. Rozkazy dowódcy 4 DP dla dowódców pułków były więc niepełne, nie zawierały oceny sytuacji na przedpolu, a jedynie ograniczały się do podania kierunków działania<sup>108</sup>.

Około godz. 20.00 z podstawy wyjściowej dwór Mełno ruszyło natarcie II batalionu 14 pp na Grutę. Niestety natarcie 14 pp ruszyło bez wsparcia artyleryjskiego, ponieważ nie udało się nawiązać łączności z 4 dac. W natarciu nie wziął udziału III batalion 14 pp, który zatrzymał się na odpoczynek na północ od dworu Mełno z powodu znacznego zmęczenia żołnierzy. W tym samym czasie wyruszyło z rejonu stacji kolejowej Mełno natarcie 63 pp w kierunku na dwór An-

---

<sup>107</sup> W. Rezmer, *op. cit.*, s. 186-187.

<sup>108</sup> P. Dymek (*op. cit.*, s. 128) podaje, że około godz. 17.00 w Zakrzewie dowódca 14 pp ppłk dypl. W. Brayczewski spotkał nowego dowódcę 16 DP płk dypl. Z. Bohusza-Szyszko, który przekazał mu ustny rozkaz o powrocie 14 pp do macierzystej dywizji i planowanym natarciu 14 pp i 63 pp. Zgodnie z tym rozkazem 14 pp miał nacierać na dwór Mełno i Grutę, zaś 63 pp miał atakować na dwór Annowo i Nicwałd. Natarcie 14 pp miał wspierać 4 dac, zaś 63 pp I dywizjon 4 pal. Natomiast II batalion 67 pp miał przejść w rejon dworu Zakrzewo jako odwód dowódcy 4 DP.

nowo, również ze względu na brak łączności bez wsparcia przydzielonego I dywizjonu 4 pal. W nocy I batalion 63 pp zmylił drogę i w rezultacie wraz z II batalionem 14 pp uderzył na Grutę wcześniej, jednak w wyniku pomyłki został ostrzelany przez II batalion 14 pp. Niemcy około godz. 22.00 zostali zaskoczeni nieskoordynowanym, ale energicznym atakiem z dwóch kierunków i ze znacznymi stratami odrzuceni do miejscowości Orle i Słup, a Gruta została zajęta przez pododdziały 4 DP. W nocnym boju o Grutę często dochodziło do starć na bagnety, w których żołnierz polski brał górę nad nieprzyjacielem. Natarcie w kierunku na dwór Annowo kontynuowały II i III batalion 63 pp. Oba bataliony doszły przed północą do rejonu Nicwałd- dwór Annowo. Tutaj natarcie 63 pp zaległo w wyniku zdecydowanego oporu przeciwnika<sup>109</sup>.

Po północy na teren walk przyjechał dowódca 4 DP płk dypl. T. Lubicz-Niezabitowski, który po zapoznaniu się z sytuacją mimo wstępnych sukcesów nakazał wstrzymać działania ofensywne i przejść do obrony. Zgodnie z rozkazem dowódcy 4 DP, 14 pp miał zająć pozycję na odcinku Gruta-jezioro Mielno zabezpieczając równocześnie drogę Słup-dwór Mielno natomiast 63 pp miał obsadzić odcinek jezioro Skape-dwór Ramutki-Gruta, zamykając drogi w kierunku na dwór Annowo<sup>110</sup>. Pododdziałom 4 DP mimo braku wsparcia artylerii oraz słabej koordynacji kontruderzenia udało się odzyskać częściowo utracony teren. Pomimo początkowych postępów natarcia płk T. Lubicz-Niezabitowski wstrzymał dalsze natarcie wymieszanych pododdziałów i nakazał przejść do obrony, tym samym głównych pozycji nad Osą nie zdołano już odzyskać. Słaba koordynacja kontruderzenia pododdziałów 4 DP wynikała z pośpiechu w organizacji tego natarcia, wymuszonego zmieniającą się szybko na niekorzyść strony polskiej sytuacją na polu walki<sup>111</sup>.

Na odcinku OW „Jabłonowo” ppłk. J. Szewczyka w dniu 2 września piechota niemiecka zepchnęła polskie placówki z przedpoła. Następnie przy wsparciu wozów pancernych zaatakowały główną pozycję

---

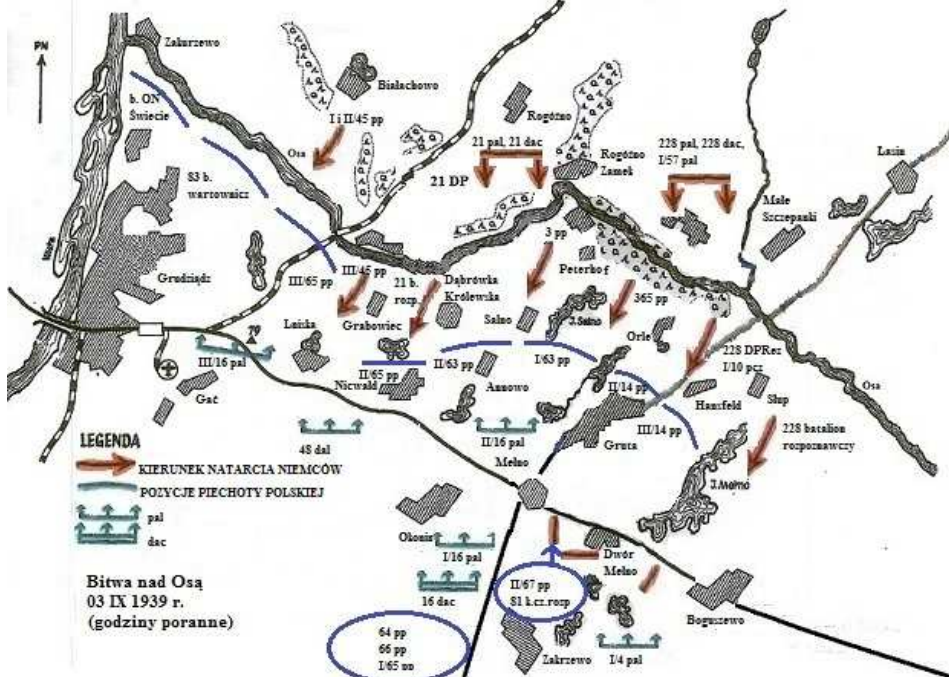
<sup>109</sup> S. Krasucki (*op. cit.*, s. 111) twierdzi, że w dniu 2 września między godz. 16.00-17.00 przeciwnatarcie wykonały trzy bataliony: II batalion 66 pp, I batalion 65 pp, III batalion 64 pp.

K. Ciechanowski (*op. cit.*, s. 189); IPiMS (sygn. B.I.31c, sierż. pchor. Lucjan Zgorzelski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r., k. 39-40); I. Bukowski (*op. cit.*, s. 214); O. Borkowski (*op. cit.*, s. 161), podają, że wymienione pododdziały wycofały się około godz. 14.00 za linię toru kolejowego Jabłonow-Grudziądz i zostały przesunięte do odwodu. Natarcie w godz. wieczornych wykonał 63 pp i II i III batalion 14 pp.

<sup>110</sup> A. Zawilski, *op. cit.*, s. 176; P. Dymek, *op. cit.*, s. 127-128.

<sup>111</sup> F. Grochowski, *op. cit.*, s. 161.

obronną 208 pprez. Niemcy napotkali jednak zdecydowany opór na zasadniczej linii obrony, a ich natarcie załamało się w ogniu dział II dywizjonu 4 pal i broni maszynowej poszczególnych batalionów. Następnie o godz. 16.00 stanowiska batalionu ON „Grudziądz” zostały objęte lewym „skrzydłem” zasadniczego niemieckiego natarcia na główną pozycję obronną 16 DP. Wówczas batalion ON „Grudziądz”, który bronił pozycji Świecie-Rychnowo na skraju lewego skrzydła obrony 208 pprez w bezpośrednim sąsiedztwie z pozycją obronną 16 DP, zaatakowany przez 3 czołgi i piechotę nieprzyjaciela wycofał się za Osę, po drodze wysadzając za sobą most w Świeciu przez Osę. Natarcie to powstrzymała drugorzutowa kompania z I batalionu 14 pp. Następnie do końca dnia nieprzyjaciel ograniczył się do działania patrolami rozpoznawczymi na odcinku OW „Jabłonowo”<sup>112</sup>.



Na odcinku OW „Brodnica” płk. dypl. M. Rawicz-Mysłowskiego w dniu 2 września dochodziło tylko do potyczek z niemieckimi patrolami rozpoznawczymi. Nieprzyjaciel na tym odcinku ograniczał się do działań rozpoznawczych oraz demonstracyjnych. Większe walki w tym dniu miały miejsce ponownie w rejonie miejscowości Chrośle oraz Nowy Dwór. W godz. południowych niemieckie samoloty zbombardowały stację kolejową w Brodnicy. Nasiliły się natomiast akty dywersji podejmowane przez niemiecką „V kolumnę”, polegające na przecina-

<sup>112</sup> G. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 177; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 186.

niu linii telefonicznych. W ciągu nocy oddano do odwodów GO „Wschód” III batalion 67 pp<sup>113</sup>.

### **Przebieg działań w dniu 3 września**

W ciągu dnia 3 września od godz. rannych toczyły się ciężkie walki na odcinku OW „Grudziądz”. Po przygotowaniu artyleryjskim i bombardowaniu lotniczym ruszyło natarcie niemieckiej 21 DP, które zostało odparte w godz. przedpołudniowych ogniem 8 i 9 baterii 16 pal oraz przeciwuderzeniem III batalionu 65 pp. Wówczas nieprzyjaciel ponowił nawałę ognia na pozycję odcinka grudziądzkiego, następnie oddziały niemieckiej piechoty opanowały rejon Księżych Gór. Żołnierze III batalionu 65 pp wycofywali się na południe miasta osłaniany przez batalion ON „Świecie” wzmocniony kompanią PW<sup>114</sup>.

Naciskany przez nieprzyjaciela oraz zagrożony okrążeniem z kierunku Wielkich Lnisk II batalion 65 pp wraz z 48 dal został wyparty po południu z Nicwałdu, zajmując pośrednią rubież obrony na skraju lasu Marusza. W ten sposób powstała duża luka między obroną Grudziądza a ugrupowaniem 4 DP. Nieprzyjaciel obchodził miasto od południowego wschodu, co groziło obrońcom odcięciem drogi wycofania wzdłuż Wisły. Uaktywnili się też miejscowi Niemcy z tzw. „V kolumny” dokonując w tym dniu wielu aktów sabotażu na liniach telefonicznych położonych pomiędzy poszczególnymi pododdziałami. W tej sytuacji płk S. Cieślak wydał w godz. popołudniowych rozkaz wycofania się na południe od miasta za nasyp torów kolejowych, który stał się pośrednią rubieżą obrony. W ariergardzie wycofywał się 83 batalion wartowniczy<sup>115</sup>. Na swych dotychczasowych pozycjach, osłaniając odwrót pozostał batalion ON „Świecie” oraz 8 bateria 16 pal, do których rozkaz odwrotu doszedł w późnych godzinach wieczornych z powodu braku łączności przewodowej. Dowódca batalionu mylnie poinformowany o rzekomym zajęciu przez Niemców Grudziądza zepchnięty do Nowej Wsi usiłował wycofać się w kierunku Tarpna i dalej na południe. W trakcie tego manewru batalion został ostrzelany z broni maszynowej i artylerii z rejonu Książęcej Góry. Dowódca batalionu mjr S. Dobrzański został zabity a batalion rozproszony. Niemcy zajęli

---

<sup>113</sup> G. Ratajczyk, *op. cit.*, s.176; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 163.

<sup>114</sup> O. Borkowski (*op. cit.*, s. 171) i F. Grochowski (*op. cit.*, s. 164) twierdzą, że w skład OW „Grudziądz” wchodził batalion ON „Świecie” i batalion ON „Grudziądz”, choć ten ostatni walczył w składzie 208 pprez. Zob.: S. Krasucki, *op. cit.*, s. 113; P. Dymek, *op. cit.*, s. 131; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 211; G. Ratajczyk, *op. cit.*, s. 175.

<sup>115</sup> I. Bukowski, *op. cit.*, s. 216, twierdzi, że batalion wartowniczy nr. 83 walczył na południowym przedpolu Grudziądza do 4 września, zajmował on stanowiska obronne od leśniczówki Rudnik w Lasach Rudnickich do wioski Piaski w rejonie jeziora Rudnickiego.

Grudziądz 4 września w godzinach przedpołudniowych. W ten sposób zachodnie skrzydło obrony GO „Wschód” zostało zepchnięte na południe<sup>116</sup>.

Dowódca GO „Wschód” gen. bryg. M. Bołtuć nie chciał dać za wygraną. Oceniał on przeciwnika przed swoim frontem na dwie dywizje i uważał, że dysponując zebraną i wypoczętą 16 DP (bez dwóch batalionów) ma szansę pobicia nieprzyjaciela<sup>117</sup>. W tym celu zamierzał w ciągu nocy z 3 na 4 września przesunąć 16 DP wzdłuż wschodniego brzegu jeziora Mełno ku północy i o świcie uderzyć na wschodnie skrzydło przeciwnika. Dla przeprowadzenia tej akcji 4 DP musiała utrzymać dotychczasowe pozycje oraz zdobyć dwór Mełno<sup>118</sup>.

Rano 3 września 1939 r. niemiecki XXI KA ponowił działania zaczepne chcąc szybko dotrzeć do Wisły i uchwycić przeprawę dla uderzających z kierunku zachodniego jednostek niemieckiej 4 Armii. Około godziny 7.00 niemiecka 228 DPRez dowodzona przez gen. mjr Hansa Suttnera wspierana przez około 5-7 dywizjonami artylerii, w tym 3 ciężkiej oraz czołgami, uderzyły na oddziały 4 DP zajmujące pozycje Annowo-Gruta-Mełno. Nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na pozycje 63 pp i nieuporządkowanego po nocnym kontrataku 14 pp (bez I batalionu) w rejonie miejscowości Gruta i na północ od miejscowości Mełno<sup>119</sup>.

Sytuację pogarszały pododdziały niemieckie znajdujące się na tyłach za pierwszym rzutem 4 DP w rejonie dworu Mełno. Około godz. 2.00 znajdująca się w lasku na południe od Mełna kompania zwiadowcza 14 pp została niespodziewanie ostrzelana z rejonu dworu Mełno<sup>120</sup>. Nieprzyjaciel nacierając przy wsparciu czołgów i samochodów pancernych zaczął przenikać przez słabą polską linię obrony w rejonie jeziora Mełno. Obchodząc prawe skrzydło obrony niemiecki

---

<sup>116</sup> O. Borkowski, *op. cit.*, s. 171; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 177; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 211; IPiMS, sygn. B.I.28i, kpt. Kazimierz Michalski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 27.

<sup>117</sup> F. Grochowski (*op. cit.*, s. 165), M. Porwit (*op. cit.*, s. 226), twierdzą, że gen. M. Bołtuć dysponował w dniu 3 września jako odwodem 16 DP w składzie: 64 pp w rejonie Zakrzewo, 66 pp i I batalion 65 pp w rejonie Radzyna.

<sup>118</sup> A. Zawilski, *op. cit.*, s. 177.

<sup>119</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 133-134; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 164.

<sup>120</sup> K. Ciechanowski (*op. cit.*, s. 209-210); F. Grochowski (*op. cit.*, s. 164), podają, że prawdopodobnie w zabudowaniach dworu Mełno żołnierze niemieccy pozostali od dnia poprzedniego. P. Dymek, (*op. cit.*, s. 130-131); S. Stapf, (*op. cit.*, s. 122 ); IPiMS, (sygn. B.I.31c, ppor. Leon Wiewiórski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 16); IPiMS, (sygn. B.I.31c, por. Feliks Stawicki, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 5) podają, że znajdowało się w rejonie dworu Mełno około 200 Niemców, 5 ckm i 2 działka ppanc, z batalionu 228 DPRez, którzy zajęli wieś i dwór Mełno w nocy z 02/03 IX 1939 r.

batalion rozpoznawczy z 228 DPRez doszedł do rejonu dworu Mełno. Dalsze natarcie przeciwnika jednak załamało się w ogniu polskiej broni maszynowej i moździerzy. Wówczas dowódca 4 DP wysłał pozostający w odwodzie II batalion z 67 pp razem z 81 kompanią czołgów rozpoznawczych (TK-3) z zadaniem oczyszczenia tyłów 14 pp i zdobycia dworu Mełno. Jako wsparcie artyleryjskie natarcia wyznaczony został I dywizjon 4 pal. Niestety na krótko przed rozpoczęciem ataku linie telefoniczne łączące dywizjon z II batalionem 67 pp zostały przerwane najprawdopodobniej przez dywersantów. W tej sytuacji jedyne wsparcie artyleryjskie stanowił pluton artylerii 67 pp. Atakujący z pozycji wyjściowych w rejonie miejscowości Zakrzewo II batalion z 67 pp i tankietki z 81 kompanii czołgów rozpoznawczych dostały się pod silny ogień nieprzyjaciela i poniosły dotkliwe straty. Na 12 tankietek biorących udział w natarciu 8 zostało zniszczonych lub uszkodzonych. Polską piechotę II batalionu 67 pp zaatakowały niemieckie samochody pancerne. Atak ten został odparty ogniem plutonu artylerii 67 pp, który zniszczył dwa samochody pancerne nieprzyjaciela. Natarcie batalionu w silnym ogniu artylerii niemieckiej i karabinów maszynowych posuwało się bardzo powoli i w końcu batalion zaległ ponosząc duże straty<sup>121</sup>. W tym krytycznym momencie pozycję II batalionu 67 pp bombardują i ostrzeliwiają z lotu koszącego niemieckie bombowce z II/KG 3, pluton ckm stanowiący obronę przeciwlotniczą nacierającego batalionu około godz. 13.10 zestrzelił jeden Do 17Z<sup>122</sup>. Mimo tak ciężkiego położenia dowódca II batalionu 67 pp mjr Marian Tyborowski wprowadza do boju odwodową 4 kompanię, która przedłużyła natarcie na prawym skrzydle. Batalion wypiera nieprzyjaciela z parku okalającego dwór Mełno i dochodzi do szosy równoległej do toru kolejowego, jednak z zabudowań dworu nieprzyjaciel nadal prowadzi obronę<sup>123</sup>. W momencie przegrupowywania przemieszanych kompanii II batalionu 67 pp na batalion wychodzi atak niemieckich samochodów pancernych, który zostaje powstrzymany ogniem plutonu armat ppanc oraz kb ppanc. Obserwując chaotyczną walkę II batalio-

<sup>121</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 131-133; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 211; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 215; A. Benary, *op. cit.*, s. 54; *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. 2, s. 124.

<sup>122</sup> M. Emmerling, *op. cit.*, cz. II, s. 63; IPiMS, sygn. B.I.31e, ppor. Stanisław Wawrzyńczak, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 17;

<sup>123</sup> IPiMS, sygn. B.I.31c, ppor. Leon Wiewiórski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 16, podaje, że w dniu 3 września w wyniku porannego natarcia 6 kompania II batalionu 67 pp poniosła straty sięgające 60% stanu. O. Borkowski (*op. cit.*, s. 259), twierdzi, że 67 pp w dniu 3 września poniósł straty, w poległych: 3 oficerów, 5 podoficerów i 92 żołnierzy; rannych: 1 oficer, 2 podoficerów i 182 żołnierzy. Najwięcej rannych i zabitych było od ognia niemieckich ckm-ów oraz od ostrzału niemieckiej artylerii. Ze względu na wysokie straty w kompaniach, do drugiego natarcia na dwór Mełno II batalion podzielony został na dwie grupy.

nu dowódca 67 pp ppłk Karol Kumuniecki między godz. 13.00-14.00 wydaje rozkaz wycofania się na podstawie wyjściową<sup>124</sup>.

Utrzymanie pozycji w Mełnie było kluczowe dla realizacji planu przeciwnatarcia 16 DP, która została uzupełniona o stany 2 batalionów marszowych i skoncentrowana w rejonie Radzyna. Zgodnie z przedwojennym planem operacyjnym gen. M. Bołtuć zamierzał wykonać przeciwnatarcie w kierunku północno-zachodnim w lewe skrzydło ugrupowania nacierającego nieprzyjaciela. W związku z tym powiadomiony o niepowodzeniu natarcia na dwór Mełno gen. M. Bołtuć nakazał dowódcy 4 DP ponowienie natarcia. Tym razem postanowiono wspomóc natarcie silnym ogniem artyleryjskim. Dowódca artylerii dywizyjnej 4 DP płk dypl. A. Czerwiński w związku z planowanym przeciwnatarciem 16 DP po południu zameldował gotowość pięciu zebranych dywizjonów: 4 dac, 16 dac, I dywizjon 4 pal, I i II dywizjon 16 pal. Dopiero w godz. popołudniowych udało się skoordynować działanie polskiej artylerii oraz poprawić łączność pomiędzy poszczególnymi dywizjonami a batalionami piechoty<sup>125</sup>.

Po wycofaniu z walk II batalionu 67 pp z rejonu dworu Mełno około godz. 15.00 od strony Boguszewa w kierunku dworu Mełno posuwał się I batalion 14 pp. Batalion ten maszerujący spod Jabłonowa Pomorskiego z zadaniem dołączenia do swego macierzystego pułku około godz. 11.00 przybył w rejon Boguszewa. Dowódca I batalionu 14 pp mjr Piotr Kunda mając informację od wysłanego rozpoznania o obecności nieprzyjaciela w rejonie dworu Mełno a nie mając łączności z dowództwem pułku i dywizji postanowił uderzyć na nieprzyjaciela. Natarcie to z racji braku jakiegokolwiek koordynacji z działaniami odcinka wyruszyło bez wsparcia artyleryjskiego. Batalion mjr. P. Kundy posuwał się w silnym ogniu niemieckiej artylerii i ckm z rejonu dworu Mełno i wzg. 98. Po zajęciu wzgórza na wschód od dworu Mełno oraz wzg. 98 I batalion 14 pp zaległ w silnym ogniu niemieckiej broni maszynowej, odpierając niemieckie przeciwuderzenie<sup>126</sup>. W tym krytycz-

---

<sup>124</sup> F. Grochowski (*op. cit.*, s. 164) twierdzi, że na broniący się niemiecki batalion uderzono ze wschodu, zamykając mu drogę odwrotu. Poważną część sił przypartego do jeziora Mełno nieprzyjaciela zniszczono, reszta zdołała się wycofać. Jednak, pierwszy atak II batalionu 67 pp w dniu 3 września zakończył się niepowodzeniem, niemiecki batalion z 228 DP rez utrzymał dwór Mełno. Zob.: K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 210; P. Dymek, *op. cit.*, s. 134; M. Porwit, *op. cit.*, s. 225; IPiMS, sygn. B.I.31e, por. Julian Kuczyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 78; IPiMS, sygn. B.I.31e, ppor. Stanisław Wawrzyńczak, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 18; IPiMS, sygn. B.I.31e, por. Józef Radomski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 63.

<sup>125</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 134; A. Zawilski, *op. cit.*, s. 177; F. Grochowski, *op. cit.*, s. 164; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 169.

<sup>126</sup> IPiMS, sygn. B.I.31c, por. L. Smolarczyk, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 11, podaje, że straty I batalionu 14 pp w wyniku całodziennych walk wynosiły 30 %

nym momencie dowódca I batalionu 14 pp wprowadził do walki swoją odwodową 3 kompanię nakazując jej zaatakować dwór Mełno od północnego-wschodu. Kompania w brawurowym ataku dotarła do zabudowań dworu Mełno, nawiązała kontakt z atakującym dwór Mełno od południowego-zachodu II batalionem 67 pp. Drugie natarcie II batalionu 67 pp wyszło około godz. 16.00, tym razem zostało wsparte silną nawalą artyleryjską pięciu dywizjonów artylerii ze zgrupowania ppłk. dypl. A. Czerwińskiego. To nieplanowane wspólne natarcie I batalionu 14 pp i II batalionu 67 pp doprowadziło do zdobycia dworu Mełno. Do godz. wieczornych II batalion 67 pp i I batalion 14 pp utrzymywały pozycje w rejonie dworu Mełno powstrzymując wszystkie niemieckie kontrataki.

Na wschód od dworu Mełno do styku z 208 pp osłaniała ugrupowanie 4 DP jej kawaleria dywizyjna tocząc w ciągu dnia potyczki z oddziałami niemieckim w rejonie Linowa<sup>127</sup>.

Niemcy od godz. porannych ostrzeliwali ogniem artyleryjskim i pośrednim ogniem ciężkich karabinów maszynowych odcinek 63 pp. Piechota nieprzyjaciela naciskała na prawe skrzydło 63 pp na styku z 14 pp, gdzie stanowiska obronne zajmował I batalion 63 pp. Tym samym około godz. 7.30 Niemcy zajęli folwark Salno, natomiast niemiecki 21 batalion rozpoznawczy z 21 DP opanował drogę Nicwałd-dwór Annowo znajdującą się na odcinku II batalionu 63 pp<sup>128</sup>. Główny ciężar niemieckiego natarcia zaznaczał się na kierunku Gruta-Mełno-Radzyń co groziło oskrzydleniem pozycji 63 pp. Sytuacja stała się krytyczna, gdy nieprzyjaciel wyparł z Nicwałdu II batalion 65 pp. W ten sposób powstało z jednej strony niebezpieczeństwo okrążenia Grudziądza a z drugiej 63pp. Wówczas dowódca 63 pp do osłony skrzydeł użył odwodową 4 kompanię do osłony kierunku Nicwałdu, a pluton artylerii piechoty kierunku dworu Annowo. Po wycofaniu się 14 pp z Gruty w rejon cukrowni Mełno powstała luka na skrzydle I batalionu 63 pp. Dowódca 63 pp postanowił ją zamknąć 5 kompanią. Kompania przeciwuderzała na pozycje niemieckie i po walce na bagnety odrzuciła nieprzyjaciela do Gruty. W godz. południowych po kolejnej silnej nawale ogniowej obrona pułku zachwiała się, jednak dzięki energicznym działaniom dowódcy pułku ppłk. dypl. Władysława Wi-

---

stanu oraz 1 ckm rozbity ogniem niemieckiej artylerii. F. Grochowski (*op. cit.*, s. 168) podaje, że straty 14 pp w dniach 1 do 3 września wynosiły: poległych – 9 oficerów, 11 podoficerów, 97 szeregowców; rannych – 7 oficerów, 11 podoficerów, 168 szeregowców; wziętych do niewoli – 4 oficerów, 7 podoficerów, 23 szeregowców.

<sup>127</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 134; IPiMS, sygn. B.I.31c, por. Lucjan Smolarczyk, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k.11; CAW, sygn. III/16, Dziennik bojowy 14 pułku piechoty.

<sup>128</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 131; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 210.

niarskiego oraz oficerów sztabu sytuacja została opanowana. Między godz. 14.00-15.00 4 kompania 63 pp przeciwuderza i po walce wręcz zajmuje Nicwałd. Pułk kontynuował obronę pozycji, a od godz. popołudniowych był wspierany ogniem I dywizjonu 4 pal ze stanowisk w dworze Zakrzewo<sup>129</sup>.

Główne niemieckie natarcie około godz. 8.00 ruszyło na pozycje II batalionu 14 pp w rejonie Gruty. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim pododdziały 228 DPRez wsparte czołgami I batalionu 10 pułku pancernego zaatakowały pozycje obronne 14 pp. W ciężkich kilkogodzinnych walkach oba bataliony 14 pp poniosły znaczne straty, jednak utrzymały swoje pozycje w rejonie Gruty. Około godz. 10.00 dowódca 9 kompanii, ubezpieczającej pułk w lesie na północ od dworu Mełno, przekazał dowódcy 14 pp meldunek o przenikaniu sił niemieckich na tyły pułku. Wówczas dowódca 14 pp ppłk dypl. Brayczewski nakazał odwrót pułku na południe, III batalion 14 pp wycofał się w rejon stacji kolejowej Mełno, zaś II batalion w rejon cukrowni Mełno. Na nowych pozycjach 14 pp (bez batalionu) przystąpił do organizowania doraźnej obrony i porządkowania swoich pododdziałów. Równocześnie dowódca pułku postanowił kontratakować w zagrożonym kierunku dworu Mełno. Atak miał przeprowadzić III batalion 14 pp z podstawy wyjściowej w pobliżu cukrowni Mełno, a natarcie od północy miał ubezpieczać II batalion 14 pp na pozycjach stacja kolejowa Mełno-cukrownia Mełno. Około godz. 12.00 III batalion 14 pp rusza do natarcia w kierunku dworu Mełno. W tym momencie rozpoczął się nalot niemieckich bombowców na rejon stacji kolejowej Mełno<sup>130</sup>. Bombowce niemieckie z KG 3 atakowały z niskiego pułapu w pięciu falach po 12 samolotów. W wyniku nalotu oba bataliony rozproszyły się i poniosły duże straty. Zniszczona została cukrownia Mełno, w której znajdował się punkt opatrunkowy i centrala telefoniczna 4 DP<sup>131</sup>. W tej sytuacji pułk został zmuszony do opuszczenia stanowisk - cu-

---

<sup>129</sup> K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 211; IPiMS, sygn. B.I.31a, płk dypl. T. Niezabitowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 72-74.

<sup>130</sup> IPiMS, sygn. B.I.31c, sierż. pchor. Lucjan Zgorzelski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 40; IPiMS, sygn. B.I.31c, por. Feliks Stawicki, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 5.

<sup>131</sup> M. Emmerling (*op. cit.*, cz. 2, s. 63) podaje, że samoloty niemieckie z KG 3 bombardowały rejon Mełna w dniu 03.IX.1939 r., o godz.: 9.40-11.35, około 13.00, około 15.00 i około 18.35 samoloty zbombardowały punkty oporu w rejonie Wąbrzeźno-Mełno, po tym jak XXI AK poprosił o natychmiastowe wsparcie. Ataki Dornierów okazały się bardzo skuteczne, dowództwo XXI AK złożyło szczególne podziękowania. Według meldunków XXI AK ataki lotnicze przeprowadzone zarówno z dużych jak i niskich pułapów w znacznym stopniu ułatwiły natarcie niemieckim wojskom. Wszystkie przeprowadzone loty bojowe w decydujący sposób ułatwiły sytuację 3 armii i znalazły pełne uznanie dowództwa.

krownia oraz stacja kolejowa Mełno<sup>132</sup>. Po nalocie dowódca pułku wyznaczył punkt zbiórki w zagajniku na południe od cukrowni Mełno, następnie około godz. 15.00 nakazał zebranym pododdziałom przemarsz w rejon Radzyna, a sam pojechał do sztabu 4 DP we dworze Zakrzewo po dalsze rozkazy. Tam otrzymał rozkaz, aby 14 pp zebrał się w kolonii Mazanki na południe od Radzyna i tam uporządkował się przechodząc do odwodu dywizji. Następnie dowódca 4 DP nakazał przemarsz w nocy z 03/04 września 1939 r. do lasów na północny wschód od Wąbrzeźna<sup>133</sup>.

Sytuacja stawała się coraz groźniejsza, gdyż stanowiska polskie były pod ciągłym ześrodkowanym ogniem artylerii niemieckiej. W tym samym czasie, gdy odzyskano Nicwałd oraz dwór Mełno utracono rejon stacji kolejowej Mełno, a 14 pp cofał się na Radzyń. Opanowanie przez Niemców cukrowni i stacji kolejowej Mełno groziło oskrzydleniem 63 pp oraz odcięciem II batalionu 67 pp i I batalionu 14 pp. W tym położeniu dowódca 4 DP płk dypl. T. Lubicz-Niezabitowski około godz. 21.00 wydał rozkaz wycofania spod Annowa dobrze trzymającego się 63 pp na rubież Okonin-Boguszewo, w sytuacji, gdy wcześniej 4 kompania 63 pp odzyskała Nicwałd. Decyzja ta wywołała niezadowolenie gen. bryg. M. Bołtucia, który ciągle planował przeciwnatarcie siłami 16 DP wzdłuż Osy w lewe skrzydło nieprzyjaciela. Dowódca GO „Wschód” uznał ją za przedwczesną i postanowił wymienić dowódcę 4 DP. Miejsce płk. T. Lubicz-Niezabitowskiego zajął płk dypl. M. Rawicz-Mysłowski, dotychczasowy dowódca piechoty tej dywizji i dowódca OW „Brodnica”<sup>134</sup>. Pododdziały 4 DP zaczęły stopnio-

---

<sup>132</sup> W walkach w ciągu 3 września 14 pp poniósł największe straty: 20 % poległych i rannych oficerów, 10 % podoficerów i 9 % szeregowych; Zob.: CAW, sygn. II/3/11, Relacje dowódcy 14 pp ppłk. dypl. W. Brayczewskiego, k. 112

<sup>133</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 134; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 210; M. Porwit, *op. cit.*, s. 225.

<sup>134</sup> I. Bukowski, *op. cit.*, s. 217, podaje, że dowódca 4 DP wobec zaznaczającego się dwustronnego oskrzydlenia postanowił wycofać lewoskrzydłowy 63 pp do rejonu na północ od Okonina. Obecny w sztabie 4 DP gen. M. Bołtuć decyzji tej nie aprobował i na miejsce płk. dypl. T. Niezabitowskiego wyznaczył dotychczasowego dowódcę piechoty dywizyjnej 4 DP płk. dypl. M. Rawicz-Mysłowski; M. Porwit, *op. cit.*, s. 225, podaje, że wobec cofnięcia się 14 pp z Gruty i niekorzystnego rozwoju walki pod m. Nicwałd dowódca 63 pp zużył swój odwód na osłonę boków eksponowanej pozycji. Gdy 14 pp cofnął się z Mełna na Radzyń, 63 pp otrzymał od dowódcy 4 DP rozkaz zajęcia nowej pozycji na północ od m. Okonin; IPiMS, sygn. B.I.31a, *płk dypl. T. Niezabitowski, Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 74-76, podaje, że nie został poinformowany o przyczynie odwołania ze stanowiska, a rozkaz przywieźli oficerowie powracający ze sztabu GO. Płk T. Niezabitowski podaje, że w dniu 3 września widział się kilka razy z gen. M. Bołtuciem i ten nie zapoznawał go z zamiarem dalszej walki oraz nie wyrażał swojego niezadowolenia z działania 4 DP. Ponadto płk T. Niezabitowski, nie wspomina nic o rzekomo wydanym rozkazie wycofania 63 pp natomiast podaje, że po

wo wycofywać się w kierunku południowym, broniąc się na pośrednich rubieżach obrony, jednak front nie został przerwany<sup>135</sup>.

Jednak przełamanie obrony polskiej w "korytarzu", szczególnie zaś wyjście wojsk niemieckiego II Korpusu Armijnego nad Wisłę w rejonie Chełmna, pogorszyło położenie GO "Wschód". Dodatkowo położenie GO „Wschód” pogarszał fakt krytycznej sytuacji jej sąsiada z prawej - Armii „Modlin”, która już od południa 3 września była w pośpiesznym odwrócie na Wisłę, Bugo-Narew i Narew. Dokonana w dowództwie i sztabie armii „Pomorze” na podstawie dotychczasowego przebiegu walk analiza położenia operacyjnego skłaniała do odwrotu z Pomorza. Po południu 3 września do sztabu GO „Wschód” nadszedł rozkaz dowódcy armii „Pomorze” gen. dyw. W. Bortnowskiego nakazujący odejście od nieprzyjaciela i odejście w kierunku Toruń i Włocławek. Wobec tego po godz. 21.00 gen. bryg. M. Bołtuć nakazał oddziałom GO „Wschód” rozpocząć wycofywanie na linię Wąbrzeźno-Jaworze. W ciągu nocy z 3 na 4 września dywizje polskie odrywały się od nieprzyjaciela i nieścigane wycofały się we wskazane rejony<sup>136</sup>.

Na odcinku obrony OW „Jabłonowo” o świcie batalion ON „Grudziądz” rozpoczął luzowanie I batalionu 14 pp. Około godz. 5.00 I batalion 14 pp podjął marsz przez Boguszewo w kierunku dworu Mełno. Na odcinku „Jabłonowo” IV batalion 67 pp wraz z 81 kompanią ckm w ciągu dnia odpierał niegroźne niemieckie natarcia. Celnym ogniem wspierał obronę 208 ppzez II dywizjon 4 pal mjr. Kazimierza Falewicza. Około godz. 10.00 cały dywizjon rozbił zgrupowanie niemieckich wozów pancernych w rejonie Lisnowo Zamek-dwór Szarność, a od godz. 15.00 4 bateria 4 pal ppor. Jana Łojko wspomagała obronę kompanii ON „Grudziądz” w rejonie mostu nad Osą, uniemożliwiając celnym ogniem sforsowanie rzeki przez pododdział 228 DPRez. Około godz. 21.00 II dywizjon 4 pal ostrzelał zgrupowanie niemieckich wozów pancernych i artylerii, które zostało wykryte przez patrole rozpoznawcze 208 ppzez w lesie pod Płońkówką. W późnych godz. wieczornych do dowódcy OW „Jabłonowo” dotarł rozkaz nakazujący rozpoczęcie odwrotu w rejon Osieczek-Brudzawy<sup>137</sup>.

Na odcinku OW „Brodnica” zostały zbombardowane pozycje batalionu ON „Brodnica” w rejonie Tamy Brodzkiej przy węźle kolejowym. Około godz. 14.00 kompania kolarzy otrzymała rozkaz opuszczenia

---

fakcie odwołania go ze stanowiska, do sztabu 4 DP przybył dowódca 63 pp pplk S. Kaczmarczyk i zameldował, iż 63 pp pozostaje na dotychczas zajmowanych stanowiskach.

<sup>135</sup> M. Porwit, *op. cit.*, s. 225; P. Dymek, *op. cit.*, s. 135.

<sup>136</sup> A. Zawilski, *op. cit.*, s. 177-178; O. Borkowski, *op. cit.*, s.172; S. Krasucki, *op. cit.*, s. 116.

<sup>137</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 136.

pozycji w miejscowości Grażawy i przejścia przez Michałowo-Brodnicę do lasu Tiwoli. Pozycję kompanii kolarzy przejęła 3 kompania batalionu ON „Brodnica”<sup>138</sup>.

W godz. popołudniowych dowódca I batalionu 67 pp mjr Michał Lipscey-Steiner otrzymał rozkaz przeprowadzenia wypadu, który miał ułatwić wycofanie głównych sił OW „Jabłonowo” i 4 DP. Udany wypad ten przeprowadziła w godz. nocnych na kierunku miejscowości Lipinki 2 kompania por. Tadeusza Szymczaka<sup>139</sup>. Kompania karabinów maszynowych w godz. popołudniowych zestrzeliła nad Brodnicą niemiecki samolot rozpoznawczy. Dowództwo nad OW „Brodnica” w godz. wieczornych przejął usunięty ze stanowiska dowódcy 4 DP płk dypl. T. Lubicz-Niezabitowski<sup>140</sup>.

### Wnioski

W wyniku trzydniowej bitwy nad Osą Niemcy nie osiągnęli zakładanego celu - opanowania najpóźniej do 3 września wschodniego brzegu Wisły pomiędzy Grudziądzem i Chełmnem i tym samym odcięcia jedynej drogi odwrotu Armii „Pomorze” z pomorskiego korytarza. Mimo przewagi technicznej Niemców, zwłaszcza w broni pancernej i lotnictwie, GO „Wschód” wykonała swoje zadanie, a obydwie polskie dywizje nie zostały rozbite. Walki były zacięte i krwawe, i obfitowały w duże straty osobowe z obydwóch stron. Bilans trzydniowych zmaganiań w bitwie nad Osą to prawie 600 poległych i zaginionych oraz ponad 1500 rannych polskich żołnierzy<sup>141</sup>. W samych walkach o Mełno poległo 221 polskich żołnierzy, co świadczy o zaciekleści tych zmaganiań. Straty polskie dochodziły od 10% - 25% stanów osobowych<sup>142</sup>.

Podsumowując walki nad Osą należy zwrócić uwagę na straty przeciwnika, które podobnie jak polskie były znaczne. Obrazuje to przykład strat, jakie poniosła niemiecka 21 DP pod Grudziądzem, co najmniej 150 zabitych i zaginionych w akcji oraz 428 rannych. Wieczorem 3 września 21 DP została wycofana do odwodu mając straty 25

---

<sup>138</sup> IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. rez. G. Osieka, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 12.

<sup>139</sup> IPiMS, sygn. B.I.31e, mjr. M. Steiner-Lipscey, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 30, podaje, że w trakcie ataku na miejscowość Lipinki pojmano 3 jeńców, zabito 7 żołnierzy niemieckich, a nieprzyjaciel wycofał się z tej miejscowości.

<sup>140</sup> P. Dymek, *op. cit.*, s. 135-137; IPiMS, sygn. B.I.31e, mjr. M. Steiner-Lipscey, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*, k. 30.

<sup>141</sup> O. Borkowski (*op. cit.*, s. 179), twierdzi, że w ciągu 3 września 4 DP straciła 200 poległych oficerów, podoficerów, żołnierzy i 500 rannych.

<sup>142</sup> Ubytki w stanach liczbowych uzupełniono przez bataliony marszowe dywizji; Zob.: CAW, sygn. II/3/11, Relacje dowódcy 14 pp ppłk. dypl. W. Brayczewskiego, k. 112.

% w żołnierzach i sprzęcie<sup>143</sup>. Znaczne straty poniósł niemiecki 325 i 356 pp z 228 DPRez. Dowodzący dywizją gen. mjr H. Suttner uzupełnił 1 września stan 356 pp po walkach w lesie nad Osą. W miejsce rozbitego niemieckiego II batalionu 356 pp po przeciwuderzeniu polskiego II i III batalionu 64 pp trzeba było przydzielić z odwodu żołnierzy, ponieważ batalion poniósł duże straty, a reszta została rozproszona lub dostała się do polskiej niewoli. Byli on przesłuchiwani w sztabie GO „Wschód”, o czym wspomina I. Bukowski. Niemiecki 228 batalion ppanc stracił w walkach nad Osą 20% stanu osobowego oraz większość ckm i dział ppanc<sup>144</sup>. Niemcy stracili ponadto prawie 70 czołgów i samochodów pancernych, spośród 127, co w znaczny sposób spowolniło ich działania na tym kierunku frontu i dało możliwość odebrania się sił polskich i uporządkowanego wycofania na wskazane pozycje w rejonie Kutna<sup>145</sup>.

Bilans walk GO „Wschód” należy uznać w świetle dostępnych materiałów za dodatni biorąc pod uwagę zatrzymanie natarć XXI KA od 1 do 3 września. Wojska niemieckie dysponując przewagą w artylerii, wojskach pancernych i lotnictwie w trakcie walk nad Osą włamały się w ugrupowanie Wojska Polskiego zaledwie na głębokość 8 km od rzeki Osy, uznawanej za pierwotny przedni skraj obrony ugrupowania GO „Wschód”. W wyniku przeciwuderzenia 67 pp i 14 pp Niemcy zostali wyrzuceni z tej pozycji i utrzymali się tylko w rejonie stacji kolejowej Melno<sup>146</sup>. Przez trzy dni GO „Wschód” osłaniała mobilizację taborów w Lipnie i 144 pp we Włocławku. Trafnie rozpoznawała siły i kierunki natarcia nieprzyjaciela, dokonała nakazanych zniszczeń i przyczyniła się do utrzymania rozdziału między Prusami Wschodnimi a Rzeszą. Działania GO „Wschód” były dowodem, że na tych odcinkach, gdzie armia niemiecka liczebnie była porównywalna z polską tam niezależnie od przewagi technicznej w uzbrojeniu, toczono walki równorzędne. Odwrót był wymuszony niekorzystną sytuacją na skrzydłach. Na lewym brzegu Wisły Armia „Pomorze” została rozgromiona, a po prawej Armia „Modlin” ustąpiła pola przeciwnikowi po przegranej 3 września pod Mławą. Zdaniem Tadeusza Jurgi odwrót 4 i 16 DP na kierunek

---

<sup>143</sup> N. von Vormann, *op. cit.*, s. 82.

<sup>144</sup> B. Mueller-Hillebrandt, *op. cit.*, s. 79; I. Bukowski, *op. cit.*, s. 211.

<sup>145</sup> I. Bukowski (*op. cit.*, s. 219) twierdzi, że Niemcy ponieśli duże straty i byli już wyczerpani, a świadczy o tym fakt, że odwrót GO „Wschód” odbywał się bez przeszkód. Niemiecki XXI KA nie wykonał zwykłego w takich sytuacjach krótkiego pościgu na polu bity. A. Benary (*op. cit.* s. 19) podaje, że dużo czołgów i wozów pancernych z 3 armii Wehrmachtu zostało zniszczonych przez artylerię przeciwnika na polu walki.

<sup>146</sup> R. Szubański, *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982, s. 81; K. Ciechanowski, *op. cit.*, s. 97; O. Borkowski, *op. cit.*, s. 175.

Torunia i Włocławka był podyktowany zniszczeniem przez Niemców 1/3 wojsk armii „Pomorze” w „korytarzu pomorskim” w trzecim dniu wojny<sup>147</sup>. Tyłom GO „Wschód” zagrażał niemiecki II KA od strony Chełmna, a od strony Prus niemiecki XIX KA gen. H. Guderiana.

Jedną z przyczyn lokalnych sukcesów GO „Wschód” była sprężystość dowodzenia. Generał Bołtuć wykazał się hartem ducha oraz trzeźwym i samodzielnym osądem sytuacji. Nad sobą miał gen. W. Bortnowskiego, który po szybkiej klęsce Armii „Pomorze” w „korytarzu” załamał się i stracił zdolność efektywnego dowodzenia. Decyzje o zmianach dowódców podejmowane w krytycznych momentach owocowały przywróceniem zdecydowania w dowodzeniu. Decyzję o wycofaniu na południe GO „Wschód” podjął dowódca Armii „Pomorze” - gen. W. Bortnowski, a nie jej dowódca gen. M. Bołtuć.

GO „Wschód” opóźniła marsz przeciwnika w głąb terytorium kraju, a zadając mu znaczne straty zmniejszyła jego zdolność bojową. Z zaciętych trzydniowych walk wyszła w sposób zorganizowany, zachowując swoją zdolność bojową do dalszych walk.

### **Abstract**

#### **Operational Group “East” in battle on the Osa 1–3 IX 1939**

Polarization of Polish-Germany relations in the Summer 1939 together with the looming war, made Polish military and governing bodies intensify the war plans. As a result the Pomorze Army was established with the Operational Group “East” within. The Operational Group consisted of approximately one-third of the Pomorze Army forces. The opponent of the Polish Army on this very front line was German XXI Army Corp commanded by Lt. Gen. Nikolaus von Falkenhorst. The XXI Army Corp had superiority over the Polish Army in terms of artillery, armor and air support. The Operational Group “East” under the command of Gen. Bołtuć was the only Polish unit within the Pomorze Army that proved to be most effective during the border conflict. Its efforts helped to save the remaining units of the Pomorze Army from death. This same unit made it impossible for the Germans to reach their assumed aim which was to get control over the east bank of the Vistula river between Grudziądz and Chełm by September 3<sup>rd</sup>. As a result, the Germans’ plan, which was to cut off the only way for Pomorze Army to retreat through the Pomeranian corridor, was thwarted. Despite much stronger technological position

---

<sup>147</sup> T. Jurga, *Bitwa w „korytarzu pomorskim”, Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939 r.*, [w:] *Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. XI, Warszawa 1967, s. 22.

of the opponent, sabotage in the rear and problems with signal system, which often resulted in disorganization, the Operational Group “East” succeeded in their tasks. The divisions under Gen. Bołtuć command were not destroyed. On the contrary, after 3 days of fierce fighting, these divisions proved to be better organized and ready for further fights.

**Keywords:** second world war, Pomorze Army, battle on the Osa

**Słowa kluczowe:** II wojna światowa, Armia Pomorze, bitwa nad Osą

### Bibliografia

- Allmayer-Beck Ch. F. von, *Die Geschichte der 21.(ostr./westpr.) Infanterie-Division*, Munchen 1990.
- Benary A., *Infanterie Sturm durch Polen*, Berlin-Leipzig 1940.
- Borkowski O., *16 Pomorska Dywizja Piechoty w 1939 r.*, Warszawa-Poznań 1989.
- Bukowski I., *Z minionych lat, wspomnienia oficera sztabu*, Warszawa 1974.
- Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), sygn. t. II/3/12, ppłk E. Strumiński, *Relacja dowódcy saperów armii „Pomorze”*.
- CAW, 2 bs. t. 33.
- CAW, II/11/32, *rozkaz bojowy nr 1 dowódcy AD i 16 DP z ostatnich dni sierpnia*.
- CAW, II/11/32, *rozkaz dowódcy 208 pp z 30 VIII 1939 r.*
- CAW, II/11/33, *meldunek dowódcy 208 pp do dowódcy GO „Wschód” z 01 IX 1939 r.*
- CAW, II/11/33, *meldunek dowódcy 208 pprez do dowódcy GO „Wschód” z 1 września godz. 20.00*.
- CAW, sygn. II/11/33, *rozkaz gen. M. Bołtucia z 2 września*.
- CAW, sygn. II/3/11, *relacja ppłk dypl. A. Leszczyńskiego; Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. I, cz. 2
- CAW, sygn. II/3/11, *relacje dowódcy 14 pp ppłk dypl. W. Brayczewskiego*.
- CAW, sygn. II/I/16, *Dziennik bojowy 14 pułku piechoty*.
- CAW, t. II/4/56.
- Chwiałkowski M., *Żołnierze garnizonu brodnickiego w wojnie obronnej 1939 r.*, Brodnica 2009.
- Ciechanowski K., *Armia „Pomorze” 1939*, Warszawa 1982.
- Ciechanowski K., *Chetmińska Brygada Obrony Narodowej*, „Fakty”, 1978, nr 36.

- Cumft O., Kujawa H. K., *Księga lotników polskich poległych, zmarłych i zaginionych 1939-1946*, Warszawa 1989.
- Dokumenty z dziejów polskiej polityki zagranicznej 1918-1939*, t. II: 1933-1939, pod. red. T. Jędruszczaka i M. Nowak-Kiełbikowej, Warszawa 1996.
- Dymek P., *Toruńska Dywizja, 4. Dywizja Piechoty 1921-1939*, Oświęcim 2015.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. I, Gdynia 2002.
- Emmerling M., *Luftwaffe nad Polską 1939*, cz. II, Gdynia 2005.
- Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej, *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej - Tom XI - Województwo Pomorskie*, Warszawa 1924.
- Grabowski F., *Gen. bryg. pil. Stanisław Skalski*, „Militaria i Fakty”, 2/2005.
- Grabowski W., *Polskie schrony bojowe na linii rzeki Osy*, „Kalendarz Grudziądzki” 2005.
- Grochowski F., *Walki Grupy Operacyjnej Bottucia nad Osą*, „Rocznik Grudziądzki”, t. 3.
- Grzelak Cz., Stańczyk H., *Kampania Polska 1939 Roku*, Łódź 2005.
- Hirsz M., *Nieustraszeni 66 Kaszubski Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego 1919-1939*, Gdańsk 2017.
- IPiMS sygn. B.I.31c, sierż. pchor. L. Zgorzelski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS sygn. B.I.31e, ppor. S. Wawrzyńczak, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS sygn. B.I.32e, mjr A. Burnatowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.28i, kpt. K. Michalski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31a, płk dypl. T. Niezabitowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31c, por. F. Stawicki, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31c, por. L. Smolarczyk, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31c, por. Z. Buczyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31c, ppor. L. Wiewiórski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31d, por. H. Chojnacki, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*

- IPiMS, sygn. B.I.31e, mjr. M. Steiner-Lipcsay, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31e, por. J. Kuczyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31e, por. J. Radomski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. K. Smoczyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. rez. G. Osieka, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. T. Pruski, *Relacje z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.31f, ppor. T. Pruski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32a, płk dypl. Z. Bohusz-Szyszek, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32c, kpt. Cz. Konarzewski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32d, ppor. rez. B. Gussman, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32e, por. F. Szymczak, *Sprawozdanie z kampanii 1939r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32e, por. Z. Chrzanowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32f, kpt. W. Tarnowski, *Relacje z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32f, mjr S. Mosiński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32f, plut. podchor. M. Lacz, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32g, kpt. J. Wiszniowski, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- IPiMS, sygn. B.I.32g, por. T. Boratyński, *Sprawozdanie z kampanii 1939 r.*
- Jerzy K., *Geografia regionalna Polski*, Warszawa 2009.
- Jurga T., *Bitwa w „korytarzu pomorskim”, Najnowsze Dzieje Polski 1914-1939 r.*, [w:] *Materiały i studia z okresu II wojny światowej*, t. XI, Warszawa 1967.
- Kirchmayer J., *Kilka zagadnień polskich 1939-1944*, Warszawa 1959.
- Kirchmayer J., *Pamiętniki*, Warszawa 1975.
- Krasucki S., *Sześćdziesiąty Szósty Kaszubski*, Bydgoszcz 1998.
- Kregel H., *Geschichte des Panzer-Regiments 10 1938-1945*, Berlin 2010.
- Królikowski B., *Generał Mikołaj Bortuć*, Warszawa 2009.

- Krzyś J., *16 pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 1998.
- Krzyś J., *65 Starogardzki Pułk Piechoty*, Pruszków 1994.
- Krzyś J., *Artyleria w obronie Grudziądza*, „Rocznik Grudziądzki”, t. XIII.
- Krzyś J., *Militarna przeszłość Grudziądza*, Grudziądz 2002.
- Krzyś J., *Pomorski pułk strzelców murmańskich*, Pruszków 1993.
- Lijewski T., *Geografia Transportu Polski*, Warszawa 1986.
- Mueller-Hillebrand M., *Das Heer 1933-1945*, t. II, Darmstadt 1954.
- Nadratowski T., *Z dziennika dowódcy*, „Horyzonty”, Wrzesień nr. 64, Paryż-Londyn-New York 1961.
- Pawlak J., *Polskie eskadry w wojnie obronnej 1939*, Warszawa 1982.
- Piekalkiewicz J., *Polski Wrzesień*, Warszawa 1999.
- Pindel K., *Obrona Narodowa 1937-1939*, Warszawa 1979.
- Pindel K., *Obrona terytorialna w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1995.
- Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. 1-2.
- Porwit M., *Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, t. I, Warszawa 1983.
- Ratajczyk G., *Bataliony Obrony Narodowej w okolicach Grudziądza w 1939*, „Rocznik Grudziądzki”, 2001, t. XIV.
- Rezmer W., *Armia Pomorze w Kampanii Polskiej 1939 roku*, Bydgoszcz 2004.
- Sławiński K., *Lotnictwo Armii „Pomorze”*, Pruszków 1992.
- Sławiński S., *Bitwa nad Osą i jeziorem Mełno*. „Za i przeciw”, 1973, nr 35.
- Stapf S., *Z nad Osy do Bzury. Opowiadanie porucznika artylerii*, Warszawa 1967.
- Szubański R., *Polska broń pancerna w 1939 roku*, Warszawa 1982.
- Vormann N. von, *Der Feldzug 1939 in Polen*, Weissenburg 1958.
- Wojna obronna Polski 1939; wybór źródeł*, red. E. J. Kozłowski, Warszawa 1968.
- Zarzycki P., *Plan mobilizacyjny „W”. Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny*, Pruszków 1995.
- Zawilski A., *Bitwy polskiego września*, Warszawa 2009.

## Katarzyna Kaczmarek

(Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego)

### ***Do szkoły nie poszedłem, bo wybuchła wojna.*** **Zapis autobiograficzny mieszkańca Kresów** **Wschodnich Tadeusza Słobodziana**

W niniejszym opracowaniu została podjęta próba ukazania sytuacji dzieci podczas II wojny światowej na terenie wsi Zniesienie<sup>1</sup>. Jako zasadniczy materiał źródłowy została wykorzystana relacja<sup>2</sup> Tadeusza Słobodziana<sup>3</sup>. Dla uzupełnienia materiału źródłowego odwołano się także do relacji osobistej innych mieszkańców tej wsi i jej okolic. W tym względzie cenne są wspomnienia Wojciecha Pleszczaka<sup>4</sup>.

Wybuch wojny zmienił życie mieszkańców II Rzeczypospolitej. Okupację radziecką oraz niemiecką cechowały represje, prześladowania, czystki etniczne dokonane przez oddziały Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), aresztowania, wywózki oraz deportacje ludności cywilnej. W niniejszym artykule przedstawiona została sytuacja dzieci podczas wojny przez pryzmat wspomnień jednego z nich – Tadeusza Słobodziana.

Zniesienie położone było pośród lasów i pól Tarnopolszczyzny w uzdrowiskowej kotlinie leśnej, kilometr od rzeki Seret<sup>5</sup>. Wieś liczyła około 454 mieszkańców, w tym narodowości polskiej były 423 osoby, ukraińskiej – 31. Łącznie 114 rodzin: 107 polskich i 7 ukraińskich. Większość mieszkańców utrzymywała się z małych skrawków własnej ziemi i z sezonowej pracy na folwarku, w lesie, w kamieniołomie, jak również u bogatszych sąsiadów. Na terenie Zniesienia znajdował się jeden mały murowany kościół, niewielki sklep spożywczy, czterokla-

---

<sup>1</sup> Zniesienie, wieś w województwie Tarnopolskim, powiat Trembowla. Obecnie tereny nieistniejącej już wsi położone są na terytorium Ukrainy.

<sup>2</sup> Relacja została spisana podczas wywiadu przeprowadzonego przez autorkę artykułu, wnuczkę Tadeusza Słobodziana. Relacje wykorzystane w artykule przechowywane są w archiwum rodzinnym autorki. Ich fragmenty opublikowano w K. Kaczmarek, *Obraz życia codziennego mieszkańców wsi Zniesienie w latach 1935–1946 na przykładzie wspomnień jej mieszkańca*, [w:] *Człowiek a historia*, Piotrków Trybunalski 2016, t. III, s. 152–171.

<sup>3</sup> Ur. 1 kwietnia 1930 r.

<sup>4</sup> W. Pleszczak, *Zniesienie. Ludzie jednej polskiej wsi Podola*, Poznań 2000.

<sup>5</sup> Mapa powiatu Trembowla z zaznaczonym Zniesiem: [www.boryczowka.pl](http://www.boryczowka.pl).

sowa szkoła a także cztery studnie. Zabudowania zarówno mieszkalne, jak i gospodarcze w większości były kryte słomą, bez podłóg, bez elektryczności<sup>6</sup>.

Zapis wspomnieniowy został przedstawiony na tle wydarzeń politycznych, które rozgrywały się na terenie wsi podczas trwania II wojny światowej.

### **Okupacja radziecka (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)**

Tadeusz Słobodzian we wrześniu 1939 r. miał 9 lat i przygotowywał się do pójścia do szkoły. Wspomina: *Miałem iść do III klasy. Wszystko było już gotowe: nowa uszyta torba, z jakiegoś materiału. Była z jednym paskiem. Na torbie naszyta była mała kieszonka, do której się chowało kałamarz. Oprócz tego miałem książki do języka polskiego, rachunków i przyrody oraz inne przybory – pióro, ołówki (musiał być chemiczny – kopiowy i zwykły), linijkę i cyrkiel. Mimo radości jaką pamiętam, że wówczas odczuwałem, do szkoły jednak nie poszedłem, bo wybuchła wojna.*

Dzieci odczuły od razu wybuch wojny. 31 sierpnia grupa 41 mieszkańców wsi otrzymało karty mobilizacyjne, nakazujące niezwłoczne stawienie się do jednostek wojskowych. Według relacji Wojciecha Pleszczaka, wyruszających na wojnę mężczyzn żegnały zapłakane żony, matki, siostry i dzieci. *Po odprowadzeniu zmobilizowanych, wieś prawie opustoszała, pozostawali w niej tylko starsi mężczyźni, kobiety oraz dzieci i młodzież w wieku do 20 lat<sup>7</sup> – wspomina W. Pleszczak. Kartę mobilizacyjną otrzymał również Marian Dulian, jedyny nauczyciel, który prowadził wiejską szkołę. Stąd dzieci, zamiast rozpocząć naukę, musiały pomagać w gospodarstwach, gdzie brakowało zmobilizowanych mężczyzn. Tadeusz Słobodzian pamięta, jak pod koniec sierpnia lub na początku września nad wsią przelatywały bardzo nisko samoloty: *Na widok samolotu moja babcia zapalała gromnice i klęcząc przed obrazem zaczynała się modlić. Ja i mój kolega chowaliśmy się, jak nie mieliśmy gdzie, to za przykładem babci, zaczynałem się modlić. Mimo tego, że przelot samolotów trwał moment, to jeszcze długo po odlocie odczuwałem strach. Wtedy coś takiego na Zniesieniu widzieliśmy pierwszy raz.**

Po kilkunastu spokojnych dniach, w drugiej połowie września, do wsi wkroczyły wojska radzieckie<sup>8</sup>. *17 września 1939 roku. Niedziela.*

---

<sup>6</sup> W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 1–20.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 59.

<sup>8</sup> 23 sierpnia 1939 roku podpisano umowę między III Rzeszą Niemiecką a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich. Na mocy ustaleń paktu Ribbentrop-Mołotow Armia Czerwona zajęła wschodnie terytoria II Rzeczypospolitej. Władze

*Sąsiad wracający z Budzanowa<sup>9</sup>, z mszy świętej, doniósł nam, że Armia Czerwona przekroczyła już granicę Polski. Idąc do naszej wsi, wszystko po drodze palą i niszczą. Ta groźna wiadomość rozniosła się po całej wsi. Zaczęła się panika. Starsze osoby, szczególnie kobiety w domach zaczęły palić gromnice, klęcząły przed obrazami i modliły się. Tak samo jak podczas przelotów samolotów. Młodzi, chowali co cenniejsze przedmioty codziennego użytku. Niektórzy mieszkańcy uciekli do pobliskiego lasu lub ukryli się we wsi – wspomina T. Słobodzian. Pamięta on również, że w godzinach popołudniowych do wsi przyjechał na koniu radziecki żołnierz: Na koniu, siedział niskiego wzrostu żołnierz, ubrany w mundur i czapkę. Rozglądał się. Po pewnym czasie mieszkańcy zaczęli wychodzić z ukrycia. Pamięta, że z kolegami robili wszystko to, co czynili mężczyźni: Zza rogu domu, wraz innymi zaczęliśmy go podglądać. W pewnym momencie, na raz usłyszeliśmy jak żołnierz zauważył dziewczynę i krzychał do niej (po rosyjsku): Marusia, Marusia, cześć Marusia. Machał do niej ręką, uśmiechał się do niej, kłaniał. Obserwując go, przestaliśmy się go bać, podszliśmy do niego. Gdzieś za pół godziny, za godzinę, bardzo dużo naszło wojska, całą wieś wojsko zajęło. Bardzo szybko przekonaliśmy się, że nic nam ze strony Moskali, radzieckiego wojska, nie grozi, byli przyjaźnie do nas nastawieni<sup>10</sup>, co mieli rozdawali dzieciom, dawali nam suchary, przytulali nas, sadzali na samochody. Pod koniec dnia żołnierze opuścili wieś<sup>11</sup> – wspomina T. Słobodzian.*

---

radzieckie dążyły do jak najszybszego wcielenia ziem polskich do ZSRR. Na początku listopada 1939 roku Rada Najwyższa ZSRR uznała zajęte terytoria za integralną część radzieckiego państwa, a mieszkańców – za obywateli radzieckich, za: B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007, s. 137.

<sup>9</sup> Miasto odległe od wsi ok. 2–3 km.

<sup>10</sup> Według relacji Ludwika Skokuna, mieszkańca pobliskiej wsi Sołobutki Janowskiej, radzieckie wojsko było inaczej nastawiane do mieszkańców. L. Skokun miał wtedy 19 lat. *Żołnierze pobili nas na ulicy chyba jakimś sznurem czy czymś. Nie wiadomo, dlaczego ani za co. Tylko wiem, że krzycheli: „kapitalisty, kapitalisty”. Były pogłoski, roznoszono ulotki, że Armia Czerwona przysłała nas bronić. Cieszyliśmy się, że pomocą Polskiemu Wojsku, popędzą Niemców i wojna szybko się skończy. Ale myliliśmy się. Rozpoczęły się prześladowania narodu. Rządy na naszym terenie przejęli Ukraińcy i Żydzi. Zaczęła się dyskryminacja Polaków – wspomina L. Skokun, [w:] *Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, red. E. Bień, K.. Patrzykał, Dzierżonów 2010, s. 88.*

<sup>11</sup> Moment związany z wkroczeniem żołnierzy Armii Czerwonej na tereny polskie, jak podkreśla B. Kubis, występuje najczęściej w narracji negatywnej. Podkreślany jest ich brud, bieda, zaniedbanie. *W ślad za tą armią ze stepów przychodziły nowe porządki. Inkorporacja do ZSRR oznaczała jednocześnie początek unifikacji ustrojowej, politycznej i społecznej. Realną władzą, także lokalną, stały się komitety partii komunistycznej; ważniejsze funkcje obejmowali funkcjonariusze Ludowego Komitetu*

Po kilku tygodniach w szkole wznowiono naukę. Z informacji T. Słobodziana wynika, że każde dziecko z biednego domu otrzymało podręczniki, czapki, skarpety, obuwie oraz materiał na ubranie. *Materiał był szary, wszystkie chłopaki wyglądali jak żołnierze. Każda mama szyła jak umiała. Najważniejsze jednak, że mieliśmy w czym chodzić do szkoły – wspomina T.S.*<sup>12</sup>

Tadeusz Słobodzian zapamiętał uroczystość, jaką zorganizowano dla uczniów w styczniu 1940 r. Wspomina: *Była to uroczystość dla dzieci od Dziadka Mroza. Ubrano dla nas choinkę, na której były zawieszane różnorodne świecidełka, przepiękne bombki, (podobne do dzisiejszych). Takich przed wojną nikt z naszej wsi nie widział, tym bardziej się z nich cieszyliśmy. Pod choinką były słodczyce – czekoladowe wyroby, małe prezenciki. Aby otrzymać prezenty, deklamowaliśmy wierszyki po ukraińsku. Recytowałem wierszyk o lisiku z którego pamiętam tylko jedną zwrotkę: „oj tam u lisu u tiomnomu de ehodyt ehyttryj tys rosta sobi jałenońka i zajeczyk z neją ris”<sup>13</sup>. Pamiętam również, że dziewczęta były ubrane w białe sukienki, a we włosach wpiętą miały białą watę. Do rękawów sukienek były doczepione kolorowe łańcuchy. Dziewczęta tańczyły wokół choinki, machając rękami oraz łańcuchami. Śpiewały (po ukraińsku): „sypie, sypie śnieg, jak motyle srebrne kleją się do nóg. Zasypał pola i góry. Od śniegu białe morze”. Z przekazu autora wspomnień wynika również, że jeden lub dwa razy w miesiącu sołtys organizował furmankę, by uczniowie zaprzęgiem konnym mogli pojechać do kina do Budzanowa<sup>14</sup>. Kino wówczas było nieme. Przed wojną absolutnie nigdy nie organizowano takich wyjazdów, i nawet osoby dorosłe z naszej wsi nie były w kinie – wspomina T.S. Po lekcjach T. Słobodzian opiekował się młodszą siostrą, pasł krowy lub pilnował gęsi, kur, kaczek, by nie porwał ich jastrząb. Jak mówił: *na naukę miałem czas najczęściej dopiero wieczorem. Uczyłem się przy blasku ognia z kuchni.**

---

*Spraw Wewnętrznych (NKWD) przysłani z ZSRR. Trwało jednocześnie usuwanie pozostałości polskiej administracji, władzy i oznak polskości. Bardzo często odbywało się to przy wsparciu ludności miejscowej. Przykładowo Ukraińcy pomagali w represjonowaniu Polaków, mając przyzwolenie zwycięzców, B. Kubis, Poznawcze..., s. 140.*

<sup>12</sup> Według relacji Tadeusza Słobodziana, przed wybuchem wojny niektóre dzieci nie chodziły do szkoły. *Były rodziny, które nie miały za co kupić butów oraz ubrań dzieciom do szkoły. Gdy się jednak zdecydowano zapisać dzieci, to młodsze szło na poranną zmianę (rano odbywała się nauka dla klasy pierwszej oraz drugiej), starsze natomiast, po powrocie tego młodszego, w tym samym obuwii szło na drugą, popołudniową zmianę (wtedy odbywała się nauka w klasie trzeciej i czwartej) – wspomina T. Słobodzian.*

<sup>13</sup> *Oj tam w lesie ciemnym, gdzie chodzi chytry lis, rosta sobie choinka i zajac z nią rósł – tłumaczenie i zapis własny. Zapis ze słuchu.*

<sup>14</sup> Brak informacji odnośnie do repertuaru.

W archiwum rodzinnym T. Słobodziana zachowało się świadectwo ukończenia III klasy szkoły powszechnej za rok szkolny 1940-1941. W jego klasie nauczano następujących przedmiotów: języka rosyjskiego i ukraińskiego, arytmetyki, przyrodoznawstwa, geografii, malarstwa, muzyki i śpiewu oraz prowadzono zajęcia z wychowania fizycznego<sup>15</sup>. Nauczycielką była Wanda Partyka. Autor wspomnień podkreślał: *Ten spokojny dla nas czas, szybko dobiegł końca. Starsi mieszkańcy wsi zaczęli orientować się, że to okupacja. Pamiętam zapłakaną mamę, gdy usłyszała że deportują na Sybir<sup>16</sup> sąsiadów (luty 1940 r.). Mówiono, że wywożą ich na białe niedźwiedzie. Dzieci jednak, w tym okresie, nie odczuwały tak bardzo skutków wojny, powiedziałbym, że były nawet radosne. Lecz taki stan, trwał stosunkowo krótko, bo tylko do końca roku szkolnego – czerwca 1941 roku.*

### **Okupacja niemiecka (czerwiec 1941 – marzec 1944)<sup>17</sup>**

*Na początku wakacji, na pobliskim polu wylądował awaryjnie niemiecki samolot. Pobiegliśmy go zobaczyć. Lotnicy brali nas na ręce, dali czekoladę. Zobaczyłem samolot od środka. Cieszyliśmy się tymi Niemcami – wspomina T.S. Autor wspomnień podkreślił, że wtedy nie wiedzieli, kim są Niemcy, że będą w przyszłości się ich bać. Wojska niemieckie przyjeżdżały do wsi w ramach rekwizycji. Tadeusz Słobdzian wspomina: *Wtedy się na nich poznałem. Pewnego dnia, do nas do domu przyszedł Niemiec i pytał się, gdzie są krowy (miałem już 11 lat). Poszedłem z nim do szopy. Zapytał się, ile w szopie mamy krów, odpowiedziałem, że jedną, ale w szopie były dwie, tylko, że druga była mojego wuja, a nie nasza). Nie znałem niemieckiego, więc nie mogłem mu tego wytłumaczyć. Za to kłamstwo Niemiec uderzył mnie w twarz taboretom, który stał obok niego (poczułem jak po twarzy poleciała mi krew) i pogroził palcem, abym więcej nie kłamał. To było pierwsze w moim życiu uderzenie od Niemca.* Według T. Słobodziana, mieszkańcom Zniesienia wojsko niemieckie zabierało wszystko – zboże, bydło, świnie.*

Według wspomnień mieszkańców, w początkowym okresie okupacji niemieckiej na tym terenie nie było żadnej oficjalnej władzy. Pojawiały się natomiast samozwańcze cywilno-policyjne grupy Ukraińców,

---

<sup>15</sup> Tłumaczenie Daria Ogon.

<sup>16</sup> Zob. *Tragedia wywózek na Sybir*, [w:] *Studnia bez dna. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, red. E. Bień, K. Patrzyka, Dzierżoniów 2014, s. 89–104.

<sup>17</sup> Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. na polskie Kresy Wschodnie weszły wojska niemieckie. Wówczas znów uaktywnili się ukraińscy nacjonałiści – za: Maria Kralka, *Wojenne dzieciństwo*, [w:] *Studnia bez dna. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, s. 40. W latach 1941–1944 Tarnopol był siedzibą powiatu w dystrykcie galicyjskim Generalnego Gubernatorstwa.

które pod byle pretekstem nachodziły wybrane domostwa. Dokonywały gruntownego przeszukiwania całego gospodarstwa, grabiły co się dało, a ich mieszkańców traktowały ze szczególnym okrucieństwem. Świadcowie tamtych wydarzeń wspominają, że ludność polska nie miała żadnych praw. Była prześladowana przez Niemców i ukraińskich faszystów. Młodych mężczyzn i kobiety, a nawet starszych chłopców łapano i wywożono na przymusowe prace do Niemiec. Bandy UPA napadały na polskie wsie, które były palone, a ludność w bestialski sposób mordowana<sup>18</sup>. *Ten okres „bezładny” przerwany został przybyciem do wsi w drugiej połowie sierpnia (1943) wzmocnionej grupy Niemców z opancerzonym samochodem i okupacyjną policją ukraińską. Przystąpili w sposób bezpardonowo brutalny do zbierania kontyngentu. [...] To znaczy co znaleźli, to zabierali. Łapali przy tym i zabierali również ludzi. Najmniejsze nawet pozory jakiegokolwiek niechęci lub opieszałości wykonywania poleceń tej sfory Niemców i policji ukraińskiej, kończyły się maltretowaniem – biciem, zatrzymaniem, odstawieniem na posterunek policji. A stamtąd albo człowiek już nie wracał w ogóle, albo w najlepszym wypadku trzeba go było stamtąd przywieźć, ponieważ o własnych siłach wrócić do domu już nie mógł – wspominają mieszkańcy Zniesienia*<sup>19</sup>.

Tadeusz Słobodzian niechętnie opowiada o tym okresie. Pamięta, że był to najgorszy czas w jego życiu, pełen bólu i strachu. Strachu o siebie i swoich najbliższych. Również i on był ofiarą UPA. Miał zaledwie 13 lat, ale ze szczegółami relacjonuje tamten dzień: *Rok 1943. Jest lato, piękny słoneczny dzień. Z koleżanką Józia<sup>20</sup> Skokun wyprowadziliśmy na pastwisko, do lasu, krowy. Nagle Józia powiedziała do mnie cicho: „banderowcy” i uciekła w krzaki oddalone zaledwie parę metrów. Nie zdążyłem uciec, ponieważ jeden z nich stał już nade mną. Zamarłem. Zesztywniałem. Nie mogłem się podnieść, siedziałem dalej, jak poprzednio. Złapali mnie! Było ich troje: dwóch mężczyzn i dziewczyna (bardzo młoda, piękna blondynka), byli uzbrojeni. Ten, który stał nade mną, zdjął z ramienia karabin. Pamiętam, że wiedziałem co mnie czeka. Zrobiło mi się bardzo zimno, ale on odłożył karabin obok mnie. Wówczas popatrzyłem na jego bagnet, który znajdował się przy jego pasie. Zaczęłem się bać, wszyscy wiedzieli, że oni mordują czym popadnie: siekierą, widłami, nożem, kijem, wszystkim. Bagnetu jednak nie ruszył, schylił się, wziął mój kij, którym pędziłem krowy, złapał za rękę, szarpnął i podniósł. Stałem. Wówczas rozpoczęło się najgorsze;*

<sup>18</sup> W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 120–160.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>20</sup> Józefa Krupcała z d. Skokun, urodzona w 1929 roku na Zniesieniu. Obecnie mieszka w powiecie nyskim.

*trzymał mnie za rękę i kręcąc mną wokół własnej osi, bił gdzie popadnie. Z początku bardzo bolało, później, kiedy krew się lała, koszula, spodnie były całe mokre (od krwi), odczuwałem mniejszy ból, zacząłem natomiast odczuwać pieczenie. Przestałem czuć jak mnie bije. Słyszałem już tylko odgłosy przypominające uderzenia w poduszkę. Po jakimś czasie straciłem przytomność. Upadłem twarzą do ziemi. To, co się działo później, opowiedziała mi już Józia, która obserwowała całe zdarzenie z ukrycia. Józia wszystko widziała, wszystko słyszała i przeżywała. Według Józii mój oprawca rzuca kij, podnosi karabin i ładuje do strzału. Podchodzi blondynka, mówi: „on już nie żyje, a do nieboszczyków się nie strzela”, w odpowiedzi słyszy: „to tak na wszelki wypadek”. Ona wyciąga z kabury pistolet i mówi: „on jest mój, ja go załatwię”. Bierze karabin na plecy, odchodzi. Dziewczyna staje przy moich nogach, celując w głowę. Wystrzeliła dwa razy. Wszyscy poszli dalej. Wychodzi Józia z krzaków, widzi mnie całego we krwi; koszula i plecy popękane. Próbuje mnie dotykać, poruszyłem się. Przeżyłem!. Od tamtego zdarzenia minęło 74 lata, a ja to pamiętam bardzo dokładnie<sup>21</sup>.*

Według przekazu mieszkańców Zniesienia i okolic, ludność polska żyła w ciągłym strachu, ciągle do wsi docierały informacje o kolejnych pomordowanych w bestialski sposób Polakach. Niemcy wciąż zabierali żywność dla wojska. Panował głód, a nauka w szkole z różnych przyczyn odbywała się nieregularnie<sup>22</sup>.

Tadeusz Słobodzian wspomina przełom lutego/marca 1944 roku: *W lutym i na początku marca zbliżał się front, słyszeliśmy strzały z ciężkiej broni. Każdego dnia były głośniejsze, a zatem wyzwolenie coraz bliższe. W tym czasie, do wsi dotarła pogłoska, że banderowcy spalą całą wieś. W obawie przed UPA dzieci, kobiety, starsi mieszkańcy wyjechali do klasztoru i kościoła w Budzanowie. Był to duży plac, na którym był klasztor, obok niego usytuowany kościół. Plac był ogrodzony murem obronnym. Zaczęliśmy przygotowania do konfrontacji. Brałem udział w przygotowaniach, miałem już blisko 14 lat. Zamurowaliśmy bramy, na drugie piętro klasztoru nanosiliśmy kamieni,*

---

<sup>21</sup> Tadeusz Słobodzian podkreślił, że o tego rodzaju wydarzeniach nie wolno było z nikim rozmawiać. Istniała uzasadniona obawa, że gdyby opisane wydarzenie doszło do słuchu banderowców, mogliby się zemścić. *W ogóle nie wolno było wspominać nikomu o „spotkaniach” z banderowcami – mówił TS.*

<sup>22</sup> Na temat prześladowania ludności polskiej przez OUN-UPA dostępne są m.in. następujące opracowania: H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011; E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I, Warszawa 2000; T. Isakowicz-Zaleski, *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.

większych, mniejszych, uważaliśmy, że jak banderowcy będą forsować drzwi, to będziemy w nich rzucać tymi kamieniami z góry. W klasztorze, prócz naszej wsi, schronienia szukali również mieszkańcy okolicznych miejscowości. Około 2 tysiące ludzi. W czasie, gdy banderowcy palili Budzanów, myśmy modlili się w kościele. Nie pomyśleliśmy, że banderowcy mają karabiny maszynowe. Nie wiedzieliśmy jeszcze czym jest dynamit, granat. Ruscy, którzy przemieszczali się z frontem, rozgromili banderowców<sup>23</sup>. Pamiętam jak na cmentarzu przylegającym do kościoła, leżeli martwi banderowcy, leżeli w samych skarpetach, a na ich twarze padały płatki śniegu. Wróciliśmy na Zniesienie.

### **Druga okupacja radziecka (marzec 1944–1945)**

Tadeusz Słobodzian pamięta, że wówczas byli szczęśliwi, jak mówi: *zostaliśmy ocaleni*. Front zatrzymał się niedaleko jego wsi. Wspomina: *Było pełno wojska, czuliśmy się bezpiecznie. Nic nam nie groziło ze strony UPA. Spaliśmy spokojni – do czasu, ponieważ do wojska powołano wszystkich mężczyzn, urodzonych między 1894 a 1926 rokiem<sup>24</sup>. Było to 32 roczniki. Mobilizację nakazano na dzień 29 kwietnia 1944 roku<sup>25</sup>. Niestawienie się w punkcie zbornym (w Budzanowie) skutkowało karą śmierci. Z relacji mieszkańców Zniesienia wynika, że we wsi pozostali starcy, kobiety, dzieci oraz grupa 37 chłopców (w wieku od 11 do 17 lat), którzy byli głównymi organizatorami życia wsi po mobilizacji mężczyzn<sup>26</sup>.*

Według relacji Tadeusza Słobodziana, latem 1944 r. w jego wsi Armia Czerwona zorganizowała szpital polowy, ponieważ niedaleko znajdował się front. Wspomina: *Ranni wracali do zdrowia w naszych domach, by po dwóch tygodniach znów wrócić na pole walki. W naszym domu również była radziecka sanitariuszka. Nazywała się Szura. Pamiętam dokładnie, gdy po raz drugi odchodziła na front – strasznie płakała. Złapała moją babcię za rękę i zapłakana do niej mówiła (dokładnie zapamiętałem to, co jej powiedziała): „Babuszka ty nie wiesz, co tam się dzieje, to jest piekło na ziemi. Tam biały dzień*

---

<sup>23</sup> 15 kwietnia 1944 r. nastąpiło zajęcie Budzanowa przez wojska radzieckie.

<sup>24</sup> Mężczyzn narodowości polskiej zmobilizowano do organizowanej na terytorium ZSRR Armii Polskiej zwanej Berlingowcami, natomiast mężczyzn narodowości ukraińskiej do Armii Czerwonej ZSRR.

<sup>25</sup> Ludwik Skokun (mieszkaniec sąsiedniej wsi) wspominał, że wezwanie mobilizacyjne do Polskiej Armii dostał 1 maja 1944 r. *Brali mężczyzn od 17 do 50 roku życia. Polaków do polskiej, Ukraińców do rosyjskiej Armii. Ojciec doprowadził mnie do Budzanowa, 5 km od naszej wsi, gdzie był punkt zbiorczy dla powołanych do wojska. Ojciec żegnając mnie, powiedział: „idź synu i wracaj”. Zdawał sobie z tego sprawę, co to wojna. Tak też się stało – ja wróciłem, ale ojca zabrali mi Ukraińcy – wspomina L.S. Cyt. za: Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP, s. 90.*

<sup>26</sup> W. Pleszczak, *op. cit.*, s. 172–173.

*a nic nie widać, tylko strzały armatnie. Ziemia, kamienie lecą z góry, wszystko jest obsypane ziemią, a my chodzimy pomiędzy niemieckimi i radzieckimi żołnierzami i im pomagamy. Babuszka ją już pewnie nie wróce”. Wówczas moja babcia zaczęła ją całować i błogosławić. Dała jej ucałować krzyżyk. Szura już nie wróciła.*

Z informacji mieszkańców wynika, że front przesunął się do przodu. Na Zniesieniu nie było już wojska ani mężczyzn, w związku z czym UPA z jeszcze większym nasileniem napadała na pozostałą ludność, paliła okoliczne wsie, w bezwzględny sposób mordowała bezbronnych mieszkańców<sup>27</sup>. Zdaniem T. Słobodziana władze radzieckie wiedziały o napadach UPA na polską ludność, ale nie mogły pomóc mieszkańcom. Tłumaczono, że wojsko walczy na wielu frontach, dlatego mieszkańcy muszą bronić się sami. Z relacji Słobodziana wynika, że w jego wsi zorganizowano we wrześniu 1944 r. Batalion Samoobrony<sup>28</sup>. W jego skład weszli chłopcy w wieku 14–17 lat. *Komendantem<sup>29</sup> był nasz mieszkaniec, który został ciężko ranny na froncie. Samoobrona od władz radzieckich dostała broń. Do zadań komendanta należała organizacja pracy samoobrony: prowadził szkolenia, organizował obronę – wspomina T.S. Według relacji mieszkańców, podczas szkolenia komendant kładł nacisk na to, aby unikać walki wręcz, gdyż w takiej walce chłopcy z samoobrony przegrywali i ginęli. T. Słobodzian także był członkiem samoobrony, miał już 14 lat. Wspomina: *Strasznie się bałem UPA. Banderowcy w większości byli mężczyznami dorosłymi i fizycznie silniejszymi od nas. Chłopcy z samoobrony mieli motywację i dużo zapasów, brakowało jednak na początku odwagi, a szczególnie doświadczenia. Z biegiem czasu w wielu potyczkach my wygrywali i to był nasz sukces”. Głównym zadaniem samoobrony była ochrona swojej wsi. Ponadto zdarzały się wyjazdy z Rosjanami na obławę, podczas których często dochodziło do krwawych walk.**

### **Koniec wojny<sup>30</sup>**

Wcielenie ziem wschodnich do Związku Radzieckiego rozpoczęło wysiedlenia Polaków<sup>31</sup>. Latem 1945 r. mieszana Komisja Polsko-

---

<sup>27</sup> *Zniesienie*, s. 173.

<sup>28</sup> Istriebitelne Bataliony. Batalion, w którym służył Tadeusz Słobodzian został powołany w celu obrony ludności polskiej przed UPA. Więcej o Istriebitelne Bataliony m.in. T. Balbus, *Polskie „Istribitelne bataliony” NKWD w latach 1944–1945*, [w:] *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, czerwiec 2002, t. 2, nr 6 (17), s. 74.

<sup>29</sup> Nazwisko komendanta nie jest znane.

<sup>30</sup> Ustalenia konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie (luty 1945 r.) miały wpływ na przesunięcie polskich granic, a tym samym wpływ na losy jej mieszkańców.

<sup>31</sup> Barbara Kubis o przymusowej akcji wysiedleńczej pisze, że pojęcie „wysiedlenie” można zastąpić „wypędzeniem”, bo lepiej prezentuje istotę zjawiska przymusowego.

Radziecka ds. repatriacji wydała mieszkańcom wsi Zniesienie stosowne dokumenty na wyjazd do Polski. Była to karta ewakuacyjna i opis pozostawionego mienia nieruchomości. *Wszystkie rodziny polskie z mojej wsi wyjechały do punktu zbiorczego w Trembowli. Był to 15 września 1945 r. Do Trembowli odległej ok. 20 km jechaliśmy wozami konnymi. Po drodze banderowcy napadali, rabowali oraz mordowali Polaków. W tym okresie nadal byli potrzebni uzbrojeni chłopcy z samoobrony. Po wyjeździe ostatnich rodzin z naszej wsi, samoobrona została rozwiązana; zdaliśmy służbową broń władzom radzieckim, po czym dołączyliśmy do swych rodzin. Na stacji kolejowej w Trembowli, w prowizorycznych szałasach (budach) czekaliśmy parę tygodni na podstawienie wagonów. Było ciężko, brakowało żywności. Było kilka wypadków gdzie bandy ukraińskie napadały na nas. Wreszcie podstawiono towarowe wagony. Załadowaliśmy cały dobytek wraz z inwentarzem żywym i wyjechaliśmy do Polski. Był to smutny dla mnie czas – wspomina T. Słobodzian. Mieszkanka Zniesienia, Józefa Pleszczak, wyraziła swoje uczucia związane z opuszczeniem wsi:*

*Była piękna wioska i myśmy tam żyli,  
i piękne Zniesienie,  
gdzie z mapy zmazane  
i tylko ta nazwa w dowodzie zostanie.  
Przyszły smutne czasy  
Gdzie nas tam nie chciano  
I wszystkich Polaków z Podola wygnano  
Myśmy wyjeżdżali i smutno śpiewali  
o Polsko nasza o Polsko Najświętsza  
[...] Ludzie wyjeżdżali cmentarze żegnali  
Gdzie ziemia kochana  
Gdzie groby kochane  
W tym naszym Podolu na zawsze zostały.  
[...] Jesteśmy już starzy  
Głowy mamy siwe  
Za swoim Podolem  
Tak ciągle tęsknimy.*

---

wego wyjazdu z ziemi ojczystej. Polska ludność zaczęła opuszczać „swoją dom” i udawała się w miejsca dla niej obce. Polskie władze (Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego) powołały urząd pod nazwą Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR). *Polacy z Kresów, zgodnie z umową rządową z ZSRR, mogli zabrać ze sobą inwentarz żywy i martwy o masie 2 ton, z narzędziami do pracy włącznie.* Cyt. za: B. Kubis, *‘I pociąg repatriantów ruszył zostawiając mnie. Na zawsze’ – losy wysiedlonych kobiet z Kresów Wschodnich w latach 1944–1945 w świetle literatury wspomnieniowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 98.

*Polsko nasza Polsko  
Przecież Tyś tam była  
Ciebie z mapy wymazano  
Ale nasze piękne kresy w Podolu zostały [...]*<sup>32</sup>.

Tragiczne przeżycia dzieci doznane w toku wojny pozostawiły trwałe ślady w ich psychice. Towarzyszą im przez całe życie. Oczywiście wielu z nich stara się je zapomnieć lub wyszukiwać tylko „dobre wspomnienia”, a takie chwile też były ich udziałem (np. uczęszczanie do szkoły podczas okupacji radzieckiej). Jednocześnie należy pamiętać, że dzieci były również świadkami zbrodni, których zrozumienie je przerastało. Wojenne dzieciństwo znajduje szerokie odzwierciedlenie we fragmentach dotyczących czasu okupacji radzieckiej, niemieckiej i ponownie radzieckiej.

Dziś ważne jest, aby docierać do ludzi, którzy przeżyli trudny wojenny czas i jeszcze pamiętają minione lata. Dlatego warto dokumentować, poszukiwać i przedstawiać ich przeżycia oraz wspomnienia.

### Abstract

#### ***I did not go to school because the war broke out. Autobiographic record of the inhabitant of Eastern Poland Tadeusza Słobodziana***

Zniesienie is a small village, hardly anyone knows it even exists, however, available accounts provided by its former inhabitants enrich history with great knowledge pertaining to everyday life. Zniesienie – a small village located in the present territory of Ukraine (Terembowla district, Tarnopol voivodeship – Poland at that time). Based on subjective, colourful stories one can find out e.g. what children's life during the war looked like. Article will present the image of children's life during the war: Soviet occupation (September 1939 – June 1941), German occupation (June 1941 – March 1944) and Soviet occupation once again.

**Keywords:** Zniesienie, Poland, history, Soviet occupation, German occupation, World War II

**Słowa kluczowe:** Zniesienie, Polska, historia, okupacja sowiecka, okupacja niemiecka, II wojna światowa

---

<sup>32</sup> Fragment wiersza *Rozmowa o rodzinnym Podolu*, J. Pleszczak, [w:] *Ogniste pokłosie*, red. W. Pleszczak, b.r i m.w., s. 66–67.

### Bibliografia

- Balbus T., *Polskie „Istriebitielne bataliony” NKWD w latach 1944–1945*, [w:] *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*, 2002, t. 2, nr 6 (17), s. 71–75.
- Isakowicz-Zaleski T., *Przemilczane ludobójstwo na Kresach*, Kraków 2008.
- Kaczmarek K., *Obraz życia codziennego mieszkańców wsi Zniesienie w latach 1935–1946 na przykładzie wspomnień jej mieszkańca*, [w:] *Człowiek a historia*, t. III, Piotrków Trybunalski 2016, s. 152–171.
- Komański H., Siekierka S., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004.
- Kubis B., *‘I pociąg repatriantów ruszył zostawiając mnie. Na zawsze’ – losy wysiedlonych kobiet z Kresów Wschodnich w latach 1944–1945 w świetle literatury wspomnieniowej*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009.
- Kubis B., *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego (na przykładzie relacji Polaków wysiedlonych z Kresów Wschodnich oraz Niemców wysiedlonych ze Śląska w latach 1944–1946)*, Opole 2007.
- Motyka G., *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”. Konflikt polsko-ukraiński 1943–1947*, Kraków 2011.
- Pleszczak W., *Zniesienie. Ludzie jednej polskiej wsi Podola*, Poznań 2000.
- Rozmowa o rodzinnym Podolu*, [w:] *Ogniste pokłósie*, red. W. Pleszczak, b.r. i m.w.
- Siemaszko E., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. I, Warszawa 2000.
- Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, cz. II, red. E. Bień, K. Patrzykał, Dzierżoniów 2014.
- Studnia bez dnia. Opowiadania z Kresów II RP*, red. E. Bień, K. Patrzykał, Dzierżoniów 2010.

## Jerzy Witold Karyś

(Wrocław)

### Walki oddziału AK Kazimierza Załęskiego („Bończy”) w inspektoracie piotrkowskim w drugiej połowie 1944 roku

#### Początek walk w inspektoracie piotrkowskim

W łódzkim okręgu AK („Włókno”, „Barka”) działania partyzanckie miały miejsce przede wszystkim w inspektoracie piotrkowskim, ponieważ na terenie wcielonym do III Rzeszy istniały jedynie grupy dywersyjno-sabotażowe. Inspektorat piotrkowski znalazł się w Generalnym Gubernatorstwie, a tu działania partyzanckie miały większe szanse powodzenia. Pierwszy oddział partyzancki powstał w połowie 1943 r., a utworzył go hubalczyk „Trojan” (Marian Tarkowski). Kontynuował jego działania „Wicher” (Witold Kucharski). Latem i we wczesnej jesieni 1943 r. powstały następne trzy oddziały nawiązujące nazwami do nazw okrętów przedwojennej floty polskiej. Były to oddziały: „Grom”, ppor. „Groma” (Czesława Mazura), później ppor. „Maja” (Aleksandra Arkuszyńskiego), „Burza”, sierż. „Burzy” (Stanisława Karlińskiego), „Błyskawica”, kpt. „Marsa” (Tadeusza Dębskiego). W kwietniu 1944 r. utworzone zostały OP „Zryw” i „Błysk”. Oddziały te działały samodzielnie do momentu utworzenia w Barkowicach Mokrych koło Sulejowa w lipcu 1944 r. I batalionu (baonu) AK, który uzupełniony został oddziałami por. „Bończy” (Kazimierza Załęskiego) i ppor. „Henryka” (Henryka Furmańczyka), a później „Wichra” (Witolda Kucharskiego). Batalionem dowodził mjr „Roman”, (Rudolf Majewski)<sup>1</sup>. Teren działania batalionu związany był ze wschodnimi rejonami inspektoratu piotrkowskiego – na wschód od Pilicy, i w większości na styku obwodu opoczyńskiego z okręgiem radomsko-kieleckim „Jodła”<sup>2</sup>. Dość płynnie walczące związki taktyczne przechodziły tę

---

<sup>1</sup> Archiwum Wojskowego Biura Historycznego (dalej Archiwum WBH), Dokumenty Okręgu Łódź, Utworzenie I batalionu 25 pp AK, sygn. A WIH /III/37/49, k. 22, kopia, maszynopis; Studium Polski Podziemnej – Londyn, *Armia Krajowa w dokumentach. 1939-1945*, t. I, II, III, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk-Łódź 1990, *passim*; J. Ślaski, *Polska Walcząca*, Warszawa 1990, s. 631.

<sup>2</sup> E. Warzyniak, *Na rubieży okręgu AK Łódź*, Warszawa 1988, *passim*.

granicę. Por. „Bończa” włączając się do walk batalionu w drugiej połowie 1944 r. miał już duże doświadczenie bojowe, przymusowo, ale i systematycznie pogłębiane, począwszy od września 1939 r., kiedy to wyruszył na II wojnę światową. W latach 1940-1942 był komendantem dzielnicy nr 2 – Glinice, podobowodu Radom – miasto<sup>3</sup>. Kazimierz Załęski „Bończa” przyjął pseudonim od swojego dziadka płk Konrada Błaszczyńskiego noszącego w czasie powstania styczniowego pseudonim „Bogdan Bończa”<sup>4</sup>.

Zgrupował w swoim oddziale ludzi zaprawionych w boju, pochodzących zarówno z terenu inspektoratu piotrkowskiego, jak i z okręgu „Jodła”, skąd wywodził się. Władze okręgu zachęcały w tym czasie do akcji dywersyjnych<sup>5</sup>. Obok oddziału „Bończy” na terenie inspektoratu znajdowały się również inne oddziały i nie tylko z formacji AK, ale współpraca OP „Bończy” najlepiej układała się z OP „Grom” ppor. „Maja” i z nim osobiście<sup>6</sup>. W końcu lipca 1944 r. OP „Bończy” liczył 86 żołnierzy. W sierpniu oddział stoczył kilka walk, a więc 7 sierpnia koło Barkowic Mokrych, gdzie zabito dwóch oficerów niemieckich i zdobyto mapy sztabowe z dokładnym rozlokowaniem wojsk niemieckich na linii Pilicy. Po upływie około pół godziny stoczono potyczkę z oddziałem niemieckim – prawdopodobnie stanowiącym ubezpieczenie wysuniętych do przodu oficerów, a uprzednio zlikwidowanych przez OP. W czasie walki oddział „Bończy” wycofał się na drugi brzeg Pilicy ubezpieczany przez drużynę z OP „Grom”. Około połowy sierpnia oddział stacjonował w okolicach Aleksandrowa i Ruszenic, niedaleko od Żarnowa i Skotnik. Tam też 15 sierpnia obchodzono Święto Wojska Polskiego połączone z defiladą, uroczystym obiadem i występem zespołu ludowego z Dąbrowy. W ten sposób odwzajemniono sympatię ludności dla OP „Bończy”, bo oddział uchodził za bezkonfliktowy. Żołnierze rwali się do walki, a okazja do tego trafiła się bardzo szybko,

---

<sup>3</sup> W. Borzobohaty, *„Jodła”*, Warszawa 1988, s.123.

<sup>4</sup> Drugi dziadek „Bończy” również brał udział w powstaniu styczniowym. Zob. Życiorys osobisty Kazimierza Załęskiego z dnia 30 kwietnia 1992 roku; Ankieta osobowa Kazimierza Załęskiego z roku 1996; *Wspomnienia Kazimierza Załęskiego*, odcinki, Gazeta TRYBUNALSKA.pl; M. Sztandera, *Kazimierz Załęski jednego rozkazu nie wypełnił*, „Gazeta Wyborcza” z 31 sierpnia 2004 r.

<sup>5</sup> Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, W sprawie wzmożonej akcji dywersyjnej, sygn. A WIH III/37/39; k. 9; A WIH /III/37/74, k. 13, maszynopisy; W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 123.

<sup>6</sup> Pozostali gorącymi przyjaciółmi do końca swoich dni; zostali awansowani do stopnia generała brygady. Gen Kazimierz Załęski zmarł w 2009 r., a gen Aleksander Arkuszyński w 2016 r.

i to już w dniu następnym, zarówno dla OP „Bończy”, jak i dla całego batalionu<sup>7</sup>.

### Bitwy pod Diablą Górą i Stefanowem

Batalion, w którego skład wchodził OP „Bończy”, swoją pierwszą dużą bitwę stoczył więc 16 sierpnia 1944 r. pod Diablą Górą<sup>8</sup>. Bitwa miała dwie fazy. W pierwszej fazie I kompania batalionu pod dowództwem „Bończy”, z pomocą oddziału „Grom” ppor. „Maja”, rozniosła wręcz oddział liczący 39 niemieckich żandarmów posuwających się od strony Skórkowic i Sulborowic. Połowa z nich zginęła, a drugą połowę rozstrzelano, gdyż mieli na sumieniu morderstwa i znęcanie się nad miejscową ludnością<sup>9</sup>. Jeden żandarm na koniu zdołał uciec i prawdopodobnie zawiadomił o wyniku bitwy wojsko niemieckie, ale jest to wątpliwe<sup>10</sup>. Partyzanci mieli jedynie 3 rannych, ale jeden z nich, transportowany przez Niemców nauczyciel ze Skórkowic, wkrótce zmarł. Dwaj inni to: pchor. „Zadora” (Kazimierz Chrzastkowski) i szer. „Wrzos” (Jan Guderski). Po kilku godzinach nadjechało 17 samochodów ciężarowych oraz około 350 żołnierzy niemieckich, którzy wtargnęli z dwóch stron do wsi Klew i Brzezcie, a nie znajdując tam partyzantów, rozwinęli tyralierę i ruszyli w kierunku partyzantów znajdujących się na pierzei lasu, w miejscu niewiele oddalonym od miejsca I fazy bitwy (Rys. 1).

Wywiązała się walka, w której uczestniczyło około 300 partyzantów pod dowództwem por. „Morusa” (Artura Hilarego Moraczewskiego), zastępcy dowódcy batalionu. Z oddziału „Bończy” walczył pluton ppor. „Gardy” (Stefana Soborowskiego). Uczestniczyli w niej również żołnierze radzieccy pod dowództwem Polaka mjr. Mikołaja Cybulskiego. Doszło do zażartej walki, szanse na zwycięstwo długo ważyły się,

---

<sup>7</sup> P. Reising, *Opowieści generała „Bończy”*, Piotrków Trybunalski, 2011, s. 75-76; M. Kopa, *Inspektorat Piotrkowski Armii Krajowej w dokumentach i komentarzach*, Łódź 2013, s. 168-169. Lubiany był również „Bończa”, ponieważ był dowódcą pełnym poświęcenia i chętnie pomagał potrzebującym. Przykładem może być jego stosunek do dezertera Niemca Manfreda Zänkera z Saksonii, którego umieścił na rekonwalescencji w Ossie razem z Anglikiem Ralphem Ketlandem. Zob. M. Kopa, *op. cit.*, s. 316.

<sup>8</sup> Informację o kolumnie żandarmów niemieckich dostarczył Jan Białecki z Klewa lub Ruszenic. Rozmowa z Aleksandrem Arkuszyńskim „Majem” i Kazimierzem Załęskim „Bończą” z 16 czerwca 1999 r. na Wykusie.

<sup>9</sup> Między innymi, u jednego z jeńców znaleziono zdjęcia z akcji pacyfikacyjnej, z obrazami morderstw. Zob. E. Wawrzyniak, *Diabla Góra*, Warszawa 1980, s. 56-60.

<sup>10</sup> Opinia „Bończy”, z czerwca 2006 r. przekazana w Kielcach, mówiła o dwóch żandarmach, których jednak zlikwidowano; Por. J. Ślaski, *op. cit.*, s. 632.; A. Arkuszyński „Maj”, *Przeciw dwóm wrogom*, Warszawa 2009, *passim*; P. Reising, *op. cit.*, s. 79-83.



Rys.1. Bitwa pod Diablą Górą z 16 sierpnia 1944 r., I faza (opisana w tekście). Obecny podział administracyjny terenu. Legenda: 1 – pododdział por. „Bończy” i pododdział „Trop” ppor. „Groma”, 2 – pododdział ppor. „Konrada”, 3 – pięciosobowa grupa „Negusa” do likwidacji żandarmów idących i jadących przodem, którzy minęli zasadzkę, 4 – kierunek działania wsparcia OP „Grom” ppor. „Maja”, 5 – kierunek działania npla podczas I fazy bitwy.

ale przeważały mocne natarcie OP „Burza”<sup>11</sup>. Wieczorem Niemcy wycofali się, pozostawiając 66 poległych i około 100 rannych<sup>12</sup>. Partyzanci stracili 10 poległych, a 10 było rannych<sup>13</sup>. Po walce batalion przeszedł w lasy przysuskie, w rejon leśnej wsi Stefanów, aby 21 sierpnia 1944 r. podporządkować się dowódcy korpusu kieleckiego AK płk „Einowi”, „Mieczysławowi” (Janowi Ziętarskiemu), który zamierzał maszerować na pomoc Warszawie, w ramach akcji „Burza”. Dnia 4 września batalion został uzupełniony i przemianowany na 25 pp, a mjr „Roman” zmienił pseudonim na „Leśniak”. Całość korpusu liczy-

<sup>11</sup> Dowódca, sierż. „Burza” (Stanisław Karliński) miał opinię bardzo odważnego żołnierza - rozmowa z Aleksandrem Arkuszyńskim „Majem” i Kazimierzem Załęskim „Bończę” z 16 czerwca 1999 r. na Wykusie. Zob. J. Ślaski, *op. cit.*, s. 632.

<sup>12</sup> J. Ślaski, *op. cit.*, s. 632. Według „Bończy” zginęło 89 żołnierzy niemieckich - rozmowa z Kazimierzem Załęskim w Kielcach, Wąchocku, na Wykusie w czerwcu 2006 r.

<sup>13</sup> D. Gołębiowski, *„Burza” nad Czarną*, Warszawa 1972, s. 43-81; E. Wawrzyniak, *Diabla Góra*, Warszawa 1980, s. 66; M. Kopa, *op. cit.*, s. 103.

ła około 6,5 tysiąca żołnierzy<sup>14</sup>. Wkrótce, bo po kilku dniach, koncentrację rozwiązano, gdyż gen. „Bór” Komorowski polecił prowadzić akcję „Deszcz”<sup>15</sup>, a poszczególne OP przeszły do akcji bojowych na dogodnych dla siebie terenach, mających na celu uzupełnienie broni i przygotowanie się do dalszych walk<sup>16</sup>. Z korpusu „Jodła” pozostały na miejscu 2 pułki: 25 pp i 72 pp AK, działające jako zgrupowanie „Lasy przysuskie”. Pozostała część korpusu „Jodła” wkrótce przemieściła się w inne rejony, walcząc najczęściej w sile batalionu. Oddział „Bończy” został w Stefanowie, gdzie szkolił się i toczył potyczki w ramach akcji „Deszcz”. W nowym miejscu „Bończa” dowodził II kompanią batalionową, w skład której wchodziłi jego żołnierze i żołnierze największego oddziału partyzanckiego, wówczas sierż. „Burzy” (Stanisława Karlińskiego)<sup>17</sup>. „Burza” został dowódcą plutonu ckm. Pozostali dowódcy pozostający pod rozkazami „Bończy” to: ppor. „Konrad” (Mieczysław Drabik), ppor. „Maj” (Aleksander Arkuszyński), ppor. „Garda” (Stefan Soborowski), a w pierwszym okresie również ppor. „Henryk” (Henryk Furmańczyk) z oddziału lotniczego. Skład osobowy II kompanii stanowili ochotnicy z terenu przedwojennego woj. łódzkiego oraz z Przysuchy, Końskich i najbliższych okolic, a więc z przedwojennego woj. kieleckiego. Wielu było powstańców warszawskich z rodzinami, co dla nich było kłopotliwe, gdyż opuszczone przez nich rodziny narażone były często na ataki różnych grup, a nawet osób indywidualnych<sup>18</sup>.

Walka z wojskami niemieckimi stała się nieunikniona, ponieważ tak duże zgrupowanie partyzanckie nie mogło być tolerowane na bez-

---

<sup>14</sup> Archiwum WBH, Rozkazy dzienne 25 pp AK z okresu od 18 września do 30 października 1944 roku, sygn. A WIH III/37/149; W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 375; M. Ney-Krwawicz, *Armia Krajowa. Siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009, passim.; M. Kopa, *op. cit.*, s. 104.

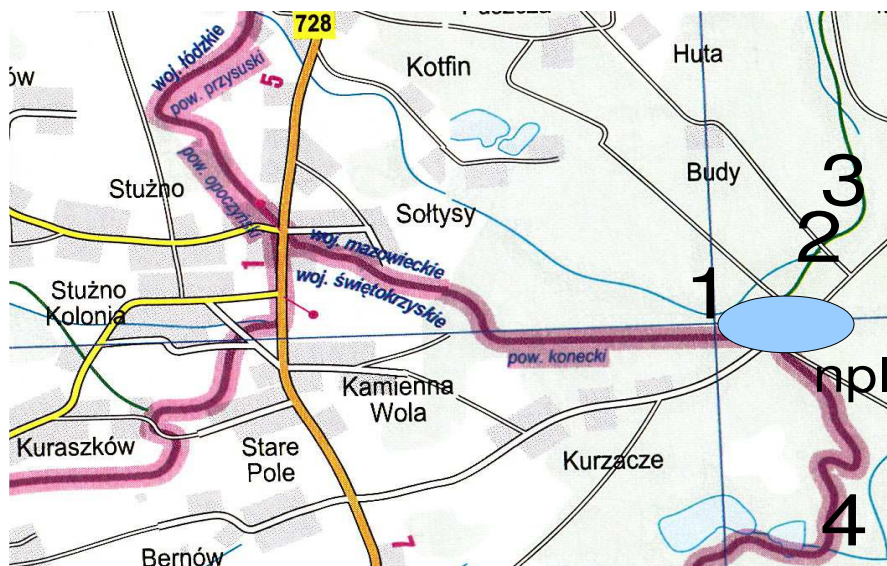
<sup>15</sup> M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 212-219.

<sup>16</sup> S. Meducki, *Konspiracja i walka zbrojna w Kieleckiem w latach II wojny światowej*, Kielce 2011, s. 272.

<sup>17</sup> Później ppor. Zob. M. Kopa, *op. cit.*, s. 856. W 2007 r. awansowany do stopnia generała brygady.

<sup>18</sup> Rodziny te przeżywały traumę, dlatego żołnierze z nich pochodzący musieli czasowo wracać do rodzin. Bardziej istotny był udział żołnierzy, którzy przedarli się przez linię rz. Pilicy, w tym szwadron kawalerii por. „Doliny” (Adolfa Pilcha) - 73 kawalerzystów, st. strz. „Gozdawa” (Kazimierz Dyszlewski) i w OP „Bończy” „Dobosz” (Władysław Studenny), „Jeremi” (Tadeusz Białowiejski), „Pchełka” (NN) i kilkunastu innych na ogólną liczbę około 100 żołnierzy. Jest to opinia Kazimierza Załęskiego „Bończy” przedstawiona w rozmowie z autorem w Wąchocku w czerwcu 2008 r. W październiku 1944 r. stworzono VI. Kompanię II batalionu 25 pp w Drzewicy dla przyjmowania ochotników z Warszawy. Dowódcą został por. „Osuch” (Zdzisław Szeszycki). Por. E. Wawrzyniak, *O Panie skrusz ten miecz*, Warszawa 1982, s. 55, 98, 170, 210; M. Kopa, *op. cit.*, s. 111.

pośrednim zapleczu frontu. Dowództwo zgrupowania partyzanckiego rozumiało to i przygotowywało się do odparcia ataków niemieckich. Nie tylko sprawy taktyczne stanowiły problem do ustawicznego rozwiązywania, ale także sprawy kwatermistrzowskie, medyczne i duchowe. Funkcję kapelana pełnił w tym czasie „Ksawery” (ks. kpt. Marian Skoczowski). Sprawy kwatermistrzowskie rozwiązywano na początku wspólnie z korpusem „Jodła” - z oddziałami ppor. „Szarego” (Antoniego Hedy) i por. „Nurta” (Eugeniusza Kaszyńskiego), później realizowano je samodzielnie<sup>19</sup>. Tymczasem informatorzy zgrupowania donosili o przygotowaniach niemieckich, a nawet o naniesieniu na mapę rozmieszczenia poszczególnych oddziałów partyzanckich znajdujących się w regionie, a niestety Niemcy mieli swoich agentów, zarówno w 25 pp, jak i w 72 pp. Pierwsza bitwa pod Stefanowem miała miejsce w dniu 6 września 1944 r.



Rys. 2. Teren pierwszej bitwy pod Stefanowem z 6 września 1944 r. Mapa - obecny podział administracyjny terenu. Legenda: 1 – pozycja pododdziału ppor. „Gardy”, 2 - pozycja pododdziału sierż. „Burzy” i pierwotna pozycja ppor. „Konrada” (bliżej Kurzaczy), 3 – pozycja pododdziału ppor. „Groma” i ppor. „Henryka”, 4-pozycja wtórna pododdziału ppor. „Konrada”, npl – pozycja wojsk niemieckich.

<sup>19</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 375; P. Reising, *op. cit.*, s. 86. To Zgrupowanie dowodzone było wcześniej przez por./mjr. „Ponurego” (Jana Piwnika), poległego pod Jewłaszami na Grodzieńszczyźnie 16 czerwca 1944 r. Zob. C. Chlebowski, *Pozdrowicie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1993, s. 423.

Niemcy posuwali się od Przysuchy, co szybko rozszyfrowały czujki, po krótkim kontakcie ogniowym, ale również od strony Bernowa i Kurzaczy (Rys. 2). Dowódca pułku mjr „Leśniak” powierzył por. „Bończy” zorganizowanie obrony. Oddziały ppor. „Groma” (Jana Mateckiego) i ppor. „Henryka” (Henryka Furmańczyka) intensywnie ostrzelały Niemców powodując, że wycofywali się oni w kierunku na Kurzacze, gdzie ich oczekiwały plutony ppor. „Gardy” (Stefana Sobrowskiego) i ppor. „Konrada” (Mieczysława Drabika). W czasie walki schwytano jednego Niemca, który stał się cennym źródłem informacji. Tymczasem Niemcy, mimo strat, weszli ponownie do lasu i skierowali się na południowy wschód, spychani przez pluton sierż. „Burzy” (Stanisława Knapińskiego). W tym czasie ppor. „Konrad” przegrupował się, uzupełnił skład do około 100 żołnierzy i oczekiwał Niemców przy stawach, niedaleko gajówki Piecyki. Tam doszło do ostrej wymiany ognia. Niemcy stracili wówczas dwóch oficerów i kilkunastu szeregowców, a pod osłoną nocy wycofali się. Straty partyzantów to jeden ranny - plut. „Antoni” z oddziału „Błyskawicy”. Wieczorem, będąc już w Stefanowie, po przesłuchaniu jeńca – 19-letniego esesmana i zdaniu relacji z walki przez dowódców pododdziałów, podsumowano bitwę. W konkluzji stwierdzono, że ze strony niemieckiej była ona przygotowana przez mjr. Schlütera, stacjonującego w Borkowicach. Założono, że było to taktyczne rozpoznanie w walce, a więc spodziewać się należało ponownego ataku Niemców. Wkrótce 25 pp wycofał do Piasków Małych, ale zostawił oddział lotniczy „Henryka”, który w tym miejscu mógł oczekiwać zrzutów pochodzących z Anglii, tak potrzebnych OP wobec zbliżania się okresu jesiennego i zimowego. Z Piasków Małych, przez Zapniów, z krótkim odpoczynkiem, oddział „Bończy”, a także i inne oddziały pułku, już 9 września powróciły do Stefanowa<sup>20</sup>.

### **Operacja „Waldkater”**

Mimo starań czynionych przez Niemców teren był w dalszym ciągu przesycony oddziałami partyzanckimi, tym bardziej, że wchłaniały one powstańców warszawskich i w dużej liczbie zbiegłych Rosjan. Duży stan osobowy i dobre wyszkolenie były atutem 25 pp AK. Nie mógł się tym pochwalić niedawno przybyły do miejscowości Gałki-Huta 72 radomski pp AK, który dysponował oddziałami por. „Cypriana”

---

<sup>20</sup> Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” w Wąchocku w czerwcu 2000 r.; P. Reising, *op. cit.*, s. 90-91. Teren Stefanowa i okolic był w szczególny sposób predestynowany do walk partyzanckich. „Bończa” ceniał tę okolicę ze względów taktycznych, ceniał też patriotyzm miejscowej ludności. Po wojnie często wracał na ten teren i tam stworzył sanktuarium dla swoich partyzantów. W rozmowach prywatnych mówił o przywiązaniu do tej miejscowości, a często wzruszał się do łez (doświadczenia własne autora).

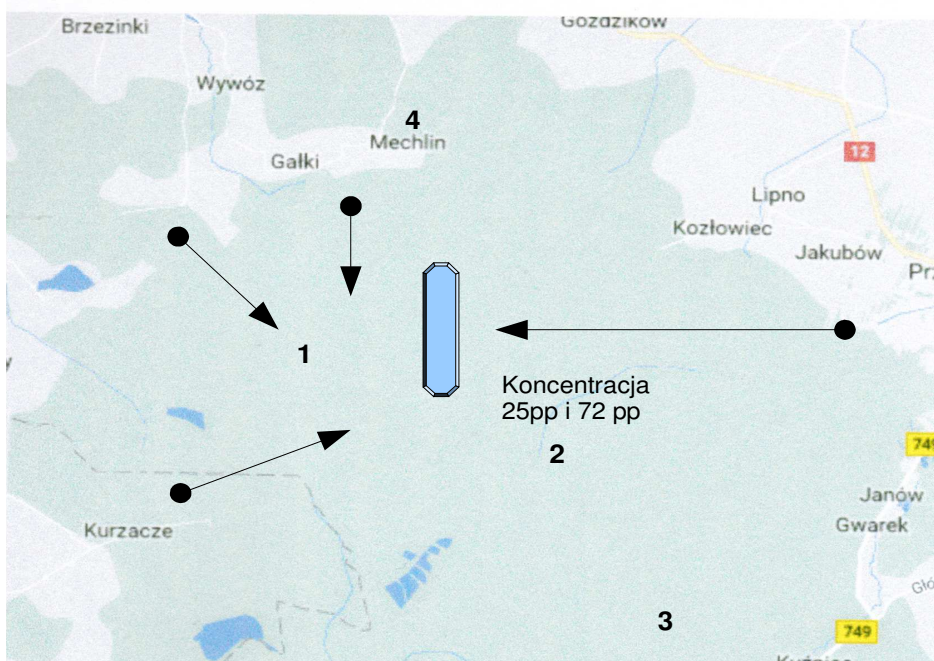
(Krzysztofa Hofmana), por. „Zrywa” (Edmunda Mickiewicza), por. „Wióra” (Michała Burhardta), „Harnasia” (Stefana Bembińskiego) i „Rysia” (NN). Dowódcą był mjr „Stefan” (Wacław Wyziński). Pułk ten był słabo przygotowany do walki, nie tylko całościowo, ale nawet na poziomie plutonu. Na tym tle stosunkowo dobrze prezentował się 25 pp AK, którego stan osobowy wynosił około 900 żołnierzy, a ponadto pułk dysponował: 6 ckm, 44 rkm i lkm, 155 pm, 446 kb, 150 pistoletami oraz kilkunastoma rusznicami ppanc i granatnikami. Nic dziwnego, że 72 pp AK podporządkował się organizacyjnie 25 pp AK<sup>21</sup>. Dnia 25 września czujki donosiły o ruchach wojsk niemieckich wskazujących na ich przegrupowanie się i mobilizację. Uderzenie niemieckie miało nastąpić z czterech kierunków w rejon Huta-Gałki-Mechlin-Stefanów, gdzie stacjonował trzon zgrupowania „Lasy przysuskie”, a mianowicie z Kozłowca (Przysuchy) na Puszcę i Stefanów, z Kurzaczy na Stefanów, trzecie z Gielniowa i Zielonki na Hutę i Gałki, a czwarte, nieco rozdzielone, z Rozwad. Wczesnym rankiem następnego dnia Niemcy, pod dowództwem kpt. Ernecke, rozpoczęli atak około 6 rano na 72 pp. AK w Gałkach<sup>22</sup>. Od południa pułk ten ubezpieczony był przez 25 pp. Słabo uzbrojony pułk radomski zmuszony został około godz. 10 do wycofywania się, a manewr ten osłaniał stacjonujący w miejscowości Budy oddział „Bończy” dysponując plutonem ppor. „Konrada” (Mieczysława Drabika) i plutonem ckmów ppor. „Bohuna” (Bolesława Turkiewicza), razem około 300 żołnierzami. Okazało się, że Niemcy zastosowali w tym przypadku pozorowany manewr taktyczny, mający na celu skupienie na sobie sił partyzanckich, a tymczasem oddziały niemieckie mjr. Kleina zaatakowały Stefanów z przeciwnej strony, od Kurzaczy (Rys. 3).

Skutkiem szybkiego i zmasowanego działania mjr. Kleina wysłane zwiady partyzanckie nie powracały, a jednocześnie uwidocznione zostało zbyt rozczłonkowanie grup żołnierzy 25 pp. Nagłym atakiem Niemców zaskoczony był nawet dowódca pułku mjr „Leśniak” (Rudolf Majewski), który wycofał się na wschód, ale około godz. 13 wydał rozkaz do przeciwnatarcia. „Bończy” porucił prowadzenie całym swoim dwu kompanijnym oddziałem przeciwnatarcia na Stefanów. Atak partyzantów, w tym oddziału „Bończy”, zakończył się sukcesem i wycofaniem się

---

<sup>21</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 375; M. Kopa, A. Arkuszyński, H. Kępińska-Bazylewicz, *Dzieje 25 pp Armii Krajowej*, Piotrków Trybunalski 2009, s. 196, 268, 313, 347, 457-466.

<sup>22</sup> Ze strony OP były tam: I batalion 72 pp AK pod dowództwem por. „Zrywa” (Edmunda Mickiewicza), II batalion pod dowództwem por. „Wióra” (Michała Burhardta), III batalion por. „Cypriana” (Krzysztofa Hofmana). Zob. W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 317, 377.



Rys. 3. Operacja „Waldkater” z 26 września 1944 r. Mapa terenu – stan obecny. Legenda: 1 – II kompania batalionu 25 pp wraz oddziałem ckm ppor. „Bohuna”, znajdująca się w Budach, na północ od Stefanowa, 2 – czata IV kompanii ppor. „Groma” (Jana Mateckiego), 3 – czata ppor. „Wacława”, od ppor. „Henryka”, z drużyną ppor. „Drukarza” od por. „Wichra” (bliżej Kurzaczy) i ppor. „Mariana”, 4- wcześniejsza czata por. „Osucha”, z 25 września, donosząca o ruchach nieprzyjaciela; strzałkami zaznaczono kierunki działania nieprzyjaciela.

resztek oddziałów niemieckich na pozycje wyjściowe<sup>23</sup>. Stefanów jednak intensywnie palił się, a ludność ukryła się w lesie. Palily się także zabudowania Gąłek, Wywozu i Rozwad. Po bitwie, zakończonej około godz. 14, kiedy to oddziały niemieckie wycofały się do Kozłowca, Kurzaczy i Gielniowa, OP „Bończy” zmienił miejsce postoju i znalazł się w pobliżu Źródelka. W wyniku walk Niemcy stracili 89 zabitych i mieli podobną liczbę rannych, a oddziały partyzanckie miały 10 zabitych i 5 zaginionych oraz około 20 rannych. Tradycyjnie Niemcy wykazywali mniejsze straty swoich wojsk, ale po pewnym czasie i sumiennym

<sup>23</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s.375-379. W czasie bitwy zbyt słabą pomoc czynily oddziały ubezpieczające, znajdujące się za drogą Kurzacze – Przysucha. Były to: pluton „Wacława” od por. „Henryka” i drużyna ppor. „Drukarza” od por. „Wichra”. W czasie bitwy wykorzystano „walkę na białą broń”, a dokładnie „na bagnety” – Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” w Celinach pod Bodzentynem w 2000 r.

obliczeniu strat niemieckich okazało się, że sięgają one 100 - 140 zabitych i nawet 200 rannych. Był to sukces zgrupowania „Lasy przysuskie”. Zauważono jednak, że tak łatwe wejście wojsk niemieckich w środek zgrupowania spowodowane było tym, że w OP znajdowało się kilku dezertersów i 2 szpiegów. Źródła niemieckie IX armii von Formana, nazwały tę operację „Waldkater” i taka nazwa przyjęła się w historiografii wojennej. Dowodził nią płk Dürrstein, a oddziałami atakującymi od strony drogi Kurzacze – Przysucha mjr policji Klein, zaś batalionem wojska posuwającego się od strony Przysuchy mjr Schlüter. Zadaniem tych oddziałów miało być zepchnięcie OP w stronę Gałek, gdzie czekały oddziały niemieckie wcześniej pozorujące atak pod dowództwem kpt. Ernecke<sup>24</sup>. Płk Dürrstein dysponował 500 żołnierzami z turkmeńskiego baonu nr 790, w sile 4 kompanii, dowodzonego przez kpt. Ernecke, około 250 żołnierzami batalionu ochrony nr 692, pod dowództwem mjr Schlütera oraz zgrupowaniem liczącym około 350 ludzi pod dowództwem mjr. Kleina, na który składały się oddziały SS, policji i żandarmerii w sile kompanii wraz z dwoma oddziałami zmotoryzowanymi policji i żandarmów. W akcji uczestniczył również oddział łączności radiowej, posiadający 4 radiostacje, wchodzący w skład VIII korpusu armii niemieckiej. Dowódca dysponował także sztabem liczącym około 30 osób<sup>25</sup>. Ogółem w bitwie uczestniczyło 1200 żołnierzy niemieckich, podczas gdy zgrupowanie partyzanckie liczyło około 1400 żołnierzy. Po bitwie okazało się również, że gestapo oczekujące w Goździkowie, licząc na sukces bojowy, przygotowało sprzęt do wiazania pojmanyh partyzantów. Po zakończeniu walki oddział „Bończy”, odpoczywał w Źródélku i dochodził do pełnej zdolności bojowej, czując się bezpiecznie pośród mokradel. Rannych przetransportowano do melin w okolicach Drzewicy<sup>26</sup>. Dziwić może niedoświadczenie dowództwa niemieckiego, które wystawiło do walki zgrupowanie, w którym stosunek ilości żołnierzy niemieckich do partyzantów wynosił prawie 1:1, co nawet przy wsparciu siłami pancernymi (mało skutecznymi w tym wypadku) rzadko gwarantuje zwycięstwo

---

<sup>24</sup> CAW, Meldunek mjr Schlütera, sygn. 251/62/53, k. 30; E. Wawrzyniak, *Operacja „Waldkater”*, Warszawa 1976, s. 55, 67, 71; W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 375-379; E. Wawrzyniak, *25 pułk piechoty Armii Krajowej ziemi piotrkowsko-opoczyńskiej*, Warszawa 1999, s. 178- 180.

<sup>25</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 375-379.

<sup>26</sup> W gazecie „Krakauer Zeitung” z 27 września 1944 r. Niemcy wykazywali swoje zwycięstwo nazywając Stefanów gniazdem bandytów. Zob. E. Wawrzyniak, *O Panie skrusz...*, s. 67. Zob. też: Archiwum WBH, Rozkazy dzienne 25 pp AK z okresu od 18 września do 30 października 1944 r., sygn. A WIH III/37/149. Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończę” na Wykusie i w Celinach pod Bodzentynem 19 czerwca 2000 r. „Bończa” nazywał tę bitwę drugą bitwą pod Stefanowem.

podczas walk w lesie. Wydaje się, że tylko na takie siły stać było armię niemiecką, pochłoniętą walkami frontowymi.

### **Walki w Przysusze i ich konsekwencje**

Dwa dni później, bo 28 września około godz. 14, mjr „Leśniak” zorganizował naradę, której celem miało być omówienie akcji dotyczącej zajęcia Przysuchy, dużej miejscowości, liczącej w tym czasie około 6 tys. mieszkańców. Celem ataku było przekazanie ludności wiedzy o kondycji oddziałów partyzanckich po bitwie pod Stefanowem, a także sprawdzenie siły wojsk niemieckich. Był to także odwet za spalenie części Stefanowa, Gałek, Wywozu i Rozwad, aresztowanie 48 osób cywilnych i uprowadzenie inwentarza. Operację przygotowano na noc z 28 na 29 września<sup>27</sup>. Akcją dowodził mjr „Leśniak” (Rudolf Majewski), a dowódcą operacji w mieście mianował „Bończy”. Odwód, zgrupowany przy mjr „Leśniaku”, stanowił oddział „Henryka” (Henryka Furmańczyka). Zgrupowanie bezpośrednio uczestniczące w walkach liczyło około 600 partyzantów, w tym znajdowała się II kompania batalionowa „Bończy”, w sile 150 ludzi i oddział por. „Zrywa” (Edwarda Mickiewicza) z 72. pp liczący 50-100 ludzi oraz pluton „Drukarza” (Adama Ludwika Benrada) z kompanii „Wichra” (Witolda Kucharskiego), a także kilka mniejszych pododdziałów. Przeprowadzony wywiad nie dał istotnych informacji. Uważano jednak, że główne miejsca oporu Niemców mieściły się na posterunku żandarmerii, w dworze Dębińskich i w budynku firmy „Terras” oraz w magazynie firmy Landwirtschaftlicher Zentralstelle. Przed walką, przy wszystkich drogach dojazdowych do Przysuchy, ustawiono grupy żołnierzy z VII kompanii ppor. „Bohuna” (Bolesława Turkiewicza) z 25 pp, dysponujące ckmanami. Linie telefoniczne przerwał pododdział „Osucha” (Zdzisława Suszyckiego), liczący 20 ludzi. Poszczególne punkty niemieckie atakowały samodzielne pododdziały partyzanckie, i tak: posterunek żandarmerii był atakowany przez pododdział ppor. „Konrada” (Mieczysława Drabika) oraz część oddziału por. „Zrywa” (Edmunda Mickiewicza), tzn. pododdział „Wióra” (Michała Burhardta), które ostrzelały posterunek z piata i obrzuciły budynek granatami - gamonami. Żołnierze radomskiego pp. AK por. „Zrywa” chcieli zaopatrzyć się w broń zdobytą na wrogu<sup>28</sup>. Oddział Ostlegionu, zlokalizowany w firmie „Terras”, miał być atakowany przez pododdział „Trop”, w sile około 140 żołnie-

---

<sup>27</sup> Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończy” w Kielcach, Wąchocku i na Wykusie w czerwcu 2006 r.

<sup>28</sup> Skład oddziałów walczących w Przysusze świadczy o powołaniu ich do walki *ad hoc*, bez zachowania zależności organizacyjnej, co często miało miejsce w akcjach dywersyjnych.

rzy, pod dowództwem ppor. „Groma” (Jana Mateckiego) i ppor. „Jurka” (Jerzego Hellmanna). Żołnierzy niemieckich zgromadzonych w dworze Dębińskich atakować miał pluton „Drukarza” (Adama Ludwika Benrada) z kompanii „Wichra” oraz pododdziały „Sokoła” (Zdzisława Lisowskiego) i „Maja” (Aleksandra Arkuszyńskiego) wraz z odwodem por. „Osucha”- w sumie, również 140 żołnierzy. Magazyn miał być atakowany przez ppor. „Gardę” (Stefana Soborowskiego). Sygnałem do ataku była rakietą wystrzelona koło przysuskiego kościoła o godz. 23.45. Atak na posterunek został jednak przez Niemców zatrzymany, gdyż nawet obejście budynku przez zasieki nie pomogło. Budynek okazał się bowiem betonowym bunkrem. Ponadto stojący przed nim samochód ciężarowy -zapalony podczas walki, a później zapalona szopa, oświetlały atakujących, byli więc oni widoczni na otwartym polu, co ułatwiało Niemcom obronę. Usytuowanie pododdziału ppor. „Konrada” (Mieczysława Drabika) okazało się niefortunne i spowodowało, że miał on już na początku walki jednego zabitego i kilku rannych. Po podpaleniu budynku żandarmerii, Niemcy wyszli z niego z podniesionymi rękami, ale cofnęli się spłoszeni niekontrolowanym wystrzałem. „Bończa”, widząc to, osobiście chciał pomóc żołnierzom i rozpoczął przedzieranie się przez zasieki z drutu kolczastego i strzelanie w stronę posterunku. Tymczasem od strony przewidywanego pobytu Ostlegionu zbliżył się szybko pododdział „Trop”, ponieważ nie zastał tam nikogo, a oddział 72 pp, mimo okrzyków do walki, nie ruszył z miejsca. Zdezorientowany „Bończa” chciał pokazać radomskiemu oddziałowi, że po takim okrzyku idzie się do walki i rzeczywiście ruszył. W tym czasie otrzymał rykoszetem postrzał, a okazało się później, że od własnego żołnierza „Brena” (Jerzego Rendeckiego). Ranni zostali również żołnierze z obstawy „Bończy” – „Kurzawa” (Jerzy Kępiński) i „Janosik” (Jerzy Łuczak). Zabici to: „Daniel” (Janusz Żukrowski), „Ryś” (Henryk Owczarski) i „Marian” (Jan Tarnowski). Było jeszcze 7 rannych. Walkę kontynuowali por. „Zryw” (Edmund Mickiewicz) i pchor. „Artur” (Jan Sereżyński), ale bez rezultatu. Niemcy stracili 7 żandarmów i mieli kilkunastu rannych. Spalono 3 samochody ciężarowe i 2 osobowe oraz 2 budynki. Rannego „Bończę” niesiono 1,5 km do stanowiska dowodzenia „Leśniaka”, który po godz. 3 nad ranem odwołał atak na posterunek i całość akcji<sup>29</sup>. Wycofano się w kierunku Żarnowa i Białaczowa, a we wsi Sędów połączono wszystkie oddziały. Podczas przemarszu przez linię kolejową Końskie – Tomaszów Mazowiecki, w pobliżu miejscowości Petrykozy, oddziały 72pp

---

<sup>29</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 379; P. Reising, *op. cit.*, s.106; Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończę” w Kielcach 12 czerwca 2000 roku i na Wykusie w czerwcu 2006 r.; *Wspomnienia Kazimierza Załęskiego*, odcinki. Gazeta TRYBUNALSKA.pl.

zostały ostrzelane przez pociąg pancerny, który jednak szybko wycofał się. Wkrótce z komendy okręgu nadszedł rozkaz o rozformowaniu zgrupowania „Lasy przysuskie”. Dokonano tego 30 września w Górkach Niemojewskich. Dnia 6 października, jako pierwszy odszedł radomski 72 pp<sup>30</sup>.

### **W oczekiwaniu na dalsze rozkazy**

Po odejściu oddziałów partyzanckich, w dniach 5, 6 i 7 października oddziały niemieckie w sile około 1700 żołnierzy przeczesywały lasy przysuskie, jednak bez istotnych rezultatów militarnych, ale doszło do niegroźnych starć z oddziałem „Bończy”, w okolicach Bedlno-Sobień<sup>31</sup>. Dowództwo oddziału (kompanii II i III, 25 pp) sprawował w tym czasie powstaniec warszawski por. „Sędziwój” (NN). Ostatecznie zakwaterowano oddział „Bończy” w miejscowości Górki Niemojewskie. Tam wykonano nieudane operacje chirurgiczne „Bończy” i „Kurzawy” (Jerzego Kępińskiego). Rannych przetransportowano do Skórkowic, do komendanta miejscowego podobowdu (rejonu) kpt. „Malwy” (Stefana Szlązaka). Później do rodziny Maciejewskich w Siucicach i do Ruszenic, gdzie zajął się „Bończę” dr Kazimierz Songin „Sosna”, wysiedlony przez Niemców z Wielkopolski. Kolejne miejsce rekonwalescencji to miejscowość Gaj, gdzie przebywali także ranni w Przysusze „Kurza-wa” (Jerzy Kępiński) i „Janosik” (Jerzy Łuczak). W Gaju odwiedził „Bończę” ojciec, weteran wojny polsko-bolszewickiej. Ponieważ dalszy pobyt w Gaju nie był bezpieczny ze względu na pobliską linię frontu niemiecko-radzieckiego, dlatego w końcu października 1944 r. przeniesiono rannych w okolice Rożenka<sup>32</sup>. Po dwóch tygodniach „Bończa” znalazł się w lasach pilskich i w Pile na rz. Czarną, gdzie objął dowódzenie nad ostatnim dużym zgrupowaniem 25 pp AK. Wkrótce zjawiał się tam komendant okręgu łódzkiego „Grzegorz”, „Barbara” (Michał Stempkowski), który w dużej tajemnicy przekazał „Bończy” informację o przygotowaniach dotyczących odbicia obozu koncentracyjnego zlokalizowanego w okolicach Łodzi. W związku z tym oddział „Bończy”, wzmocniony oddziałami „Maja” (Aleksandra Arkuszyńskiego) i „Konrada” (Mieczysława Drabika), przemieścił się w okolice Piotrkowa Trybunalskiego, będąc w stałym pogotowiu<sup>33</sup>. Tymczasem do Piotrkowa przeniosły się struktury polskiego państwa podziemnego,

---

<sup>30</sup> Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Meldunek dowódcy pułku mjr „Leśniaka” o walkach przeprowadzonych dotąd pod Stefanowem i Przysuchą, sygn. A WIH /III/37/135, k. 9H, maszynopis; W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 379.

<sup>31</sup> W. Borzobohaty, *op. cit.*, s. 357.

<sup>32</sup> P. Reising, *op. cit.*, s. 108.

<sup>33</sup> Oddziały te działały w tym czasie dość samodzielnie. Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończę” w Celinach pod Bodzentyńem w czerwcu 2006 r.

a inspektorat piotrkowski, przemianowany na początku listopada na podokręg „Sąd”, stał się podległy komendzie głównej<sup>34</sup>. Dnia 11 listopada 1944 r. „Bończa” otrzymał nominację na Krzyż Srebrny Orderu *Virtuti Militari*, za skuteczną i wzorową walkę pod Diablą Górą<sup>35</sup>. W tym okresie obowiązywał rozkaz gen. Leopolda Okulickiego z 17 października 1944 r., stanowiący wytyczne na okres zimowy 1944/1945 i przygotowujący żołnierzy AK na wejście Armii Czerwonej. Praca jednostek AK miała mieć charakter obronny w odniesieniu do wojska i ludności cywilnej, szkoleniowy oraz dywersyjny w odniesieniu do wojsk niemieckich<sup>36</sup>. W tym okresie mjr „Leśniak”, po niefortunnym przemarszu w lasach koneckich pod Wincentowem, został ograniczony w dowodzeniu pułkiem. „Bończa” bardzo mocno odczuł ten fakt, ponieważ darzył „Leśniaka” dużym szacunkiem<sup>37</sup>. Jednak wina mjr. „Leśniaka” za straty doznane przez partyzantów pod Wincentowem była jednoznaczna. OP „Bończy” działał wówczas dość samodzielnie licząc około 165 żołnierzy. Ta samodzielność była niezbędna wobec faktu, że 9 listopada rozformowano 25 pp. Oddział oczekiwał sygnału od cichociemnego i dowódcy łódzkiego Kedywu kpt. „Gaja” (Adama Trybusa), w sprawie oswobodzenia obozu pod Łodzią. Wiadomości nie nadchodziły, dlatego „Bończa”, wychodząc naprzeciw rozkazowi gen. Okulickiego zwolnił część żołnierzy na urlop, a zwłaszcza, poszkodowanych w ostatnich walkach<sup>38</sup>. Dnia 25 listopada oddział przebywał w wiosce Dorobna Wola natykając się na niemiecki oddział pacyfikacyjny złożony z żandarmów i kawalerii Ostlegionu pod dowództwem płk. Readera. Atak niemiecki, przeprowadzony w dniu następnym, nie zaskoczył partyzantów, gdyż zostali wcześniej powiadomieni o jego przygotowywaniu przez łącznika od kpt. „Malwy”, tym bardziej, że

---

<sup>34</sup> Archiwum WBH, Rozkaz KG AK z 29 października 1944 r., [w:] Rozkazy dzienne 25 pp AK z okresu od 18 września do 30 października 1944 roku, sygn. A WIH III/37/149, maszynopis; M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, *passim*.

<sup>35</sup> Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Lista oficerów 25 pp AK do odznaczenia orderem *Virtuti Militari* sygn. A WIH /III/37/141, k 12i, maszynopis. Fakt odznaczenia Bończy odbił się szerokich echem wśród żołnierzy wielu OP. Rozmowa z Marią Krzyżańską „Małą”, „Marylą” z 20 czerwca 2004 r. w Wąchocku.

<sup>36</sup> M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 212.

<sup>37</sup> Mjr „Roman”, „Leśniak” (Rudolf Majewski) był nauczycielem jazdy konnej w Szkole Podchorążych Rezerwy we Włodzimierzu Wołyńskim. Zbiegł z niewoli radzieckiej. Do szkoły tej uczęszczał „Bończa” przed II wojną światową. Por. Życiorys osobisty Kazimierza Załęskiego z dnia 30 kwietnia 1992 roku; *Wspomnienia Kazimierza Załęskiego*, odcinki. Gazeta TRYBUNALSKA.pl; Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Propozycje mjr „Leśniaka”, co do rozformowania 25 pp AK i inspekcji „Tartaku”, sygn. A WIH /III/37/139, k. 29H; A WIH /III/37/139, k. 23H, maszynopisy.

<sup>38</sup> M. Ney-Krwawicz, *Dowódcy Armii Krajowej*, Warszawa 2009, s. 257-267. Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” na Wykusie i w Celinach pod Bodzentynem w czerwcu 2006 r.

tyły zamykał oddział „Maja” o dużym doświadczeniu bojowym. Ustupając, przeciwnikowi pozwolono na zbliżenie się do partyzantów na odległość strzału, a szczególnie blisko pozwalali na to „Loba” (Tadeusz Wawrzonek) i „Waldek” (Michał Mazerant), którzy ustępując wolniej od pozostałych dokonywali nagłego zwrotu i strzelając z brena i rkmu, powodowali znaczne straty w szeregach nieprzyjaciela. Partyzanci powtarzali ten manewr wielokrotnie, aż dotarli do pierzei lasu. Szczególnie zajadłe walczył z nimi oddział Ostlegionu, który poniósł w tym starciu największe straty. Oddziały niemieckie okrażyły lasy nie dając partyzantom możliwości wyjścia od strony Żarnowa, Białaczowa i od strony Końskich. Wreszcie nad ranem następnego dnia, po przejściu około 40 km, żołnierze OP ułożyli się do snu w chatach koło Borowca (wieś Staw). Rano okazało się, że z drugiej strony wsi kwaterowali Niemcy, nie wiedząc nic o partyzantach<sup>39</sup>. W związku z nadejściem zimy, bliskim świętami i brakiem wiadomości o akcji wcześniej zaproponowanej przez „Grzegorza” i „Gaja”, „Bończa”, mimo różnicy zdań w tej sprawie pomiędzy nim a inspektorem komendy okręgu, zarządził 30 listopada koło Jaksonka rozformowanie oddziału, pozostawiając w lesie jedynie kresowiaków, którzy już nie mieli gdzie wracać oraz osoby zdrowe, ale zupełnie „spalone” w swoim miejscu zamieszkania<sup>40</sup>. Z pozostałych w lesie sformowano trzy oddziały pod dowództwem ppor. „Maja” (Aleksandra Arkuszyńskiego), ppor. „Konrada” (Mieczysława Drabika) i ppor. „Gardy” (Stefana Soborowskiego). Walczyły one nadal z Niemcami chroniąc jednocześnie ludność cywilną. Na nich spoczęła tradycja działań 25 pp AK. Dnia 3 stycznia 1945 r. ostatecznie odsunięto „Leśniaka” od dowodzenia, a dowódcą wszystkich grup 25 pp AK pozostających w terenie został kpt. „Morus” (Artur Hilary Moraczewski). Bilans strat pułku za cały okres jego istnienia to 130 zabitych (około 11% stanu osobowego) i 230-250 rannych, na około 1200 żołnierzy walczących. Podobny relatywny stan poległych notował „Bończa” w swoim OP. Całościowe straty Niemców ocenia się na około 1000 poległych i kilkuset rannych<sup>41</sup>.

---

<sup>39</sup> Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” na Wykusie i w Celinach pod Boddzentyńem w czerwcu 2006 r.

<sup>40</sup> Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Sprawozdanie z inspekcji „Tartaku” – inspekcja od 29 XI do 8 XII [19]44 i spotkanie z por. „Bończą, sygn. A WIH /III/ 37/66, k. 3-9, maszynopis; Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Meldunek dowódcy 25 pp AK mjr „Leśniaka” naświetlający sytuację po rozformowaniu pułku, z 9 grudnia 1944, sygn. A WIH /III/37/139, k. 29H, maszynopis.

<sup>41</sup> Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” na Wykusie i w Celinach pod Boddzentyńem w czerwcu 2006 r.; E. Wawrzyniak, *O Panie skrusz...*, s. 221; J. Ślaski, *op. cit.*, s. 632; M. Kopa, *op. cit.*, s. 121.



Rys. 4. Kazimierz Załęski „Bończa” wkrótce po nominacji na gen. brygady, podczas obchodów rocznicy śmierci mjr/plk „Ponurego” (Jana Piwnika) w czerwcu 2008 r., przed klasztorem o.o. cystersów w Wąchocku.

Rozformowując oddział, „Bończa” umówił spotkanie po nowym roku, a mianowicie na 15 stycznia 1945 r. w okolicach Żarnowa, a sam z sześcioma żołnierzami, stanowiącymi jego wsparcie przyboczne, udał się do Radomia<sup>42</sup>. W dniu 15 stycznia do Radomia wkroczyły oddziały radzieckie i natychmiast rozpoczęły poszukiwanie Polaków na podstawie wcześniej przygotowanych list. Poszukiwano również w Radomiu „Bończę”, ale przebywał on już w Kielcach, w warunkach w pełni konspiracyjnych. Aresztowano członków rodziny „Bończy”, a on sam zmienił nazwisko i zaczął ukrywać się, aż do chwili aresztowania w marcu 1949 r. W grudniu 1951 r. został skazany na 5 lat i 1 miesiąc więzienia<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Tam też poddał się poważnej, ale udanej operacji, którą przeprowadził prof. Nowakowski (wysiedlony z Poznania do Ostrowca Świętokrzyskiego) wraz z dr. Tеляtyckim. Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” w Wąchocku w czerwcu 2006 r.

<sup>43</sup> *Wyrok sądu wojewódzkiego w Łodzi z dnia 5.12. 1951 r.*, [w:] J. Żelazko, *Ludowa sprawiedliwość*, Łódź 2007. Kazimierz Załęski przywrócony został do egzystencji pod własnym nazwiskiem w 1965 roku, na podstawie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 9 stycznia 1965 r. *Zob. Postanowienie Sądu Najwyższego w Warszawie z 9 stycznia 1965 roku*. W 2008 roku został mianowany generałem brygady. Zmarł w roku następnym i pochowany został z honorami wojskowymi w kwaterze zasłużonych w Żarnowie. Miasto to szczególnie sobie upodobał jeszcze w czasach wojennych,

### **Podsumowanie**

Wydarzenia z II połowy 1944 r. przypadają na okres największego nasilenia zmagania z Niemcami oddziałów partyzanckich na terenie inspektoratu piotrkowskiego, na terenie przyfrontowym, na którego bezpieczeństwie dla frontu szczególnie zależało wojskom niemieckim. Dla strony polskiej to czas realizacji operacji „Burza” i „Deszcz”. Došlo więc do konfliktu zarówno politycznego, jak i militarnego. Niemcy chcieli mieć bezpieczne zaplecze tak taktyczne, jak i logistyczne, wystawili więc stosunkowo duże siły do walki z oddziałami partyzanckimi, a jednak ponosili duże straty. Świadczy to o dobrym przygotowaniu dowódczym oddziałów partyzanckich i determinacji żołnierzy. Przebieg walk, ich zaciekłość i uzyskane efekty, widziane oczami Kazimierza Załęskiego „Bończy” i jego towarzyszy broni, kolegów, jego żołnierzy, dobrze świadczą o polskich motywacjach, dorobku militarnym oddziałów partyzanckich w czasie II wojny światowej. Także o polskim honorze, bo przecież Polacy znali wyniki rozmów teherańskich i znali realia współpracy militarnej z wojskami radzieckimi. Walki OP „Bończy” i ich wyniki zasługują na wyróżnienie, a sam dowódca obarczany był najbardziej odpowiedzialnymi funkcjami podczas operacji „Burza” i „Deszcz”. Sprawował niekiedy funkcje dowódcze nad dużym zgrupowaniem wydzielonym z batalionu. Przykładem może być akcja w Przysusze i operacja „Waldkater”. Jego oddział często wysyłany był na najbardziej zagrożone odcinki, jak to miało miejsce w dwóch bitwach pod Stefanowem – w czasie wojny ludną miejscowością, obecnie nieistniejącą, a stanowiącą sanktuarium partyzanckie jego żołnierzy. „Bończa” kontynuował działania wojenne - konspiracyjne również w roku 1945 i latach następnych, ale już w innych warunkach.

### **Abstract**

#### **Guerrilla fights of the Kazimierz Załęski “Bończa” squad in the Piotrków inspectorate of the Home Army in the second half of 1944**

The paper presents the period of guerrilla fighting of the “Bończa” squad of the Home Army, during operations “Tempest” and “Rain”.

---

gdyż zawsze tam - jak mówił, mógł spodziewać się pomocy dla oddziału i dla niego samego. Honorowany był również na całym terenie walk partyzanckich na Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej i Kieleckiej. Jest honorowym obywatelem Piotrkowa Trybunalskiego; Rozmowa z Marią Krzyżańską „Małą”, „Marylą” z 20 czerwca 2004 roku w Wąchocku; Rozmowa z Kazimierzem Załęskim „Bończą” w Wąchocku w 2008 r.

That period is the second half of the year 1944, when the front of the German-Soviet war stabilised along the Vistula river. During that time the home front was a difficult problem for Germans and so they kept provoking fights with the guerrilla units, counting on the victory. However, it was the “Bończa” squad which derived profit from these fights, particularly in the largest operation near Stefanów, referred to as “Waldkater” by Germans. The “Bończa” squad continued the fights until the front was broken by the Soviet forces in January 1945.

**Keywords:** guerrilla warfare in 1944, Piotrków inspectorate of the Home Army, Kazimierz Załęski “Bończa”

**Słowa kluczowe:** walki partyzanckie 1944 r., inspektorat piotrkowski AK, Kazimierz Załęski „Bończa”

### Bibliografia

- Ankieta osobowa Kazimierza Załęskiego, prawdopodobnie z roku 1996. Odpis z oryginału posiadanego przez „Bończę”, wykonany przez Autora.
- Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), Meldunek mjr Schlütera, sygn. 251/62/53, k. 30, maszynopis.
- Archiwum Wojskowego Biura Historycznego (WBH), Dokumenty Okręgu Łódź, Utworzenie I batalionu 25 pp AK, sygn. A WIH /III/37/49, k. 22, kopia, maszynopis.
- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Lista oficerów 25 pp AK do odznaczenia orderem Virtuti Militari, sygn. A WIH /III/37/141, k. 12i, maszynopis.
- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Meldunek dowódcy 25 pp AK mjr „Leśniaka” naświetlający sytuację po rozformowaniu pułku, z 9 grudnia 1944, sygn. A WIH /III/37/139, k. 29H, maszynopis.
- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Meldunek dowódcy pułku mjr „Leśniaka” o walkach przeprowadzonych dotąd pod Stefanowem i Przysuchą, sygn. A WIH /III/37/135, k. 9H, maszynopis.
- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Propozycje mjr „Leśniaka”, co do rozformowania 25 pp AK i inspekcji „Tartaku”, sygn. A WIH /III/37/139, k. 29H; A WIH /III/37/139, k. 23H, maszynopisy.
- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, Sprawozdanie z inspekcji „Tartaku” – inspekcja [od] 29 XI do 8 XII [19]44 i spotkania z por. „Bończą”, sygn. A WIH /III/ 37/66, k. 3-9, maszynopis.

- Archiwum WBH, Dokumenty Okręgu Łódź, W sprawie wzmożonej aktywności dywersyjnej, sygn. A WIH /III/37/39, k. 9; A WIH/III/37/74, k. 13, maszynopisy.
- Archiwum WBH, Rozkazy dzienne 25 pp AK z okresu od 18 września do 30 października 1944 r., sygn. A WIH III/37/149, maszynopis.
- Arkuszyński A., *Przeciw dwóm wrogom*, Warszawa 2009.
- Borzobohaty W., *Jodła*, Warszawa 1988.
- Chlebowski C., *Pozdróćcie Góry Świętokrzyskie*, Warszawa 1993.
- Gołębiowski D., *„Burza” nad Czarną*, Warszawa 1972.
- Kopa M., *Inspektorat Piotrkowski Armii Krajowej w dokumentach i komentarzach*, Łódź 2013.
- Kopa M., Arkuszyński A., Kępińska-Bazylewicz H., *Dzieje 25 pp Armii Krajowej*, Piotrków Trybunalski 2009.
- Meducki S., *Konspiracja i walka zbrojna w Kieleckiem w latach II-wojny światowej*, Kielce 2011.
- Ney-Krwawicz M., *Armia Krajowa. Siły zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego*, Warszawa 2009.
- Ney-Krwawicz M., *Dowódcy Armii Krajowej*”, Warszawa 2009.
- Postanowienie Sądu Najwyższego w Warszawie z 9 stycznia 1965 r.  
Odpis z oryginału posiadanego przez „Bończy”, wykonany przez Autora.
- Reising P., *Opowieści generała „Bończy”*, Piotrków Trybunalski 2011.
- Studium Polski Podziemnej – Londyn, Armia Krajowa w dokumentach.1939-1945, t. I, II, III, Wrocław– Warszawa– Kraków– Gdańsk– Łódź 1990.
- Sztandera M., *Kazimierz Załęski jednego rozkazu nie wypełnił*, „Gazeta Wyborcza” z 31 sierpnia 2004 r.
- Ślaski J., *Polska Walcząca*, Warszawa 1990.
- Wawrzyniak E., *25 Pułk Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowsko-Opoczyńskiej*, Warszawa 1999.
- Wawrzyniak E., *Diabla Góra*, Warszawa 1980.
- Wawrzyniak E., *Na rubieży Okręgu AK Łódź*, Warszawa 1988.
- Wawrzyniak E., *O Panie skrusz ten miecz*, Warszawa 1982.
- Wawrzyniak E., *Operacja „Waldkater”*, Warszawa 1976.
- Wspomnienia Kazimierza Załęskiego*, odcinki. Gazeta TRYBUNALSKA.pl
- Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Łodzi z dnia 5 grudnia 1951 r., [w:] Żelazko J., *Ludowa sprawiedliwość*, Łódź 2007.
- Zapis papierowy rozmowy z Aleksandrem Arkuszyńskim „Majem” z 16 czerwca 1999 r. na Wykusie (w posiadaniu autora).

Zapis papierowy rozmowy z Kazimierzem Załęskim w Kielcach, Wąchocku, na Wykusie i w Celinach pod Bodzentynem w okresie od 1999 – 2008 r. (w posiadaniu autora).

Zapis papierowy rozmowy z Marią Krzyżańską „Małą”, „Marylą” z 20 czerwca 2004 r. w Wąchocku (w posiadaniu autora).

Żelazko J., *Ludowa sprawiedliwość*, Łódź 2007.

Życiorys osobisty Kazimierza Załęskiego z 30 kwietnia 1992 r., udostępniony autorowi przez Kazimierza Załęskiego.

## Andrzej Kobus

(Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych  
UJK Filii w Piotrkowie Trybunalskim)

### **„Solidarność” wobec przeobrażeń politycznych w krajach bloku wschodniego w 1989 r.**

Dynamicznie zmieniająca się sytuacja społeczno-polityczna w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w 1989 r. swojej wyrazistości nabierała m.in. pod wpływem polskiej „Solidarności” (NSZZ „Solidarność”), jeszcze na początku roku pertraktującej z władzami przy tzw. Okrągłym Stole, zaś już od jesieni współrządzącej państwem. Właśnie „Solidarność”, podejmując kontakty i współpracę z ruchami opozycyjnymi w tych krajach, powodowała ich wzmocnienie, a tym samym możliwość poważniejszego oddziaływania na lokalne czynniki decyzyjne.

Temat poruszony w niniejszym artykule nie doczekał się jak do tej pory poważniejszego opracowania, choć nawiązuje do niego co najmniej kilka wydawnictw. Przede wszystkim należy zwrócić uwagę na takie prace jak: P. Bielawskiego i R. Lazarowicza, *Dziwny rok 1989*<sup>1</sup>, czy autora niniejszego artykułu: *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jałtańskiego (1980–1989)*<sup>2</sup>, oraz *My i Oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*<sup>3</sup>. Warto także przyrzeć się takim pracom, jak: Z. Głuzy, *Koniec systemu. Polska, Węgry, NRD, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria*<sup>4</sup>, oraz *Rok*

---

<sup>1</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *Dziwny rok 1989*, Warszawa b.d.w.

<sup>2</sup> A. Kobus, *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jałtańskiego (1980–1989)*, Piotrków Trybunalski 2008.

<sup>3</sup> A. Kobus, *My i Oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*, Łódź 2012.

<sup>4</sup> Z. Głuza, *Koniec systemu. Polska, Węgry, NRD, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria*, Warszawa 2014.

1989. *Nowy początek dla państw Europy Środkowo-Wschodniej*, pod redakcją E. Czop, K. Stukus i D. Haníka<sup>5</sup>.

Przechodząc zaś do *meritum*, należy w pierwszej kolejności stwierdzić, iż ruch solidarnościowy – nie tylko sama „Solidarność”, ale i inne niezależne inicjatywy wywodzące się z jej nurtu – zwłaszcza zaangażował się w poparcie opozycji politycznej w sąsiedniej Czechosłowacji. Współpraca z czeskimi i słowackimi kołami dysydenckimi zainicjowana została już na początku lat 80. powstaniem Solidarności Polsko-Czechosłowackiej. Natomiast w 1989 r. polegała na aktywnym poparciu udzielonym przez „Solidarność” i pomniejsze formacje czeskiej i słowackiej opozycji, brutalnie zaatakowanej przez władze po tygodniowych (15–22 stycznia), antykomunistycznych wystąpieniach w Pradze. Jeszcze 17 stycznia polskie środowiska opozycyjne wydały specjalne oświadczenie wyrażające sprzeciw wobec agresji czechosłowackich sił porządkowych względem pokojowo nastawionych manifestantów, zaś 25 stycznia w Katowicach kilku działaczy Ruchu „Wolność i Pokój” zorganizowało uliczny happening.

6 lutego 1989 r. w Polsce rozpoczynają się obrady tzw. Okrągłego Stołu, czyli pertraktacje strony partyjno-rządowej z przedstawicielami części opozycji, co do dalszej polityki wewnętrznej państwa. W kontekście relacji polsko-czechosłowackich należy zauważyć, iż na kilka dni przed ich rozpoczęciem, 1 lutego 1989 r., miała miejsce oficjalna jednodniowa wizyta w Pradze gen. Wojciecha Jaruzelskiego. W trakcie wizyty gen. W. Jaruzelski spotkał się z sekretarzem generalnym KC KPCz Milošem Jakešem i prezydentem Czechosłowacji Gustavem Husákiem. Jednym z zasadniczych tematów poruszonych podczas spotkania były właśnie rozpoczynające się lada dzień obrady Okrągłego Stołu. Gen. W. Jaruzelski tłumaczył przed stroną czechosłowacką fakt rozpoczęcia rozmów z opozycją tym, iż lepiej jest dopuścić ją częściowo do wpływu na bieg wydarzeń w państwie, ponieważ zaowocuje to choćby tym, że „Solidarność” zamiast wywoływać kolejne strajki i niepokoje, będzie zmuszona sama im przeciwdziałać. Towarzyszy czechosłowackich starał się jeszcze generał uspokoić zapewnieniem, iż władza cały czas w pełni kontroluje bieg wydarzeń<sup>6</sup>.

Obrady Okrągłego Stołu, które ostatecznie zakończono 5 kwietnia 1989 r., zagwarantowały opozycji prawo do uczestnictwa w wyborach do Sejmu oraz do reaktywowanego Senatu<sup>7</sup>. Wybory do Senatu miały być całkowicie wolne, natomiast w przypadku Sejmu 65% miejsc zo-

---

<sup>5</sup> *Rok 1989. Nowy początek dla państw Europy Środkowo-Wschodniej*, red. E. Czop, K. Stukus, D. Haníka, Rzeszów 2016.

<sup>6</sup> *Tajne dokumenty, Państwo-Kościół 1980–1989*, Londyn 1993, s. 259–262.

<sup>7</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 388–390.

stało zagwarantowane dla sił partyjno-rządowych, zaś pozostałe 35% dla opozycji<sup>8</sup>.

W całym tym okresie dochodzi do kolejnych akcji solidarnościowych z czechosłowackim niezależnym ruchem społeczno-politycznym. 7 lutego 1989 r. „Biuletyn Informacyjny SPCz” w swoim kolejnym numerze donosi o ogłoszeniu Konkursu im. Tomaša Petřivego, który miałby dotyczyć eseju o stosunkach polsko-czechosłowackich w latach 1918–1988. Prace miały napływać na podane przez redakcję adresy przedstawicieli „Biuletynu Informacyjnego SPCz”: Anny Šabatovej (Praga), Jarosława Brody (Wrocław), Mirosława Jasińskiego (Wrocław) i Wojciecha Maziarskiego (Warszawa). Jednocześnie redakcja informowała o otrzymaniu przez członka SPCz, M. Jasińskiego, nagrody im. Jiří Lederera, fundowanej przez wydawane w Paryżu czechosłowackie „Svědectví” i polskie „Zeszyty Literackie”, a przyznawanej za działalność w ramach i na rzecz niezależnych polsko-czechosłowackich inicjatyw. Wcześniej laureatami nagrody im. Jiříego Lederera byli Andrzej Jagodziński i Petr Pospíchal<sup>9</sup>.

21 lutego 1989 r. w Krakowie odbyła się demonstracja na rzecz uwolnienia przebywającego w tym czasie w areszcie Václava Havla. Z krakowskiego Rynku Głównego demonstranci w liczbie około tysiąca udali się w kierunku gmachu Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Dotarcie pod sam gmach uniemożliwiły oddziały ZOMO, które rozproszyły manifestację. Natomiast 22 lutego 1989 r. w Katowicach, Bytomiu, Tychach, Żorach, Jastrzębiu, Chorzowie i Sosnowcu odbyły się, zorganizowane przez Konfederację Polski Niepodległej (KPN), demonstracje na rzecz poszanowania praw obywatelskich w Polsce i Czechosłowacji<sup>10</sup>. 22 lutego 1989 r. polski PEN-Club przesłał specjalne pismo adresowane do władz Czechosłowacji na rzecz uwolnienia V. Havla, którego sąd w Pradze skazał dzień wcześniej na 9 miesięcy więzienia za uczestnictwo w styczniowych demonstracjach<sup>11</sup>. 25 lutego 1989 r. w Warszawie, w Teatrze Powszechnym, wystawiono dwie sztuki uwięzionego V. Havla: *Audiencja* i *Protest*. Na sali obecny był ówczesny premier rządu polskiego Mieczysław Franciszek Rakowski. Przed spektaklem członkowie SPCz rozdawali ulotki poświęcone wyrokom, jakie zapadły w ostatnich dniach w Pradze w procesach zatrzymanych

---

<sup>8</sup> J. Eisler, *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992, s. 215.

<sup>9</sup> „Biuletyn Informacyjny SPCZ”, 1989, nr 13, s. 2.

<sup>10</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 72–73.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 72–74. 4 marca przeciwko uwięzieniu V. Havla oficjalnie zaprotestował Związek Literatów Polskich, *ibidem*, s. 87.

czechosłowackich dysydentów i opozycjonistów. Po spektaklu przemawiał Adam Michnik<sup>12</sup>.

Stałemu rozwojowi ulegała także współpraca kół opozycyjnych i dysydenckich z innymi krajami bloku sowieckiego. Dowodem takiej współpracy, nie tylko opozycji polskiej z czechosłowackim ruchem dysydenckim i opozycją polityczną, ale i opozycjonistów z NRD oraz Węgier, były wydarzenia z drugiej połowy marca 1989 r. Oto 18 marca 1989 r. w Pradze, kierujący poszczególnymi czechosłowackimi niezależnymi inicjatywami (m.in. takich zrzeszeń jak: ČHV – Jiří Hájek, Václav Malý; HOS – Ladislav Lis, Pavel Nauman; NMS – Jan Svoboda), wystosowali apel o uczczenie we wszystkich świątyniach (zarówno przez osoby wierzące, jak i niewierzące) 21 marca 1989 r. jako Dnia Międzynarodowej Solidarności z Więźniami Sumienia<sup>13</sup>. Akcja ta miała stanowić moralne wsparcie dla wszystkich więźniów politycznych. W związku z powyższym apelem, 21 marca 1989 r. w samym tylko kościele Św. Jłji w Pradze na wieczornym nabożeństwie zgromadziło się kilka tysięcy osób. Po nabożeństwach zebrani z kwiatami udali się pod pomnik Jana Husa na Staroměstském Náměstí. Solidarność z inicjatywą czechosłowackich niezależnych środowisk wyraziły kręgi opozycji z Węgier, które właśnie 21 marca 1989 r. przeprowadzały w Budapeszcie walne zgromadzenie powstałego tam niedawno Związku Wolnych Demokratów<sup>14</sup>.

W Polsce przejawem solidarności ze środowiskami czechosłowackimi było rozpoczęcie 20 marca 1989 r. w Katowicach tygodniowej głódówki, w której wzięło udział 9 członków nielegalnej PPS oraz Ruchu „Wolność i Pokój”<sup>15</sup>. 22 marca 1989 r. akcję wsparła SPCz, przesyłając list podpisany przez M. Jasińskiego i J. Brodę<sup>16</sup>. 23 marca 1989 r. czterech uczestników głódówki pikietowało konsulat Czechosłowacji w Katowicach, prezentując transparent z hasłem: „Uwolnić więźniów politycznych w Czechosłowacji”. Zostali oni po kilku minutach zatrzymani przez MO. Natomiast w Warszawie tego samego dnia podjęto nieudaną próbę dostarczenia do ambasady Czechosłowacji petycji (powstałej 20 marca 1989 r.) podpisanej przez ponad 800 osób. Podpisy pod nią zbierali uczniowie szkół średnich. Wyrażała protest

---

<sup>12</sup> „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 20–21.

<sup>13</sup> „Zpravodaj Čs. Helsinského výboru”, 1989, nr 1, s. 21. Należy dodać, iż już 10 marca blisko 700 osób prezentujących różne środowiska podpisało się pod listem SPCz domagającym się zaprzestania represji politycznych na terenie Czechosłowacji, P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 94.

<sup>14</sup> *Hnutí za občanskou svobodu. 1988–1989, Dokumenty*, red. R. Hlušička, B. Císařovská, Praha 1994, s. 96–97.

<sup>15</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 104.

<sup>16</sup> „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 5.

wobec uwięzienia i skazania w Pradze V. Havla<sup>17</sup>. Podobna inicjatywa studentów Uniwersytetu Warszawskiego zakończyła się wystąpieniem radcy politycznego ambasady Czechosłowacji, który stwierdził, iż: „gardzi polską opinią publiczną”<sup>18</sup>.

24 marca 1989 r. pod konsulatem Czechosłowacji w Katowicach odbyła się kolejna pikietą, w której uczestniczyło pięciu uczestników wspomnianej katowickiej głódówki: Jan Tomaszewicz, Robert Gołaś, Marek Bońkowski, Robert Kazimierzczak i Tomasz Czernik. Rozwinęli oni transparent z żądaniem uwolnienia V. Havla oraz skandowali hasła: „Uwolnić Vaclava Havla”, „Solidarność polsko-czeska”, „Polacy z Czechami – Czesi z Polakami”. Po krótkim czasie akcja ta została zlikwidowana na skutek interwencji funkcjonariuszy MO. Podobny los spotkał drugą pikietę, która miała miejsce na ul. Stawowej, w okolicach dworca głównego PKP w Katowicach. Tam podobnie skandowano: „Vaclav Havel”, „Miloš Jakeš musi odejść”. Do drugiej pikiety w tym samym miejscu doszło w dniu następnym, tj. 25 marca 1989 r., kiedy to uczestnikom tej akcji udało się rozwinąć transparent z napisem „Protest głodowy o uwolnienie Vaclava Havla – manifestacja”. Szybko jednak zostali oni zatrzymani przez milicję. W następnych dniach poważnie wzmocniono dotychczasową ochronę konsulatu czechosłowackiego w Katowicach do około 50 funkcjonariuszy milicji<sup>19</sup>. 27 marca 1989 r., także w Katowicach, rozpoczęła się kolejna głódówka dziesięciu osób domagających się uwolnienia m.in. V. Havla, Stanislava Devaty’ego oraz pozostałych więźniów politycznych w Czechosłowacji. Protest ten był kontynuacją tygodniowej głódówki rozpoczętej 20 marca 1989 r. przez członków PPS i Ruch „Wolność i Pokój”<sup>20</sup>.

5 kwietnia 1989 r. podczas wieczoru czeskiego zorganizowanego w Krakowie przez Akcję Studencką Ruchu „Wolność i Pokój” rozdano, a następnie zaadresowane wysłano, 100 kart pocztowych z życzeniami dla V. Havla i 100 z protestem wobec faktu jego zatrzymania do premiera CSRS<sup>21</sup>. Natomiast 11 kwietnia 1989 r. SPCz wystosowała list adresowany do Komitetu Noblowskiego w Oslo, zgłaszający kandydaturę V. Havla do pokojowej Nagrody Nobla<sup>22</sup>.

Powracając do sytuacji wewnętrznej w samej Czechosłowacji, należy stwierdzić, iż o ile władze czechosłowackie w swych relacjach z dysydentami i ludźmi opozycji politycznej wybierały zazwyczaj bardzo

---

<sup>17</sup> *Hnutí za občanskou...*, s. 97; P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 108; „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 3.

<sup>18</sup> „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 3–4.

<sup>19</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 108–109.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 111; „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 4–5.

<sup>21</sup> „Biuletyn Informacyjny SPCz”, 1989, nr 14, s. 20–21.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 13.

ostrzy kurs, o tyle w sprawach ekonomicznych były o wiele bardziej otwarte na dyskusje, a czasem nawet gotowe do samokrytyki. 4 kwietnia 1989 r. premier Ladislav Adamec podczas spotkania z kierownikami praskich zakładów stwierdził jednoznacznie: *Żyjemy ponad miarę, poziom naszego życia nie odpowiada rezultatom i wynikom naszej ekonomiki, nie unikniemy niektórych niepopularnych posunięć*<sup>23</sup>.

Słowa te były nie tylko przyznaniem się członka ścisłego kierownictwa czechosłowackiego do prowadzenia nieracjonalnej polityki ekonomicznej państwa, ale i zapowiedzią przysłowiowego zaciskania pasa. To zaś społeczeństwo Czechosłowacji mogło zaakceptować tylko w zamian za autentyczną wolę przeprowadzenia szeroko zakrojonych reform społeczno-państwowych. To na razie się nie zapowiadało. Szczególnie, że władze nie reagowały ani na demonstracje uliczne, ani na petycje kierowane do nich przez obywateli Czechosłowacji.

Jedną z najważniejszych takich odezw spośród kierowanych w tym czasie pod adresem władz była tzw. „Petycja obywateli Czechosłowacji w sprawie wydarzeń 15–21 stycznia 1989 r.”. Do końca kwietnia podpisało ją kilka tysięcy osób<sup>24</sup>. W podobnej tonacji, tzn. żądając uwolnienia więźniów politycznych, wolności zgromadzeń i zrzeszeń, zniesienia cenzury, utrzymana była deklaracja Karty’77 pt. „Kilka zdań” (czerwiec 1989 r.), nasuwająca skojarzenia ze słynnym manifestem „2000 słów” z czerwca 1968 r.<sup>25</sup> Deklarację tę do listopada 1989 r. podpisał kilkadziesiąt osób.

Tymczasem w sąsiedniej Polsce, 17 kwietnia 1989 r., Sąd Wojewódzki w Warszawie, realizując ustalenia Okrągłego Stołu, zarejestrował NSZZ „Solidarność”. Zaznaczono niedopuszczalność zrzeszania się w związku pracowników administracji publicznej oraz osób zatrudnionych w resortach podległych MSW i Ministerstwu Obrony Narodowej (MON)<sup>26</sup>. Tegoż samego 17 kwietnia 1989 r. miało miejsce bardzo ciekawe wydarzenie medialne, tym razem na nieodległych Węgrzech. Otóż w dniu tym telewizja węgierska wyemitowała część pierwszą wywiadu z Alexandrem Dubčekiem, z człowiekiem otoczonym już w całej Europie legendą Praskiej Wiosny, prześladowanym przez całe lata przez reżim G. Husáka, występującym bez mała jako

---

<sup>23</sup> F. Čapka, *Dějiny zemí Koruny České v datech*, Praha 1999, s. 819.

<sup>24</sup> Ł. Kamiński, *Sametová revoluce*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2004, nr 4, s. 79.

<sup>25</sup> Manifest polityczny autorstwa Ludvika Vaculika, który ukazał się na łamach wielu pism centralnych w czerwcu 1968 r., podpisany przez wielu zarówno robotników, jak i intelektualistów. Zawierał bardzo krytyczną ocenę polityki KPCz w ciągu dwudziestolecia 1948–1968.

<sup>26</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 132.

wróg publiczny władzy komunistycznej w okresie tzw. normalizacji<sup>27</sup>. Na dzień 26 kwietnia 1989 r. telewizja zapowiedziała emisję części drugiej wywiadu. Na te działania węgierskiej telewizji bardzo nerwowo zareagowała prasa czechosłowacka, m.in. artykułem w centralnym dzienniku partyjnym „Rudè Právo” pt.: „Kłamał wtedy, kłamie teraz”<sup>28</sup>. Te posunięcia programowe węgierskiej telewizji państwowej jednoznacznie ukazują pękającą zwartość ideologiczną krajów bloku komunistycznego, które wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym, nie wahają się z prezentacją treści wprost prowokacyjnych dla innych członków wspólnoty socjalistycznej.

21 kwietnia 1989 r., mimo posiadania ważnych paszportów, czterej czechosłowaccy działacze niezależni zostali usunięci z pociągu jadącego do Warszawy i zawróceni do Pragi. Mieli oni wziąć udział w międzynarodowych obradach Komitetów Helsińskich w Warszawie<sup>29</sup>. Do obrad w Warszawie Międzynarodowej Helsińskiej Federacji Praw Człowieka doszło z inicjatywy Komitetu Helsińskiego w Polsce. Podczas obrad (początek 22 kwietnia 1989 r.), odbywających się na Uniwersytecie Warszawskim, przewodniczący organizacji, ks. Karl von Schwarzenberg, zdecydowanie potępił reżim Nicolae Ceaușescu w związku z powszechnym łamaniem praw człowieka w Rumunii<sup>30</sup>.

27 kwietnia 1989 r. na terenie miasteczka akademickiego w Opolu odbył się wiec, w którym uczestniczyło kilkaset osób. Wiecujący domagali się uwolnienia więźniów politycznych w Czechosłowacji, w tym przede wszystkim V. Havla. Po zakończonym wiecu jego uczestnicy tłumnie udali się do centrum miasta<sup>31</sup>. Zadość postulatów demonstrujących stało się 17 maja 1989 r., kiedy to po odbyciu połowy kary zwolniono z więzienia V. Havla, przebywającego tam od 16 stycznia 1989 r. V. Havel od razu zaapelował o kontynuowanie działań na rzecz uwolnienia pozostałych więźniów politycznych<sup>32</sup>.

Z kolei latem (od 21 lipca) w Pradze przebywała grupa polskich parlamentarzystów, którzy znaleźli się w sejmie i senacie w wyniku czerwcowych wyborów (4 czerwca), a związani byli z kołami solidarnościowymi. Polacy, m.in. Adam Michnik i Zbigniew Bujak, spotkali się z członkami czechosłowackiej Karty'77, nakłaniając ich do dalszego oporu i wytrwania. Miesiąc później w polskim Cieszynie, w związku z przypadającą 21. rocznicą wkroczenia do Czechosłowacji wojsk

---

<sup>27</sup> Szerzej w: A. Dubček, *Nadzieja umrze ostatnia*, Warszawa 1995.

<sup>28</sup> *Chronologie zániku kmunistického režimu v Československu 1985–1990*, red. J. Suk, Praha 1999, s. 62.

<sup>29</sup> P. Bielawski, R. Lazarowicz, *op. cit.*, s. 137.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 138.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 168.

Układu Warszawskiego w celu zdławienia Praskiej Wiosny, odbyła się pokojowa manifestacja z udziałem Jacka Kuronia, Karola Modzelewskiego i innych kluczowych dla polskiego ruchu opozycyjnego osób, gdzie Polacy po raz kolejny mogli wyrazić swoje poparcie dla walczących z systemem komunistycznym Czechów i Słowaków<sup>33</sup>.

W pierwszych dniach listopada we Wrocławiu zorganizowano z kolei Festiwal Niezależnej Kultury Czechosłowackiej. Warto zwłaszcza zauważyć, iż na Festiwal odbywający się we Wrocławiu przyjechało zarówno wielu Czechów i Słowaków z kraju, jak i ze środowisk emigracyjnych. Kiedy zaś jesienią opozycja czechosłowacka ponownie wyszła na ulice, tym razem aktywizując w samej Pradze nawet kilkaset tysięcy obywateli (w szczytowym okresie), podczas wydarzeń tych, które do historii przeszły pod mianem Aksamitnej Rewolucji, nie zabrakło licznych działaczy solidarnościowych z Polski.

Priorytetowo „Solidarność” traktowała również Związek Radziecki. Działacze związkowi skoncentrowali swoją uwagę przede wszystkim na radzieckiej Ukrainie. W 1989 r. w tej republice eksplodował, wzorujący się na polskiej „Solidarności”, Narodowy Ruch Ukrainy na Rzecz Przebudowy (NRU). Zyskujący sobie już latem 1989 r. ogromną ilość sympatyków wśród wszystkich narodowości zamieszkujących radziecką Ukrainę stał się motorem postępującej demokratyzacji i desowietyzacji nad Dnieprem. We wrześniu odbył się w Kijowie zjazd NRU z udziałem wielu zaproszonych gości, w tym działaczy „Solidarności” z Polski.

Z kolei w dniach 8–10 września 1989 r. miał miejsce pierwszy ogólnokrajowy zjazd NRU. W zjeździe uczestniczył ponad tysiąc delegatów, przede wszystkim z zachodniej i centralnej Ukrainy. Co niezwykle ważne, Ukraińcy stanowili tylko 85% uczestników zjazdu. Pozostałe 15% uczestników byli to reprezentanci pozostałych narodów zamieszkujących Ukrainę. W oficjalnych dokumentach zjazdowych potępiono wszelkie formy antysemityzmu, wsparto ruch Tatarów krymskich odradzający się na terenie Krymu i wyciągnięto rękę ku Rosjanom zamieszkującym republikę, wychodząc z przekonania, iż nie da się budować na Ukrainie czegokolwiek bez tej bardzo licznej grupy narodowej<sup>34</sup>.

NRU od samego początku, pomimo iż w swojej nazwie odwoływał się do przymiotnika narodowy, absolutnie odcinał się od jakichkolwiek form nacjonalizmu. Zrzeszał po prostu tych wszystkich, którym zależało na uzyskaniu większej suwerenności przez Ukrainę. Poważnie przypominał on polski ruch „Solidarności”. Choć tamta rodziła się jako

---

<sup>33</sup> A. Kobus, *Niezależne...*, s. 157–160.

<sup>34</sup> *Nowitnja istorija Ukrainy (1900–2000)*, Kyjiv 2002, s. 544.

ruch *stricte* robotniczy, to szybko przekształciła się w organizację zrzeszającą wszystkie grupy zawodowe i społeczne. Podobnie rzecz się miała z NRU, który w swoich szeregach rychło zgromadził przedstawicieli różnych narodowości – przy zachowaniu jednak ukraińskiej większości i różnych profesji. Podobieństwa do polskiego ruchu odnosiły się także do warstwy zewnętrznej. Zdarzało się mianowicie, iż nazwa NRU pisana była polską solidarycą, np. w wydawanym przez lwowskie struktury ruchu piśmie „Wicze”<sup>35</sup>.

Od lata 1989 r. NRU zaczął docierać ze swoim programem także do polskiego odbiorcy, mianowicie za sprawą wydawanego od niedawna w sposób legalny w PRL opozycyjnego dziennika. Była nim „Gazeta Wyborcza”. Pismo to bardzo dużo pisało o Ukrainie, niejednokrotnie narażając się w ten sposób na ingerencje działającej w tym czasie jeszcze cenzury. W numerze z 10 lipca 1989 r. „Gazeta Wyborcza” pod znamienym tytułem: „Chcemy być niezawisłym państwem” opublikowała wywiad z działaczem NRU Bohdanem Horyniem, w którym to tekście ukraiński opozycjonista wypowiadał się w sposób następujący: *Mamy wszelkie podstawy, żeby być suwerennym, normalnym państwem jak wszystkie kraje Europy...*<sup>36</sup>. W dalszej części tekstu doszło do wspomnianej interwencji cenzury, natomiast kolejne zdania wypowiedzi B. Horynia przedstawione zostały już w całości. Zadeklarował on m.in.: *Przykład „Solidarności” jest dla nas bardzo cenny. Z waszego wyborczego zwycięstwa cieszyło się mnóstwo ludzi*<sup>37</sup>. Poza tym B. Horyń wypowiadał się szeroko o demokratycznym, tolerancyjnym charakterze NRU, zwracając uwagę, iż jego celem jest skupienie wokół siebie wszystkich mieszkańców Ukrainy, bez względu na ich przynależność narodową. Te słowa B. Horynia dla polskiego czytelnika były szczególnie ważne, gdyż nie ulega wątpliwości, iż wielu Polaków obawiało się odrodzenia ukraińskiego nacjonalizmu, który już niejednokrotnie w historii XX w. w Europie Wschodniej przynosił tragiczne rezultaty. W wypowiedzi B. Horynia należy również dostrzec ewolucję poglądów kierownictwa NRU latem 1989 r., które do swojego programu zaczęło również włączać kwestię odrębności państwowej Ukrainy, o czym jeszcze w 1988 r. i pierwszych miesiącach 1989 r. nie było mowy.

Kilka tygodni później w tej samej gazecie, w jej numerze 79. z 28 sierpnia 1989 r., ukazał się kolejny obszerny materiał poświęcony NRU. Również w tym wypadku redakcja „Gazety Wyborczej” poświę-

---

<sup>35</sup> *Informacyjne powiadomienia*, „Wicze”, 1989, nr 1, s. 1.

<sup>36</sup> *Chcemy być niezawisłym państwem*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VII 1989, nr 45, s.6.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

ciła sporo miejsca na swoich łamach w celu zaprezentowania bogatego tekstu odnośnie do tej wielkiej, ukraińskiej inicjatywy społecznej<sup>38</sup>.

Rok 1989 na Ukrainie to nie tylko eksplozja wielkiego ruchu narodowego, ale także okres niezwykle bujnego rozwoju ukraińskiego ruchu drugoobiegowego. W powstających pismach podziemnych niezadko obecne były również polskie akcenty. Np. w lwowskim piśmie „Postup” (Postęp), w jego październikowym, 13. numerze, ukazał się obszerny wywiad z Bogdanem Borusewiczem. Pytany przez dziennikarza B. Borusewicz szeroko opowiadał o początkach polskiej opozycji politycznej, m.in. o powstaniu i działalności KOR-u. Opisywał również powstanie w Polsce pierwszych, niezależnych pism drugoobiegowych, np. „Robotnika”. W dalszej części wywiadu B. Borusewicz odniósł się do powstania „Solidarności” i jej roli w latach 80-tych. W wypowiedzi B. Borusewicza dla ukraińskiego pisma drugoobiegowego nie mogło również zabraknąć odniesień do sytuacji w Polsce w ostatnich miesiącach. Mówił on o niedawnych wyborach do parlamentu, w których wielki sukces odniosła „Solidarność” i o olbrzymiej odpowiedzialności, jaka spoczywa na powstałym niedawno rządzie T. Mazowieckiego. Dla czytelnika ukraińskiego, niewątpliwie również świadomego konieczności przeprowadzenia na Ukrainie stosownych reform ekonomicznych, bardzo ważne były słowa B. Borusewicza o olbrzymim wysiłku, jaki czeka społeczeństwo polskie w związku z przeprowadzanymi głębokimi reformami gospodarczymi. Słowa tym bardziej ważne, iż w zasadzie żadna opozycja przejmująca władzę na fali euforii z osiągniętego sukcesu nie informuje, jak wielkie będą jeszcze koszty jej dalszych kroków. Nie uczyniła tego polska opozycja w czerwcu 1989 r., natomiast miała jeszcze czas na przygotowanie się do takiej wielkiej debaty o kosztach społecznych poważniejszych reform w kraju opozycja ukraińska.

Wsparcie działaczy opozycyjnych z Czechosłowacji, czy radzieckiej Ukrainy nie oznaczało, że „Solidarność” bagatelizowała niezależne ruchy społeczne z innych krajów bloku wschodniego. Wspólne przedsięwzięcia podejmowano z Węgrami, Litwinami czy obywatelami Niemiec Wschodnich<sup>39</sup>. Generalnie należy stwierdzić, iż w tym przełomowym 1989 r. działacze „Solidarności” i organizacji wywodzących się z tego wielkiego, związkowego nurtu, podejmowali wszechstronne i wielopłaszczyznowe działania, gdziekolwiek zaistniała taka możliwość, na rzecz szybszej erozji systemu i przyspieszenia procesu demokracji dotychczasowych demoludów.

---

<sup>38</sup> *Narodowy Ruch Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VIII 1989, nr 79, s. 6.

<sup>39</sup> Szerzej patrz: A. Kobus, *My i Oni...*

## Abstract

### “Solidarity” in the face of political transformations in Eastern Bloc states in 1989

The article is devoted to the part the Polish Solidarity Movement played in the Eastern Bloc neighborhood during the disintegration of the communist regime in the autumn of 1989. First of all, it presents the contacts between the Polish dissidents and the Czech and Slovak ones during the so called Velvet Revolution. It also outlines the impact of the Polish Solidarity on the transformation in the Soviet Ukraine in 1989. Furthermore, the article indicates how absolutely complex and sophisticated the political transformation that took place in Eastern Europe in the late 80s of the 20<sup>th</sup> century was.

**Keywords:** Solidarność, Eastern Europe, Velvet Revolution, the disintegration of the communist regime

**Słowa kluczowe:** Solidarność, Europa Środkowo-Wschodnia, Ak-samitna Rewolucja, rozpad systemu komunistycznego

## Bibliografia

- „Biuletyn Informacyjny SPCZ”, 1989, nr 13.  
„Biuletyn Informacyjny SPCZ”, 1989, nr 14.  
„Zpravodaj Čs. Helsinského výboru”, 1989, nr 1.  
Bielawski P., Lazarowicz R., *Dziwny rok 1989*, Warszawa bdw.  
Čapka F., *Dějiny země Koruny České v datech*, Praha 1999.  
*Chcemy być niezawistym państwem*, „Gazeta Wyborcza”, 10 VII 1989, nr 45.  
*Chronologie zániku kmunistického režimu v Československu 1985–1990*, red. J. Suk, Praha 1999.  
Dubček A., *Nadzieja umrze ostatnia*, Warszawa 1995.  
Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski 1944–1989*, Warszawa 1992.  
Gluza Z., *Koniec systemu. Polska, Węgry, NRD, Czechosłowacja, Rumunia, Bułgaria*, Warszawa 2014.  
*Hnutí za občanskou svobodu. 1988–1989, Dokumenty*, red. R. Hlušíčková, B. Čísařovska, Praha 1994.  
*Informacijne powidomlennia*, „Wicze”, 1989, nr 1.  
Kamiński Ł., *Sametová revoluce*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2004, nr 4.

Kobus A., *My i Oni. Opozycja polityczna w PRL wobec analogicznych ugrupowań demokratycznych w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 80. XX wieku. Kontakty, współpraca, podobieństwa*, Łódź 2012.

Kobus A., *Niezależne kontakty polsko-czechosłowackie w schyłkowej dekadzie porządku jałtańskiego (1980–1989)*, Piotrków Trybunalski 2008.

*Narodowy Ruch Ukrainy*, „Gazeta Wyborcza”, 28 VIII 1989, nr 79.

*Nowitnja istorija Ukrainy (1900–2000)*, Kyjiw 2002.

Paczkowski A., *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005.

*Rok 1989. Nowy początek dla państw Europy Środkowo-Wschodniej*, red. E. Czop, K. Stukus, D. Haníka, Rzeszów 2016.

*Tajne dokumenty, Państwo-Kościół 1980–1989*, Londyn 1993.

ARTYKUŁY RECENZYJNE  
RECENZJE



***Wizantijskije oczerki. Trudy rossijskich uczonych k XXIII  
Mieždunarodnomu kongriessu wizantinistow,  
Petersburg 2017, izd. Aletieja  
(seria: Nowaja Wizantijskaja Bibliotieka. Issledowanija), ss. 176***

Omawiany tom kontynuuje tradycję zapoczątkowaną w 1961 r., kiedy po raz pierwszy opublikowano w jednym zwartym wydawnictwie najciekawsze prace ogłoszone przez rosyjskich uczonych podczas obrad międzynarodowego kongresu bizantynologicznego. Recenzowany obecnie tom zawiera trzynaście opracowań przedstawionych przez rosyjskich bizantynistów podczas dwudziestego trzeciego kongresu, który odbył się w 2016 roku w Belgradzie. Zbiór obejmuje siłą rzeczy artykuły dotyczące różnorodnych zagadnień oraz epok w historii cesarstwa bizantyńskiego. Dlatego też, by ułatwić Czytelnikowi recepcję oraz poszukiwania interesujących zagadnień, postanowiłem dokonać omówienia według poruszanych przez autorów zagadnień, niekoniecznie natomiast zgodnie z przyjętą w tomie logiką prezentacji poszczególnych tekstów (dla ułatwienia w nawiasach umieszczam strony, na których znajdują się poszczególne artykuły).

Kwestie religijne, dotyczące zarówno hierarchii kościelnej, jak i monastycyzmu, zajmują w omawianym tomie dość istotne miejsce. Należy tu wspomnieć o dwóch tekstach traktujących o historii ruskiego ruchu monastycznego na górze Atos. Pierwszy z nich, autorstwa Michaiła Bibikowa (s. 17-25), ma na celu zapoznanie Czytelnika z początkami ruskiego ruchu monastycznego na Świętej Górze. Autor zajął się analizą wszelkich, również na poły legendarnych, wzmianek na temat powstania ruskiej ławry. Zasygnalizował wiele zagadnień badawczych dotyczących wpływów i związków góry Atos z rozwojem monastyrów i ruchu monastycznego na terenach Rusi aż do XV w. Niejakim uzupełnieniem pracy Michaiła Bibikowa jest tekst autorstwa Pawła Kuzenkowa (s. 111-120), który zajął się dziejami zmian nazewnictwa używanego w stosunku do ruskiego monasteru na górze Atos (czyli ławry św. Pantelejmona). Autor skupił się na analizie źródeł proveniencji przede wszystkim greckiej i ruskiej, chociaż jego poszukiwania dotyczyły również zachowanych przekazów bałkańskich: serbskich i bułgarskich. Paweł Kuzenkov zwrócił uwagę na greckie wpływy w budowaniu dawnych, tradycyjnych nazw dla monasteru (*Ros, Ruson, Roson, Rusik*), które, według Autora, zostały niesłusznie zapomniane ze względu na występującą – zarówno w nauce, jak i sy-

tuacjach powszednich – tendencję do przyznawania wyłączności nazwie świętego Pantelejmona jako patrona dla omawianej ławy.

Aleksy Barmin podjął temat potępienia Eustracjusza z Nicei w 1117 r. (s. 6-16). Badając okoliczności tego wydarzenia, Autor pozwolił sobie wejść w ostrą polemikę z wcześniejszymi badaczami tego zagadnienia<sup>460</sup>. Dokonując ponownego przeglądu dostępnych źródeł Aleksy Barmin podważa tezy Pierre'a Joannou na temat rzekomo silnego upolitycznienia procesu oraz mocnego zaangażowania w obronę Eustracjusza zarówno patriarchy Jana IX Agapita, jak cesarza Aleksego I. Autor stwierdził m.in., że nie można analizować wystąpienia Jana IX jako jednoznacznie broniącego Eustracjusza, którego patriarcha wyraźnie nie uznawał za osobę wolną od błędu herezji. Aleksy Barmin podważył również dotychczas obecną w literaturze narrację o rzekomo wyjątkowo ostrej negatywnej reakcji biskupów na wystąpieniu patriarchy. Autor artykułu argumentuje też, że teza o politycznym znaczeniu procesu, którego celem miało być wg wcześniejszych badaczy wyeliminowanie Eustracjusza z Nicei jako jednego z doradców Aleksego I (a tym samym odsunięcie Jana, syna Aleksego od tronu na rzecz Nicefora Bryenniosa, faworyta żony Aleksego Ireny i jednocześnie męża Anny Komneny), błędnie przy wskazanych przez Barmina pozytywnych relacjach pomiędzy Anną Komneną a Eustracjuszem z Nicei, którego uznawać miała za człowieka uczonego i przydatnego jej w pracach nad nowymi dziełami filozoficzno-religijnymi. Dlatego też Aleksy Barmin odrzucił tezę o politycznych powodach rozprawy Eustracjusza, wskazując na *stricte* religijne przesłanki tego procesu. Drugim tekstem dotyczącym kwestii podziałów w łonie chrześcijaństwa jest ten autorstwa Michaiła Gracianskiego (s. 62-74), w którym podjął on się analizy retoryki papieża Feliksa III oraz Gelazjusza w kontekście tzw. schizmy akacjańskiej. Powołując się na pisma papieskie oraz na dokumenty pozostawione przez ówczesnych patriarchów wschodnich, Autor formułuje dość jednoznaczną i kontrowersyjną hipotezę, według której przedstawiciele Rzymu, chcąc zachować swoją pozycję uzyskaną podczas Soboru w Chalcedonie, nie reagowali na zmiany układu sił pomiędzy patriarchatami wschodnimi, mocno usztywniając swoje stanowisko, a nawet ignorując oczywisty brak związków pomiędzy wschodnimi hierarchami a herezją Eutychesa. W ten sposób, według Michaiła Gracianskiego, papież zamiast

<sup>460</sup> P. Joannou, *Der Nominalismus und die menschliche Psychologie Christi. Das Semeioma gegen Eustratios von Nikaia (1117)*, „Byzantinische Zeitschrift” 1954, t. 47, s. 369-378; idem, *Eustrate de Nicée. Trois pièces inédites de son procès (1117)*, „Revue des études byzantines” 1952, t. 10, s. 24-34.

utrzymania swojej pozycji doprowadzili do jej osłabienia zarówno wobec Konstantynopola, jak i pozostałych patriarchatów wschodnich.

Według Autora niniejszej recenzji najciekawszym artykułem dotyczącym kwestii religijnych w prezentowanym tomie jest tekst Anny Wankowej, będący porównawczym studium dwóch przypadków: dezercji z armii i rezygnacji ze stanu monastycznego (s. 26-42). W analizie znajdziemy wiele cennych informacji dotyczących kar za dezercję z armii bizantyńskiej. Autorka wyjaśniła przekonująco i dobitnie, czym w istocie była dezercja dla Bizantyńczyków – złamaniem *militae sacramentum*, czyli przysięgi składanej cesarzowi, reprezentantowi Boga na ziemi. Następnie Anna Wankowa zaprezentowała interesujący przegląd literatury patrystycznej, z którego wyłania się przekonanie Bizantyńczyków o stanie monastycznym jako służbie na poły wojskowej w imię Boga. Wśród analizowanych tekstów wymienić można te autorstwa Teodoretą z Cyru, Teodora Studyty, Jana Chryzostoma, a także Bazylego Wielkiego. Z zaprezentowanej analizy wynika jasno, że greccy autorzy patrystyczni traktowali odstąpienie od ślubów mnisich na równi z dezercją wojskową. Używali podobnych lub takich samych słów dla określenia obydwu występków: dezercji wojskowej oraz rezygnacji ze stanu monastycznego. Złamanie przysięgi było według nich porzuceniem swojego dowódcy, samego Jezusa Chrystusa. Co więcej, Autorka wykazała, że terminy zarezerwowane wcześniej dla określenia dezercji wojskowej stosowano również, co prawda dość rzadko, w przypadkach porzucenia stanu monastycznego przez kobiety, mniszki.

Wśród prac znajdujących się w tomie, a dotyczących szeroko pojętych kwestii politycznych przeważają te traktujące o historii późnobizantyńskiej. Wyjątkiem w tym względzie jest tekst autorstwa Aleksandry Czekałowej (s. 148-159), zwracający uwagę na mało dotąd eksploatowany wątek przetrwania lokalnych, rodzimych tradycji wśród ludów podległych Konstantynopolowi w takich krainach jak Galacja, Pizydia czy Izauria. Co prawda sam postulat badawczy wart jest głębszej analizy, jednakże tekst Autorki nastrocza wiele wątpliwości. Aleksandra Czekałowa skupiła się bowiem przede wszystkim na starożytnych Galatach, co widać wyraźnie w przewadze wykorzystanych w tekście dzieł antycznych, m.in. Strabona czy Tytusa Liwiusza. Autorka zasygnalizowała jedynie przetrwanie części wspólnot galackich w okresie wczesnobizantyńskim. Zdecydowanie mniej miejsca poświęciła również Izaurii, a w jednym tylko akapicie wspomniała dzieje „półbarbarzyńskich” wspólnot w Pizydii. Poza kwestią zbyt mocnego zaakcentowania okresu rzymskiego wobec bizantyńskiego w przypadku opisu historii Galatów, zdumienie budzi także fakt włą-

czenia w narrację artykułu nic nie wnoszących, jak się zdaje, wzmianek na temat pochodzącego z Frygii kultu Kybele, który stał się obok innych wschodnich jednym z bardzo popularnych kultów w Rzymie. Artykuł Aleksandry Czekałowej traktować należy raczej jako esej sygnalizujący interesujący kierunek badań, a nie pełnoprawną pracę naukową.

Badania nad okresem średniobizantyńskim reprezentują artykuły Dymitra Korobiejkowa (s. 87-101) oraz Antona Mochowa (s. 134-147). Pierwszy z nich przedstawił w omawianym tomie szczegółową pracę prozopograficzną dotyczącą rodu Bardachladów, syryjskich uciekinierów zamieszkujących terytoria bizantyńskie od XII w. Autor prześledził karierę poszczególnych członków rodu na tle burzliwych dziejów trudnego dla Bizantyńczyków wieku XIII, wojen z cesarstwem łacińskim oraz z sultanatem Seldżuków. Przedstawił drogę rodu Bardachladów od właścicieli ziemskich w strefie przygranicznej (okolice Smyrny i Filadelfii) do pozyskania pozycji w Konstantynopolu, silnie związanej z kościołem Hagia Sofia oraz stołecznym klerem. Autor zauważył też, że błyskotliwie zapowiadająca się kariera członków rodu na dworze cesarskim została niespodziewanie złamana w XIII w. Być może do tego upadku przyczynił się fakt przejścia części reprezentantów rodu na stronę Seldżuków w połowie trzynastego stulecia. W sultanacie przedstawiciele Bardachladów pełnili istotne funkcje, dowodząc m.in. oddziałami wojsk najemnych służących tureckiemu władcy. Anton Mochow przedstawił natomiast badania nad reformami wojskowymi Bazylego II. Podważając dotychczasowe ustalenia dotyczące tego zagadnienia, zgodnie z którymi rola Bazylego ograniczała się jedynie do sprawnego wykorzystania rozwiązań zaproponowanych przez jego poprzedników, Nicefora Fokasa oraz Jana Tzimiskesa<sup>461</sup>, Autor postawił tezę, że to właśnie instytucje powstałe w okresie sprawowania władzy przez *Boulgaroktonosa* doprowadziły do tak wielkich sukcesów państwa bizantyńskiego pod jego zarządem. Wychodząc od problemów Bazylego z wewnętrznymi przeciwnikami, Anton Mochow przedstawił, w jaki sposób cesarz tworzył wokół siebie środowisko wiernych zwolenników, którym powierzał kontrolę nad nowotworzonymi urzędami. Powstałe w tym okresie instytucje zarządzające logistyką armii: *eidikon*, *logothetes tou dromou*, *logothetes tou stratiotikou* miały według badacza decydujący wpływ na funkcjonalność bizantyń-

---

<sup>461</sup> B. Krsmanovič, *The Byzantine Province in Change on the Threshold between the 10<sup>th</sup> and the 11<sup>th</sup> Century*, Belgrade-Athens 2008, s. 50n; E. McGeer, *Showing the Dragon's Teeth. Byzantine Warfare in the Tenth Century*, Washington 1995, s. 340n; H.-J. Kühn, *Die byzantinische Armee im 10. und 11. Jahrhundert. Studien zur Organisation der Tagmata*, Wien 1991, s. 62n.

skiej siły militarnej. Reformy te wsparte zostały poprzez powstanie systemu *kouratoreia* na ziemiach przygranicznych, mającego na celu pomoc armii polowej (*tagmata*), podobnie jak nastawionych na obronę swoich okręgów *mikra themata* (skoncentrowanych najczęściej wokół jednej przełęczy lub twierdzy, ze strategiem i wojskami pomocniczymi w pobliżu). Wiele miejsca Autor poświęcił również urzędowi *chartoularioi tou dromou tēs Dyseōs*, w którego dyspozycji pozostawały naprawy fortyfikacji oraz dróg. Anton Mochow podkreśla, że nie bez znaczenia był fakt osobistego dowodzenia armią przez Bazylego II, a także używanie głównej siły militarnej w miejscach często oddalonych od siebie o setki kilometrów zarówno na wschodnim, jak i na zachodnim teatrze wojennym. Wobec takich potrzeb konieczne było dokonanie wielu reform, m.in. cesarskiej poczty oraz wprowadzenie szeroko zakrojonych projektów naprawy dróg, by zapewnić armii zaopatrzenie.

Wśród prezentowanych tekstów wyróżnić można jeszcze jeden blok tematyczny – prac dotyczących ideologii władzy w okresie późnobizantyńskim. Tatiana Kuszcz przebadła kwestie dziedzictwa tronu w okresie sprawowania władzy przez Paleologów i Kantakuzenów (s. 121-134). Wychodząc od znanej w cesarstwie najpóźniej od czasów Herakliusza praktyki „sankcji dynastycznej” polegającej na wyznaczeniu współcesarza (najczęściej syna, często nieletniego), Autorka przeanalizowała późnobizantyńskie przypadki przejmowania władzy, a także traktaty i podręczniki sprawowania rządów (m.in. „Dialog z cesarzową-matką” Manuela Paleologa), potwierdzając tym samym żywotność blisko tysiącletnich tradycji. Drugim artykułem tego bloku jest praca Rustama Szukurowa, który zajął się kwestiami stosowanego przez Bizantyńczyków ceremoniału dworskiego wobec emirów tureckich w XIV w. (s. 160-171). Autor, znany ze swoich dokonań na polu badań relacji bizantyńsko-tureckich<sup>462</sup>, dokonał podziału bizantyńskich zachowań wobec Turków na trzy modele. Pierwszy z nich, w którym cesarze traktowali emirów tureckich jako swoich poddanych, wymagał elementów faktycznego ukorzenia się tureckich wodzów przed cesarzem poprzez *proskynesis*, z pełnym pokłonem i całowaniem cesarskich stóp włącznie. Drugi z modeli, nazwany przez Rustama Szukurowa paradygmatem „starszego i młodszego władcy”, przeznaczony był dla wyjątkowo przyjaźnie nastawionych emirów, takich jak druh Jana Kantakuzena Umur-bek. W podobnym przypadku turecki władca występował jako *filos* (przyjaciel), a nawet *hios* (syn) cesarza – jego osobisty sojusznik, a nie tylko wykonawca rozkazów. Ostatnim z wyszczególnionych przez Autora modeli był reprezen-

---

<sup>462</sup> R. Shukurov, *The Byzantine Turks 1204-1461*, Leiden-Boston 2016, s. 11-64.

towany przez Orchana. Emir Osmanów albo unikał spotkań z cesarzami, albo przyjmował ich na swoim terytorium tak, by nigdy nie być zmuszonym do wzięcia udziału w jakiegokolwiek ceremonii mogącej podważyć jego pozycję jako władcy równoprawnego augustowi Rzymian. Wprowadzenie równorzędności wobec cesarza było swoistą rewolucją, przełamaniem dotychczasowych tradycji także wśród samych Turków, którzy pomimo znacznego osłabienia cesarstwa traktowali je jednak jako wzór do naśladowania w wymiarze cywilizacyjnym, zarówno kulturalnym, jak i administracyjnym. Ostatnim artykułem w bloku późnobizantyńskim jest praca Siergieja Karpowa, w której przeanalizował bizantyńskie i włoskie wzmianki na temat polityki Genui w XIV w., mającej na celu uzyskanie dominującej pozycji na wodach wschodniej części basenu Morza Śródziemnego (s. 75-86). Dokonując przeglądu źródeł dotyczących przyczyn wojny genueńsko-weneckiej z lat 1350-1355, w której wzięły też udział cesarstwo bizantyńskie oraz królestwo Aragonii, Autor doszedł do wniosku, że wśród Bizantyńczyków popularne stało się przekonanie o grzechu *superbii* (pychy) Genueńczyków, którzy poprzez różnorodne podstępne (wg Bizantyńczyków) działania próbowali wykluczyć jakąkolwiek konkurencję i osiągnąć uniwersalną władzę nad handlem czarnomorskim, nazywaną w materiale źródłowym również *talassokracją*.

Oprócz prac dotyczących kwestii teologicznych oraz politycznych w prezentowanym tomie znalazł się analizy o innym charakterze. Aleksy Kriukow poświęcił swoje studium twórczości Michała Choniatesa, arcybiskupa Aten w latach 1182-1205 (s. 102-110). W tym krótkim tekście Autor zaprezentował program przywrócenia badań nad kontekstem używanych w literaturze bizantyńskiej cytatów z dzieł antycznych oraz biblijnych. Nawiązał w ten sposób do dość wiekowych propozycji włoskiego sławisty Riccardo Picchio, który funkcjami „biblijnych kluczy” w literaturze słowiańskiego prawosławia zajmował się w latach siedemdziesiątych<sup>463</sup>, do których to postulatów na początku XXI wieku powróciła część badaczy rosyjskich<sup>464</sup>. Aleksy Kriukow postuluje natomiast przełożenie wspomnianych metod na literaturę bizantyńską jako tą, z której słowiańska się wywodzi. Na przykładzie dzieł Michała Choniatesa Autor ukazał, jak instrumentalnie wykorzystywane były fragmenty pism antycznych i biblijnych dla podkreślenia rangi danego wykładu. Kriukow podaje również przykłady, kiedy arcybiskup nie wzdragał się przez ignorowaniem fragmentów cytowa-

<sup>463</sup> R. Picchio, *The Function of Biblical Thematic Clues in the Literary Code of 'Slavia Orthodoxa'*, „Slavia Hierosolymitana” 1977, t. 1, s. 1-31.

<sup>464</sup> I. N. Danilewskij, *Powieść' wremiennych let. Germeneuticzeskije osnovy istocznikowiedienija letopisnych tekstow*, Moskwa 2004, s. 55-75.

nych dzieł, nie pasujących do jego narracji w danym momencie. Andriej Winogradow oraz Denis Jołszin zajęli się analizą odnalezionych w wyniku prac archeologicznych zabytków epigraficznych z końca X w., a związanych z kijowską Cerkwią Dziesięciną, wybudowanym najprawdopodobniej przez bizantyńskich architektów pierwszym muryowanym obiektem sakralnym w dawnej stolicy Rusi (s. 43-61). Wykonane przez Autorów badania epigraficzne potwierdziły znany ze źródeł pisanych (*Powieść lat minionych*) fakt udziału Bizantyńczyków w budowie tego kościoła. Andriej Winogradow oraz Denis Jołszin przygotowali na potrzeby artykułu katalog fragmentów greckich inskrypcji odnalezionych pod kijowską świątynią.

Podsumowując, kolejny tom prezentujący kierunki badań rosyjskich uczonych podczas międzynarodowych kongresów bizantynologicznych należy uznać za interesujący i inspirujący, szczególnie dla osób zajmujących się badaniami religijności Bizantyńczyków, a także kwestiami politycznymi późnego cesarstwa. Szczególnie intrygujący wydaje się być postulat Aleksandry Czekałowej dotyczący konieczności rozwoju badań nad trwaniem rodzimych tradycji w lokalnych wspólnotach na bizantyńskiej prowincji w Małej Azji, a także rozważania Anny Wankowej na temat militarnych konotacji życia monastycznego w cesarstwie bizantyńskim.

Błażej Cecota  
(Piotrków Trybunalski)



**Kamil Walczak, *Kawa na Petersburskiej czyli spacer po XIX-wiecznym Piotrkowie, Księży Młyn*  
Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2018, ss. 160**

W czerwcu 2018 r. ukazała się kolejna pozycja z dziejów Piotrkowa opublikowana przez łódzkie wydawnictwo „Księży Młyn”. Jej autorem jest Kamil Walczak, pasjonat historii Piotrkowa, twórca grupy „Piotrków Trybunalski mieszkańcy” na popularnym serwisie społecznościowym Facebook.

Nie jest to typowa monografia, lecz zbeletryzowana opowieść o życiu codziennym w Piotrkowie w II połowie XIX wieku. Podstawę źródłową pracy stanowiły roczniki piotrkowskiego „Tygodnia” z lat 1873-1899 (wprawdzie ukazywał się do 1906 r., ale ograniczenie czasowe wynika z uczynienia narratorem Franciszka Ksawerego Spana, który żył w latach 1821-1899 – o czym niżej). Komplet pisma do niedawna był dostępny tylko w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim (inne polskie archiwa i biblioteki mają tylko część numerów), a obecnie dzięki digitalizacji w Bibliotece Cyfrowej Regionalia Ziemi Łódzkiej<sup>1</sup>. Bazę prasową uzupełniło kilka współczesnych opracowań, chociaż mogłoby być więcej (np. dotyczące życia gubernialnego Piotrkowa opracowanie Mariusza Furmana<sup>2</sup>; w odniesieniu do spraw dzielnicy żydowskiej warto zajrzeć np. do wspomnień Zygmunta Tenenbauma<sup>3</sup>, sięgającego pamięcią do czasów gubernialnych, kiedy to uczęszczał do rosyjskiego gimnazjum). Gdybyśmy mieli do czynienia z pracą stricte naukową, należałoby sugerować autorowi poszerzenie bazy źródłowej o archiwalia przechowywane w Archiwach Państwowych w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim, jednak w przypadku formy popularnej (a nawet zbeletryzowanej), przybliżającej realia życia codziennego, taki wybór wydaje się wystarczający. „Tydzień” stanowi bowiem - mówiąc potocznie - prawdziwą „kopalnię” wiedzy o gubernialnym Piotrkowie, zarówno na poziomie faktografii, jak i różnego rodzaju ciekawostek.

Zwraca uwagę kompozycja książki, której narratorem Kamil Walczak uczynił Franciszka Ksawerego Spana, pochodzącego z Bawarii

---

<sup>1</sup><http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication?id=6318&from=pubindex&dirids=31&tab=1&lp=146> [dostęp: 28.06.2018].

<sup>2</sup> M. Furman, *Między prowincją a wielkim światem. Życie społeczno-kulturalne Piotrkowa 1867-1884*, Kraków 2012.

<sup>3</sup> Z. Tenenbaum, *Gawędy o dawnym Piotrkowie*, Piotrków Trybunalski 1991 (oraz wznowienie 2012).

przedsiębiorcę i społecznika. Wydaje się, że katolicycy Bawarczycy w XIX-wiecznym Królestwie Polskim szybciej asymilowali się w polskim środowisku niż protestanci Prusacy. Brak bariery wyznaniowej sprzyjał małżeństwom mieszanym (trzeba pamiętać, że w zaborze rosyjskim prawnie uznana była tylko religijna forma małżeństwa), a w rezultacie polonizacji. Była ona też udziałem rodziny Spanów.

W kolejnych rozdziałach „spacerujemy” z nim ulicami, którymi być może Span faktycznie spacerował (choć oczywiście nie ma na to żadnych dowodów, jest to prawdopodobne z racji miejsca zamieszkania i pracy) i dowiadujemy się m.in. o teatrze Spana (ten fragment może wydawać się nieproporcjonalnie długi; jednak zważywszy że właściciel teatru jest narratorem opowieści, jest to zrozumiałe), hotelach (w tym Litewskim, w którym próbowała popełnić samobójstwo Gabriela Zapolska), władzach gubernialnych, kolei warszawsko-wiedeńskiej, straży ogniowej<sup>4</sup>, zakładach fotograficznych, tytułowej ul. Petersburskiej, śladach rosyjskiej obecności w mieście, cyklistach, cmentarzach, dzielnicy żydowskiej... Wąteków jest wiele, co zwiększa atrakcyjność narracji.

Poznajemy szczegóły życia gubernialnego miasta, niejako zawieszono „między prowincją a wielkim światem”, dynamicznie się rozwijającego, a zarazem obawiającego się pewnego zdystansowania przez większe ośrodki przemysłowe guberni (Częstochowa i Łódź - ta ostatnia w niepodległej II RP odebrała Piotrkowowi rangę administracyjną) i można powiedzieć, snobującego się na Warszawę czy Wiedeń.

Dowiadujemy się m.in. ile kosztowała tytułowa „kawa na Petersburskiej” (pryncypalna ulica stolicy guberni musiała wszak nosić nazwę stolicy imperium), poznajemy ceny innych towarów i usług. Pouczające jest zestawienie na końcu książki cen i zarobków warszawskich (oczywiście w stolicy Królestwa zarobki były wyższe). Kwoty mogą wydawać się niskie, ale carski rubel (do wybuchu I wojny światowej wymieniały na żądanie na złoto) był jedną z najsilniejszych walut świata, a najniższym nominałem była 1/4 kopiejki (tak drobnym podziałem mógł się poszczycić jedynie brytyjski funt szterling).

Jak autor wspominał, nosił się z myślą użycia w narracji dziewiętnastowiecznej polszczyzny. Wymagałoby to jednak dogłębnego przygo-

---

<sup>4</sup> Typowe dla polityki carskiej po powstaniu styczniowym było utrudnianie zakładania polskich stowarzyszeń, w tym ochotniczych straży ogniowych, postrzeganych wręcz jako organizacje paramilitarne (mundury, musztra). Czasem na wymaganie zezwolenie trzeba było czekać kilkanaście lat. Znamiennym wyjątkiem była pierwsza w Królestwie Polskim straż ogniowa w Kaliszu, gdzie zgody udzielono już w 1864 r., ale tam założycielami byli przedstawiciele mniejszości niemieckiej.

towania filologicznego, a współczesnemu czytelnikowi nie ułatwiałoby odbioru. Wybrał więc język bardziej współczesny i był to właściwy wybór, gdyż przystępna forma jest niewątpliwą zaletą książki; czyta się ją „jednym tchem”.

Książkę ilustrują fotografie (często pocztówki) z końca XIX i (część) początku XX wieku. Tylko niewielka część pochodzi z czasów gubernialnego Piotrkowa, inne wykonano już w dwudziestoleciu międzywojennym. Charakterystyczną cechą tych pierwszych są oczywiście dwujęzyczne szyldy polsko-rosyjskie. Szkoda, że w książce nie spotkamy jednego z pierwszych piotrkowskich zdjęć, a na pewno jednego przedstawiającego piotrkowską cerkiew przed przebudową z 1870 r.<sup>5</sup> (tym bardziej, że z tej samej strony internetowej autor zacytował zdjęcie wykonane po przebudowie).

Drobnym mankamentem są niezbyt liczne błędy. Niemiecka forma nazwiska brzmiała Spahn a nie Sphan. Zamiast „piwowar z Autenrieder” należało napisać „z Autenried”, bo Autenrieder to forma przymiotnikowa od Autenried. (chyba że byłoby „z Autenrieder Brauerei” = z autenriedzkiego browaru). W tekście kilkakrotnie powraca słowo „geschäft” mające być cytatem z języka niemieckiego, zapewne mającym podkreślać etniczne pochodzenie Spana. Poprawnie należałoby użyć Umlautu (Geschäft, Geschaef), a jeśli już spolszczamy (a już napisanie niemieckiego rzeczownika małą literą można potraktować jako spolszczenie), można napisać „geszeft” (co jednak nasuwa skojarzenia z językiem jidysz).

Piotrków był siedzibą guberni, a nie „generalnej guberni”. Tak potocznie nazywano hitlerowskie Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych polskich obszarów (niem. Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete) z lat II wojny światowej. W carskiej Rosji istniały gubernie. Natomiast generał-gubernatorstwo było większą prowincją imperium (pod koniec XVIII wieku było ich 40, sto lat później tylko 7<sup>6</sup>). Generał-gubernator warszawski zastąpił w 1874 r. namiestnika Królestwa Polskiego. Był rezydującym w Warszawie urzędnikiem, któremu podlegało całe Królestwo Polskie (nazywane potem Krajem Przywiślańskim).

Mistrz murarski Sokół, dzięki któremu w 1882 r. odnowiono kapliczkę na rogu dzisiejszych ul. Wojska Polskiego i Cmentarnej, nie był „Niemcem pochodzenia pruskiego”, tylko pruskim poddanym. Obywatelstwa nie możemy absolutnie utożsamiać z narodowością (w tym przypadku samo nazwisko sugeruje polskie pochodzenie). Ta-

---

<sup>5</sup> <http://www.chram.com.pl/cerkiew-wszystkich-swietych/> (zdjęcie nr 10) [dostęp: 28.06.2018].

<sup>6</sup> <https://pl.wikipedia.org/wiki/Genera%C5%82-gubernator> [dostęp: 28.06.2018].

kim „Prusakiem” mógł być Polak chociażby z Ostrowa Wielkopolskiego (granica prusko-rosyjska przebiegała niedaleko Kalisza) czy innej części zaboru pruskiego (w latach 1871-1918 w Cesarstwie Niemieckim, tzw. II Rzeszy). Pracując (i zapewne stale zamieszkując) w Królestwie Polskim przezornie nie zmieniał obywatelstwa, nie chcąc zdać się na łaskę i niełaskę carskich czynowników. Bycie „cudzoziemcem” okazywało się być korzystniejsze...

Ulica Sieradzka nie nosiła w czasach gubernialnych nazwy ul. Piotrkowskiej (choć taka widnieje na jednej z reprodukowanych widokówek). Poprawna nazwa to Pietrowskaja, w spolszczonej formie „ul. Piotrowska, ul. Piotra” (analogicznie jak Jekatierinskaja – „ul. Katarzyny” – taką formę nazwy części dzisiejszej ul. Rycerskiej spotykamy w prasie z epoki), zapewne nadana na cześć cara Piotra I Wielkiego. Wreszcie – jeśli jesteśmy przy adresach – działka przy ul. Moskiewskiej (Bykowskiej, dziś Wojska Polskiego) nie mogła w XIX wieku nosić numeru 41/43. Używano wówczas wyłącznie numerów hipotecznych (a potocznie – jak słusznie autor zauważył – określano posesje nazwiskami właścicieli). Stosowana dziś powszechnie numeracja domów w obrębie ulic (z podziałem na stronę parzystą i nieparzystą) pojawiła się w Piotrkowie dopiero w 1902 r. (pomysłodawcą był tu Jordan Władysław Kański, który przyjął jako środek miasta – od którego „rosną” numery posesji – kościół pobernardyński).

Daniel Warzocha  
(Piotrków Trybunalski)

**Andrzej Selerowicz, Ewa Pirucka-Paul,  
Żydzi z Bełchatowa i okolic, Wydawnictwo – Drukarnia Marland2  
Marek Rusak, Żelów 2018, ss. 173**

Literatura dotycząca dziejów ludności żydowskiej w Polsce powiększyła się ostatnio o interesującą pozycję dotyczącą Bełchatowa, Grocholic (dziś znajdujących się w granicach Bełchatowa), Zelowa, Szczercowa i Kamieńska. Autorami są Andrzej Selerowicz (ur. 1948, inżynier chemik, współpracujący ze stowarzyszeniem JewishGen upamiętniającym historię polskich Żydów) i Ewa Pirucka-Paul (ur. 1975, anglistka, prowadząca na Facebooku grupę „The Jews of Bełchatow. Bełchatowscy Żydzi” skupiającą bełchatowian i potomków bełchatowskich Żydów). Oboje urodzili się w Bełchatowie i ukończyli w tym mieście I Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Broniewskiego. Chcąc, aby publikacja dotarła do zainteresowanych w różnych krajach (potomkowie polskich Żydów rozsiani są po całym świecie, mieszkają zwłaszcza w Izraelu i Stanach Zjednoczonych), postarali się o równoległą publikację wersji anglojęzycznej (*The Jews of Bełchatów and neighboring towns*). Jak sami zwracają uwagę, właśnie w języku angielskim pojawia się dziś w Internecie najwięcej informacji o dawnych bełchatowskich Żydach, ale są rozproszone, a poza tym nie każdy wystarczająco włada tym językiem, aby z nich korzystać. Nie będąc historykami, nie mają pretensji do naukowości pracy, uważając ją za zbiór esejów. Takie podejście nie jest jednak konsekwentne, gdyż w publikacji nie brakuje przypisów (szkoda tylko, że często są niedokładne).

Tytuły kolejnych rozdziałów mówią same za siebie: „Początki osadnictwa Żydów w regionie bełchatowskim”, „Rodowód nazwiska Bełchatowski”, „Życie w sztetlu”, „Rozwój przemysłu włókienniczego”, „Oświata i kultura”, „Partie polityczne”, „Zagłada – Holokaust – Szosa”, „Po wojnie”, „Ocaleni z Zagłady”, „A o nich słyszeliście?”, „Co pozostało do dziś”.

Z kart książki wyłania się obraz zupełnie innego Bełchatowa niż znane dziś kilkudziesięciotysięczne przemysłowe miasto, pełne nowych osiedli i co ciekawe, charakteryzujące się przeciętnie młodszym wiekiem mieszkańców niż otoczenie. W chwili wybuchu II wojny światowej Bełchatów był blisko dziesięciotysięcznym miasteczkiem, zamieszkałym przez Polaków (51%), Żydów (41%) i Niemców (8%) - przy czym proporcjonalnie liczebność Żydów spadła po włączeniu w granice Bełchatowa wielu okolicznych wsi w 1933 r.

Żydzi zasiadali w Radzie Miejskiej, tworzyli zakłady przemysłowe, zajmowali się handlem i rzemiosłem. Na „żydowskiej ulicy” rywalizowało kilka ugrupowań politycznych. Organ Bundu „Belchatower Weker” (tłumaczony w książce jako „Belchatowski Budzik”<sup>1</sup>, choć spotyka się też tłumaczenie „Belchatowska Pobudka”) był prawdopodobnie pierwszym czasopiśmie wydawanym w Belchatowie (zazwyczaj czytano tu prasę z Piotrkowa i większych ośrodków wydawniczych<sup>2</sup>). Niestety, do dziś prawdopodobnie nie ocalał ani jeden egzemplarz.

Holokaust stanowił katastrofę nie tylko mniejszości żydowskiej, co jest oczywiste, ale samego miasta. Jak pod koniec lat czterdziestych mówili miejscowi Polacy, *wszystko w mieście umarło wraz z Żydami*<sup>3</sup>. Rynek, kiedyś tętniący życiem, świecił pustką. I gdyby w latach siedemdziesiątych Belchatów nie otrzymał od losu szansy w postaci złóż węgla brunatnego, być może niewiele dziś różniłby się od dużej wsi...

Tragiczne i zarazem sensacyjne życiorysy ocalałych z Holocaustu mogłyby stanowić kanwę wielu filmów. Harry (właściwie Hercko lub Herszel) Haft stoczył wiele walk bokserskich w podobozie KL Auschwitz w Jaworznie. Stawką było życie – przegranych Niemcy rozstrzelali na miejscu. Po wojnie występował na ringu w USA (1948-1949), później założył rodzinę i prowadził sklep, ale przeżycia wojenne odcisnęły się trwale na jego psychice; dopiero pod koniec życia podyktował najstarszemu synowi swoje mroczne wspomnienia. Nasuwa się zestawienie z innym bokserem z Auschwitz – greckim Żydem Salamo Arouchem z Salonik, o którym w 1989 r. nakręcono w Stanach Zjednoczonych film „Triumf ducha”. Losy Mordki Brajtbarta (Morrisa Breitbarta według wersji nazwiska przyjętej po wojnie w USA) zwracają uwagę w kontekście ostatnich kontrowersji nt. relacji polsko-żydowskich. Jego bliscy mieli paść ofiarą Polaków (Antonina i Marian Wilczyńscy), którzy początkowo ich ukrywali w zamian za pieniądze. Ale czy w okupowanej Polsce w 1944 r. Niemcy karaliby śmiercią Polaków za morderstwo popełnione na Żydach? Brzmi to wręcz nieprawdopodobnie. Zdarzało się wprawdzie, że niemieckie sądy sądziły i skazywały żołnierzy Wehrmachtu za zbrodnie popełnione na cywilach. Ale po pierwsze, było to na początku wojny (1939-1940), po drugie

---

<sup>1</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *Żydzi z Belchatowa i okolic*, Żelów 2018, s. 66.

<sup>2</sup> Szczególnie zapalonym czytelnikiem prasy był szewc Chaim Dawid Pukacz. Zwracał się listownie do różnych redakcji, że nie stać go na prenumeratę, a mimo to chce otrzymywać ich wydawnictwa. Wiele redakcji nadsyłało mu swoje wydania bezpłatnie. Chaim czytał dzięki temu wiele pism w języku polskim i jidysz, reprezentujących różne odcienie polityczne (od sanacyjnej „Gazety Polskiej” do socjalistycznego „Robotnika” i od syjonistycznego „Hajnt” do komunizującej „Literarisze Tribune”); A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *Żydzi z Belchatowa...*, s. 58.

<sup>3</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 113.

takie przypadki były nieliczne, po trzecie wyroki były niskie (np. rok więzienia), po czwarte nawet i te wyroki z reguły szybko były łagodzone czy wręcz anulowane. Sprawa niewątpliwie wymaga pogłębionych badań. W hitlerowskim dzienniku „Litzmannstädter Zeitung” z maja 1944 r. (kiedy miało dojść do procesu i egzekucji) brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat<sup>4</sup>.

Po wojnie nie było szans na odrodzenie żydowskiej społeczności. Nieliczni ocaleli z Zagłady wracali w rodzinne strony by szybko je opuścić, szukając nowego miejsca na ziemi. Świat, w którym żyli, bezpowrotnie przestał istnieć. Nowe „ludowe” porządki nie sprzyjały kultywowaniu pamięci o wspólnej przeszłości. Żydowskie zabytki popadały w ruinę, nie restaurowano tych, które można było jeszcze uratować aż w końcu znikają ostatecznie jak bełchatowska synagoga, której mury zburzono w 1956 r. Więcej szczęścia miała synagoga w Zelowie (wybudowana w 1936 r.), w której do dziś znajduje się poczta. Nie ma tam jednak żadnej informacji, jakiemu celowi pierwotnie służyła.

Szczególnie szokująca jest informacja o całkowitym braku poszanowania żydowskich cmentarzy w Zelowie, Szczercowie i Kamieńsku – nie tylko w PRL (kiedy „w majestacie prawa” przyjmowano, że cmentarze, na których ostatni pochówek miał miejsce ponad 40 lat wcześniej, mogły być przeznaczone inne cele, co prawda „bez uszkodzenia pamiątek wartości historycznej, archeologicznej lub artystycznej”<sup>5</sup>, ale przecież takie „pamiątki” - macewy – usunęli wcześniej hitlerowcy), ale i w III RP. Inaczej niż profanacją nie można nazwać umieszczenia na cmentarzu miejskiej strzelnicy (Kamieńsk) czy kopalni piasku (Zelów). Doszło już do makabrycznych sytuacji, że moralni troglodocy jeżdżą quadami po cmentarzu, a na powierzchni poniewierają się ludzkie kości ze zniszczonych grobów (Szczerców). To już sprawa nie tylko dla historyka czy konserwatora zabytków, ale prokuratora!!! A przecież miejsce spoczynku zmarłych to dla Żydów największa świętość – i to właśnie szczątki ludzkie są najważniejsze, a nie macewy. Tak drastyczne sytuacje nie sprzyjają dobrym relacjom między narodami.

Niewątpliwym atutem są liczne ilustracje, przybliżające problematykę przez ukazanie życia codziennego. Większość z nich to niewątpliwe unikaty. Fotografie pokazują Żydów w różnych sytuacjach: pracy, nauki (tu szczególnie żydowskość splotała się z polskością –

---

<sup>4</sup> „Litzmannstädter Zeitung” dostępna online w Bibliotece Cyfrowej Regionalia Ziemi Łódzkiej, <http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication?id=31101&tab=3>[dostęp: 17.07.2018].

<sup>5</sup> Ustawa z dnia 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych, „Dziennik Ustaw PRL” 1959, poz. 62, art. 6.

uczennice zelowskiej szkoły siedziały pod Orłem Białym, portretami prezydenta Ignacego Mościckiego i marszałka Józefa Piłsudskiego, którym towarzyszyły hebrajskie napisy), towarzyskich spotkań. Są też zdjęcia wojenne, w tym z przesiedlenia do getta i egzekucji; dziś dla nas wstrząsające jest to, jak mieszkańcy gett próbowali do końca żyć normalnie (gdyby nie duże gwiazdy Dawida przyszyte do ubrań, często nie domyślalibyśmy się czasu wykonania fotografii). Wreszcie współczesność – pomniki i księgi pamięci. Interesujące są reprodukowane dokumenty – plakaty, ulotki, legitymacje.

Książkę, jak wspomniano wcześniej, napisali pasjonaci niebędący historykami. Ich pasję widać na każdej stronie i jest to niewątpliwym atutem. Zebrali ogromną ilość faktów, wspomnień, dokumentów, fotografii. Z pewnością jednak przydałaby się też profesjonalna konsultacja, która pozwoliłaby na uniknięcie niektórych błędów.

Niekonsekwentnie użyte zostały znaki diakrytyczne w przytaczanych tytułach publikacji obcojęzycznych. Skoro można było napisać „mémoire”, to czemu nie napisano „česka” (tylko „ceska”, co zmienia wymowę)? W czasach składu komputerowego wstawienie litery charakterystycznej dla dowolnego języka nie jest już problemem. Wkradł się też angielski zapis („Yantarny”) rosyjskiej nazwy nadbałtyckiego osiedla Jantarnyj w obwodzie kaliningradzkim (dawniej po niemiecku Palmnicken, po polsku Palmniki). Nawiasem mówiąc, pojawiające się coraz częściej zapisywanie nazw wschodniosłowiańskich „po angielsku” wydaje się szczególnie irytujące, gdyż ortografia języka polskiego łatwiej i dokładniej oddaje nazwy rosyjskie, ukraińskie czy białoruskie. A skoro mówimy o zapisie nazw – więzienie Radegast w okupowanej Łodzi to Radogoszcz, a hitlerowski Gauleiter „Kraju Warty” nazywał się Greiser a nie Geisler, ale to już chyba literówka.

Inne pomyłki budzą więcej wątpliwości. Jeżeli Menachem Sharon nazywał się pierwotnie Szmulewicz, to dlaczego w podpisie pod zdjęciem z odsłonięcia pomnika (podpis w jidysz – nieprzetłumaczony na język polski) wyraźnie widnieje nazwisko Pukacz? Nie mógł on być radcą kulturalnym ambasady Izraela w Polsce w latach 80. tylko 90., gdyż oficjalne nawiązanie stosunków z Izraelem nastąpiło w lutym 1990 r.<sup>6</sup>

Nie wiem, jak należy rozumieć „lokalny oddział Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego”, w którym od maja 1948 r. pracować miała Guta Hofman. Czyżby chodziło o Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego? Ale przecież Bełchatów na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wchodził w skład powiatu piotrkowskiego; siedzibą

---

<sup>6</sup> [http://embassies.gov.il/warsaw/Relations/historia-stosunkow/Pages/historia\\_il-pl.aspx](http://embassies.gov.il/warsaw/Relations/historia-stosunkow/Pages/historia_il-pl.aspx) [dostęp: 16.07.2018].

powiatu stał się dopiero od 1956 r. Chyba, że była po prostu agentką UB w Bełchatowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, gdzie pracowała od 1946 r. Autorzy piszą, że nieznane są dalsze losy tej działaczki komunistycznej, ale Guta Hoffman (jedyna różnica to podwojone „f”, ale nazwiska o niepolskim brzmieniu wówczas często pisano w różny sposób) figuruje na słynnej „liście Wildsteina”, podawana jest sygnatura akt IPN BU 0193/6558<sup>7</sup>. Być może zatem w oparciu o zasoby Instytutu Pamięci Narodowej udałoby się rzucić snop światła na tę kiedyś podobno wpływową funkcjonariuszkę, swego czasu przyjaciółkę Julii Brystygierowej. Nawiasem mówiąc, ta ostatnia nie była „ministrem Urzędu Bezpieczeństwa” – doszła do stanowiska dyrektora Departamentu III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (1954), a następnie Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (1955-1956).

Nieścisle jest określenie „komunistyczny anarchista”, skoro Noj Giter-Granatsztajn nigdy nie był członkiem partii bolszewickiej, a ostatecznie został przez nią uznany za wroga (co przypłacił życiem w 1938 r., jak wiele ofiar stalinowskich czystek). Bardziej poprawne byłoby określenie „anarchokomunista” (przedstawiciel jednego z nurtów anarchizmu), gdyż na początku 1906 r. włączył się w organizację Łódzkiej Grupy Anarchistów-Komunistów „Internacjonal”<sup>8</sup>.

Skąd sugestia o przychylności Stalina wobec Żydów? Trudno znaleźć dowody na taką postawę sowieckiego dyktatora. Raczej początkowo Żydzi byli mu obojętni (nie wyróżniał żadnej narodowości zgodnie z zasadami proletariackiego internacjonalizmu), a przynajmniej maskował swój antysemityzm. Z biegiem czasu zaś można zauważyć coś przeciwnego. Wprawdzie w ZSRR nie było stricte etnicznych prześladowań, ale walka z „burżuazją”, „spekulantami”, „elementami nieprodukcyjnymi”, wreszcie „kosmopolitami” często uderzała w Żydów. Przedstawiciele tej mniejszości byli licznie reprezentowani wśród „starych” bolszewików, ale większość padła ofiarą Stalina w latach trzydziestych (wyjątkiem był Łazar Kaganowicz, który mawiał, że ma tylko jednego brata – Stalina – i zmarł w wieku 98 lat w 1991 r.). Mit jednak miał się dobrze, w końcu Armia Czerwona oswoiła część żydowskich więźniów obozów koncentracyjnych (innych wyzwolili Amerykanie czy Brytyjczycy), a ZSRR i kraje satelickie poparły utworzenie Państwa Izrael w 1948 r. (tu z kolei w grę wchodziła rywalizacja o wpływy na Bliskim Wschodzie – gdy Izrael wybrał opcję proamerykańską, radziecka „przyjaźń” się skończyła). Gdy Stalin umarł, w wielu kibucach zapanowała żałoba.

---

<sup>7</sup> <https://www.listawildsteina.eu/hoffman> [dostęp: 17.07.2018].

<sup>8</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Noj\\_Giter-Granatsztajn](https://pl.wikipedia.org/wiki/Noj_Giter-Granatsztajn) [dostęp: 17.07.2018].

Zwraca dziś uwagę, że po wybuchu II wojny światowej i podziale Polski między największych rozbójników Europy, wielu Żydów uciekło na wschód. To prawda, ale wielu również uciekło na zachód. Wielu Żydów odmawiało też przyjęcia obywatelstwa ZSRR (tzw. paszportyzacja), zgłaszając się na powrót do Generalnego Gubernatorstwa<sup>9</sup>. I jedni, i drudzy kierowali się wyobrażeniami (często determinowanymi przez osobiste przekonania polityczne) i stereotypami typu: „W Rosji jest socjalizm”, „W Niemczech jest kultura”. Ale więcej wiemy o tych, którzy wybrali „opcję wschodnią” - wybierający kierunek przeciwny przecież niemal wszyscy zginęli. I chyba nie tylko niechęć do życia na największym żydowskim cmentarzu świata, jakim stały się ziemie polskie po Holokauście, spowodowała, że ocaleli w ZSRR Żydzi tak licznie „głosowali nogami” pragnąc znaleźć się jak najdalej od „ojczyzny proletariatu” - na Zachodzie i w Palestynie (od 1948 r. Izraelu). A już przed wojną kilkaset tysięcy Żydów (posądzanych przez antysemitów o wręcz organiczne sympatie prosowieckie) wolało przenieść się do „burżuazyjnej” Polski.

Niekonsekwentnie autorzy piszą w zakończeniu<sup>10</sup>, że w Bełchatowie nie ma pomnika poświęconego miejscowym Żydom, a wcześniej<sup>11</sup> o takowym wspominają – odsłoniętym w 1992 r. w Parku Tysiąclecia, który powstał w miejscu cmentarza żydowskiego (być może zakończenie wyszło spod pióra Ewy Piruckiej-Paul, gdyż Andrzej Selerowicz wcześniej pisał o bełchatowskim kirkucie w Internecie<sup>12</sup>, a później autorzy nie uzgodnili ostatecznej wersji). Ekspozycja judaików znajduje się też w bełchatowskim muzeum, trudno więc do końca zgodzić się ze zdaniem, że *pamięć o żydowskich mieszkańcach miasteczek regionu Bełchatowa jest traktowana jako coś wstydliwego i krepującego*<sup>13</sup>. Niedopracowana jest też bibliografia, gdyż nie wyróżniono archiwaliów (a przecież autorzy korzystali z zasobu Archiwów Państwowych w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim oraz Żydowskiego Instytutu Historycznego), brakuje też niektórych opracowań przywoływanych w przypisach. W innych przypadkach podano tylko nazwę wydawnictwa, pomijając miejsce wydania książki.

Pomimo tych krytycznych uwag należy wyrazić ogrom uznania dla autorów za ich benedyktyńską pracę, dzięki której dysponujemy dziś większą wiedzą o społeczności żydowskiej w środkowej Polsce. Jedno-

---

<sup>9</sup> R. Szuchta, *1000 lat historii Żydów polskich. Podróż przez wieki*, Warszawa 2015, s. 222.

<sup>10</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 172.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>12</sup> <http://kirkuty.xip.pl/belchatow.htm> [dostęp: 17.07.2018].

<sup>13</sup> A. Selerowicz, E. Pirucka-Paul, *op. cit.*, s. 172.

cześniej ta stosunkowo niewielka objętościowo książka powinna być punktem wyjścia dla dalszych badań.

Daniel Warzocha  
(Piotrków Trybunalski)



# SPRAWOZDANIA



## Jolanta Dybała

*(Uniwersytet Jana Kochanowskiego,  
Filia w Piotrkowie Trybunalskim)*

### **Biblioteki Università di Pisa – sprawozdanie z wyjazdu szkoleniowego w ramach programu ERASMUS+ (STT)**

W dniach 15–19 maja 2017 r. odbyłam, w ramach programu szkoleniowego ERASMUS+ (STT), szkolenie w bibliotekach Università di Pisa we Włoszech.

Uniwersytet w Pizie jest jedną z najlepszych włoskich uczelni publicznych. Należy również do grona najstarszych uniwersytetów nie tylko w tym kraju, ale i na świecie. Oficjalnie został powołany do życia w 1343 r. edyktem papieża Klemensa VI, jednak wielu badaczy datuje jego początki już na XI w. Jednym z jego studentów, a następnie wykładowców był Galileusz; Università di Pisa może również poszczycić się trzema laureatami Nagrody Nobla. Na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich studiuje tam obecnie około 50 tysięcy osób. Uniwersytet liczy dwadzieścia wydziałów, piętnaście bibliotek oraz jedenaście muzeów. Działający przy nim od 1544 r. ogród botaniczny jest najstarszym tego typu ogrodem akademickim w Europie.

Piętnaście bibliotek uniwersyteckich działa w ramach systemu bibliotecznego Sistema Bibliotecario di Ateneo i skupionych jest w sześciu grupach. Są nimi:

- Polio 1, trzy biblioteki: 1) rolnicza, 2) ekonomii, 3) weterynarii;
- Polio 2, dwie biblioteki: 1) prawa, 2) nauk politycznych;
- Polio 3, trzy biblioteki: 1) chemii, 2) matematyki, informatyki i fizyki, 3) nauk przyrodniczych i środowiska;
- Polio 4, jedna biblioteka: medycyny, chirurgii i farmacji;
- Polio 5, jedna biblioteka: inżynierii;
- Polio 6, pięć bibliotek: 1) anglistyki, 2) języków starożytnych, lingwistyki, germanistyki, slawistyki, 3) filozofii i historii, 4) języka i literatury romańskiej, 5) historii sztuki.

Piętnaście bibliotek uniwersyteckich posiada wspólny katalog. W trakcie mojego pobytu w Pizie miała miejsce zmiana systemu bibliotecznego na bardziej nowoczesny – z Alephu na Almę. Z tego powodu wypożyczenia przez tydzień rejestrowano manualnie. Co istotne, studenci Università di Pisa mają prawo do korzystania ze zbiorów

wszystkich bibliotek akademickich regionu Toskanii. Katalogi czterech z nich, obok Pizy również katalogi biblioteczne uniwersytetów w Sienie i Florencji oraz pizańskiej szkoły wyższej Scuola Superiore Sant'Anna, zostały połączone w całość i funkcjonują jako jeden katalog noszący nazwę SBART.

Szkolenie odbyłam w bibliotece rolniczej, która funkcjonuje przy Wydziale Nauk Rolniczych, Spożywczych i Rolno-Środowiskowych. Początki Wydziału sięgają 1840 r., kiedy to utworzono Katedrę Rolnictwa i Pasterstwa. Jest on więc najstarszym wydziałem rolniczym na świecie. Wiek Wydziału znajduje odbicie w zbiorach jego biblioteki, gdzie odnaleźć możemy książki wydane w XVII i XVIII stuleciu.

W bibliotece rolniczej zatrudnionych jest sześć osób. Dodatkowo, do pomocy, zatrudniani są również, na czteromiesięczne okresy, studenci Wydziału. Łącznie mają oni do wypracowania 150 godzin, co tygodniowo daje 10–14 godzin. Włoskie instytucje publiczne zobowiązane są do zatrudniania, w niepełnym wymiarze godzin pracy, osób z pewnymi lekkimi upośledzeniami umysłowymi, tak by dzięki temu mogły one integrować się ze społeczeństwem. W bibliotece rolniczej od kilku lat pracuje również taka osoba.

Biblioteka rolnicza czynna jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8:30 – 20:00. Oprócz głównego pomieszczenia, w którym mieści się czytelnia i wypożyczalnia, biblioteka dysponuje również kilkoma magazynami rozlokowanymi przy salach zajmowanych przez poszczególne instytuty należące do Wydziału. Gromadzony jest w nich księgozbiór tematyczny (z zakresu np. genetyki, ekonomii rolniczej, mikrobiologii czy entomologii), który stanowi stałą kolekcję; nowe tytuły z poszczególnych dziedzin trafiają do czytelni i wypożyczalni. W magazynach bibliotekarze nie pełnią dyżurów – studenci muszą poprosić o udostępnienie przechowywanych tutaj materiałów, natomiast profesorowie są upoważnieni do samodzielnego korzystania z nich. Wszystkie zbiory biblioteki są skatalogowane w systemie komputerowym. Każdy z magazynów ma własne oznaczenie wpisane w sygnaturę, więc czytelnicy mogą z łatwością ustalić lokalizację poszukiwanych materiałów. Z uwagi na niedobory przestrzeni magazynowej, część zbiorów bibliotecznych należących do wszystkich bibliotek Uniwersytetu w Pizie przechowywana jest w archiwum uczelnianym znajdującym się poza miastem. Trafiają tam książki, które nie są zbyt często zamawiane przez czytelników, a także archiwalne roczniki czasopism. Archiwum przechowuje również wszelkiego rodzaju dokumenty należące do Uniwersytetu. Łącznie jego zbiory mieszczą się na 80 km półek.

Studenci biblioteki rolniczej mają prawo do jednorazowego wypożyczenia pięciu tytułów książek na okres miesiąca z możliwością prolongaty terminu zwrotu. Profesorowie zatrudnieni na Wydziale mogą wypożyczyć pięćdziesiąt tytułów. Książki zarezerwowane wyłącznie do czytelnika są udostępniane na weekendy lub w celu skopiowania części ich treści. Materiały przechowywane są w bibliotece w wolnym dostępie i uporządkowane według klasyfikacji dziesiętnej Deweya. Książki rzadkie i cenne, a także prace licencjackie i magisterskie powstałe na Wydziale znajdują się w zamkniętych gablotach i udostępnia się je prezencyjnie na prośbę czytelnika.

Roczny budżet trzech bibliotek Polio 1 wynosi około 460 tysięcy euro. Z tej sumy najwięcej środków – około 170 tysięcy euro – przeznaczona jest na wykupienie dostępu do baz danych (łącznie prenumerowanych jest dwanaście baz). To właśnie materiały w nich zawarte stanowią obecnie podstawę zasobu bibliotecznego. Doskonale potwierdzają to liczby odnoszące się do zakupu tradycyjnie wydawanych książek i czasopism. W 2016 r. biblioteka rolnicza zakupiła jedynie 91 książek, biblioteka ekonomii 296, natomiast biblioteka weterynarii 43. Zbiory powiększyły również książki przekazane dwóm z tych bibliotek w darze: biblioteka rolnicza otrzymała 355, a ekonomii 269 egzemplarzy. W bibliotekach Polio 1 prenumerowanych jest również stosunkowo niewiele czasopism w wersji papierowej – w bibliotece rolniczej są to 84 tytuły, w ekonomii 92, a weterynarii 24.

W trakcie tygodniowej wizyty w Pizie miałam również okazję odwiedzić bibliotekę inżynierii należącą do Polio 5. Wydział Inżynierii Uniwersytetu w Pizie istnieje od 1913 r. Obecnie mieści się on w budynku powstałym w 1936 r., a więc za czasów, kiedy władzę we Włoszech sprawował reżim faszystowski. Gmach ten został wzniesiony do celów uniwersyteckich i wciąż jeszcze nosi ślady epoki, w której go zbudowano, bowiem magazyny biblieczne znajdują się w piwnicach pierwotnie służących za schron. Na Wydziale studiuje 10 tysięcy osób. Biblioteka, której czytelnia jest tłumnie odwiedzana przez studentów, zatrudnia jedenastu stałych pracowników oraz sześciu studentów do pomocy. Jej zbiory liczą 80 tysięcy książek.

Niestety, w czasie kiedy odwiedzałam Pizę, trwał remont zabytkowego Palazzo della Sapienza należącego do Uniwersytetu i mieszczącego m.in. jedną z jego bibliotek. Odwiedziłam natomiast dwa uniwersyteckie muzea – Gipsotekę Sztuki Antycznej oraz mające swoją siedzibę się poza miastem, w miejscowości Calci, Muzeum Historii Naturalnej. Gipsoteka powstała w 1887 r. z inicjatywy Gherarda Ghirardini. Dziś jej kolekcja obejmuje wybór najsłynniejszych i najważniejszych dzieł sztuki greckiej, etruskiej i rzymskiej, zarówno rzeźby,

jak i małych artefaktów, których oryginały znajdują się we włoskich i zagranicznych muzeach. Muzeum Historii Naturalnej jest jednym z najstarszych na świecie, bowiem początki jego istnienia datują się na koniec XVI w. Gromadzi ono i eksponuje ponad 400 lat historii badań przyrodniczych prowadzonych na Università di Pisa. Powierzchnia wystawiennicza obejmuje ponad cztery tysiące metrów kwadratowych i zajmuje trzy piętra byłego klasztoru kartuzów.

Pięciodniowe szkolenie odbyte dzięki programowi Erasmus w bibliotekach Uniwersytetu w Pizie było dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem. Zdobyta tam wiedzę z pewnością wykorzystam w mojej pracy zawodowej. Tego typu zagraniczne staże nie sprowadzają się jednak wyłącznie do zyskiwania nowych umiejętności i poszerzania kwalifikacji. Są one również doskonałą okazją do poznania ciekawych ludzi, z którymi dziś, w erze Internetu, można na stałe pozostać w kontakcie. Z tych właśnie powodów zachęcam do korzystania z tego typu szkoleń.

## Paweł Fiktus

(Uniwersytet Wrocławski)

### **Zrození úředníka. Formování identity, moc, vzdělání a sociabilita osvěcenské byrokracie, Praha 24-25 listopada 2017 r. - sprawozdanie z konferencji**

W dniach 24-25 listopada 2017 r. w Pradze, z inicjatywy Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej odbyła się konferencja *Zrození úředníka. Formování identity, moc, vzdělání a sociabilita osvěcenské byrokracie*, poświęcona problematyce powstania zawodu urzędnika w XVIII w. oraz rozwojowi nowożytnej biurokracji. Obrady były prowadzone w języku czeskim, angielskim, niemieckim oraz francuskim. Konferencja była realizowana w ramach grantu nr 16-128445, przyznanego przez Agencję Grantu Republiki Czeskiej, którego główne założenia przedstawili, podczas otwarcia konferencji, Martina Ondo-Grečenková, Jiří Hrbek oraz Tomáš Sterneček.

Obrady konferencyjne rozpoczęły dwa referaty. Pierwszy - zaprezentowany przez Zbynka Svitáka z Instytutu Nauk Pomocniczych i Archiwalnych pt. *Being an officer*, w którym prelegent omówił najważniejsze aspekty funkcjonowania zawodu urzędnika w XVIII w. Z kolei drugi referent – Paweł Fiktus z Wydziału Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego przedstawił temat pt. *Polish political and legal thought of the 18th century regarding the issues of bureaucracy*, omawiając polityczno-prawne poglądy m.in. Józefa Wybickiego, Jana Ferdynanda Naxa czy też Stanisława Staszica – przedstawicieli polskiego oświecenia, odnośnie wykształcenia się grupy urzędniczej oraz rozwoju biurokracji w XVIII-wiecznej Polsce.

W pierwszym dniu konferencji kwestie związane z pozycją urzędnika i rozwojem biurokracji na ziemiach czeskich przedstawiła Helena Sedláčková z Archiwum Narodowego Banku Czeskiego w wystąpieniu *The birth of a civil servant on the example of a regional governor*, przybliżając funkcjonowanie gubernatora regionalnego. Natomiast Martina Ondo-Grečenková z Instytutu Historii Czeskiej Akademii Nauk w referacie *"I shall serve to tear my tail off". Careers, social and family strategies of administrative officials* omówiła kariery urzędników administracyjnych. Problematyce urzędników lokalnych swe referaty poświęcili Jan Loták z Uniwersytetu w Pilźnie, przed-

stawiając pozycję urzędnika skarbowego w prezentacji *The delights and hardships of the contribution officer. The social position of tax collectors in the 18th century* oraz Tomáš Sterneck z Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej, który w wystąpieniu *Transformations of the municipal officer in the 18th century* scharakteryzował zmianę uprawnień i kompetencji urzędników miejskich. Pierwszy dzień obrad konferencyjnych zakończył referat przedstawiciela Uniwersytetu w Wiedniu – Antona Tantnera pt. *Ein aufgeklärter "Ochsen-Notarius"? Torschreiber und Zollbeamte als Kontrollorgane an den Wiener Stadtgrenzen*, w którym przybliżone zostały zagadnienia związane z urzędnikami celnymi w Wiedniu.

Drugi dzień obrad konferencyjnych otworzył referat Michel'a Figeaca z Uniwersytetu Bordeaux-Montaigne pt. *Servir le Roi par la plume: État de l'historiographie en France*. Uczestnicy konferencji mogli zapoznać się z najważniejszymi badaniami francuskiej historiografii dotyczącymi XVIII-wiecznej biurokracji. W dalszej części obrad, w referacie Claire Madl z Francuskiego Centrum Badań Naukowych i Nauk Społecznych w Pradze (CEFRES) pt. *Diplomacy on the road to professionalization in the 2nd half of the 18th century* została przybliżona problematyka urzędnika odpowiedzialnego za relacje międzynarodowe. Prelegentka omówiła kształtowanie się urzędniczej służby dyplomatycznej. Podczas drugiego dnia obrad zaprezentowano również rozwój zawodu urzędnika odpowiedzialnego za funkcjonowanie prywatnych majątków, a nie tylko dotyczącego aparatu państwowego. Przykładowo, Jakub Mírka z Państwowego Archiwum Regionalnego w Pilźnie w prezentacji pt. *Aristocratic officials of Franz Joseph, Count of Vrtba and administration of his estate at the turn of 18th and 19th century*, przedstawił administrowanie majątkiem należącym do Franciszka Józefa oraz jego rodziny. Relacje urzędnicze pomiędzy poszczególnymi regionami scharakteryzował Jiří Hrbek z Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej w referacie pt. *Fürstenberg officials in everyday life of the Křivoklát estate*. Zagadnienia regionalne stanowiły przedmiot analizy dokonanej przez Lenkę Novákovą z Muzeum Těšínska, która w referacie *"Bei diesem Amt viele unerträgliche Verantwortungen zugemutet werden"*. A paper on bureaucratization in the liege towns of the Hukvaldy estate przybliżyła słuchaczom funkcjonowanie grupy urzędniczej w majątku Hukvaldy.

Kolejne wystąpienia dotyczyły obrazu urzędników czeskich, jaki wyłaniał się z korespondencji uczniów z okresu XVII i XVIII w., co zostało omówione w referacie niezależnego badacza z Benešova - Václava Bartůška pt. *Information on officials in the lists of Gymnasium students from the 17th and 18th centuries in the Czech Lands*. Nato-

miast Kateřina Bobková-Valentová z Instytutu Historii Akademii Nauk Republiki Czeskiej w wystąpieniu *Bureaucracy and office work in the milieu of the Jesuit Order*, przybliżyła słuchaczom zagadnienia związane z biurokracją oraz pracą urzędniczą w Zakonie Jezuitów.

Ostatnie referaty dotyczyły urzędników, którzy działali w lożach masońskich, co zaprezentował Martin Javor ze słowackiego Instytutu Historii Uniwersytetu w Preszowie w referacie pt. *Officials in the imperial Freemasons' Lodge*. Z kolei Helena Chalupová z Instytutu Czeskiej Historii Uniwersytetu Karola w wystąpieniu pt. *Bohemia is haunted by the bureaucrat: posthumous images of the officials*, przybliżyła pośmiertny obraz czeskiego urzędnika.

Wyniki badań prelegentów, przedstawione w ich referatach, zostaną opublikowane w specjalnym tomie *Folia Historica Bohemica*, który ma ukazać się w 2018 r.